

# Powściągliwość i Praca

ORGAN TOWARZYSTWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ŚWIĘTY FRANCISZKU SALEZY



Wspieraj nas w pracy około dobra ubogiej młodzieży.

ROCZNIK

1907

DZIESIĄTY.

W MIEJSCU PIASTOWEM.

Wydawnictwem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

1907.

Rok X.

Styczeń 1907 r

Nr. 1



Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                   |                               |           |
|-------------------|-------------------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech | 1 kor. 20 h.                  | ½ dolara. |
| W Niemczech       | W Ameryce . . .               | 2 franki. |
|                   | 1 mrk. 40 fen.                |           |
|                   | W innych krajach              |           |
|                   | W Królestwie Polskiem i Rosyi | 75 kop.   |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Mądrość prawdziwa.

Przeważna większość ludzi na ziemi ubiega się, bądź każdy z osobna, bądź zbiorowo, przez całe życie swoje głównie tylko o to, aby nabyć więcej majątku, aby użyć uciech i rozkoszy tego świata jak najwięcej, aby podnieść naród swój do jak największego blasku potęgi i chwały, a potem aby wśród ziomków docześnie uszczęśliwionych zająć wyższe i wpływowe stanowisko, choćby nawet zajaśnieć pomiędzy nimi światłem gwiazdy pierwszego rzędu. Ta dążność czysto ziemską przenika prawie wszystkie usiłowania ludzkie, wybija się dzisiaj na każdej sprawie wyraźniej, zapełnia pisma, dzienniki i książki, jest treścią główną wszelkich rozpraw w najwyższych uczelniach, w sejmach i na zgromadzeniach najprzedniejszych przedstawicieli narodów. Jej to dziełem, iż obecnie mamy na ziemi 14 milionów wojska uzbrojonego w broń straszliwie morderczą, iż wszystkie państwa uginają się pod brzemieniem miliardowych długów i brną w nich dalej aż do stoczenia się w przepaść wojny wszechświatowej, w bankructwo najzupełniejsze i w otchłań przewrotu społecznego, jakiego świat jeszcze nie widział. Ona to sprawiła, iż dzisiaj mimo armii milionowych nie jesteśmy pewni we własnym domu ani mienia, ani nawet życia. Tym sposobem odstąpiwszy od Stwórcy i Pana swe-

go, mówi jeśli nie słowami, to czynem: „nie masz Boga”. Na co mu odpowiada Pismo św. (ps. 13.): „Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga: popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich; nie masz, toby czynił dobrze”, czyli „z owoców poznacie ich”; albowiem „miłość Boga mądrość ucziwa” (Ekkł. 1. 14.), to jest: prawdziwa (praktyczna) mądrość zasadza się na miłości Boga.

Świat dzisiejszy zagrzaźnął w najgrubszy materializm i z owoców czyli z następstw bezbożności swojej uznać musi czy prędzej czy później, iż jest nie praktycznym czyli głupim. Zawikłał się w sidła własne i zapadł w błoto ziemskie po uszy i nie wydobędzie z niego bez pomocy Mądrości przedwiecznej — Boga. Jedyne w rękę Bożym spoczywa rozwiązanie kwestyi socyalnej; tylko w ścisłym stosunku z Bogiem czyli w miłości Boga i w prawdziwej religii zawiera się szczęśliwość nasza wieczna i doczesna. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiaący (t. j. mimo podziwu, którybym obudził na oko, nie zbawiłbym duszy mojej), i chociażbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest, i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (I Kor. 13.). To znaczy,



iz miłość Boga, i bliźniego więcej ma wartości, aniżeli wiedza i bohaterские i cudowne czyny na jakimkolwiek polu zdziałane, i że bez miłości Boga choćby najwyższy postęp ludzkości we wszystkich gałęziach nauki i pracy osiągnięty nie przyniesie ludziom rzetelnej korzyści ani wiecznej ani doczesnej; trzeba bowiem pamiętać na zasadę Bożą: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego (t. j. łaski i miłości Bożej), a reszta będzie wam przydana”. I właśnie na tem ubieganiu się za Królestwem Bożem zależy prawdziwa (praktyczna) mądrość. Już przed przyjściem Zbawiciela na ziemię pisze o niej mędrzec Pański (Mądr. 7.): „Wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości (łaska Boska i miłość z nią złączona) i przyłożyłem ją nad królestwa i nad stolicę i bogactwa za nicem miał względem niej, anim jej przyrównał do drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niej. Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie. I przysły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej i rozradowałem się we wszystkich, bo przede mną szła ta mądrość, i nie wiedziałem, że **ona jest matką tego wszystkiego...** Nieprzebrany bowiem jest skarbem ludziom, którego gdy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa”. To znaczy: że łaska usprawiedliwienia czyli łaska poświęcająca, z którą koniecznie złączona jest miłość, jest dobrodziejstwem Bożem największym i darem najdoskonalszym, górującym ponad wszystkie dostojeństwa ziemskie, ponad skarby, ponad zdrowie, ponad piękności i ponad wszelką chwałę; ona jest źródłem i matką wszelkich cnót i wszelakiego dobra bądź wiecznego, bądź doczesnego. Z nią przychodzą do naszej duszy wszystkie cnoty; Ona więc gładzi wszystkie grzechy ciężkie, czyni grzeszników miłymi Bogu, „przyjaciółmi” Bożymi wedle słów Ewangelii (Jan 15. 14.): „Wy jesteście przyjaciele moi”, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami; lecz was nazwałem przyjaciółmi”. Opowiada św. Augustyn, iż raz jednego przebywali przez pewien czas dwaj dworzanie cesarscy w jednym klasztorze mnichów i jeden z nich wziął do ręki żywot św. Antoniego opata i zaczął go czytać. Czytając zaś, powoli pozbywał się przywiązania do świata i do próżności jego. Nareszcie zwraca się do towarzysza i rzecze: „Czegóż my szukamy na

ziemi? najwyżej możemy tutaj się spodziewać, iż kiedyś zostaniemy przyjaciółmi cesarza? a na jakieżto niebezpieczeństwa trzeba się narażać, aby to osiągnąć? a kto wie, kiedy to nastąpi? przyjacielu, jesteśmy głupcami, bo starając się o przyjaźń cesarską a nawet ją osiągnąwszy, narażamy się na większe niebezpieczeństwo utraty zbawienia duszy. Zresztą z trudnością nam przyjdzie, aby zostać przyjaciółmi cesarskimi: przyjacielem zaś Bożym mogę stać się zaraz, skoro tylko zechcę. Łaska czyni nas „synami Bożymi” wedle słów Pisma Św.: „Jam rzekł: jesteście bogowie i synowie Najwyższego wszyscy” (Ps. 81. 6.); „Patrzcie, jaką miłość dał nam ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy” (1 Jan 3. 1.). To wielkie szczęście nasze zjednała nam miłość Boża, przez Jezusa Chrystusa. Łaska Boża czyni duszę człowieka „oblubienicą” Bożą wedle słów Pisma św. (Ozeasz 2. 19.): „I poślubię cię sobie w wierze... poślubię cię sobie na wieki”. Mawiał św. Piotr z Alkantary: „Żaden język nie zdolen wypowiedzieć wielkiej miłości, jaką pała Pan Jezus ku duszy, która znajduje się w łasce u Niego”.

Łaska poświęcająca sprawuje, że dusza człowieka staje się świątynią Ducha św. wedle słów Pisma św. (1 Kor. 6. 17.): „Kto się łączy z Panem, jednym duchem jest. Uciekajcie przed porubstwem. A nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha Św., który w was jest, którego macie od Boga”. Opowiada św. Alfons, doktor Kościoła, iż świątobliwa Marya Dognes widziała, gdy udzielano dziecięciu chrztu świętego, jako czart z niego ustępował a wchodził w niego Duch święty. Duch święty zatem zamieszkuje w człowieku, żyjącym w stanie łaski, nie tylko przez swoje siedem darów i przez swoje działanie, ale jeszcze w szczególny sposób w swojej własnej Osobie.

„Łaska, jak powiada katechizm Soboru Tryd. (o chrzcie n. 50), obdarza duszę sprawiedliwego jasnością i pięknnością niebiańską, ponieważ ją czyni w sposób szczególny podobną do Syna Bożego (Gal. 3. 27.; 4. 19.); ona czyni człowieka członkiem żywym Chrystusa, przybrany Synem Bożym i dziedzicem chwały, co więcej, współuczestnikiem natury Boskiej wedle słów św. Piotra w drugim liście (rozd. 1. 4.): „Przez Chrystusa największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Bożego przyrodzenia”. Nareszcie łaska udziela nowej godności i nowego znaczenia czynom sprawiedliwych (Tomasz 1, 2 q. 110 a. 2). Przez łaskę usprawiedliwienia dusza staje się mieszka-

niem Trójcy Przenajśw. wedle Ewangelii św. Jana (14. 23.): „Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moje, a Ojciec umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”.

Przez łaskę poświęcającą staje się dusza człowieka tak piękną, iż na widok jej sam Bóg się nią zachwyca, jak czytamy w pieśni nad pieśniami (4. 1.): „O jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakożeś piękna”!

Nareszcie łaska Chrystusowa przyniosła pokój światu i odmieniła na lepsze oblicze ziemi tak dalece, iż wilk drapieżny żyje w zgodzie z jagnięciem, iż poddany jest uległy zwierchnikom, iż starszy nawet znosi cierpliwie ułomności swoich podwładnych, iż ten który kradł nie kradnie, ale pracuje w pocie czoła, aby uboższym od siebie mógł jałmużnę świadczyć. Ona jest pokarmem najpożywniejszym i rzeczywistym, który nasycza i zaspokaja wszystkich sprawiedliwych zupełnie, a nie tak jak bogactwa, honory i rozkosze światowe, które są dobrami tylko pozornymi, nie dającymi nasycenia (Aggeusz 2. 6.).

Dzisiaj świat chyli się do upadku, bo pogardziwszy mądrością prawdziwą hołduje fałszywej, szukając jedynie dóbr nie trwałych, pozornych, doczesnych, marnych. O jakież to nierozum u przeważnej większości ludzi dzisiejszych. Dajmy na to, iżby kiedyś żyli na ziemi ludzie śmiertelni i nieśmiertelni; a śmiertelni gdyby obaczyli, jak wszyscy nieśmiertelni jedynie się troszczą o rzeczy znikome: aby zyskać honory, aby nabyć jak najwięcej pieniędzy i władzy na tej ziemi i aby jak najwięcej użyć rozkoszy na świecie, rzekliby z pewnością do nich: o głupi i leniwego serca, przecież wy możecie nabyć dóbr na wieki trwających, a myślicie o rzeczach nędznych i marnych? i tym sposobem potępicie się sami na męki wieczne w drugim życiu? Dopuszczcie nam nieszczęśliwym i upośledzonym którzy nie mamy duszy nieśmiertelnej, abyśmy o rzeczach znikomych myśleli, ponieważ u nas ze śmiercią kończy się wszystko. Ale przebóg, przecież my wszyscy jesteśmy nieśmiertelnymi: skąd tedy tyle ludzi upędza się jedynie za przyjemnościami nędznymi tej ziemi z utratą zbawienia duszy?

Skąd naród cały wydziera drugiemu wiare, mowę, ziemię a nawet życie w sposób bezczelny i okrutny? Wskutek tego leją się potoki łez i to się nazywa mądrością stanu! Jakoż to się dzieje, że chrześcijanie wierzący w sąd Boży, w piekło, we wieczność, a żyją tak jakby ich

się nie obawiali? Oby kiedyś poznali mądrość prawdziwą ku uszczęśliwieniu własnemu i ku szczęściu drugich! Oby raz przyszło na ziemię braterstwo ludów”.

A teraz nasuwa się pytanie: kto uczy ludzi mądrości prawdziwej? — Oto kapłani Kościoła katolickiego, do nich bowiem powiedział Boski Zbawiciel: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody i chrzycicie je... Kto was słucha, ten mnie słucha; Kto wami gardzi, ten raną gardzi”. Kapłani tedy katolicy są „pomocnikami Bożymi”, „posłańcami” Chrystusa, którzy sprawują najważniejsze dzieło zbawienia, nauczając, odpuszczając grzechy i ofiarując Mszę świętą za zbawienie świata. Ich cześć uważa wcielony Syn Boży za swoją cześć, a ich zniewagę za swoją zniewagę. Od stopnia ich powagi zależy tedy miara i stopień szczęścia ludzkości. Tymczasem spoganiały i zepsuty świat w zaślepieniu swoim największych „dobroczyńców swoich, jakimi są kapłani katolicy, poniża i prześladuje stosownie do przepowiedni Boskiego Mistrza: „mnie prześladowali i was prześladować będą”. Sześć tysięcy lat dziejów niczego go nie nauczyły. Oto nowy dowód głupoty dzisiejszego świata, albowiem z uszczerbkiem powagi i wpływu kapłanów wzmagają się wszelkiego rodzaju występki i zbrodnie: nieposłuszeństwa, zniesławienia, wszeteczeństwa, kradzieże, sprzeniewierzenia, rabunki, morderstwa, bunty, przewroty, ogółem powszechne zdziczenie obyczajów u góry i u dołu i upadek państw i narodów. Staczamy się hyżym pędem ku niezwykłej katastrofie na całej kuli ziemskiej.

Napady Wandalów, Hunnów, Tatarów i rewolucya francuzka z końca XVIII, stulecia wobec chłosty Bożej, która teraz zawisła nad nami, były tylko niedołącznemi próbami. Dzisiaj stoimy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwie mordercze. Rozmiarów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa a tem mniej przewiduje, ponieważ jest mało ludzi takich, którzyby mieli jakiegokolwiek wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, który jest pozbawiony uczuć religijnych; żadna bowiem filozofia ani żadna nauka nie zastąpi wiary. Stąd dojdziemy niechybnie dalej, aniżeli założyli sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważił się naruszyć porządek przez Mądrość przedwieczną, od wieków, dla nas nakreślony. Wtedy ratunek



przyjdzie skuteczny jedynie qd kapłanów Chrystusa obecnie pogardzonych i odrzuconych, którzy z ustanowienia Bożego zastępują Chrystusa na ziemi i są kamieniem węgielnym, fundamentem i światłością społeczeństwa ludzkiego. Kto tedy pragnie przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów klęski nam zagrażającej a oraz zbawić duszę, swoją w tych czasach nadzwyczaj trudnych, niech corychlej nabędzie mądrości prawdziwej, miłości Boga i bliźniego; a tę otrzymawszy za pośrednictwem kapłanów w sakramentach świętych, niech ich szanuje i drugim szanować każe, albowiem oni po Bogu mają najdonioślejszą władzę na świecie i są godni większej czci, aniżeli święci aniołowie. Święty Franciszek Salezy, biskup, udzieliwszy jednemu dobremu klerykowi święceń kapłańskich, spostrzegł, jak tenże wychodząc z kościoła zatrzymał się u drzwi i zachował się w ten sposób, jakoby chciał przy wyjściu dać pierwszeństwo innej osobie. Potem zapytany młody kapłan przez świętego biskupa, z kim się spierał przy wyjściu z kościoła, odpowiedział, iż Pan Bóg dał mu łaskę widzialnej obecności swojego anioła stróża, który przed otrzymaniem kapłaństwa zawsze mu się okazywał po prawej ręce, a zaś po otrzymaniu kapłaństwa okazał się mu po lewej stronie i nie chciał pójść naprzód; i dlatego zatrzymał się na wyjściu z kościoła, spierając się z nim świątobliwie. A zaś święty Franciszek z Assyżu mawiał: gdybym obaczył równocześnie anioła i kapłana, pierweybym ugiął kolano przed kapłanem, a potem dopiero przed aniołem. I nic dziwnego, bo wszyscy aniołowie razem nie mogą odpuścić człowiekowi grzechu. Oni tylko strzegą dusz naszych i proszą Pana Boga za nami, iżby nas łaską swoją pobudził do wypowiedania się dobrego. Nawet święty Michał, archanioł może przybyć na pomoc do łóża człowieka umierającego i może odegnać od niego szatanów nań dybiących, ale nie zdoła go rozkuć z więzów grzechowych, póki mu nie przyjdzie na pomoc kapłan Chrystusowy. Nawet Najśw. Marya Panna, lubo modlitwą wszystko otrzymać może cokolwiek chce, jednak nie może odpuścić najmniejszego grzechu człowiekowi, co jednak kapłan może uczynić. Naucza św. Alfons doktor Kościoła ze świętym Bernardynem z Sieny, iż Najśw. Marya Panna raz poczęła Pana Jezusa, gdy tymczasem kapłan nie raz, ale tyle razy, ilekroć odprawia Mszę św. wymawiając słowa Konsekracyi, sprowadza Syna Bożego do rąk swoich. Stąd święty Klemens nazywa kapłana Bogiem ziemskim, opierając

się na słowach psalmisty świętego (ps. 81. 1.): „Bóg stanął w zgromadzeniu Bogów”.

## Powściągliwość daje zdrowie i długie życie.

Już Jan Kochanowski pisał: „Trzeźwość a miara, toć są najwierniejsi stróże zdrowia naszego”. Ogółem trzymanie na wodzy i nie popuszczanie cugli skłonnościom i rządcom nie tylko złym, ale nawet godziwym, w pierwszym rzędzie pomaga zdrowiu i przyczynia się do przedłużenia życia ludzkiego. Proszę wziąć do ręki pierwszą lepszą terapię i przeczytać z niej, co sławni lekarze radzą chorym i chorowitym na różne ich słabości ciała? — Na pierwszym miejscu zalecają oni dyetę i umiarkowanie jak największe w całym sposobie życia; i tak lekki posiłek rano, a broń Boże, kawę, herbatę hińską albo mięsiwo, na obiad potrawy bez przypraw, po prostu przyrządzone, najwyżej dwie, i to roślinne; a wyraźnie zakazują mięsa wołowego i wieprzowego i napojów odurzających; a wieczorem znowu pozwalają na lekki tylko posiłek podobny do porannego i to cztery lub trzy godziny przed spoczynkiem. A do tego radzą usilnie, aby ludzie słabi wstrzymywali się od wszelkich wzruszeń bądź na duszy bądź na ciele, a szczególnie od gniewu i od wybryków zmysłowych — pod grozą pogorszenia zdrowia i przyspieszenia śmierci. Nieraz pacycenci targują się z lekarzami swymi, aby im wolno było palić tytoń, albo napić się choć kieliszeczek ulubionego napoju, albo też jadać pewne potrawy mięsne nie tylko na obiad, ale i na wieczerzę, a proszą za to o zapisanie im lekarstwa choćby najdroższego, któreby zastąpiło zwolnienie z przepisanej dyety. I uczy nas doświadczenie, że odstąpienie nawet drobne od wymaganej przez lekarza dyety sprowadza bardzo często znaczny upadek zdrowia a nawet nieraz śmierć u nieposłusznych pacjentów, mimo iż chorzy posługiwali się nie tylko jedną receptą, ale nawet kilkoma. Nieraz ci nieszczęśliwi biedacy twierdzą, iż przepisany przez lekarza roślinny posiłek im nie smakuje; a co nie smakuje, nie może być pokarmem pożywnym. Jest to mniemanie błędne. Strawność bowiem pokarmu nie zależy wcale od smaku, ale od zdrowotności i przyrządzenia odpowiedniego, boć przecież prawie wszystkie lekarstwa są przykre z natury a czasami i wstrętne a jednak pomagają w zdrowiu

w bardzo wielu wypadkach. A co jest strawnym, jest i pożywnym. Czytamy w żywotach świętych Pańskich, jako niektórzy z nich umartwiali się w przyjmowaniu pokarmu tak dalece, iż posypywali smaczne potrawy proszkiem z piołunu albo innego gorzkiego zioła, a właśnie ci potem długo żyli i aż do zgrzybiałej starości spełniali wszystkie swoje obowiązki z łatwością. Do nich należy św. Wincenty a Paulo wielki opiekun ubogich i niezmordowany pracownik w winnicy Pańskiej; i również św. Alfons Ligouri doktor Kościoła i niestrudzony misjonarz. Obaj doczekali się starości sędziwej bez niedołęstwa. — A najwymowniejszy przykład błogich skutków życia umiarkowanego a w prostocie prowadzonego daje nam Ludwik Cornaro pochodzący ze znakomitej rodziny wenezyjskiej która wywodziła swoje pochodzenie od sławnych Korneliuszów rzymskich. Krewna jego Katarzyna Cornaro wyszła roku 1468 za męża za króla cypryjskiego Jakóba II. Lusignan. A Jan I. Cornaro był dożą w Wenecji od roku 1625 do 1629 a zaś Jan II. Cornaro rządził Wenecją jako doża r. 1709 a w r. 1718 podpisał słynny traktat w Passarowicach zawarty przez Wenecyan z Turkami w sprawie określenia granic. A zaś wspomniany wyżej Ludwik Cornaro urodził się w Wenecji roku 1467. Ten w latach młodości swojej aż do roku 30 swojego życia żył rozpustnie i nieumiarkowanie do tego stopnia, iż został niedołącznym cherlakiem. Wówczas udawał się do najslawniejszych lekarzy i leczył się przez pięć lat w rozmaity sposób, ale bez skutku bo nie chciało mu się zachować trybu życia powściągliwego, jaki mu zalecali lekarze. Ci mówili wyraźnie, iż tylko pod tym warunkiem może żyć dłużej, jeśli będzie prowadzić życie jak najwstrzemięźliwsze: nie pijać, nie jadać wiele, nie chodzić po nocach itd. — Wówczas zmienił wszystkie swoje zwyczaje. Odtąd codzienny pokarm jego ważył tylko 400 gramów. I natychmiast odzyskał zdrowie tak świetne, iż przez lat pięćdziesiąt ani razu nie zachorował. A gdy już rok 90 przekroczył, wtedy za poradą przyjaciół swoich powiększył ilość dziennego pokarmu o 70 gramów; lecz ta niewielka zmiana o mało go nie przeprawiła o śmierć. Zaczął zaraz doznawać bólów żołądka, sposępniał i wreszcie uznał, iż wypada mu powrócić do miary dawniejszej. I nie tylko do niej wrócił, lecz jeszcze ją zmniejszył nieco. I znowu stał się zdrowym, swobodnym i wesołym. Licząc 95 lat, opisał tajemnicę swojego czerstwego a długiego życia w dziełku pod tytułem: „discorsi della vita sobria”, które dał wydrukować najpierw w Padwie,

a potem pomnożone w Wenecji. Wyraża się w temże dziełku w ten sposób: „Osiągnąłem 95 rok życia, a czuję się tak zdrowym, wesołym i szczęśliwym, jakbym miał dopiero lat 25”. W tym wieku, a nawet aż do roku setnego, miał wszystkie zmysły zdrowe, pamięć świeżą, umysł rzeźki i głos dźwięczny. Codziennie pisywał po 7 do 8 godzin, układając dzieła dramatyczne, bywał w towarzystwie, zajmował się muzyką, śpiewał i grał bardzo pięknie. Krewna jego pisze o nim: „On był zawsze zdrowym i krzepkim aż do sto lat wieku swego. Pamięć nigdy go nie opuściła, słyszał dobrze i nie używał okularów; jego głos pozostał silnym i harmonijnym, iż krótko przed śmiercią swoją śpiewał z taką siłą i wdziękiem, jak w dwudziestym roku życia swego”. — Sam Ludwik Cornaro pisze: „Wstrzemięźliwość oczyszcza uczucia, obudzą zdolności, rozwesela umysł a wzmacnia pamięć człowieka; dusza przez nią wznosi się prawie ponad jej ciężkość ziemską i używa temsamem większej swobody”. — Świeży przykład powściągliwości mamy w Insbrucku. Właśnie rok temu pisaliśmy na tem miejscu o świątobliwym przeorze benedyktyńskim O. Edmundzie Hagerze działającym w Tyrolu, który wraz ze swoimi towarzyszami wychowując młodzież opuszczoną i zaniedbaną przez lat 21, żywił się skromnie potrawami roślinnymi mimo wytężonej pracy umysłowej, i pracując gorliwie piórem i słowem umarł przed dwoma miesiącami w 77 roku życia swego na zapalenie płuc. Już przed 20 laty, gdy się zabierał do wychowania dzieci ubogich, zwracał mu pewien poważny kapłan zakonny, ażeby się oszczędzał i szanował jadając lepiej, bo inaczej naraz zabraknie mu sił i jego przedsięwzięcie duchowne pójdzie w niwecz. Tymczasem doświadczenie wykazało skutki wręcz przeciwne. Albowiem nie tylko pracował sam przez cały szereg lat ze skutkiem nad wychowaniem setki dzieci ubogich, ale jeszcze wyrobił pokaźny zastęp kapłanów, kleryków i laików zakonnych, pracujących w kilku zakładach ubogich chłopców, a nadto utworzył oddział wychowawczyń, któremu oddał wychowanie ubogich dziewcząt wszystkie te zakłady jednocząc w towarzystwie „przyjaciela dzieci” (Kinderfreund) przez siebie założonem.

Ciekawem jest także, co pisze lekarz Dr. Gniebel z Lichtental w Badenach w przedmowie cennego swojego dziełka zatytułowanego: „Jak żyć za 60 halerzy przez cały dzień dostatecznie a zdrowo” — którego wyszło już 7. wydanie: „Pókim żył zgodnie z przyrodą, t. j.



po prostu a umiarkowanie, przeważnie potrawami roślinnymi, byłem zawsze zdrow i krzepki. Lecz skorom poznał tak zwany „świat delikatny” i teorie głoszone z wysokich katedr, które chcą zrobić wszystko lepiej, aniżeli Stwórcy, wtedy opuściło mnie powoli zdrowie i siła twórczości. Mimo, iż miałem pomoc szesnastu doktorów medycyny, zdrowie moje z każdym dniem coraz bardziej węgłało, aż po 25. letniem leczeniu nareszcie zapadłem na zdrowiu tak, iż przyjaciele i krewni o niem zupełnie zwątpili. Wówczas przypomniałem sobie stan zdrowia, jaki posiadałem w pierwszych latach mojej młodości, kiedy z braku dostatecznego pożywienia często musiałem pościć. Zaczęłem tedy unikać wszystkiego, co było zbyt ciężkim, żyłem po prostu a wstrzeźliwie; i patrzcie, zacząłem przychodzić widocznie do siebie, aż wreszcie stałem się znowu człowiekiem zdrowym, dzielnym, i szczęśliwym. I to doświadczenie zachowałem nie tylko dla siebie, ale je zacząłem stosować z całą siłą w tysiącnych wypadkach i do moich bliźnich.

Na tę drogę zbawienną naprowadził mnie przed 10 laty słynny lekarz angielski Dr. T. L. Nichols swoim dziełem, napisanem w tej materii. I już wtedy wyrzekłem: „Na drodze zgodnej z prawami przyrody nastąpi rozwiązanie kwestyi socyalnej”. I tę powściągliwość należy koniecznie wprowadzić do systemu wychowawczego, ażeby można ze skutkiem przeciwdziałać przeciw chorobie wieku, która się zowie „chęcią używania”. Wychowawcy i rodzice powinni więc nakłaniać wychowanków swoich do przestawiania na małym i do zadowalania się sposobem życia prostym; bo inaczej wynikną stąd następstwa jak najgorsze”. Niedawno w Austrii niższej 16-letni terminator odebrał sobie życie z powodu, iż nie dostał masła do chleba.

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

### §. 6. O religijności.

52. Pierwsze przykazanie Boże nakazuje nam jeszcze zachowanie cnoty religijności. Co to jest religijność? — Jest to cnota, która oddaje Panu Bogu cześć Jemu należną. Ta cnota obowiązuje nas także do czci Najśw. Maryi Panny, aniołów i świętych Pańskich, ich relikwii i obrazów świętych; w nich bowiem nie czcimy kruszcu, drzewa albo płótna, jakto czynili bał-

wochwalcy, ale świętych wprost, których obrazy nam przedstawiają.

53. Religijności przeciwią się: zabobon i bezbożność. Zabobon popełnia się wtedy, gdy ludzie oddają Bogu albo świętym cześć fałszywą, np. gdyby kto chciał oddawać Najśw. Maryi Pannie cześć Boską, jakto niektórzy kacerze czynili, albo gdyby kto fałszywe relikwie świętych podawał ludziom ku uczczeniu, albo gdyby fałszywe cuda rozgłaszał. Także jest zabobonem, i bardzo ciężkim grzechem, gdyby kto stworzeniom przypisywał moc taką, jaką Pan Bóg posiada. Na zabobon składają się cztery rodzaju grzechów: bałwochwalstwo, wróżbiarstwo, czarodziejstwo i gusła. Bałwochwalstwo jest wtedy gdy cześć Boską dawa się ludziom zmarłym, zwierzętom, bałwanom i innym stworzeniom, jak to czynią poganie. „Wróżbiarstwo” zaś dzieje się wówczas, gdy ludzie usiłują się dowiedzieć rzeczy przyszłych lub skrytych zapomocą czarta z umową wyraźną albo domyslną; jak to czynią owi, co obracają rzeszoto w koło aby się dowiedzieć, kto popełnił pewną kradzież. A znowu „czarodziejstwo” jest wtedy, gdy kto chce coś uczynić zapomocą djabła, co przechodzi siły ludzkie.

Wszystkie te zabobony są grzechami bardzo ciężkimi, albowiem za nie grozi Pan Bóg karami najcięższymi. I tak (w księdze Lev. 20. 6.) mówi Bóg: „Dusza, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków... postawię twarz moje przeciw niej i wygładzę ją z pośród ludu”.

„Gusła” zaś i zażegnywania czynią ci, którzy aby to osiągnąć, czego usilnie pragną, albo też aby się uwolnić od choroby lub boleści, posługują się środkami niezgodnymi z rozumem i wiarą, np. wymawiają pewne słowa lub modlitwy z plecyma odwróconymi przy świecach żółtych albo przy świecach liczby wyraźnie określonej (nie może ich być nie mniej, nie więcej), z oczyma przymrużonemi, czyniąc znak krzyża świętego lewą ręką i t. p. Wszystkich tych okoliczności niedorzecznych nie godzi się używać w żaden sposób. Jeśli chcesz otrzymać od Pana Boga jakąś łaskę, nie potrzeba ci tych niedorzeczności: a zaś jeśli żądasz od czarta jakiej łaski, to popełniasz jeden z grzechów najcięższych; ponieważ nie godzi się mieć stosunków z wrogiem Bożym.

54. Strzeżcie się więc wszelkich rodzajów zabobonu, jakimi są znaki, karteczki, słowa pewne, któremi chcą niektórzy zakląć robactwo, aby szkody nie czyniło, psy aby milczały, ból aby ustał, krew aby ją zatamować, burzę aby

wiatry rozpędzić albo też aby sobie pozyskać miłość i względy pewnej osoby itp. Wszystkie te praktyki niegodziwe są grzechami ciężkimi a nawet bardzo ciężkimi. Również popełnia ten grzech śmiertelny i popada w klątwę, który czytuje albo chowa u siebie książki, które uczą tych zabobonów.

Należy wiedzieć, iż wszystkie niegodziwe praktyki są oszukaństwem, podejściem i łotrowstwem. Kto im wiarę dawa, ten traci duszę i pieniądze. Jeśli cię bieda i smutek przygniała, uciekaj się do Najświętszego Sakramentu, do Pana Jezusa ukrzyżowego, do Najśw. Maryi Panny, do św. Antoniego z Padwy, do świętego Wincentego Ferneryusza i do innych świętych Pańskich: i w ten sposób możesz otrzymać łaskę bez narażenia się na grzech. A jeśli inaczej sobie postąpisz, łaski nie otrzymasz, a tylko zgorszysz.

55. O zabobonie już mówiliśmy, a teraz pomówimy o niereligijności, która dąży ku temu, aby Panu Bogu nie oddawano czci należnej, i dzieli się na trzy rodzaje: na kuszenie Pana Boga, na świętokradztwo i na świętokupstwo czyli symonię. I tak byłoby kuszeniem P. Boga gdyby kto rzucił się do studni, aby doświadczyć, czy Pan Bóg może go z niej wyratować. To jest kusić Pana Boga i jest ciężkim grzechem. Świętokradztwo zaś popełnia się w trojaki sposób: 1) gdy kto wyrządza osobie duchownej zelżywość, np. gdy kto uderzy osobę duchowną albo zakonną. Ten co bije wpada nadto w klątwę, dla której należy go unikać do tego stopnia, iż wyjąwszy żonę, dzieci, braci, wnuki i sług, nikt nie powinien z nim rozmawiać. 2) Jest także świętokradztwem, gdy kto zbezczeszcza miejsce święte, grzesząc na niem zewnątrznie uczynkiem albo słowy, dopuszczając się kradzieży, prowadząc rozmowy sprośne albo bluźniercze i t. p. 3) Gdy kto znieważa rzeczy święte, np. przyjmując święte sakramenta w stanie grzechu śmiertelnego, pomiatając relikwiami świętych, krzyżem, obrazami świętymi, różańcem i t. p. Większe świętokradztwo popełniłby ten, któryby użył rzeczy świętych do dokonania jakiego grzechu. Wreszcie świętokupstwo albo symonia popełnia się wtedy, gdy kto kupuje albo sprzedaje rzecz duchowną za cenę doczesną. Przeto grzeszy ten ciężko przeciw religijności, kto chce kupić za pieniądze, za posługę albo za rzecz mającą pewną wartość, bądź relikwie świętych, bądź rozgrzeszenie u spowiednika a nawet święcenia, urząd kościelny u biskupa i t. p.

## O pracy.

Bolesław Prus przemawia w sposób bardzo przekonujący do swoich licznych czytelników w swoich kronikach tygodniowych. Zastanawia się on w jednej z nich nad zapytaniem, co znaczy praca i odpowiada, że wie o tem świat cały, a „tylko u nas”, przypatrując się stosunkom społecznym, odbieramy wrażenie, jak gdyby mnóstwo... mnóstwo ludzi nie pojmowało znaczenia pracy...

„Pospieszam dodać, iż na kuli ziemskiej istniały poglądy, wedle których pracę uważało się za przekleństwo, za karę rodu ludzkiego; nie brak też, nawet i w naszej epoce, całych klas społecznych, dla których wszelka praca jest hańbą.

Ty, mój przyjacielu — powiada Prus — rozumiesz, że jak jedni, tak i drudzy myślą się. Praca bowiem nie tylko nie jest hańbą ani przekleństwem, ale przeciwnie, jest niezbędnym warunkiem ludzkiego szczęścia, jest fundamentem doskonałości i jest nareszcie tą twórczą potęgą, bez której nie mogłyby istnieć ani społeczeństwa ani ludzie.

Zresztą nie potrzebuję przekonywać cię, że narody są tem potężniejsze, zasobniejsze i bardziej cywilizowane, im więcej wśród nich dokończywa się pracy, im praca ta jest lepsza...

Czy wiesz, na co najbardziej narzekają więźniowie?...

Może na samotność?... a może na zbyt krótki spacer?... Nie, ich najmocniej udręcza brak pracy i dopiero w tym dniu uważają się za szczęśliwych, kiedy dozór więzienny pozwala im zamiatać kurytarze, wypłacać krzesła, strugać wykałaczkę.

Przyczyna tego jest bardzo prosta: organ nieczynny zanika. Gdybyście przez długi czas nie poruszali rękoma, czy nogami, zanikłyby w nich muszkuły, ręce i nogi poczęłyby usychać... Gdybyśmy przez długi czas mieli związane oczy i zatkałe uszy, stopniowo zanikłyby nerwy wzrokowe i słuchowe. Krótko mówiąc, gdy człowiek nie porusza się, nie działa, nie patrzy, nie skupia uwagi, nie myśli, wówczas zaczyna obumierać... Takie obumieranie za życia jest bardzo przykre, a wyrazami jego są nudy, bezprzedmiotowa tęsknota, bezprzyczynowa rozpacz...

Słowem praca dla fizycznego i duchowego życia jest tak niezbędną, jak pokarm dla ciała... To też nie może być szczęśliwym ani ciągle



głodny nędzarz, ani bogacz skazany na próżniactwo.

Praca nie tylko utrzymuje nasze życie; ona jeszcze doskonalą nas, rozwija wszelkie zdolności. Fachowy rachmistrz, dzięki pracy, daleko prędzej wykonywa arytmetyczne zadania, aniżeli człowiek, nie pracujący nad rachunkami. Kto wyuczył się trzech języków, łatwiej zdobędzie czwarty, aniżeli ten, kto nie posiada żadnego języka. Szewc, krawiec, stolarz, aktor, skrzypek, malarz, dzięki wieloletniej pracy w swoich zawodach, wykonywają dzieła, których żaden z nas nie potrafiłby, które skutkiem tego napełniają nas podziwem. Nareszcie praca tworzy wszystkie rzeczy potrzebne w życiu. Bez pracy nie ma zboża ani siana, chleba ani odzieży, lokomotywy ani szpilki, domu ani okrętu. Bez pracy nie ma lekarzy ani nauczycieli, leczenia ani wychowania, sztuk ani polityki, wojny ani zwycięstw. Człowiek, jeżeli chce *coś* posiadać, może sobie kupić; ale naród wszystko musi sam zrobić, wszystko wypracować.

Z powyższych uwag wynika jasny wniosek, że im naród jakiś więcej pracuje, tem więcej ma dobrobytu, tem więcej ma udoskonalonych i zadowolonych jednostek. I na odwrót: nędza, barbarzyństwo, niezadowolenie są klęskami narodów, które pracują mało.

Jakie dziwne różnice mogą pod tym względem istnieć między narodami, okaże przybliżony rachunek.

Dok. nast.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan 50 K, J. E. Najprzew. ks. Biskup Pelrzar 200 K, ks. Ignacy Górski Kamienica 6 k, p. W. Chmura Radomyśl n Sanem. > k, p. M. Rozwadowska Babin 3'b0 k ks. Jakób Urbański Tus/ów 1 80 fc, k«. Wł. Frydell Komarno 10 K, p. Z. Skałka Hoźniatów 10 k, p. B. Sołtyńska Lwów 10 K, pp. Antonina i Łueya Popow-ezsk Luszowice 10 k, p. J. Froń Horodenska 10 k, p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k, ks. Fr. S. Jenkner Wysoka 12 k, p. W. Kuś Wysoka 2' k, p. Piotr Kuś Wysoka 1 k, p. Kłyszynski Godziszewo 11'75 k, ks. Amelikowski Tuchów 10 k, ks. Michał Tokarski Rzeszów 5 k, N". N. Jasło 4 k, p. Józefina Kaczmar Drohobycz 5 k, ks. Kaoki Waidowo 11'54 K, ks. Sinnieński Szywałd 10 k, p. Komornicka Jarosławice 10 k, p. W. Senk Nagy Miodaly 10 k, ks. Br. Wojaożyński Sarzyna 10 k, p. A. Strusiński Tarnów 10 k, ks. Tereskiewicz Stary Sambor 6 k, p. W. Pleśniak Błażowa 8 K, ks. Maryniarczyk Jazowsko 12 K. ks W. Pilszak Rzeszów 20 K, p. A. Fiema Maków 7 K, p. M. Elektorowiczowa Stanisławów 2 K, ks. J. Strzelbicki Stary Sambor 4 K, p. A. Marxen Czernichów 6 K, Konwent SS. Nie-pokalanek Jazłowiec 10 k, p. Dr. A. Dworski Przemyśl 10 K, ks. Jan Rospond Jasło 2 K, p. Walerya Angermanowa Przemyśl 5 K. ks, W. Telega Krościenko w. 6 K, ks. Biesiadzki w Bączali 4 K, ks. Rozwadowski Stary Sącz 5 K, p. B. Aksler

Drohobycz 10 K, p. M. Sułkowski Sanok 2 K, p. M. Haszezyn Zurawno 3 K, ks. Sękowski Baehórz 10 K, p. M. Blumtritt Tarnów 10 K, ks. M. Mika Porąbka TJSzewska 10 K, Urząd gminny Haczów 20 K, ks. Dr. J. Grobelski Stanisławów 6 K, p. Zetes Kałusz 1 k, p. L. Juss Kałusz 10 k, p. M. Rosenkranz Lwów 4 k, ks. A. Gonet Nowosielce 10 k, p. W. Poszywak Gać 2 k. ks. Jan Moszkowicz Jaśliska 10 k, ks. Baranowski Ozerneliea 10 K, ks. T. Chciuk Przemyśl 6 k, p. A. Leiniech Urzejowice 5 k, ks. Huśiński Lutowska 5 k, p. M. Mikulińska Lwów 5 k, . ks. Jan Jakiel Osiek k. Żmigrodu 10 k, ks. Fr. Baliński Uśeie solne 10 k, ks. Swistalski Pnikut 5 k, p. M. Markiewiczowa Kraków używaną odzież, p. Julia Słotwińska Jasło używana odzież, p. Wodziezkowa Jasło używana odzież, p. P. Bienkowski Kraków używana odziei, p. Kubłowa Czerni-ehów 8 k. i używana odzież, ks. M. Tarezyrski Zagórzany 20 k, p. P. Treter Niwki 4 k, p. Jan Skirtp Rajbrot 2 k, p. J. Rudzki Chrzanów 3 80 k, p. A. Mrowiec Wilkowy 3'51 k, ks. Wł. Wrana Kraków 3'80 k. p. W. Harinata Jasło 5 k, księżna p. Marya Ogińska Bobrek 18'80 k, p. A. Zechenterowa Bochnia 2 k, p. A. Kośmider 20 k, p. A. Białas Lwów 1 k, p. Wł. Krasicki Dąbrowa 10 k, ks. Dr. Fr. Gabryl Kraków 4 k, ks. Infulat F. Zabłocki Lwów 10 k, ks. Bozentowicz Sokółów k. Bdbriki l u k, ks. Jakób Białas Binarowa 50 k, ks. Wł. Librewski Kopyczyń-ce 4 k, ks. Ignacy Sztafa Nowe Bystre 3 k, ks. A. Wyrobek Miłowka 5 k, ks. Wojciech Mach Chyrów 10 k, p. A. Mroczek Kraków 5 k, p. W. Jaworski Kraków 5 k, ks. I. Steczko Polanka w. 2 k, pp. A. i M. Kobylański Kolbuszowa 2 k, p. J. Makowski Warszawa 30 kop., p. K. Olszewski 50 kop., p. C. Niesiołowski 20 k, p. I. Ciołkowski 20 kop., p. M. Mikułowski 20 kop., p. Rzewuski 20 kop., p. Grodziński 20 kop., p. Adolf Zenneg Sambor 4 k, ks. Hertel Oppeln 11'75 k, p. P. Zelka Strzeżyce 10 k, p. Rozwadowski Warszawa 50 kop., p. Blum 15 kop, p. W. Kadler 15 kop, p. T. Głowacki 15 kop, p. Ko-rytyński 15 kop, p. I. Szupp 30 k, p. I. Yagnereh 20 kop, p. A. Chwalibóg 10 kop, p. Lingenau 15 kop, p. I. Netto 15 kop, p. K. Łuszczewski 20 kop, p. W. Chwalibóg 20 kop, p. Rydzy-kowski 15 kop, p. Woliński 20 kop, p. H. Wodzinska 20 kop, p. Dęboski 15 kop, p. Mierzejewski 2 rs., p. Fr. Guinółka Wieliczka 2 k, p. H. Cimirski Strzyżów 1 k, ks. J. Rosner Woj-nicz 2'80 k, ks. J. Chwałowicz Wietrzno 2'80 k, p. A. Gąsio-rowski Kraków 5 k, ks, Fr. Małek Kołaczewce 5 k, p. W. Ło-zińska Myszków 10 k, p. W. Sochacki Jasło 3 k, SS. Domini-kanki Nawojowa 2 k. p. A. Kić Zamiechów 2 k, p. St. Niemiec Swoszowa 2 k, p. J. Słupski Gruszów w. 2 k, p. 0. Jelowicka Lwów 8 80 Je, ks. L. Zembowitz 710 k, p. M. Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Z. Kościszewski Bileze Złote 10 K, ks. Fr. Toporski Warszawa 12'66 k, p. W. Piotrowski Kraków 3'80 k, ks. W. Bielawski Łąka 6 k, ks. J. Adamczyk Lipnica w. 3'80 k, p. W. Podlaszecka Przemyśl 5 k, ks. Pawłowski Znia-tyń 6 k, ks. Czerneoki South Amboy 250 k, Wydział powiat. Tarnobrzeg 20 k.

### OGŁOSZENIE.

Ks. Edmunda Gryglewicza

### Kazania o Najświętszym Sakramencie

odznaczone na konkursie rozpisany przez Redakcję Dwutygodnika Katech. i duszp. w Tarnowie, nabyć jeszcze można, o ile zapas starczy, jedynie u autora (Ślesin, R. B. Bromberg). Cena oprawnego egz. 2 kor. 25 hal., broszurow. 2 kor.

Rok X

Luty 1907 r.

Nr. 2



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

## Prenumerata roczna

W Austro-Węgrzech, 1 kor. 20 h. W Ameryce ½ dolara.  
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 2 franki.

W innych krajach  
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu p.**

**Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Św. Grzegorz VII., papież. \*)

Grzegorz VII. przed wybraniem na papieża Hildebrandem zwany, urodził się w Saonie w Toskanie we Włoszech z rodziców zamożnych około roku 1013. Od dzieciństwa zdradzał nadzwyczajną talenta. Bliższe jednak szczegóły z jego młodości są mało znane. Wiemy tylko, iż Hildebrand od początku swej działalności należał do rzędu onych ludzi swego czasu, którzy wszystkimi siłami dążyli do dania Kościołowi świętemu niezależności od władzy świeckiej i podniesienia obyczajów podupadłego moralnie (duchowieństwa). Już roku 1045 znajdował się w otoczeniu papieża Grzegorza VI. (Jana Gracyana), któremu nawet po jego zrzeczeniu się papieżstwa aż do końca życia towarzyszył nad Ren. Po jego śmierci (1046 r.) wstąpił do sławnego klasztoru benedyktyńskiego w Clugny. Lecz w roku 1049 znowu jest w Rzymie i pomaga w ważniejszych sprawach papieżowi Leonowi IX. I tak za wpływem jego Leon IX. wystąpił przeciw symonii i małżeństwu księży. Również za panowania papieżów Wiktora II. i Stefana IX., wywierał Hildebrand znaczny wpływ na losy Kościoła. A ten wpływ jego za rządów Mikołaja II. i Aleksandra II. stał się jeszcze potężniejszym, gdyż za ich panowania był już

archidyakonem i kanclerzem Kościoła rzymskiego. Skoro Aleksander II. umarł, Hildebrand jako kardynał archidyakon zarządzając bieżącymi sprawami Kościoła, nakazał trzydniowy post i publiczne modły, aby Bóg pobłogosławił wyborowi nowego papieża. I już w dniu pogrzebu Aleksandra II. 22. kwietnia 1073 wyniesiony został w kościele świętego Piotra „w okowach” przez jednomyślny wybór na Stolicę Apostolską i przybrał imię Grzegorza VII. Jednak zgodnie z dekretem wyborczym Mikołaja II. nie pozwolił dopełnić swej konsekracji, dopóki nie nadeszło zatwierdzenie jego wyboru przez niemieckiego króla Henryka, przyszłego cesarza. Mimo, iż Grzegorz VII. donosząc mu o swoim wyborze otwarcie wyjawiał zasady, jakich się trzymać zamyśla wobec książąt panujących, jednak Henryk zatwierdził jego wybór. Grzegorz VII. objąwszy kierownictwo Kościoła, rozwinął bez odwołki zdumiewającą działalność we wszystkich krajach chrześcijańskich. Już w marcu 1074 r. na synodzie przez niego zwołanym uchwalono: 1) Duchownemu, który otrzymał swój urząd przez świętokupstwo, nie wolno nadal zajmować żadnego urzędu w kościele; 2) Pod karą klątwy nie wolno sprzedawać lub nabywać urzędu kościelnego; 3) Duchownym, dopuszczającym się nierządu, nie wolno odprawiać Mszy św., ani spełniać innych jakichkolwiek czynności kościelnych; 4) W nabożeństwie odprawianem przez duchownych, lekceważących ten

\*) Według „historii Kościoła” kardynała Hergenröthera i „Encyklopedyi” ks. Nowodworskiego.



dekret, ludowi nie wolno uczestniczyć, ani przyjmować z rąk ich Sakramentów św., aby ich w ten sposób zmusić do poprawy, albo do zrzeczenia się swych urzędów. Uchwały te opierały się na dawniejszych rozporządzeniach kościelnych, wznowionych już przez Klemensa II., Leona IX., Mikołaja II. i Aleksandra II. Papież zawiadomił biskupów o tych uchwałach i wysłał je również do Niemiec do króla przez swych legatów, którym na jego życzenie towarzyszyła także matka Henryka, Agnieszka. Wskutek tych zarządzeń Henryk w lutym 1074 usunął swych doradców, wyklętych przez Aleksandra II., zobowiązał się do zwrotu przywłaszczonych sobie dóbr kościelnych i przyzwolił na odbycie synodów w sprawie wykorzenia symonii i konkubinatu. Jednak znaczny zastęp duchownych stawiał opór tym zarządzeniom i głosił na papieża najohydniejsze oszczerstwa. Lecz Grzegorz kroczył wytrwale po raz wytkniętej drodze. Zwołał swój drugi synod w listopadzie 1074 r., na który wezwał wielu opieszłych biskupów, tak samo uczynił i na trzecim synodzie zwołanym w lutym 1075 r. Na tymże synodzie ogłosił kary surowe na Roberta Guiskarda za grabienie dóbr kościelnych i najeżdżanie posiadłości innych książąt, na pięciu doradców króla niemieckiego z powodu sprzedaży urzędów kościelnych, na arcybiskupa Bremy za nieposłuszeństwo, oraz na biskupów Strasburga, Spiry, Bambergu i Piacenzy. Również orzeczono na tymże synodzie, że kto w przyszłości poważyłby się przyjąć urząd kościelny z ręki osoby świeckiej, ten miał być złożony z urzędu, a zaś książęta świeccy udzielający takiej inwestytury, powinni być wyłączeni ze wspólności wiernych; albowiem we wielu państwach wbrew dawnym rozporządzeniom kościelnym zakradło się nie-szczęśne nadużywanie władzy ze strony królów. Miejsce dawniejszego wyboru biskupów i opatów zajęła nominacja królewska a konsekrację kościelną zastąpiła inwestytura spełniana przez pana świeckiego za podaniem pierścienia i pastorału. Stąd najwybitniejsze stanowiska w Kościele pozajmowali świętokupcy i usłużni dworacy. Często też sprzedawano biskupstwa najczęściej dającemu; a zaś nowi biskupi starali się sumy wydane wycisnąć ze swoich podwładnych duchownych, którzy znowu sprzedawali sakramenty wiernym. Nawet papieństwo kupowano. A co gorsza, niektórzy duchowni usiłowali urzędy swe podać w spadku swoim rodzinom. Tacy duchowni byli największymi wrogami wszelkiego postępu, popierali i krzewili zwykle

wszelką nieobyčajność. Uwolnić tedy Kościół z krępujących go więzów państwa feudalnego i przywrócić mu czystość i wolność, było celem działalności Grzegorza i wyższych umysłów onego czasu. Pomimo czystości swoich zamiarów Grzegorz VII. spotkał tyle trudności w przeprowadzeniu tego zadania, że rozchorował się ciężko w jesieni 1074 r. i z radością oczekiwał śmierci. Z książąt świeckich jeden tylko król angielski, Wilhelm Zdobywca okazał się żarliwym obrońcą wzniosłych usiłowań Grzegorza VII.; inni byli przeciwni.

Największe zaś nadużycia działy się w Niemczech i we Francji, gdzie stali na czele monarchowie rozpustni i okrutni. Wybory dostojników kościelnych, które nie zadowalały księcia świeckiego, bywały obalane, lub bywały uprzedzane zapomocą szybkich nominacji. Królowie czyniąc to, powoływali się na rzekome dawne przywileje.

Henryk IV. król niemiecki zagrożony przez Saksonów udawał z początku uległość rozporządzeniom papieskim, ale skoro ich pobił pod Hohenburgiem, podniecony wrodzoną mu pychą znowu otoczył się wyklętymi księżmi i szafował podług swego widzimisię biskupstwami, opactwami i innymi posiadacjami kościelnymi; wygnał samowolnie biskupa z Magdeburga i biskupa z Halbersztadu, zabrawszy im majątki; biskupem Bornbergu mianował proboszcza z Goslaru Ruoberta, uczestnika swych zbrodni; opróżnione arcybiskupstwo kolońskie powierzył niegodnemu kanonikowi Hidulfowi; w podobny sposób obsadził biskupstwa w Spoleto i Fermo. Osadziwszy swemi wojskami wąwozy alpejskie, aby żadna niepomyślna dla niego wiadomość nie przedostała się do Rzymu, domagał się od papieża złożenia z urzędu trzymanyh w niewoli biskupów saskich i to bez wszelkiego dochodzenia. Na to papież nie mógł się zgodzić, ale oświadczywszy gotowość do wszelkiej godziwej ugody wysłał swoich legatów do Henryka celem porozumienia się. Legatów przyjęto 25. grudnia 1075 r. w Goslarze z lekceważeniem. Henryk odrzucał wszelkie próby pojednania, nie chcąc porzucić swoich nałożnic, które się zdołały kosztownościami zrabowanymi po kościołach, ani też nie chciał zaniechać innych swoich nadużyć powyż wymienionych. A idąc za poduszczeniem niecnym swych doradców przygotował, jeszcze przed przybyciem legatów, zamach na papieża w samym Rzymie zapomocą złych kapłanów i ludzi żonatych świeckich, którzy przebrani w suknie duchowne, haniebnie

pielgrzymów i lud mało oświecony i dopuszczali się najohydniejszych występków na miejscach świętych. Tych niecznych wyzyskiwaczy wyrzucił Grzegorz VII. z Kościoła. Podczas nabożeństwa na Boże Narodzenie roku 1075 w kościele Matki Boskiej Śnieżnej, tyran Cencyusz na czele zbrojnej tłuszczy wtargnął do kościoła, pojmał papieża i zranionego w czoło uwięził w jednym ze swych zamków. Atoli lud rzymski ujął się za papieżem i uwolnił go. A Cencyusz udał się na dwór Henryka, który zaprosił na niedzielę starozapustną r. 1076 biskupów i opatów do Wormacyi, aby tam uchwalić złożenie z papieżstwa Grzegorza VII. I rzeczywiście dnia 24. stycznia 1076 zjechała się do tego miasta większość biskupów niemieckich.

Złożony z urzędu przez Grzegorza kardynał Hugon Kandidus (Blancus) odczytał oskarżenie pełne wstrętnych oszczerstw, które zebrany posłużyło za pozór do wypowiedzenia papieżowi posłuszeństwa i usunięcia go z urzędu. Jedyne biskup Adalberon z Wyrzburga i Herman z Metz przeciwwili się tej uchwale, którą inni podpisali. W tem piśmie nazwano Grzegorza VII przywłaszczycielem siejącym niepokój w Kościele, tyranem i gnębicielem biskupów, krzywoprzysięzcą i t. p. Henryk IV. który od trzech lat uznawał Grzegorza VII papieżem prawowitym, posłał to orzeczenie synodu włoskim biskupom do podpisania. Biskupi Lombardyi po większej części splamieni symonią podpisali ten potworny dekret, który Henryk w liście adresowanym „do Hildebranda, fałszywego mnicha” posłał do Rzymu, żądając, aby papież usunął się ze stolicy św. Piotra i ustąpił miejsce godniejszemu następcy. Posłowie Henryka, na których czele stał Roland, kapłan z Parmy, przedłożyli to orzeczenie wraz z listem królewskim na synodzie w Rzymie w lutym odbywającym się pod przewodnictwem Grzegorza w obecności 110 biskupów i żądali od kardynałów, aby udali się do Niemiec celem otrzymania od króla nowego i lepszego papieża. W spokoju Grzegorz wysłuchał odczytanie tych pism, musiał jednak bronić przed oburzeniem duchownych i ludu zuchwałego przewodnika poselstwa, Rolanda, poczem odroczył posiedzenie do dnia następnego.

Za jednomyślną zgodą synodu papież rzucił klątwę na arcybiskupa mogunckiego i biskupów Bambergu i Utrechtu, zawiesił w urzędowaniu innych biskupów, którzy dobrowolnie podpisali potworną uchwałę; ustanowił tym, których zmuszono do podpisania, termin do 29. czerwca, aby odwołali swój podpis, i ogłosił klątwę

i interdykt na winnych nieposłuszeństwa biskupów Włoch północnych. Tak samo za zgodą synodu i w obecności wielce strapionej cesarzowej Agnieszki, która jednak sprawę Kościoła przeniosła nad interes ziemski swego syna, wydał na króla Henryka, wypierającego się wiary Boskiej i ludzkiej, lekceważącego wszelkie ojcowskie napomnienie i siejącego rozdwójenie w Kościele wyrok zakazujący mu wykonywania rządów w Niemczech i Włoszech, zwalniający jego poddanych od przysięgi na wierność, a jego samego obkładający klątwą. Wyrok ten jednak nie był nie odwołalny, upadał bowiem w razie naprawy i pokuty, nie oznaczał również zupełnego pozbawienia praw królewskich, lecz jedynie ich zawieszenie. Miał tedy Henryk czas do odwrotu.

Henryk będąc na święta wielkanocne w Utrechcie, dowiedział się o wyroku papieżkim. Przyjął go z pogardą. Kilku biskupów i opatów lombardzkich, mając na czele arcybiskupa Rawenny Gwiberta na zebraniu w Pawii poważyło się rzucić klątwę na papieża. A biskup Utrechtu Wilhelm w porozumieniu z Henrykiem wygłosił w kościele mowę pełną obelg na Grzegorza. Wreszcie Henryk zwołał na Zielone Święta synod do Wormacyi dla wyboru nowego papieża, a w okólniku zapraszającym biskupów napada na Grzegorza, iż przywłaszcza sobie jednocześnie władzę królewską i kapłańską, że godzi na jego tron i życie, ujawniając drapieżność rozbójnika.

Jednak przed zebraniem tego synodu buntowniczo umarło nagle wielu stronników Henryka, jako to: biskup Wilhelm z Utrechtu, biskup Henryk ze Spiry, biskup Bpon z Zeiz, namiestnik Misnii Burkard, książę Lotaryngii Dolnej Gotfryd, co uważał lud za skutek klątwy. Wielu książąt potępiało przewrotne rządy Henryka, jego mściwość i rozwiązałe życie; a osobliwie książęta Szwabii, Bawaryi, Karyntyi, biskupi Metz i Wyrzburga. Arcybiskup trewirski Udon i inni uczestnicy samozwańczego synodu wormackiego błagali papieża o przebaczenie, które też uzyskali, przyrzekając pokutę. Silne wrażenie wywarło w całych Niemczech, gdy Udon upoważniony przez papieża do rokowania z Henrykiem, powróciwszy z Rzymu, unikał wszelkiej wspólności z Zygfridem arcybiskupem mogunckim i innymi stronnikami króla. Niebawem też kilku trzymany w niewoli książąt saskich zerwało swe pęta i Sasi przygotowywali się do nowego powstania. Oprócz tego opuściło Henryka wielu jego stronników,

których łączył z nim tylko interes osobisty. Synod rozpisany do Wormacyi nie doszedł wcale do skutku; na zebranie zaś zwołane do Moguncyi stawilo się mało uczestników, iż musiano się zrzec wyboru nowego papieża. Nareszcie i arcybiskup moguncki usunął się od Henryka, który ujrzał się opuszczonym od wszystkich.

W październiku 1076 r. zjechali się w Tryburze książęta niemieccy wraz z delegatami papieskimi i większość zebranych chciała wybrać nowego króla. Jedyne pismo papieskie zapobiegło nowemu wyborowi. Zgodzono się w końcu na powierzenie rozstrzygnięcia całej sprawy papieżowi i oraz orzeczono, że jeśli Henryk w przeciągu roku nie uwolni się od kłatwy, utraci wszelkie prawa do korony; a skoro zaś zgodzi się na wniosek sejmu, to powinien ślubować papieżowi posłuszeństwo we wszystkim, usunąć od swego boku wyklętych, bez wszelkiego orszaku wojskowego mieszkać w Spirze jako osoba prywatna, nie przekraczać progu żadnego kościoła, zrzec się wszelkich czynności rządowych, zwrócić miasto Wormacyę biskupowi i postawić zakładników: inaczej zaś książęta byliby zwolnieni ze wszystkich względem niego obowiązków.

Henryk zgodził się na te wszystkie warunki; piśmiennie przyrzekł posłuszeństwo stolicy Apostolskiej i pełne zadośćuczynienie i wybrał się z żoną swą Bertą i synem Konradem podczas ciężkiej zimy wśród niebezpieczeństw przez Mont-Cenis do Włoch, gdy papież był w drodze do Niemiec jadąc na sejm do Augsburga. A właśnie kiedy Grzegorz zatrzymał się w zamku margrabiny Matyldy w Kanosie, przybył Henryk ku wielkiemu kłopotowi papieża, który nie wierzył w szczerść pokuty króla i przez trzy dni z rzędu jawił się przed zamkiem w szacie pokutnej i błagał o rozgrzeszenie. Na wstawienie się Matyldy i innych osób znakomych Grzegorz nareszcie d. 8. stycznia 1077 przyrzekł rozgrzeszenie, jeśli Henryk zgodzi się odpowiedzieć na oskarżenie książąt na sejmie w Augsburgu, a tymczasem wstrzyma się od wszelkich czynności królewskich i da pełne zadośćuczynienie. Gdy kilku duchownych i świeckich dostojników zaprzysięgło w imieniu Henryka te warunki, zdjęta została kłątwa z króla i z pewnej liczby biskupów niemieckich równocześnie przybyłych i wszystkich dopuszczono do słuchania Mszy papieskiej i do Komunii.

Jednak Henryk opuściwszy Kanosę, znalazł gię w Reggio i innych miastach włoskich w oto-

czeniu ludzi przeciwnych pojednaniu się jego z papieżem, którzy grozili królowi, iż za to, że poświęcił ich sprawę, wyniosą na tron nieletniego jego syna Konrada. Szczególniej Lombardowie i ambitny arcybiskup Gwibert z Rawenny starali się, aby popchnąć go do kroków nieprzyjacielskich przeciw papieżowi.

Tymczasem książęta niemieccy niedowierzający zmiennemu Henrykowi zamiast w Augsburgu zebrali się w Forhcimie w marcu 1077 i wybrali królem Rudolfa, księcia Szwabii, wbrew radom delegatów papieskich. I teraz rozpoczęła się wojna,

Henryk zaopatrzone w pieniądze przez Lombardów wyruszył do Lombardyi gromadząc około siebie wojsko, spustoszył Szwabię i posiadał południowe Niemcy. Tymczasem Grzegorz powrócił do Rzymu i zaprosił Henryka i Rudolfa na synod rzymski odbyć się mający w lutym 1078, celem przywrócenia pokoju w Niemczech. Henryk udaremnił zjazd pokojowy i wystąpił znowu z pogroźkami wyboru nowego papieża. To skłoniło Grzegorza, iż 7. marca 1080 r. na synodzie rzymskim wznowił kłatwę na Henryka i uznał królem niemieckim Rudolfa, który 27. stycznia odniósł w bitwie zwycięstwo nad swym przeciwnikiem.

Tymczasem Henryk zwołał do Brixen w Tyrolu wyklętych symoniaków niemieckich i lombardzkich biskupów, którzy na podstawie oszczerstw podniesionych przez Hugona Kandyda, orzekli, iż Grzegorz VII. jest stronnikiem heretyka Berengaryusza, symoniakiem, czarnoksiężnikiem, że zastawiał sidła na życie Henryka IV. i t. p. i wybrali wyklętego arcybiskupa Rawenny Gwiberta na antypapieża, który nazwał się Klemensem III. Henryk złożył mu niezwłocznie hołd i przyrzeczenie przysięgą potwierdzone, że zawiedzie go na czele wojska do Rzymu i przyjmie tam z rąk jego koronę cesarską. Antypapież wyklął króla Rudolfa i wyruszył przybrany w szaty papieżkie z wielkim przepychem do Rawenny, gdzie Henryk zbroił się do walki z Rudolfem i Grzegorzem. W bitwie dnia 14 października 1080 r. stoczonej nad Elsterą zwyciężył wprawdzie Rudolf, ale raniony ciężko zaraz umarł. Wtedy Henryk wybrał się z wojskiem do Włoch, w Medyolanie koronował się na króla Lombardyi a 21 maja 1081 r. stanął przed bramami Rzymu, gdzie w namiocie otrzymał z rąk antypapieża koronę cesarską i spustoszywszy okolice Rzymu, musiał się cofnąć do Lombardyi. Tymczasem

W Niemczech wybrano 9. sierpnia królem Hermana hrabiego Luksemburgu.

W krótko poraż drugi oblegał Henryk Rzym przez trzy miesiące ale bez skutku, podpalił wprawdzie katedrę św. Piotra, lecz Grzegorz znakiem Krzyża świętego zgasił pożar. Wtedy cofnął się Henryk w marcu r. 1082. Dopiero za trzecim razem przyciągnął Henryk z wojskiem znaczniejszym pod Rzym, zdobył po siedmiomiesięcznym oblężeniu dzielnicę Leona z katedrą św. Piotra, gdy zamek Anioła, Transtevere i całe miasto na lewym brzegu Tybru pozostały w posiadaniu papieża. Lecz niebawem Henryk cofnął się do Toskany. Po raz czwarty przybył Henryk 21. marca 1084, zdobył większą część miasta i oblegał Grzegorza w zamku Anioła, kazał intronizować swego Klemensa i przyjął z rąk jego w katedrze św. Piotra (31. marca) koronę cesarską. Jednak na wiadomość, że Robert Guiskard księżę Apulii na czele silnego wojska spieszy na pomoc papieżowi. Henryk i antypapież opuścili Rzym i cofnęli się do Toskany. Grzegorz zaś udał się na Monte Casino a stamtąd do Salerno. Walka z Henrykiem IV nie wyczerpuje jednakże działalności wielkiego, papieża który podczas najcięższych chwil nie zapomina o rozlicznych potrzebach Kościoła we wszystkich częściach świata. Jego korespondencja z królami, książętami i duchowieństwem zdumiewa swoim ogromem, bystrością umysłu i przenikliwością. Legaci jego odbywają synody po całym chrześcijaństwie, aby przywrócić osłabioną karność. Sam Grzegorz zwołuje jedynaście synodów do Rzymu.

Z cesarzem bizantyjskim układał się o połączenie obu kościołów. Całe chrześcijaństwo zachęcał do zdobycia Ziemi św. i szerzenia Ewangelii na wschodzie. Zajmuje się wiele Hiszpanią, Afryką północną, Węgrami, Danią, Polską i Czechami. Ciągłe jest zajęty sprawami Kościoła we Francji, już reformując obyczaje duchowieństwa, już rozstrzygając spory religijne a osobliwie w sprawie Berengaryusza, już hamując rozwiozłość króla Filipa I. Całe życie jego jest jednym pasmem czynów wzniosłych i wielkich zmierzających jedynie ku większej chwale Boga a oraz brzemiennych w błogosławione następstwa dla całej ludzkości i stanowi głównie początek i przyczynę okresu świetnego w dziejach świata. Jego czyste i budujące życie było najlepszym przygotowaniem do świętej jego śmierci. U kresu dni swoich opuszczony od wielu przyjaciół, kończy poza Rzymem

w Salernie swój zawód ziemski dnia 25. maja 1.085 roku słowy wyrzeczonemi do swojego skromnego otoczenia: „Miłowałem sprawiedliwość, a nienawidziłem przewrotności, i dlatego umieram na wygnaniu”.

## Największy wróg — alkohol.

W roku ubiegłym przyszedł do mnie pewien człowiek, który widocznie posiadał wykształcenie, ale którego powierzchowność była politowania godną. Jego ubranie było podarte i brudne, buty dziurawe, włosy zaniedbane, pod ubraniem widoczny brak koszuli. Twarz jego żółta i opuchła, oczy zamglone, ręce drżące.

Prosił mię o kilka centów na nocleg i dodał, że od rana nic jeszcze nie jadł. Wkrótce dowiedziałem się, że niegdyś uczęszczał ten człowiek do gimnazjum i odznaczał się wybitnymi zdolnościami. Profesorowie kochali go i wróżyli mu piękną przyszłość. Stało się, że młodzieniec ten dał się wciągnąć w grono towarzyszy, którzy uczęszczałi do szynków. Początkowo nie chciał pić, bo mu to nie służyło. Ale gdy towarzysze zaczęły z niego szydzić, ambicyja jego kazała mu dotrzymać im kroku. I cóż się stało? Wnet w nauce zaczął się zaniedbywać, a przy maturze przepadł. Odtąd zaczął się staczać po pochyłości coraz to niżej. Gdy mu rodzice umarli, majątek odziedziczony — a był on dość znaczny — strwonił. Dziś jest włóczęgą sam nieszczęśliwy, stracony na duszy i na ciele, a dla ludzi i społeczeństwa ciężarem. Pije i je nie za swoje ale za cudze. Jakże politowania godzien jest ten człowiek.

Takich jednak jest tu w Krakowie więcej. Takich tu są setki.

W dawnych czasach mieli poganie bożka Molocha. Jemu na ofiarę składano ludzi. Takim bożkiem żarłocznym jest dzisiaj bożek „alkohol” Tysiące pożera ofiar ludzkich.

Cóż to jest ten alkohol? — jest to płyn, który się znajduje w wódce, araku, winie, piwie i we wszystkich upajających trunkach.

Jest pewną rzeczą, że alkohol nie ma w sobie żadnego pożywienia, ale przeciwnie — jest trucizną!

Gdyby nie był trucizną, nie sprowadzałby zawrotu głowy.

Gdyby kto wiedział, że do jedzenia przymieszana jest trucizna, toby się nie tknął, aniby go nawet psu nie dał. Tymczasem do trunków

przymieszana jest trucizna, a jednak są ludzie, którzy ją piją; głowa ich boli, a piją; tracą przytomność, a piją; doznają wymiotów, a piją; grzeszą, a piją! Gdzież ci ludzie podzieli rozum? Tak cennym darem Bożym jest zdrowie, że nie ma na świecie nic droższego, a tymczasem tak lekkomyślnie topią oni je w alkoholu. Tak drogim jest każdy cent, tylu ludzi biega za centem po całym świecie, a oni tymczasem marnują takie sumy kupując alkohol.

Żeby to jeszcze sami tylko sobie szkodzili! Ale oni szkodzą nam, którzy nie pijemy. My dla nich musimy stawiać szpitale, bo z alkoholu chorują; my ich musimy żywić po kryminalach i aresztach, bo ich tam alkohol prowadzi; my im musimy opłacać sądy, bo z pijącymi mają najwięcej sądy do roboty! Czytelnicy zastanówcie się nad tem!

P. R.

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

### Rozdział II. O drugim przykazaniu Bożem.

*„Nie będziesz brał Imienia P. Boga twego nadaremnie.*

To drugie przykazanie zawiera trzy obowiązki: nie bluźnić, nie przysięgać krzywo i dopełnić ślubu. O nich pomówimy szczegółowo.

#### § 1. 0 bluźnierstwo. (Ciąg dalszy).

1. Pana Boga czcimy uwielbieniem i modlitwą, a zaś znieważamy Go bluźnierstwem. Bluźnierstwo popełnia się wtedy, gdy stworzeniu przypisuje kto pewną doskonałość Boską, np. gdyby szatana nazywał świętym, wszechmocnym, najmądrszym itd. Stąd grzeszy człowiek, który wierzy, iż djabeł wie rzeczy przyszłe: np. liczby, jakie wyjdą na loteryi. Bóg jedynie wie rzeczy przyszłe; szatan zaś może wiedzieć tylko rzeczy zewnętrzne, które się już wydarzyły, a tylko z rzeczy obecnie istniejących, może odgadnąć pewien wypadek przyszły.

Tudzież ten popełnia bluźnierstwo, który wyraża się o Panu Bogu z pogardą w sposób Mu ubliżający, np. iż „jest nie sprawiedliwy”; „stwarza człowieka, a potem o nim zapomina” itd. A gdyby tak twierdził stanowczo i z uporem, stałby się winnym herezyi i popadłby w kłutwą papieżowi zastrzeżoną.

Można popełnić bluźnierstwo także czynem, np. gdyby kto krzyże, różańce i obrazy świętych deptał.

Także jest ciężkim bluźnierstwem, wyrażać się obelżywie o świętych Pańskich, o rzeczach

świętych i Bogu poświęconych, np. o Mszy św., o kościele, o uroczystościach kościelnych i obrzędach w kościele sprawowanych. I również nie małym bluźnierstwem byłoby, gdyby kto bluźnił duszom zmarłych, chyba że ma na myśli dusze potępionych.

2. Złorzeczyć stworzeniom, np. latom, dniom, deszczowi itp. nie jest żadnym bluźnierstwem, ani też grzechem ciężkim, ale tylko powszednim; wyjąwszy te stworzenia, na których w szczególny sposób przejawia się potęga i moc Boża, jak np. niebo.

3. Wina bluźnierstwa jest niezmiernie wielka. W starym zakonie nakazał P. Bóg (Lev. 24. 14.): „Wywiedź bluźniercę za obóz i niech go ukamieniuje wszystek lud”. Nie tak dawno temu, jak jednemu bluźniercy sąd w Wenecyi kazał język odciąć. A zaś w Neapolu w najnowszym czasie wydał król prawo, aby bluźnierców żelazem rozpalonem piętnowano na czole a potem odesłano na galary; co jednak przydarza się bardzo rzadko, ponieważ nie ma świadków, którzyby udowodnili tę winę. Nie jest dobrze, gdy kto z nienawiści donosi władzy bluźnierstwo słyszane, atoli jest rzeczą dobrą i świętą donieść je władzy, ażeby odebrało karę to przeklęte zgorzenie.

4. Powiedziałem „zgorzenie”, ponieważ gdy dzieci słyszą, jak starsi bluźnią, i one zaraz temiż słowy Boga obrażają. Dziwna rzecz, że ziemia nie pożera bluźnierców, albowiem złorzeczą Panu Bogu, któremu zawdzięczają łaski największe, a On jednak ich zachowuje przy życiu i nie wrzuca ich w ogień wieczny zaraz. Bluźnierstwo jest bardzo ciężkim grzechem; albowiem jakkolwiek grzech, naucza św. Hieronim, porównany z bluźnierstwem, jest lżejszym. Bluźnierca gorszym jest od dusz potępionych we wieczności: ono przynajmniej złorzeczą Temu, który ich karze, ty zaś złorzeczysz Temu, który cię obsypuje dobrodziejstwami.

5. Stąd srodze karze Bóg bluźnierców. W Neapolitańskim w Vallo Dianae (ja sam mówiłem z osobą, która przy tem wydarzeniu była obecna) pewien woźnica, skoro tylko wymówił bluźnierstwo przeciw jednemu ze świętych, natychmiast spadł z wozu tak nieszczęśliwie głową na dół, iż udusił się na miejscu.

A jeśli bluźnierca nie odbierze kary w tem życiu, ma wiedzieć, iż w drugim życiu dostanie większą. Pan Bóg okazał Franciszce Rzymiance osobliwe męki srogie, jakie bluźniercy ponoszą w piekle na swoim języku.



6. Mój bracie kochany, jeśliś w przeszłości grzeszył bluźnierstwem, to teraz staraj się ze wszystkich sił swoich porzucić zupełnie ten nałóg przeklęty. Jakąż korzyść zyskałeś z bluźnierstw popełnionych? Nic nie zyskałeś, chyba nędzę wieczną; niczego nie użyłeś, bo jakąż przyjemność się znachodzi w bluźnieniu?—Ani też nie dostąpiłeś stąd żadnego honoru, chyba hańbę, albowiem bluźniercy nawet u bluźnierców są w pogardzie i nienawiści.

7. Powiadam ci wyraźnie: jeśli teraz się nie wyzwolisz z tego brzydkiego występku, to może już nigdy nie wydobędziesz się z niego, albowiem z latami wzrasta także coraz bardziej nałóg każdy społeczeństwem z innymi słabościami. Tudzież z wiekiem wzmagają się niecierpliwość tak dalece, iż przetrwa aż do śmierci. Pewien zbrodniarz skazany na szubienicę w tej samej chwili, kiedy go kat zepchnął ze stopni, wedle zwyczaju wymówił bluźnierstwo i skończył życie. A znowu pewien woźnica nałogowy bluźnierca na kilka chwil przed samym skonaniem zbluźnił i zaraz umarł. Teraz więc, póki jest czas, zastanów się nad swymi grzechami, za nie żałuj i postanów mocno: iż odtąd każdego poranku będziesz odmawiać trzy „Zdrowaś Marya”, aby cię Matka Boska wyratowała z tego grzechu; a gdy kiedy przydarzy się tobie sposobność do gniewu, ażebyś wówczas raczej złorzeczył grzechowi i djabłu, a nie Panu Bogu.

8. Ażebyś zaś jeszcze bardziej obrzydził sobie bluźnierstwo, opowiem ci, co opisuje Baroniusz w szóstym tomie swoich roczników pod rokiem 493: Jeden człowiek w Konstantynopolu wchodząc do kąpielni bluźnił okropnie. Lecz skoro tylko dotknął się wody, wyskoczył z niej z krzykiem przeraźliwym mówiąc, iż natychmiast umrze i zaczął pazurami i zębami drapać i rwać ciało swoje na rękach i nogach. Uwiniono go tedy w prześcieradło białe, lecz boleści jego się zwiększyły. Zdjęto wtedy z niego prześcieradło, lecz z prześcieradłem jego skóra się także zdjęła. I tak nieszczęśliwy wyzionął ducha w objęciu szatanów, którzy go zanieśli do piekła, aby tam odebrał karę zasłużoną na wieki.

9. Jeszcze jeden przykład. Opowiada św. Grzegorz W. w swoich dialogach (lib. 4. c. 13.), iż pewien chłopczyk 5-letni, syn szlachcica rzymskiego, nasłuchawszy się bluźnierstw miotanych z ust służby domowej, zaczął bluźnić także i to bardzo często a nawet w przytomności ojca zbyt pobłażliwego. Nareszcie jednego dnia, w którym bluźnił nie mało i to wobec

ojca, nagle zaczyna krzyknąć rozpaczliwie: „Gwałtu, jacyś czarni ludzie chcą mnie ze sobą uprowadzić”. I tak krzyżąc przeraźliwie, rzucił się w objęcia ojca, a jednak ulegając swemu nałogowi nie przestawał bluźnić, aż w końcu wśród bluźnierstw zakończył życie. Biada wam, rodzice, jeśli nie strofujecie waszych dzieci, ilekroć one bluźnią, a tembardziej jeszcze, jeśli im dajecie ze siebie zły przykład przez miotanie bluźnierstw w ich obecności.

c. d. n.

### **Niebezpieczeństwo grożące dzieciom opuszczonym**

Zepsucie wśród małych dzieci w sferach robotniczych, gdzie rodzice zmuszeni iść za pracą, a dzieci zostawiać bez opieki, dochodzi do ostatnich granic. Spotyka się u nas 8-letnie dziewczątka, które wpadły w ręce szakali w ludzkim ciele, padły ofiarą demoralizacji i zakaźnych następstw. Mówiąc już o nędzy materialnej i gorszej od niej moralnej w najniższych warstwach społeczeństwa, nadmieniliśmy o wypadkach, gdzie dzieci padły ofiarą wymienionego zezwierzęcenia. Dziś mamy znów przed oczyma 8-letnie dziewczątka, w którego twarzyczce maluje się dziwnie pociągający anielski prawie urok a dziecko to biedne zostawszy sierotą, nie mając nikogo jak tylko siostrę ulicznicę, zostało nieświadomie i bezwiednie nadużyte i w następstwach zamieszczone w szpitalu na sali zakaźnej.

Prawdziwie serce się kraje na widok takiej nędzy! Tyle robi się krzyku i hałasu o dzieciobójstwo fizyczne, a milczy się obojętnie na setki a nawet tysiące moralnych morderstw dzieci. Tysiące dzieci stają się wpięć w ziemię, nim złe poznały, zło i zepsucie wsiąka w nie jak wilgoć atmosfery i działa jak zatrute powietrze a my się dziwimy później i narzekamy na złe czasy i prądy, tak jakby złe czasy jak grad, a dobre jak manna z nieba spadały. Tymczasem złe lub dobre czasy od nas samych zależą. Pchnąć jednak całe masy na lepsze tory a tem samem i złe czasy na lepsze, potrafi ten tylko, kto nada lepszy kierunek wychowaniu dzieci. Lecz tu nie tylko szkolne wychowanie ale i przedszkolne ma być zdrowo i rozumnie kierowane. Dzieci w czasie przedszkolnym szczególnie w sferach niższych muszą być otoczone troskliwą opieką. Ponieważ rodzice nie mogą im dać tej opieki, przeto ciężko ten obowiązek na społeczeństwie. Nie będzie to nigdy prze-

## Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

ciążeniem, bo to co się wyda na zakłady wychowawcze czy ochronki dla dzieci, to musiałyby się wydać na cele sanitarne, szpitale, areszta itp. a koszta tych ostatnich zakładów przewyższają przecież kilka razy koszta ochronek, a w dodatku tego rodzaju gospodarka zostawia nam całe masy szumowin i wyrzutków społecznych.

W dotychczasowej jednak gospodarce naszej podobnie jak i w prywatnym miłosierdziu widzimy punkt ciężkości skierowany ku otoczeniu opieką starców, kalek i chorych, wielkie jednak zaniedbanie spostrzega się w stosunku do dzieci. Przeważnie zostawia się je ulicy i zepsuciu i wtedy aż zrujniają się zupełnie i przeżyją w zepsuciu, wtedy dopiero praktykuje się na nich uczynki miłosierne.

Pewnie, że opieka nad starcami jest potrzebna, ale czas byłby już ostatni, byśmy zwrócili pewną uwagę na wychowanie dzieci. Zbytne miłosierdzie dla starców daje często okazy młodzieży do życia lekkomyślnego, bo rzemiosło żebracze nigdy nie zawiedzie. Zdrowa jednak ekonomia społeczna powinna otoczyć opieką i strzedz od złego młode pokolenie, dorosłemu dać możliwość pracy, starcom zabezpieczenie, kalekom niezawinionym przytułek, a dla wszystkich innych próżniaków hasło „giń albo pracuj” bo „kto nie pracuje, ten jeść nie powinien”. Nim jednak do kogo dojdzie całe społeczeństwo, powinny gminy same w tym kierunku rozpocząć działalność, przynajmniej co do opieki nad opuszczonymi dziećmi.

„Echo przemyskie” Nr. 12.

**200 dzieci opuszczonych i ubogich ze wszystkich dzielnic Polski wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem i sto przeszło w Pawlikowicach cierpią obecnie niedostatek, a mianowicie brak im bielizny, a za zużytą jeszcze nie zapłacono, brak obuwia a za zdarte dotychczas upominają się wierzyciele zapłaty, brak ubrania, opału na obecną zimę, a nawet dostatecznego pokarmu. Ofiary, które otrzymujemy obecnie, nie są w stanie nawet części potrzeby dzieci, pokryć! To też dobre nasze dzieci upraszają pokornie wszystkich szlachetnych Czytelników niniejszego pisma o rychłą pomoc w naturze lub pieniądzech.**

**Zarząd Towarzystwa  
„Powściągliwość i Praca”  
w Miejscu Piastowem.**

Pan Gniewosz Potok złoty 10 kor., ks. Walenty Mączka Wesoła 10 k, ks. Pawłowski Jodłówka 4 k, p. Heyer Lwów 10 k, p. Józef Wordęga Żurawica 5 k, p. W. Skórczyńska Kraków 4 k, p. K. Kulczycka Sambor 2 k, ks. Ryłko Kraków 8 k, ks. Iwanicki Wołkowa 20 k, p. Andrzej Madeyski i Niepołomice 2 k, ks. Leon Kwiatkowski Błażowa 8 k, p. Jędrzej <Łabuda Zdziennik Strzyżowski 1 k, p. Aniela Bajorek Rzeziennik **Strzyż, i k**, p. Rozalia Pawłowska Rzeziennik Strzyż, 1 k, ks. ^asowicz Gromnik 4 k. p. Marya Czyżewska Stanisławów 10 k k " Winniki Grabownica Starzeńska 10 k, p. Dr. Mączka Kraków' ^ k Admistraeya „Czasu” Kraków ze składek\* 170 k p R Pinterhofferowa Winogród leśny 4 k, p. K. Kosiński Podo-órze 4 p p' ^unia ^oór'y J^0 3 k, Ks. Piaskowy Łącko 4 k p Fr 'l\_ mrowsl; i Tarnawa niżna 10 k, ks. Orest Kisieiw-Bti Nió\*wik-Ł-a ^9 k> ks- ^y/Aeuki Wola Zarczycka 20 k, p. Dr.

Malkiewicz? Kraków ' 15 k> p' Zielnski Pelplin 10 k, p. A. Wex Dębica 4 k ks (Jss mrowsjl Kwieiszewo 3-r2o k, p. Iza Ko-zieka Dorohów 15 k, p. ^zef Zeńczak Lisowice 10 k ks. Gre-bosz Wozniki 4 k, ks A. Blisz Głębokie 2 k ks. M Syzdek Głogów 5 k, p. Jan Rybak, J^to 2 ^ £• \*^\*TM\* Rachajzy luiffalo 9-80 k; p. M. ObertyL «ka btronibaby J O k, p. Antonina Horodyńska Lwów 20 k, ks. „[^A\ ^omborma 10. k,ks. Knast Gryżyna 5-86 k, ks. Kostt^ ^omw 30 k 88. leh-cyanki Przemysł 5 k, p. Marya Gt^esak \* ^zcm>st or k < P- ^TM\_ niśława Zebrowska Swirz 4 k, ks. -fao Sztw^z>ik uzf^n pf 7 p. Marya hr. Tamowska Ghorzelów 4 V, ks. Burke "" nlejll' "k 17-62 k, p. Jan Szintoielski Pr/einysl tf A, p. Jan i 0^o Wskl Kraków 10 k, p. Wiesława Sobiriska Wredy 10 k, p. a(er y<>) Kęd/ierska Lwów 2 k, p. Białas Lwów 3 k, p. Franej\_szeK Hajduga Urbanowiee 5 mrk, p. Julia Ha.iduga 5 mrk, p. Jai? Kost 5 mrk, p. Jan Fabian Urbanowiee 5 mrk, p. M. Służew-ski Lwów 2 k, Wydział Rady powiat. Dąbrowa 50 k, ks. Bro-sig Czarny Dunajec 20 k, ks. Sandacz Krak.iw % k, f. Edmund Krzysztoforsfei Kęty o k, ks. Cwiakala Barea 20 dol., ks. Wincenty Pixa Kraków 10 k, ks. Sobeski Stup.? 12 k, pp. Jan Swaczyna i Fr. Woźniak Młos/owa 4 k, p. Kasper Klimczok Kosztów 17-62 k, p. Ludwik Mańka Bobrek 6 k, p. KohendotS Horozanka 20 k, ks. Halak Trzciana 4 k, p. , Józef Kalus Chorzów ti22 k, p. Teofil Drzewicki NiebyJee (i k, p. A. Wierzbicki Komarno 2 k, p. J. Korczyński Kraków 20 k. ks. Michał Le-zoń Kamionka mała .5 k, p. Marya Morgenster Q Rzeszów 2 k, p. Karolina Kmicikiewiczowa Przemyl & k, ks. liyehel Samo-klęski 10 k, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wy wka 18 k, p. Ijucyan Lipiński Nowy Sącz lo k, p. Teofil Gębari »wiesz Buezaez 2 k, p. Zalasiński Ciesza'cinek 4 k, p. J. Majew ^ki Pruchnik 20 k, ks. Tołowski Śiedlce 23-50 k, Wydział po \*at. Sambor 200 k, p. Katarzyna Śliwa Studiian 5 k, p. Leopold Melzer Przemysł ii k, p. AugustUi Kasparkowa Sambor 6 k., P- Kazimiera Misiewiczowa Tegoborze 2 k, ks. Zygmunt j.^awłowski Kołomyja 10 k, p. A. Makowiecki Posada Liska 2 k., ks. W. Dąbrowski Raniżów 5 k, p. Stanisława Tarnawiecka Bykowce 20 k, p. Wihelmina F^ucha Kołomyja 6 k, ks. Zarem ba Dolina 10 k, ks. Jan Dąbrowski Rakowiec ó% k, p. Bartok/- Rosz-kowski Bobra 10 rs', p. Stanisław hr. Grocholski Winnia-Pietniczany 10 rs., es. Krz>3Czowski Kęty 40 k, ks. Jżaziriski Rzeszów 125 k, p. Tyeżyńslld Koropiec 2 k, p. Jan Buczek Sanok 2 k, p. Fr. Murzyński Stanisławów 5 k, p. L. Berski Tylmanowa 2 k, ks. Jan Sowicki Wojakowa 10 k, ks. Dr.. Stefan Pawlicki Kraków 5 k, p. Berta Pieseh Sam bór 4 k, ks.. Sobierajski Kraków 50 k, ks. B. Potoczek Nagoszyn 4 k, p.-A. Wollówna Przew orsk 4 k, ks. Aleksy Watulewicz Sambor 10 k, p. E. Byger Poznań 10 k, p. Marcin Patryn Strzyżów' 2 k, p. Dr. Lachom dcz Lwów 10 k, p. W Ł Gołębski Krasno-lasie 6 k, pp. Józef fowie Bilińscy Lwów 20 k, p. Filipina Su-checka Lwów 10 k., Towarzystwo Zaliczkowe Dębowiec 20 k, księżna p. Sapieży na Lwów 100 k, p. Jan Wincenty JVJinas Mills Pa 19-61 k, t >. M. Bęben Błażowa 27 k, p. Wojcieclowska Czernichów używa na odzież, p. Marya Mateczna Podgórze 4 k, p. Franciszek Sli wa Uraejowice 4 k, p. M. Rulikowska Sokal 63'25 k, ks. Dr. <>?»n Bernacki Tamów 10 k, p. Alojzy Michał-ski Nieohóbrz 5 ' i, p Zal<rzewski Wiktorowo 5'86 k, p. Waclaw Popiel Kra' łów 19> k, p. Tumpach Targowiska 10 k, p. Pietrzykowska B ytoim 11'78 k, p. Feureisslówka Miejsce Piastowe 2 k, ks. J, m Langier iśleszyn 2 rs., p. M. Waliszewska Sieszyn 3 rs., p. Józef Kowalski Sleszyn 3 rs.

Rok X.

Marzec 1907 r.

Nr.3.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                                  |                                       |
|----------------------------------|---------------------------------------|
| W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | ½ dolara.                             |
| W Ameryce                        | 2 franki.                             |
| W Niemczech                      | 1 mrk. 40 fen.                        |
| W innych krajach                 | W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop. |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

# 40.000

## dzieci opuszczonych w Galicy\*.

W roku 1905 uchwalił Sejm we Lwowie, aby Wydział krajowy zajął się sprawą wychowania dzieci opuszczonych z krajowego funduszu sierocego, który rocznie daje do rozporządzenia 67.000 koron.

Wydział krajowy podejmując tę sprawę, zwrócił się przede wszystkim do sądów krajowych we Lwowie i Krakowie z prośbą o nadesłanie wykazu sierót, względnie dzieci opuszczonych. Wedle tych wykazów powinnyby korzystać z krajowego funduszu sierocego 40.000 dzieci z całej Galicyi. Tymczasem dochody z funduszu wspomnionego wystarczają tylko na wychowanie 408 dzieci, albowiem Wydział płaci rocznie za wychowanie jednego dziecka w zakładzie po 250 koron, a u osób prywatnych po 213 koron. A zatem ledwo jeden procent dzieci opuszczonych jest w Galicyi zaopatrzonym; Co tedy zrobić z 40.000 dzieci, aby nie wyrosły na bandy zbójckie na wzór onych, którym w państwie rosyjskiem nie mogą podolać krocie tysięcy wojska i które sprowadziły tamtejsze społeczeństwo nad przepaść zupełnego ban-

\*) Wedle „Czasu” Nr. 35, „Gazety Lwowskiej” Nr. 35 i wedle odezwy „Komitetu krajowego dla ochrony dzieci” we Lwowie z dnia 22. luego 1907.

kructwa? — Właśnie nad tą sprawą od dwóch lat szczególnie czynią uczeni studia i naradzają się na zebraniach. Przyczyn zaniedbania dzieci, powiadają, szukać u nas należy w ogólnych stosunkach społecznych. Galicya posiada bardzo gęste zaludnienie. Gdy w latach 1880, 1890 i 1900 przypadało na 1 kilometr kwadratowy mieszkańców w Galicyi wschodniej 76, 84, 93, to przeciętne cyfry zaludnienia 1 klm. kw. całą monarchią austryacką za podstawę obliczenia biorąc, nie były wyższe w tych latach nad 74, 80 i 87. Jeśli uwzględnimy ponadto, iż w Galicyi wschodniej 40.3 prc. ogólnej przestrzeni zajmują Karpaty i że 83 prc. mieszkańców poświęca się rolnictwu, to kraj ten słusznie uważać należy jako przeludniony, a to przeludnienie mimo wcale ożywionego ruchu emigracyjnego wzrasta stale.

Że ludność Galicyi poświęca się przeważnie rolnictwu, zmusza ją do tego **brak przemysłu**. Następstwem tego stanu rzeczy jest nieustanne rozdrabnianie się posiadłości gruntowych. Już w roku 1897 przeciętny rozmiar jednego gospodarstwa chłopskiego wynosił zaledwie 4-4 morga. Liczbę rodzin nie posiadających gruntu lub posiadających mniej niż 5 morgów gruntu obliczają w Galicyi wschodniej na 60 do 70 procent.

Handel zaprzęta z dawien dawna przeważnie ludność żydowską, reprezentującą w Galicyi zachodniej 7-6. we wschodniej 12-8 prc. ogólnej

liczby mieszkańców. Kramarze żydowscy w małych miasteczkach Galicji należą najczęściej do proletariatu żydowskiego.

Wykształcenie elementarne Galicji, pomimo wszystkiego, co działo się na tym polu od roku 1870, jest ciągle jeszcze niedostateczne. I tak było w Galicji w roku 1900 jeszcze 1591 gmin nie posiadających ani publicznej ani prywatnej szkoły. To jest, że 65.000 dzieci w wieku szkolnym wcale nie pobierało nauki. Ze stu mieszkańców ponad 6 lat wieku było w Galicji w latach 1890, 1900, analfabetów 73-23, 56-58, gdy w przecięciu z całej monarchii było w tym czasie 29.42, 23.99.

Pijaństwo i napoje alkoholiczne pożerają w Galicji rocznie około 200 milionów koron. Tu główna przyczyna zubożenia kraju.

Prawie połowa ziemi w Galicji jest głównie wskutek pijaństwa już w posiadaniu żydów. Nie tylko dwory, ale i grunta chłopskie idą, na licytację, na której kupują przeważnie żydzi.

Ludność co lepsza wyszła na robotę do Ameryki do tego stopnia, iż pozostałe dwory nie mogą obrobić pól swoich i są zmuszone do ich sprzedania albo do parcelacji.

Należy tedy te miliony polskie, które są umieszczone w bankach zagranicznych, ulokować w kraju, tworząc fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe; zwłaszcza że one tam niezadługo przypadną wskutek bankructwa spowodowanego wojną powszechną a następnie przewrotem społecznym podobnym do próbki, jaką nam obecnie przedstawia Rosja. A umieszczenie kapitałów na przedsiębiorstwach w Galicji względnie daje większą pewność stąd, iż lud nasz czy polski czy ruski jest więcej obyczajny, aniżeli lud za granicą i w innych krajach austriackich. Gdy przeciętnie z całej monarchii austriackiej wykazano w 1900 roku 136,54 nieślubnych urodzin na 1000 wypadków urodzenia, było ich w Galicji 56,58.

Że lud w niektórych stronach Galicji daje posłuch przewrotowcom, nic dziwnego, bo dotąd warstwy wyższe nic się nim nie zajmowały, albo bardzo mało. Trzeba „iść w lud”; należy spółem z nim pracować, żyć i cierpieć. Trzeba się poświęcać a nie bawić, bo chwila bardzo poważna. A lud nasz z natury poczciwy pozyskany opieką, odwzajemni się miłością i bronić będzie wspólnej sprawy, jak to czyni już w niektórych dzielnicach polskich, idąc ramię w ramię z warstwą wykształconą. A wtedy zmniejszy się liczba dzieci opuszczonych a na pozostałe sieroty znajdą się środki. Polacy w Ga-

licji są powołani, aby rozwiązali kwestyę socyjalną w duchu Chrystusowym najpierw u siebie, potem pociągnęli za sobą całą monarchię austriacką, a wreszcie spółem z nią cały świat. Trzeba zaraz przystąpić do czynu bez odwołki, bo jutro byłoby za późno.

## Wielka hrabina Matylda, księżna Toskany.

Matylda urodziła się około roku 1046 w Kanossie z ojca Bonifacego, księcia Toskany i Beatrycy, córki Fryderyka, księcia Lotaryngii, która przyniosła w wianie znaczne dobra około Metz. Do ojca zaś jej oprócz Toskany i Kanossy należała Mantua, Parma, Reggio, Piacenza, Ferrara, Modena, część Umbrii. Spoleto, państwo kościelne od Viterbo aż do Orvieto i część margrabstwa Ankony. Pierwszym, który położył fundamenta do tak rozległej majątności był rycerz Azzo, hrabia na Kanossie w księstwie Modeny w połowie X. wieku. Był on już wtedy tak silnym, że stawił czoło włoskiemu królowi Berangaryuszowi. Książę Bonifacy, ojciec Matyldy z małżeństwa z Beatrycą miał kilkoro dzieci, lecz z nich została się tylko Matylda. W szóstym roku utraciła ojca i przeszła pod władzę ojczyma, bo matka wnet powtórnie wyszła za mąż za Gotfryda, księcia lotaryńskiego. Gotfryd był prawie w bezustannych zatargach z cesarstwem, i teraz, gdy się ożenił z matką Matyldy, także jako nieprzyjaciel cesarstwa zostawał pod wyrokiem. Z tego powodu cesarz Henryk III. uwięził Beatrycę wraz z córką do Niemiec i osadził w więzieniu (r. 1055), utrzymując, że ona jako lenniczka cesarstwa nie powinna była za mąż wychodzić bez jego zezwolenia. Ta niewola i cierpienia, jakie wraz z matką musiała ponosić, uczyniła z Matyldy niewiastę mężną, poważną, w szczęściu i nieszczęściu jednakową; zwłaszcza, że przy wielkiej bystrości rozumu otrzymała bardzo staranne wychowanie. Mówiła poprawnie po łacinie, po francuzku i po niemiecku a umiała się rozmówić z ludźmi innych narodowości, którzy służyli w jej wojsku. Powiada jej żywotopisarz, św. Anzelm z Lukki, iż lubiała obcować z księgami więcej, niż którykolwiek biskup.

Po roku niewoli w Niemczech, gdy Gotfryd pojednał się z cesarzem, wróciła wraz z matką do Włoch.

Dwa razy była zamężną: raz od roku 1063 z synem swego ojczyma, także Gotfrydem czyli

Gozelem „Garbatym”, księciem Brabantu, zamordowanym 19. lutego 1076 w Antwerpii; drugi raz znowu od r. 1089 za poradą Grzegorza VII. z Welfem V. Tłustym, synem Welfa, księcia bawarskiego. Oba małżeństwa zawarła, aby mieć pomoc w obronie Kościoła, któremu całą duszą była oddana; obaj też mężowie żyli z dala od niej, gdyż Matylda i w stanie małżeńskim zachowywała czystość zupełną. Jej stosunek z Grzegorzem VII. był święty: czciła go jako ojca chrześcijaństwa. Henryk IV. sam będąc rozpustnikiem, i o Grzegorzu VII. rozpuszczał najsromotniejsze wieści, jakoby stosunek jego do Matyldy był zgorszeniem dla całego chrześcijaństwa. Nawet historycy niekatolicycy oczyszczają Grzegorza pod tym względem. Grzegorz VII. (jak się wyraża ks. Ventura de Raulica), największy i najświętszy po świętym Piotrze papież, pracował najdzielniej nad odrodzeniem podupadłych obyczajów chrześcijańskich i nad wyzwoleniem Kościoła. Otóż ten gorliwy wskrzesiciel karność kościelnej, ten nieustraszony męczennik wielkich obowiązków papieżstwa w ciężkich i długich walkach z cesarstwem otrzymał skuteczną pomoc jedynie ze strony niewiasty, hrabiny Matyldy, władczyni niemal całych Włoch północnych. „Pisarze katolicycy owych czasów, mówi Rohrbacher, nazywają ją Deborą\*), godną porównania z tą znakomitą bohaterką Izraela, która uratowała swoją religię i swój naród, kiedy mężczyznom zabrakło po temu odwagi. Wielu bowiem wtedy królów zasmucało Kościół Boży bezużytecznym i gorszącym życiem i świętokradzkim kramarzeniem godnościami duchownymi. Najwyższy dostojnik świecki, cesarz

\*) Deborą (hebr. debora — pszczoła), współczesna z Barakiem, żyła w czasach, kiedy Izraelici zostawali pod jarzmem Jabina, króla chananejskiego około roku 1300 przed Chrystusem. Dla daru prorockiego używała w narodzie swoim takiej powagi, że do niej ze wszech stron zbiegano się po rozsądzenie sporów. Sądy odbywała pod palmą, między Rama a Bethel na górach Efraim. Z jej polecenia Barak, sędzia ludu izraelskiego zebrał 10.000 walecznych z pokoleń Zabulon i Neftali i z nimi stanął obozem na górze Tabor. O czym gdy się dowiedział hetman wojsk Jabinowych, Sisara, przy potoku Cison zebrał swoich żołnierzy i 900 wozów wojennych. Barak uderzył na niego. To natarcie w połączeniu z burzą społeczną sprawiły ogromny popłoch w wojsku chananejskim. Sisara sam, zeskoczywszy z wozu, schronił się do namiotu Habera Cynejczyka pod Cedez, w pokoleniu Neftali jako do sprzymierzeńca swego. Jahel (zona Habera) przyjęła go i zakryła płaszczem, a gdy Sisara usnął, Jahel drewnianym gwoździem, jakim się przytwierdzają namioty do ziemi, przebiła skronie jego. Zwycięstwo to odniesione przez słabe niewiasty (ponieważ Barak nie chciał wojny prowadzić bez Debory) zostało upamiętnione pieśnią Debory i Baraka przechowana w księdze Sędz. rozdz. 5. To zwycięstwo uwolniło pokolenie Neftali i Zabulon od dwudziestoletniej niewoli.

Henryk IV. zamiast dopomagać Kościołowi do poskromienia nieporządków w społeczeństwie, zachęcał do takowych słowy i przykładem; owszem walkę z Kościołem prowadził w obronie tychże. Normandcy księżęta we Włoszech wahali się między wiernością a nieprzyjaźnią względem świętej Stolicy apostołskiej.

Jeden jedyny człowiek przez blisko czterdzieści lat swojego panowania pozostał zawsze wiernym, zawsze oddanym Kościołowi i jego naczelnikowi; zawsze był gotowym poprzeć jego usiłowania, zmierzające do wskrzeszenia karność kościelnej; zawsze z mieczem w ręku spieszył bronić go przeciw najpotężniejszemu jego wrogom, głuchy zawsze na wszelkie obietnice, nieustraszony wobec gróźb, niezłamany niepowodzeniami, a tym jedynym człowiekiem była niewiasta, hrabina Matylda z Kanossy”.

Rozrzewniającym zaiste był widok niewiasty broniącej papieża i Kościoła wtedy, kiedy cesarz i krewny Matyldy prześladował go zaciekle. Jednocześnie przekonana, iż władza doczesna papieża jest koniecznie potrzebną, aby Kościół był niezawisłym, zapisała Stolicy apostołskiej w r. 1077, wszystkie posiadłości swoje; albowiem dzieje powszechnie poświadczają, iż gdy papież nie posiadał władzy doczesnej, natychmiast monarcha, który w państwie miał papieża, ujarzmił go i ukracał jego wpływ na losy całego świata. I również historia Kościoła stwierdza, iż niewola 70-letnia papieży w Awinionie zgorszyła najbardziej sąsiednie Niemcy i stała się główną przyczyną herezyi Lutra i towarzyszy jego. Matylda tedy wzbogaca Kościół wspa- niałomyślnym zapisem, podczas gdy Henryk usiłuje zagrabić jego majątek.

Księżna Matylda, będąc oddaną Głowie Kościoła jak samemu Jezusowi Chrystusowi, nie tylko broni go potężnym swoim wpływem i z bronią w ręku, ale jeszcze daje mu schronienie w swem państwie, gdy musiał ze Rzymu uchodzić, a nadto przepelnionego goryczą pociesza listownie. Matylda tym sposobem staje się w swoim czasie najsilniejszą podporą i najpiękniejszą ozdobą Kościoła świętego. Słusznie więc Grzegorz VII. w listach swoich nazywa ją wielce ukochaną córą św. Piotra.

Księżna Matylda będąc wielką katoliczką, była także wielką monarchinią. Uczona zarówno jak pobożna, ozdabiała swe dzielnice przepysznyimi kościołami, pobożnymi i miłosiernymi zakładami, a jednocześnie pomnażała szkoły dla duchowieństwa i dla ludu. Uniwersytet Boloński, ta macierz wszystkich uniwersytetów, to



ognisko nauki i oświaty chrześcijańskiej był jej pomysłem i dziełem jej szczodrości. Ona go założyła, wyposażała i zgromadziła w nim największych ludzi onych czasów. Z jej postanowienia niewiasty mogą, w Bolonii otrzymywać wszystkie stopnie i dyplomy doktorskie i wykładać na wszystkich wydziałach naukowych tamże. I rzeczywiście uniwersytet Boloński słynął zawsze z niewiast głęboko uczonych, które wykładały świetnie filozofię, prawo, medycynę, anatomię i literaturę. Niedawno temu słynna Tambroni podziw wzbudzała także niezwykłą znajomością języka greckiego i metodą nauczania go. Sławny kardynał Mezzofanti zadziwiający wyjątkową znajomością języków był jej uczniem.

Pod względem politycznym ludy Włoch poddane berłu Matyldy, nigdy, ani przedtem ani potem nie były lepiej rządzone przez mężczyzn, jak za jej panowania. Nie było samowoli, nie było gnębienia, nie było przygniatających podatków mimo wojen prowadzonych przeciw Henrykowi; było to panowanie prawa, sprawiedliwości, umiarkowania, łaskawości, słodyczy i dobroci. Do niej można posłać królów, aby się od niej nauczyli sztuki rządzenia.

Henryk IV. miał między lennikami Matyldy wielu sobie przychylnych, którzy za wielkie głupstwo poczytywali opór stawiany cesarzowi; ówczesnym bowiem rycerzom podobało się awanturczo postępowanie cesarza, a najwięcej pociągała ich ku niemu panująca w obozie niemieckim swawola i chęć łupu, czego pod chorągwiami sprawiedliwej Matyldy nie było. W otoczeniu Matyldy było wielu, co ją do zerwania z papieżem nakłaniało; jednakże ci wszyscy nie czynili na niej najmniejszego wrażenia: ona poszła za głosem sumienia uległego najzupełniej swojemu spowiednikowi, św. Anzelmowi z Lukki, bez którego porady nic nie czyniła. To właśnie podnosi jej męstwo, iż występowała przeciw woli tych, których posługi potrzebowała koniecznie, albowiem bez nich nie mogłaby prowadzić; walki w obronie Kościoła.

Przez prawie trzydzieści lat toczyła Matylda nieustannie bój z cesarzem i to z różnym szczęściem; nieraz sama prowadziła szeregi i znajdowała się w wielu potyczkach. Kiedy z niskąd nie można było spodziewać się pomocy dla papieża, ona sama stała przy nim i broniła go. Słowem, jak Opatrzność Boska zesłała Grzegorza VII., aby naprawił świat zepsuty, tak dała mu w osobie hrabiny Matyldy środek najpotężniejszy do spełnienia tego posłannictwa.

Po blisko czterdziestoletnich rządach umarła Matylda roku 1115 w klasztorze przez siebie zbudowanym w Polirone.

Po jej śmierci nastąpił spór o jej spuściznę pomiędzy papieżem, jej mężem Welfem i cesarzem, który uważał jej kraje w przeważnej części jako cesarskie dobra lennicze opróżnione. W końcu przyszło do ugody, na mocy której większą połowę tychże otrzymała Stolica apostolska.

### Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy)

15. Przysięga jest to wezwanie Imienia Bożego na potwierdzenie prawdziwości tego, co oświadczamy. Jest przysięgą zawsze, ilekroć zeznajemy rzecz pewną, mówiąc: „jak mi Bóg miły”, albo „jak Boga kocham”. Także jest przysięgą, kiedy kto wspomina jakieś stworzenie, w którym przejawia się w sposób osobliwy dobroć albo potęga Boża, np. gdy kto przysięga na duszę, na niebo albo na ziemię. — A zaś gdyby kto mówił: „Bóg to widzi” czy to jest przysięgą? — Należy rozróżnić, czy wzywa się Imię Boże **na Świadectwo** tej rzeczy, o której mowa czy też wymawia się te słowa **twierdząco tylko**, bez wołania Boga na świadka. W pierwszym wypadku mowa taka byłaby rzeczywiście przysięgą, ale w drugim wypadku **nie**. Także nie jest przysięgą, gdy kto mówi: „na sumienie moje”. Ani też nie jest przysięgą, gdy kto mówi po prostu: „przysięgam, że tak jest”; chyba, że przed wypowiedzeniem tych słów inny zażądał od niego, aby przysięgł na Boga, albo na jakiego świętego, albo też na jaką rzecz świętą.

16. Przysięga bywa czworaka: **twierdząca**, gdy kto zeznaje pewną rzecz i przysięga, że tak rzeczywiście się stało; **przyrzekająca**, gdy przyrzeka i przysięga, że wykona przyrzeczenie; **zaklinająca**, np. gdy się mówi: „niech mnie Bóg skarże, jeśli tego nie uczynię”; i **grożąca** gdyby kto mówił: „Jeśli tego nie uczynisz, przysięgam, iż zrobię tak, że tego pożałujesz”.

W przysiędze twierdzącej zawsze jest grzech, skoro kto zeznaje rzecz fałszywą. W przysiędze przyrzekającej ten grzeszy, gdy przysięga bez zamiaru dotrzymania obietnicy; atoli gdyby kto przysięgł z mocną wolą dotrzymania przyrzeczenia, a potem go nie dotrzymał, zwłaszcza że rzecz była mniejszego znaczenia, bardzo prawdopodobnie nie popełnia wtedy grzechu śmiertelnego, ponieważ w przysiędze wzywał Boga na świadectwo, że w chwili obecnej ma

wolę spełnienia, przyrzeczenia, a nie przyszłego wykonania obietnicy.

17. Co do przysięgi przyrzekającej należy zachować dwa prawa: pierwsze, iż przysięga nie obowiązuje nigdy, aby uczynić *rzecz* niegodziwą; drugie, iż skoro *rzecz* przyrzeczona jest godziwą, przysięga obowiązuje zawsze. Na przykład, gdyby kto przyrzekł pod przysięgą rozbójnikowi na drodze, że mu przyśle *rzecz* żadaną, czy jest obowiązany dotrzymać tego przyrzeczenia? — Tak, jest obowiązany, lubo rozbójnik niesprawiedliwie wymusił na nim to przyrzeczenie, ponieważ wykonanie przyrzeczenia jest *rzeczą* godziwą. Jednak mógłby ten człowiek udać się do biskupa, aby go zwolnił od onej przysięgi; a wtedy nie miałby już zobowiązania wynikającego z przysięgi, ponieważ była wymuszona przez bojaźń.

A czy mógłby być ów człowiek przysięgać bez zamiaru przysięgania? — Nie, tego czynić nie można; bo zdanie przeciwne potępił papież Innocenty XI., czy to chodzi o *rzecz* drobną czy też o *rzecz* wielkiej wagi.

18. Gdy zaś przysięga jest **zaklinającą**, obowiązuje tylko wówczas, gdyby się wspominało przy niej Imię Boże albo imię jakiej *rzeczy* świętej. Tożsamo należy stosować i w przysiędze **grożącej**. Jednakowoż gdy kara wyrażona jest niesprawiedliwą, wtedy przysięga nie obowiązuje. I tak nie obowiązuje przysięgi ojców, gdy grożą dzieciom swoim, mówiąc: przysięgam na Boga, jeśli nie wrócisz rychło do domu, albo jeśli nie wykonasz tej roboty, to cię zabiję" i t. d.

19. Ażeby przysięga była godziwą, musi zawierać trzy warunki, to jest: **prawdziwość**, **prawość** i **rozważę**. **Prawdziwość**, to jest, iż *rzecz*, którą przysięgający oświadcza jest pewną; stąd grzeszy każdy, który przysięga na *rzecz* wątpliwą. **Prawość**, to znaczy, iż ten grzeszy podwójnie, który przysięga na *rzecz* niesprawiedliwą, albo moralnie nie dozwoloną.

**Rozważę**, to znaczy, aby nie przysięgać bez rozumnej potrzeby; inaczej popełnia się grzech powszedni, a nie śmiertelny,

20. Należy pamiętać, iż kto przysięga fałszywie przed sądem, popełnia grzech podwójny; a jeśliby zeznawał na szkodę bliźniego, obowiązany jest nadto do odszkodowania. Świadek powinien mówić zawsze prawdę, ilekroć go pyta sędzia wedle prawa. Tymczasem niejedyn świadek się wymawia: „Gdy zeznam prawdę, bliźni miałby wtedy stąd wielki kłopot; ażeby więc nie grzeszyć przeciw miłości, powiem więc,

że nic nie wiem". Piękna miłość! ażeby okazać miłość bliźniemu, ty chcesz popełnić grzech bardzo ciężki i narazić się na wieczne potępienie w piekle? — Tym sposobem mnożą się zbrodnie: świadkowie przeczą to, co widzieli, a zbrodniarze uchodzą zaśluzonej kary i z każdym dniem wzmagają się kradzieże, zabójstwa i inne zbrodnie. Gdyby one zostały ukarane, nie byłoby słychać o tylu występkach.

21. Jakim zaś sposobem znosi się zobowiązanie wynikające z przysięgi? — Znosi się w kilkoraki sposób: bądź przez unieważnienie bądź przez zwolnienie albo zamianę, bądź przez rozwiązywanie. I tak przez unieważnienie znosi się przez tych, co mają władzę zwierzchniczą jako to: ojciec, małżonek, opiekun, prałat, ksieni; i ażeby skutecznie to unieważnienie nie potrzeba nawet żadnego powodu. Przez uwolnienie albo zamianę na inny dobry uczynek może być zniesione przez papieża albo biskupa, ale w tym wypadku potrzeba już przyczyny słusznej. A wreszcie przez rozwiązywanie może być zniesione przez biskupów i przez tych wszystkich, co mają władzę biskupią.

## Kuchnia wiejska\*).

Jarzyny, a nie mięso, najzdrowszym są pokarmem. Mięso może być pozywane jedynie jako dodatek, jako okrasa.

Dawniej nie tylko biedak, ale i bogacze przekładali potrawy jarzynowe nad mięso. Patriarcha Jakób zasiadał do misy z soczewicą. Ezaw, gdy zobaczył ten przysmak, aż oczy mu się świeciły, a tak cenil tę potrawę dziś wzgardzoną, że za nią sprzedał pierworodztwo swoje. A na dworach panów i królów polskich co jadano? Kto czytał powieści o dawnych czasach, ten się przekonał, że wesela i zabawy nie wiele różniły się od naszych dzisiejszych zabaw wiejskich. Słyszałeś tam i śpiewy wesole, jak na naszych weselach, widziałeś piękne obrzędy weselne, a stół też nie różnił się od naszych stołów. Bez kaszy, barszczu, kapusty, owoców, żadna uroczystość domowa obejść się nie mogła.

A co to byli za ludzie silni? Chłop w chłopu jak dąb, z maczugą na niedźwiedzia się porwał; gdy na wojnę wyruszał, cały w żelazo się ubierał, a miecz do boku taki przypasywał, że dziś nie wieluby go nosić mogło. A każdy był

\*) Z „Niewiasty Polskiej" Nr. 2. (Lwów) i z „Dobrej Gospodyni" Nr. 4. (Pelplin).

zdrów, jak ryba. Wypał się na słomie i niewygodzie i nic mu nie szkodziło. Dzisiaj inaczej. My wobec naszych przodków karłami jesteśmy. Wszystko dla nas niezdrowe, wszystko nam szkodzi. Nasi mieszczuchy i panowie cierpią na choroby żołądkowe, jeżdżą do zagranicznych kąpielni na kurację. A skądże te ich choroby?

Wszyscy głośni lekarze zgadzają się na to, że jedną z głównych przyczyn jest mięso. Doświadczenie nas poucza, że to prawda. Dziecko chłopskie, mlekiem, chlebem, kaszą dobrze odżywiane, postawmy obok dziecka pańskiego, któremu rodzice dają tylko mięso, ciastka i łakocie. Dziecko chłopskie piękne, zdrowe, rumiane. Zniesie ono głód i chłód, prześni się pod miedzą na słońcu, leżeć na błocie nic mu nie zaszkodzi. Ono silne i zahartowane, jak stal. A dziecko pańskie blade, grymasne, ze wszystkiego nie zadowolone. Wszystko mu szkodzi i wilgoć na dworze, i gorąco, i lekki powiew wiatru. Podobne doświadczenie można zrobić i na zwierzętach. Wiadomo, że małym psiątkom przez cały rok nie powinno się dawać mięsa, tylko osypkę i mleko. Widziałem małe pieski, które inaczej chodowano, którym dawano mięso. I jaki był skutek z tego? Psina skaprawiał, stał się niespokojnym, wrażliwym, jednym słowem, nerwy w biednym zwierzęciu były rozstrojone, jak stare organy.

Jeden z głośnych lekarzy i wielkich uczonych, Wiliam Terber, tak pisze: „Za najsilniejszych ludzi na świecie, uchodzą robotnicy okrętowi w Turcyi, tak zwani „hamolowie”; przenoszą oni z łatwością od 600 do 800 angielskich funtów ciężaru. Posiłkiem ich jest chleb, kukurudza, figi, daktyle, owoce.

Inny znowu lekarz tak mówi: „Cechą zwierząt mięsożernych jest drapieżność i okrucieństwo. Jeżeli pójdziemy do menażeryi, przekonamy się o tem. Roślinożerczy słoń jest olbrzymi, ale spokojny i łagodny. Lecz gdy zbliżymy się do klatki lwa albo tygrysa, zobaczymy, że to są zwierzęta niespokojne, nerwowe, drapieżne i okrutne”. O malarzu Tureli czytamy, że ten, kiedy chciał na obrazie przedstawić wojnę, lub jaki straszny i okrutny wypadek, jadł surowe mięso. Poeta znowu angielski lord Bajron dowodzi, że jedzenie mięsa pobudza ludzi do wojen i krwi rozlewu. „Moralność uczciwość, szczerłość i braterstwo — były pospolite w czasach dawniejszych, kiedy mięso było pokarmem nie codziennym, ale zbyt kownym. Wzniosłe, szlachetne ideały, dzisiaj są zdruzgotane. Dziś człowiek nie zdoła pojąć te-

go, co wychodzi po za materję, nie chce wierzyć w istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej. Przyczyną tego mięso! Słynny pisarz francuski tak powiada: „Ludy żyjące roślinami są ze wszystkich najpiękniejsze, najsilniejsze, oraz najmniej skłonne do chorób i namiętności, nadto dosięgają późnego wieku”

Gotowanie obiadów. Nie jest *rzeczą*, obojętną jak potrawy, wchodzące w skład obiadów, przyrządzone zostały. Jedna i ta sama potrawa, jeżeli jest dobrze przyrządzona, będzie smaczna i zdrowa, a jeżeli jest nieumiejętnie zrobiona, to łatwo staje się niesmaczną a może być niezdrowa. Naprzykład kluski czy to z serem czy do mleka, jedna z bardzo zwyczajnych potraw podawanych na stole gospodarskim, są dobrą potrawą i zdrową, jeżeli gospodyni nie zrobi ich za twardych, gdyż w tym wypadku nie mają one dobrego smaku i są trudne do strawienia. Gospodyni musi więc tak ciasto zamiesić, ażeby nie było zbyt twarde, ale nieco wolniejsze. Za rzadko zamieszane ciasto nie da także dobrych klusek, trzeba tu więc trafić na właściwy stopień gęstości ciasta t. j. zamiesić je tak, ażeby nie było ani za gęste, ani za rzadkie, a wtenczas potrawa będzie smaczna i zdrowa. Chleb należycie upieczony będzie smaczny i zdrowy, nieodpowiednio wykonany, nie rośnie, wygląda jak placek i ma często w spodzie bochenków, jak to mówią: „zakalec na palec”, a taki chleb będzie i niesmaczny i niezdrowy, gdyż zakalec bardzo trudny jest do strawienia, a gdy się go spożyje w większej ilości, to może być powodem boleści żołądkowych.

Obiady gospodarskie składają się zwykle z dwóch dań:

Pierwsze danie stanowi zwyczajnie jakaś polewka, zupa, barszcz, rosół, krupnik, mleko, w ogóle potrawa rzadka.

Drugie zaś danie stanowi właściwy posiłek jak: kasza, kluski, pierogi czy ze serem samym a także pierogi z serem mieszane z kartoflami, pierogi z kapustą słodką lub kwaśną itp.

Przystępujemy zatem do szczegółowego omówienia tych rozmaitych straw i zaczniemy od potraw rzadkich t. j. polewek czyli zup.

Zupa kartoflana, zwana także kartoflanką, przyrządza się z poprzednio ugotowanych ziemniaków, których potrzeba na osobę 1 litr. Ugotowane świeżo kartofle rozciera się zaraz t. j. póki jeszcze nie wystygły, wałkiem drewnianym w glinianej misie jak najdokładniej na jednolitą masę. Wodą, w której się kartofle

gotowały, rozprowadza się tę utartą masę, ażeby nie była ani za gęsta, ani za rzadka, zaprawia się ją kilku łyżkami mąki pszennej, utartej z niewielką ilością tłustości jak np. roztopionej słoniny, smalcu lub masła i miesza to wszystko starannie, poczem gotuje ponownie.

Mamy też zamiast tłustości dodać do mąki z pół litra świeżego, niezbieganego mleka a rozbiwszy dobrze, zaprawia się tem kartoflaną. Chcąc poprawić pożywność takiej zupy, dobrze jest dodać do niej trochę na miękko ugotowanej fasoli, którą jednak osobno gotować należy czas dłuższy, ażeby nie była twarda. Rozumie się, że każdą zupę należy w miarę posolić, a tylko zup owocowych, jak z jabłek, śliwek, powideł nie soli się, gdyż smak takich polewek popsułby się z solą.

Krupnik można robić jęczmienny albo jaglany. Na osobę dorosłą potrzeba 1/8 litra krup, to znaczy na 8 osób 1 litr, a na czworo ludzi pół litra. Krupy z dodatkiem trochę kartofli, a także jarzyn, pietruszki, cebuli itp. gotować tak długo, aż wszystko będzie miękkie, a po ugotowaniu dodać należy trochę tłustości, albo podprawić dobrem mlekiem. Smak krupnika bardzo się poprawi, jeżeli się doda parę grzybków czy to suszonych czy świeżych; można też użyć do tego podpieńków.

Barszcz. Najlepszy jest ćwikłowy; można go jednak także przyrządzać z żytniego grysu. Do przyrządzenia barszczu trzeba osobno w garnuszku ze dwa pokrajane buraki ćwikłowe ugotować w wodzie, a nie w kwasie burakowym, gdyż nie byłyby miękkie. Gotując buraki, dodać należy parę cebul obranych z łupy, trochę włośczyzny, także główkę kapusty świeżej, pokrajanej na kilka części. Kilka grzybów dodanych polepszy smak znakomicie. Nie należy także zapomnieć o fasoli, którą w niewielkiej ilości zgotować osobno, a tak samo i ugotowane kartofle dodaje się zwykle do barszczu. Powtarzamy raz jeszcze, że wszystko to, co ma wejść do barszczu, musi być gotowane osobno, nie w kwasie, ale w wodzie, gdyż inaczej byłoby twarde.

Gdy wszystkie te dodatki tak z włośczyzny jakoteż i warzywa są dobrze ugotowane i zupełnie miękkie, dolewa się barszczu w takiej ilości, ażeby nie był on zanadto kwaśny, co wypadnie mniej więcej około 1/4 litra na osobę. Dodawszy do tego trochę tłustości, lekko zagotować z kwasem. Zamiast tłustością można też barszcz zabielić kilku łyżkami śmietany lub dobrem mlekiem. Ziemniaki można też do barszczu podać osobno.

Barszcz może być także mięsny. Także i mięso musi być osobno gotowane w wodzie a nie w kwasie, gdyżby się nie ugotowało.

Kapuśniak przyrządza się z kapusty kiszzonej, do której także trochę kwasu kapuścianego dodać należy, gotuje się z wodą tak długo, aż będzie całkiem miękka, przed gotowaniem dodać można cebul kilka a także mąki zarumienić z tłustością, poczem wkłada się tę zaprawę do kapuśniaku i miesza dobrze. Jeżeli jest skórka ze słoniny, można ją dodać do kapuśniaku, ażeby poprawić smak jego.

Grochówka jest bardzo pożywna i smaczna zupa i zasługuje w zupełności, ażeby ją na stole gospodarskim przynajmniej dwa razy tygodniowo podawano. Do przyrządzenia zupy grochowej potrzeba grochu 1/4 litra na osobę. Ażeby groch dobrze się ugotował, dobrze będzie wpierw go namoczyć w wodzie z wieczora poprzedniego dnia i tak zostawić aż do dnia następnego. Gdy się już ma gotować, nalewa się wodą miękką a dla łatwiejszego ugotowania dobrze jest dodać szczyptę sody, ale nie tej, której się używa na ług do bielizny, lecz sody oczyszczonej, którą dostać można tylko w aptece czystą. Tej sody oczyszczonej za 2 centy wystarczy na kilka razy do gotowania grochu.

Gdy groch jest już całkiem miękki, gniecie się go dobrze wałkiem w misce na masę, dolewa po trochu wody gorącej i fasuje groch t. j. przeciera go przez durszlak, albo przez rzeszoto. W ten sposób oddzielone zostaną łupiny z grochu i pozostaną na rzeszocie, a masa grochowa, oczyszczona z łup, spłynie do podstawionego naczynia. Ostatecznie podprawić zupę kilku łyżkami podrumienionej mąki z tłustością i potrawa już gotowa. Zupa grochowa nie powinna być za gęsta ani też za rzadka. W taki sam sposób można i z fasoli przygotować zupę, która jest równie smaczną i pożywną.

Ze wszystkich gatunków owoców można przyrządzać także bardzo smaczne i zdrowe zupy. I tak może być zrobiona polewka z jabłek jabłczanka, z gruszek, śliwek a nawet z poziomek.

Na jabłczankę potrzeba czterech średniej wielkości jabłek na osobę. Jabłka należy obmyć albo przynajmniej powycierać, potem kraje się je na kilka drobnych kawałków i gotuje w wodzie aż do zupełnego rozgotowania. Gdy już są całkiem miękkie, przeciera się przez durszlak, albo przez rzeszoto, przez co oddziela się łupiny i ziarnka.

24



Rok X.

Kwiecień 1907 r.

Nr. 4.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                                      |                  |           |
|--------------------------------------|------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . .  | ½ dolara. |
| W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach | 2 franki. |
| W Królestwie Polskiem i Rosyi        | 75 kop.          |           |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Obóz szatański przeciw obozowi Chrystusowemu.

Wedle Objawienia św. Jana (rozd. 20.) jak wykładają uczeni teologowie\*), znajdujemy się na schyłku okresu „tysiąca lat” a na początku „czasów ostatnich”, kiedy szatan, rozwiązanych na mały czas” odzyskuje znowu władzę i zaczyna „zwozić narody, które są na czterech węgłach ziemi”, zbierając „je na walkę”. „I wstąpili na szerokość ziemi liczni jak piasek morski i obtoczyli „obóz świętych”. Oto donoszą poważne dzienniki, iż w roku bieżącym ma się odbyć w Rzymie międzynarodowy kongres wolnomularzy. Ułożony już jest w głównych zarysach program tego kongresu i treść zamierzonych obrad. Są one następujące:

1. Opracowanie nauki o moralności bez Boga, tj. bezbożnej moralności dla młodzieży.
2. rozprawa na temat: jeżeli człowiek popełnia coś złego, to on sam temu nie winien, lecz czyni to „z przymusu wewnętrznego”, a zatem nie należy go za to karać, wypada tylko obmyślić środki jego leczenia.
3. Środki do rozdzielenia Kościoła od państwa we wszystkich krajach.
4. Obok każdej parafii kościelnej należy za-

\*) „Powściągliwość i Praca” z roku 1902 Styczeń.

kładając „gminę wolnomysłną”, a zatem niejako zbór szatana.

5. Kościoły, katedry, kaplice, wszelkie domy modlitwy i t. p. mają przejść na własność rządu, który zezwoli urządzić w nich na przemian to nabożeństwa dla różnych wyznań, to zebrania wolnomysłnych, wolnomularzy i propagatorów wszelkiego rodzaju społeczno-ekonomicznych, filozoficznych i etycznych poglądów.

6. Zabronione składki na jakiegokolwiek cele religijne lub kościelne (ale tylko na cele wolnomysłne czyli masońskie).

7. Żadnemu katolickiemu księdzu nie będzie się pozwalać, aby mógł zajmować się uczeniem młodzieży, gdyż on ma „jednostronne przekonania”.

8. Sposób najskuteczniejszego zakładania misji dla propagatorów „wolnej myśli” i bezbożności.

9. Rozprawy na temat stosunku „wolnomysłnych” do socjalistów.

10. Wszelkie zakłady dobroczynne należące do zakonów lub kościołów muszą przejść na własność władz cywilnych, i należy z nich pousuwać wszystko, co mogłoby obrażać przekonania osób niewierzących (jak np. kaplice, krzyże, obrazy świętych i t. p.).

Na każdy z powyższych tematów przygotowane będą referaty i odbędą się rozprawy ze stanowiska tylko antyreligijnego, gdyż w koń-

grosie będą uczestniczyli tylko ludzie pozbawieni wszelkiej wiary.

Całe tedy działanie tego obozu skierowane jest przede wszystkim przeciw religii katolickiej i przeciw Kościołowi świętemu.

Równocześnie patrzmy już na prawie zupełne urzeczywistnienie tego programu w niegdyś arcykatolickiej Francji i na spieszne wprowadzenie w czyn powyż wspomnianych zasad bezbożnych także na całym obszarze Polski, która kiedyś była przedmurzem chrześcijaństwa i jedna, z najzasłużeńszych cór Kościoła Bożego. Prawie w każdej wiosce polskiej od kilkunastu miesięcy potworzyły się związki wolnomyślne wrogo występujące przeciw „związkowi katolickiemu” założonemu przez Biskupów na polecenie Papieża celem obrony zagrożonej religii a osobliwie przeciw Duchowieństwu katolickiemu. Codziennie czytać można w polskich pismach ludowych skargi na okłamywanie księży i tym podobne brednie.

I tym sposobem mnoży włościanie, którzy wedle zdania Ks. Karola Antoniewicza mieli zapełniać niebo dla swej wiary wielkiej, wyraźnie dali się porwać od wiru gwałtownego do obozu szatana. Oto dzieje się w oczach naszych, co było przepowiedziano: „Czemu się **wzburzyli pogani**, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli współ królów ziemscy, a książęta zesłi się w gromadę przeciw Panu, i przeciw Chrystusowi jego. **Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich**. Który mieszka w niebieszech naśmiej się z nich: a Pan szydzić z nich będzie” Ps. 2. 1. — Dz. Ap. 4. 25. Pycha tedy, jak przepowiedział, prorok, popycha ludzi do buntu przeciw Chrystusowi. Wymawiają się wprawdzie nasi włościanie polscy, że oni nic nie mają przeciw Zbawicielowi, ale tylko przeciw niegodnym jego posłańcom, kapłanom. Lecz mówią próżne rzeczy, tak się wymawiając, gdyż Chrystus uważa pogardzenie kapłanami za swoje pogardę, nieposłuszeństwo względem nich, za nieposłuszeństwo względem siebie, albowiem wyraźnie nauczał: „Kto wami gardzi, ten mną gardzi; kto was słucha, ten mnie słucha”. — Również próżne rzeczy mówią, twierdząc, że gdy zwalczają wpływ duchowieństwa, wtedy zyskują znaczne korzyści doczesne, a osobliwie zmniejszenie podatków. Gdyby i tak rzeczywiście było, to mimo to działają nierozumnie, ponieważ znieważając kapłanów, tem samem znieważają Boga i Chrystusa i tracą łaski duchowne i niebo, które jako wiekuiste są rzeczywistymi dobrami, gdy największe korzyści do-

czesne są tylko pozornymi i względnymi; zwłaszcza, że dzieje i codzienne doświadczenia nas uczą, iż gdy ludzie szukają królestwa Bożego t. j. cnoty i dóbr duchownych, to wówczas otrzymują od Boga w dodatku także błogosławieństwa doczesne, a odwrotnie, gdy nie dbają na niebo i na łaski duchowne, wtedy nie zyskują też i doczesnych błogosławieństw Bożych. Najlepszy przykład mamy na rewolucyi, która nawiedziła Francję przy końcu 18. stulecia. Cóż się tedy stało, gdy Francuzi naruszyli „Kościół Boga żywego, filar i utwierdzenie prawdy” (Tym. 3. 15.)? — Wytoczyli potoki łez i krwi sobie i drugim, zburzyli bardzo wiele a nic nie zbudowali znacniejszego, co najgorsza miliony ich poszło na wieczne zatracenie. Cobyśmy powiedzieli o ludziach onych, którzy postanowiwszy wygładzić muchy i za muchami rzucaliby kamieniami? i nieraz widząc muchę siedzącą na oknie, z muchą rozbili okno, a widząc muchy na czołach ojca, matki, brata, siostry, zabijając muchy pozabijaliby najukochańszych krewnych swoich? — podobny rozum mieli sprawcy rewolucyi francuzkiej i również taki rozum mają dzisiejsi bojownicy walczący przeciw swojemu Bogu, Chrystusowi i Jego Kościołowi. Nie wiedzieć, czy śmiać się czy płakać, patrząc na tych głupców zaciętrzewionych. Nazywam tych ludzi głupcami dlatego, iż ani jednego nie ma pomiędzy nimi takiego, któryby nie miał **wątpliwości** o istnieniu Boga, o Bóstwie Chrystusowem i o wieczności szczęśliwej i nieszczęśliwej, a jednak każdy w tej wątpliwości naraża duszę własną i wielu z bliźnich na wieczną zgubę. Gdybym ich nazwał lekkomyślnymi, powiedziałbym za mało. Jeśli się rządzą rozumem, powinni nawet w wątpliwości słuchać Chrystusa i Jego Kościoła: aby nie wystawić na **możliwą** zgubę duszy własnej i innych osób ze sobą połączonych. A cóż dopiero mówić o tych, którzy mocno wierzą w istnienie Boga, w Chrystusa i we wszystko co Kościół podaje do wierzenia, a jednak społem z bezbogarni kłamią, czernią osoby najgodniejsze czci, wypowiadają zaufanie swoim duszpasterzom, „sługom Chrystusowym” (1 Kor. 4.), tworząc w parafii osobną „gminę wolnomyślną”, nie pomni na przestrożę Zbawiciela (Mat. 12. 30.): „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza”, i w najżywotniejszych sprawach nie słuchają posłańców Bożych, do których rzekł Chrystus: „Jako mnie posłał Ojciec, i Ja was posyłam” (Jan 20. 21.); zwłaszcza, że duszpasterze szlusznie się domagają

posłuchu od swych owieczek w sprawach, które dotyczą zbawienia dusz, powołując się na nieomyłne orzeczenia Pisma świętego (1 Jan 4. 6 i z Kor. 3. 6.): „My z Boga jesteśmy; kto zna Boga, słucha nas: **kto nie jest z Boga, nie słucha nas**; miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas upominał”.

Znajdujemy się więc w bardzo niebezpiecznym położeniu, jak może nigdy, albowiem znaczna część ludu polskiego przechodzi do obozu szatana, a zaczyna walczyć przeciw obozowi Chrystusowemu czyli przeciw Kościołowi katolickiemu. Między prawdą a błędem — między Chrystusem a szatanem nie ma nic pośredniego. Św. Augustyn naucza: „myśmy śludzy Boży albo szatańscy: między tem dwojgiem nie ma nic pośredniego”.

Mówią nieszczęśliwi błądzący: Pan Jezus nie ma nic do polityki? — Jakto? przecież On jest Bogiem, Pańska jest ziemia i okręg jej; On wyraźnie orzekł: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”, wszystkim świat jest mojem dziedzictwem. „Idźcie na cały świat, i nauczajcie wszystkie narody”, nauczajcie „wczas i nie w czas”, — wszędzie głoscie zasady nauki mojej, nie tylko w kościołach, ale i w parlamentach, w sejmach, ba nawet „na dachach i na opłotkach” ogółem wszędzie bez żadnego wyjątku, i żądajcie posłuchu pod grozą wiecznego odrzucenia; ja wszędzie mam zapanować.

Oto chwila bardzo poważna, podobna do onej, w jakiej żyli apostołowie i uczniowie Pańscy. Na całej kuli ziemskiej wąż stary, szatan dąży, aby sprowadzić stosunki podobne, jakie we Francji widzimy. Od walki nie można się uchylić. Każdy katolik obowiązany jest jawnie wyznać Chrystusa słowami i czynkami przed ludźmi, ażeby go też wyznał Chrystus przed Ojcem swoim, który jest w niebiesiach (Mat 10, 32.). Dzisiaj pierwszym wymaganiem wyborców od kandydata na posła do parlamentu powinno być: **aby uroczyście przyrzekł, iż bronić będzie w sejmie religii świętej** i ażeby dla skutecznego działania przyczynił się do **utworzenia tamże stronnictwa szczerze katolickiego**, składającego się z posłów różnych narodowości, oraz wstąpił do swojego koła narodowego, a gdyby kiedy interesa religijne zdawały się być w sprzeczności ze sprawami narodowymi, ma zawsze dawać pierwszeństwo interesom religijnym, bo te prowadzą nas do ojczyzny naszej wiekuistej, która nieskończenie przewyższa ojczyznę doczesną. Dzisiaj **poselstwo dla kato-**

lika prawdziwego jest rodzajem **męczeństwa**, bo ludzie z obozu szatana w środkach nie przebijają a nawet się chlubią z postrachu, jaki roztaczają na około siebie. Jednak dla walczących w „obozie świętych” pozostaje otucha i pewność, iż z Chrystusem w spółce zwyciężą niechybnie Jego wrogów docześnie i wiecznie i sprowadzą na ziemię okres najświetniejszy w dziejach świata. Bronią naszą w tej walce ma być miłość Boga i bliźniego, nawet nieprzyjaciół jak największa, modlitwa gorąca, często przystępowanie do świętych sakramentów i cierpliwość niewyczerpana.

Ks. Br. Markiewicz

## Kongres ochrony dzieci.\*)

Wiedeń, dnia 21 marca.

„Stało się to jakby cudem: Naraz otwarły się serca dla smutnego losu nieletnich, pozbawionych szczęścia, jakie daje opieka i wychowanie w ognisku rodzinnem; budzi się zrozumienie dla subtelności młodzieńczej duszy ludzkiej i toruje sobie coraz bardziej drogę to przekonanie, że instytucje, stworzone dla jednostek dojrzałych i odpowiedzialnych za swe czyny, muszą być częściowo inaczej urządzone, jeżeli mają należycie oddziaływać także i na młodzież”.

W tych wymownych słowach minister Dr. Klein scharakteryzował genezę pierwszego austriackiego kongresu ochrony dzieci, który w dniach 18, 19 i 20 b. m. obradował w Wiedniu pod przewodnictwem Dra Baernreithera. Jak wielkiem było zajęcie się sprawą ochrony dzieci, dowodzi fakt, że kongres liczył blisko 1800 uczestników ze wszystkich krajów koronnych.

Zakres obrad kongresu był bardzo obszerny, bo obejmował nie tylko ochronę dzieci w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz nadto sprawę wychowania zapobiegawczo ochronnego i reformę prawa karnego ze względu na nieletnich przestępców. I właśnie to jest bardzo pocieszającym objawem, że w tej ostatniej dziedzinie wspomniany kongres niebawem wyda realne owoce.

Nie mniej żywe i ciekawe obrady toczyły się w obu oddziałach sekcji I, gdzie omówiono bardzo szczegółowo opiekę prawną i sanitarną nad dziećmi, znajdującymi się na wychowaniu

\*) „Czas” Nr. 70.

u osób prywatnych i w zakładach, tudzież znaczenie i organizację gminnych rad sierocych. Szczególnie żywą dyskusję wywołał referat p. Lidy v. Wolfring o katowaniu dzieci, w której bardzo wybitny udział wzięło nauczycielstwo ludowe z niemieckich i czeskich prowincyj Austrii.

W sekcji II głównym przedmiotem obrad był projekt ustawy o wychowaniu zapobiegawczem i ochronnem nieletnich, wypracowany przez Dra Reichera. Zgromadzony w ten sposób materiał będzie stanowił poważną podstawę do wprowadzenia akcji ochronnej i zapobiegawczej wobec opuszczonych i zaniedbanych dzieci na właściwe tory.

Udział Polaków był bardzo żywy. Do prezydium kongresu został wybrany prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, Dr. Tchórznicki, który zabierał głos także podczas obrad w sekcjach. Ponadto przemawiał z Krakowa adw. Dr. Steinberg w sprawie wydawania broszur popularnych o opiece nad zaniedbanymi dziećmi i przeciwko proponowanemu przez Dra Reichera postanowieniu, że ewentualnie drogą ustawy państwowej nawet z pominięciem sejmów krajowych może być założony potrzebny zakład wychowawczy dla nieletnich w danym kraju. Dr. Kumaniecki postawił wniosek, aby kierownictwo zakładów wychowawczych, podzutek i ochronek powierzać tylko osobom, doświadczonym na polu wychowania dzieci, pod ścisłą kontrolą władz państwowych, przede wszystkim w kierunku higienicznym. Dr. Gargas poruszył sprawę funduszu sierociego i gminnych rad sierocych. Sędzia Dr. Skowroński z Krzeszowic przemawiał za reformą przepisów ustawy cywilnej o nieślubnych dzieciach. Dr. Serkowski sekretarz sądowy z Żurawna zwrócił uwagę, iż wobec różnorodnych stosunków, istniejących w poszczególnych krajach koronnych, organizacja instytucyj, mających na celu ochronę wychowania zaniedbanej dźiatwy, nie może być urzędzoną w całej monarchii na jedną modłę, lecz w tejże uwzględnione być muszą odrębne właściwości każdego kraju, co tylko w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić może. Zarazem, wykazawszy krytycznie niestosowność lub niepraktyczność niektórych postanowień projektu ustawy, będącego przedmiotem obrad dla Galicyi przedstawił zarys urządzenia tych instytucyj, odpowiadającego potrzebom naszego kraju. Wreszcie p. Salomea Chwatowa z Krakowa poświęciła kilka uwag ochronnemu wy-

chowaniu dziewcząt, narażonych na upadek moralny z powodu zaniedbanego wychowania.

## Petycja Rady Opiekuńczej w sprawie sierót.

Na walnem zgromadzeniu krakowskiego Stowarzyszenia Rady opiekuńczej dnia 16 grudnia 1905 adwokat dr. Bronisław Olearski poruszył w przemówieniu swem myśl przeniesienia kosztów utrzymania ubogich osieroconych i zaniedbanych dzieci z gminy na kraj i postanowił wniosek o wysłanie odpowiedniej petycji do Sejmu, co zgromadzenie uchwaliło.

W myśl tego wniosku wysłała Rada opiekuńcza do Sejmu dnia 2 marca następującą petycję, którą podajemy z powodu doniosłości tej sprawy:

### WYSOKI SEJMIE!

Jedną z najbardziej nagłych spraw społecznych naszego kraju jest sprawa zaopatrzenia i wychowania licznych dzieci osieroconych, opuszczonych i zaniedbanych. Zaognienie tej kwestyi okazuje się w dwóch objawach zarówno zgubnych dla społeczeństwa: w wielkiej śmiertelności dzieci pomimo zarządzeń sanitarnych zmniejszających śmiertelność dzieci z chorób epidemicznych i wzrastającej liczbie małoletnich przestępców, coraz większym procencie małoletnich włóczęgów niżej lat 14 wśród ogółu szupasowanych. Oba te objawy pochodzą z jednego źródła, zaniedbania i opuszczenia, które we wczesnem dzieciństwie sprowadza fizyczne niedomagania i śmierć, w późniejszym, brak moralnego wychowania. I jeżeli dawniej około roku 1883, w którym Wysoki Sejm uchwalił rezolucyę, za wprowadzeniem Rad familijnych, kwestya sieroca przedstawiała się głównie jako sprawa zabezpieczenia, sierót włościńskich przed krzywdami majątkowemi ze strony opiekunów, to obecnie rozmiary tej kwestyi i rozszerzyły się znacznie, bo przybyła cała liczna kategoria biednych dzieci już nie na majątku, lecz w swych osobach przez ludzi krzywdzonych, lub przez los upośledzonych, dla których w najwcześniejszej młodości tylko dwojaka alternatywa się otwiera: wczesnej śmierci albo przestępstwa i w następstwie kryminału. Nie ma nadziei, żeby ten stan w najbliższej przyszłości się zmienił, bo przyczyny, które go wywołały, jak wzrastająca demoralizacya klas uboższych, oziębienie uczuć religijnych i rodzinnych, powszechna służba wojskowa, sezonowa emigracya dziew-

czą, nie przestały działać, owszem niektóre z nich, jak propaganda niemoralności albo sezonowa emigracja wzrastają i wywołują coraz zgubniejsze swe skutki w postaci nieślubnych a w następstwie zaniedbanych dzieci.

Nie brakło w ostatnich czasach usiłowań z łona społeczeństwa, aby na tę groźną chorobę coś radzić, ale wszystkie te usiłowania, powstające zakłady prywatne i stowarzyszenia w drobnej tylko mierze są w stanie zmniejszyć złe istniejące — a to dla jednego a powszechnego powodu, dla braku funduszy, instytucji i towarzystw humanitarnych w porównaniu do rozmiarów zadania. Wystarczy wskazać, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swym z dnia 21 listopada 1906 L. 116501 do Wysokiego Sejmu świeżo wniesionem wykazał 40393 dzieci w Galicyi kwalifikujących się do utrzymania z krajowego funduszu sierociego a ostatnia liczba dzieci wspomaganych przez Stowarzyszenia i Zakłady jaką znamy wynosić miała 8557 (wiadomości statystyczne Galicyi tom XVIII zeszyt I tab. IV). Ale w cyfrę tę są także wrachowane dzieci do ochronek dochodzące, a zatem wcale nie zaopatrywane i od nędzy nie zabezpieczone, tak, że właściwa cyfra dzieci przez stowarzyszenia i zakłady uratowanych wypadnie około 4000 najwyżej 5000. Z drugiej strony cyfra dzieci wykazana przez Wydział krajowy jest za małą, jak to niewątpliwie z pojedynczych cyfr przez Sądy opiekuńcze podanych wynika, bo wprost nie możebne jest żeby np. Sąd powiatowy Brzeżany miał tylko 16 pupilów do wykazania, skoro sąsiedni Bursztyn wykazuje ich 183, a Rohatyn 337. Taki sam stosunek porównania jest między ubogą Duklą z 21 dziećmi a daleko bogatszym Bieczem z 278, Gorlicami z 1266, Liszczkami z cyfrą 7 a Krzeszowicami 298, Wieliczką z cyfrą 35 a Skawiną 135, Tarnowem z cyfrą 79 a Mielcem 515. Te niskie cyfry, które się z otoczenia sąsiednich powiatów wyróżniają, świadczą tylko o tem — że odnośny Sąd nie wiele sobie nad opiekami łamie głowy i że jakich z kraju znalazł w nielicznych aktach opiekuńczych, takich podał niezaopatrzonych pupilów. Zresztą w wykazach Sądów opiekuńczych nie ma dzieci zaniedbanych, ale mających żyjącego ojca, którego Sąd nie miał sposobności pozbawić praw rodzicielskich, a więc o nich nie wie. Równie mylna jest cyfra 81 Zakładów dla sierót i dzieci opuszczonych, w alegacie C sprawozdania Wydziału krajowego podana, podczas gdy w XVIII tomie Wiadomości statystycznych w roku 1901 jest ich razem

z bursami wykazanych 40. (tab. III). Zagadkowa ta różnica nie może znaleźć wytłumaczenia we wzroście liczby zakładów, bo przecież od roku 1900 nie powstała podwójna ich ilość, ale wyjaśnia się jedynie tem, że Wydział krajowy zaliczył do zakładów zajmujących się wychowaniem sierót nie tylko ochronki dla dochodzących dzieci warstw robotniczych, ale także internaty dla uczniów i uczennic i zakłady naukowo-wychowawcze jak Urszulanek, omal że nie gimnazya i szkoły realne, gdzie także sieroty mogą obok innych odbierać wychowanie. Jeżeli jednak nie będziemy się ludzi i policzymy zakłady w ścisłym znaczeniu przeznaczone dla dzieci opuszczonych i sierót, to trzeba będzie wrócić mniej więcej do liczby podanej w Wiadomościach statystycznych Galicyi i uznać, że w nich odbiera wychowanie od 4000 do 5000 dzieci, czyli że z wykazanych przez Sądy opiekuńcze przeszło 40.000 dzieci opuszczonych, zaledwie dziesiąta lub dziesiąta część znalazła ratunek, reszta zaś skazana na nędzę, poniewierkę i zepsucie. Inaczej zresztą być nie może, dopóki jedno z ważnych zadań administracji publicznej zdane będzie na łaskę lub niełaskę prywatnego miłosierdzia raz więcej drugi raz mniej hojnego, w różne strony skierowanego, a w każdym razie nie mogącego podolać rozmiarom i doniosłości zadania. Pozostawienie tego zadania prywatnym usiłowaniom, które go rozwiązać nie są w stanie, jest wprost błędem polityki administracji austriackiej i galicyjskiej, podobnie jak byłoby w naszych stosunkach błędem staranie o szkolnictwo ludowe pozostawić Towarzystwu oświaty ludowej, czy szkoły ludowej. Różnica między temi zdaniem jest w rozciągłości zadania; w kwestyi oświaty ludowej chodzi o krocie tysięcy dzieci, tu zaś tylko o tysiące; ale co do intensywności skutków zaniedbania, sprawa zaniedbanych dzieci jest niebezpieczniejsza dla społeczeństwa, a niewątpliwie przezorny statysta zawahałby się rozstrzygać pytanie, co jest dla kraju zgubniejszym, czy mieć o 400.000 więcej analfabetów, czy o 40.000 wyrzutków społeczeństwa, włóczęgów i zbrodniarzy?

To też państwa zachodnio europejskie wciągnęły dawno kwestye ochrony i wychowania zaniedbanych dzieci w zakres swego ustawodawstwa i działania. Nie wchodząc w szczegóły tego ustawodawstwa przypominamy, że w Anglii wydano w tym przedmiocie 9 ustaw (z r. 1866, 1872, 1880, 1886, 1891, 1899 i 1901) we Francyi nie licząc dekretu Napoleona I. z 19 sty-



cznia 1811 o domach podrzutków nowsze 4 ustawy (z 5 sierpnia 1869, 24 lipca 1889, 19 kwietnia 1898 i 27 czerwca 1904), w Prusach 2 (z 3 marca 1878 i 2 lipca 1900) w Węgrzech 3 (art. XXI z 1898, art. VIII z 5 czerwca 1901 i XXI z 30 lipca 1901) W granicach zakreślonych temi ustawami administracja publiczna w tych państwach łącznie z ludźmi dobrej woli przy znacznym obciążeniu budżetu państwa i prowincyi działa tak skutecznie, że kwestya sieroca tam już nie istnieje jako groźba na przyszłość i niebezpieczeństwo społeczne.

Ale dziwną ironią losu nawet stare ustawodawstwo austriackie nie lekceważy tej sprawy i uznając jej ważność, chciało ją załatwić niestety po swojemu — na papierze. Z istniejących przepisów prawnych wnosząc zdawałoby się, że nie ma w Austrii żadnego dziecka, całkiem opuszczonego, żadnej sieroty bez zaopatrzenia. Według kodeksu cyw. (par. 187 190) nie powinno być sierót bez opiekunów, gdy sieroty nie mają majątku ani chętnych zamożnych krewnych, opiekun ma prawo wyraźnie żądać, by małoletni z publicznych funduszków dobroczynnych wspomagani lub w zakładach dla ubogich umieszczeni byli (l. 221 kod. cyw.) Podobnie kodeks karny (l. 416) postanawia, że w razie znęcania się nad dzieckiem i utraty praw rodzicielskich ma Władza się postarać o umieszczenie dziecka. Wprawdzie w czasach publikacji obu kodeksów można było zapytać, gdzie to są te publiczne fundusze dobroczynne, czy one nie są przypadkiem iluzją kodyfikatorów i gdzie są te zakłady, któreby na „żądanie” opiekuna i sędziego były obowiązane przyjąć opuszczone dziecko, ale od wydania ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 Nr. 29. Dz. ust. kr. (35 i 62) a zwłaszcza ustawy o swojszczyźnie z dnia 3 grudnia 1863 Nr. 105 Dz. p. p. która w par. 22—24 nałożyła na gminy obowiązek ponoszenia kosztów potrzebnego utrzymania i wychowania ubożego przynależnego dziecka, zdawałoby się mogło, że zbawienne postanowienia kodeksów wejdą w zastosowanie przez załatwienie ich strony finansowej, niezbędnego warunku, którego im od początku brakowało.

Na nieszczęście obowiązki gminy przynależności znowu pozostawały na papierze. Pominąwszy bowiem fakt, że wyszukanie i udowodnienie przynależności należy do najtrudniejszych, często niemożliwych do rozwiązania w Galicyi zagadnień, pominąwszy, że ustawa o swojszczyźnie odebrała w par. 25 to, co dała w par. 22—24 pozostawiając interesowanej gmi-

nie ocenienie tego, co jest „potrzebnem utrzymaniem”, pomijając te braki, trzeba uznać, że nałożony ustawą obowiązek gmin musiał pozostać niedopełniony, bo Gminy są ekonomicznie za słabe, żeby go dopełnić mogły i chciały. Nawet dwa stołeczne miasta Lwów i Kraków nie dopełniają tego obowiązku, jak chyba na wyrwyki co do licznych dzieci o udowodnionej przynależności, a cóż mówić o gminach wiejskich i małomiasteczkowych. Z licznych doświadczeń wiemy jak wygląda ta opieka gminy, to „potrzebne utrzymanie” i wychowanie kosztem gminy według ustawy, kosztem też i życia dziecka w rzeczywistości; po wsiach to barbarzyńskie przrzucanie dziecka z chaty do chaty co kilka tygodni tak, że do nikogo przywiązać się nie może, to łachmany i głód albo wyrzucenie z gminy na żebranię, po miastach to bezdomna tułaczka po ulicach, noclegi po sieniach, straganach, piwnicach i strychach, gminna edukacja zaczynająca się od kradzieży bułek ze straganów, kończąca się w kryminale lub na oddziale skórnym w szpitalu. Gmina tak samo w tej sprawie nie dopisała, jak jej nie podołało prywatne miłosierdzie, a stąd wniosek jasny dla każdego, kto uznaje znaczenie dla całego kraju, nawet groźę tej kwestyi, że nie można jej pozostawić do rozwiązania ani prywatnemu miłosierdziu, ani stowarzyszeniom, ani gminie ani nawet powiatom, któreby się równie nieporadne jak gminy okazały, lecz trzeba jej załatwienie za przykładem ustawodawstwa sąsiednich Węgier przekazać związkowi jeszcze silniejszemu — krajowi. W tym celu musiałaby wyjść nowa ustawa państwowa (choćby tylko dla Galicyi wydana) zmieniająca ustawę o swojszczyźnie z r. 1863 w tym kierunku, żeby gminy uwolnić od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania ubogich dzieci, a przenieść na kraj. Zwalniając gminy od obowiązku dotychczas na nich ciążącego, przekazałaby ustawa krajowi conajmniej połowę tych funduszków, grzywien politycznych i sądowych, które gmina na fundusz miejscowych ubogich pobierała, a które po największej części trwoniła. Nie wdając się w szczegółowe omawianie finansowej podstawy kwestyi, którą Wysoki Sejm lepiej rozstrzygnąć potrafi, zaznaczamy tylko, że fundusz krajowy sierocy dla zaopatrzenia dzieci w §. 3 i 4 ustawy krajowej z 2 lutego 1905 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 26 wymienionych mógłby mieć kilka źródeł finansowych a mianowicie: 1) całe nadwyżki kas sierocych co do czasu wpływu nie ograniczone w myśl uchwały sej-

mowej z 15 listopada 1905 i 3-go wniosku sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym funduszu sierocym z dnia 21 listopada 1906 L. 116501, 2) połowa grzywien politycznych i sądowych wogóle funduszków, jakie gmina obecnie powinna wydawać na utrzymanie ubogich, 3) subwencja państwowa według zapowiedzi J. E. Ministra Skarbu w expose finansowem z roku 1906, 4) procent od połowy sumy funduszków gminnych dla ubogich przez Wydziały powiatowe skapitalizowanych, które wedle Tomu XVIII. Wiadomości statystycznych gal. IX) miały 1. stycznia 1898 wynosić 1654.607 fl. 69 ct. czyli 3.309.215 kor. 38 hal. a do tego czasu zapewne do półpięta miliona urosły. 5) o ileby te źródła nie wystarczyły albo nie dały się w całej wysokości osiągnąć — niedobór byłby pokryty ze skarbu krajowego.

W każdym jednak razie, gdyby nawet obciążenie budżetu krajowego miało być znaczniejsze, nie można tej groźnej sprawy dalej odkładać i narażać społeczeństwo, żeby niebezpieczeństwo społeczne z roku na rok wzrastało z oczywistą szkodą kraju.

Nie ma bowiem wątpliwości nawet z zasadniczych względów, że kwestya dzieci zaniedbanych leży w sferze interesów całego kraju, a nawet państwa. Co do ubogich dorosłych zazwyczaj ludzi starych lub kalek nad grobem można jeszcze z niejaką choć częściową słuszością utrzymywać, że ich zaopatrzenie leży najpierw w interesie gminy, ale w sprawie dziecięcej, gdzie dołącza się moment etyczny, gdzie ze względów narodowych, ekonomicznych i społecznych chodzi o to, żeby przyszli pracownicy kraju nie zmarnieli fizycznie i moralnie — mówić o wyłącznym interesie gminy, byłoby, paradoxem zgubnym tak dla sprawy publicznej, jak dla jednostek.

W czasach ogromnego ruchu i ciągłej wymiany ludności między wsiami i miastami i między miastami wzajemnie, straciła sprawa w zupełności swój dawny lokalny charakter i wyrosła na sprawę conajmniej krajową, jeżeli nie państwową. Jak można mówić o charakterze i interesie lokalnym, gminnym w przypadku, gdzie zaniedbany chłopiec przypuścmy przynależny do Grzegórzek wyrośnie na złodzieja i dziś rozbija zamki w Krakowie, za tydzień będzie kraść w Przemyślu, a za dwa tygodnie włamie się do sklepu w Tarnopolu, albo dziewczynka z pod rogatki łyczakowskiej zostanie prostytutką w Krakowie a na starość stręczycielką w Prze-

myślu będzie szerzyć zgniliznę w promieniu kilku milowym w okolicy?

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

### O Ślubie.

(Ciąg dalszy).

22. Co do obowiązku wypływającego ze ślubu, tutaj podniosę tylko niektóre rzeczy, które wiedzieć powinien każdy chrześcijanin; o innych zaś zamilczę, bo one dotyczą przełożonych albo spowiedników.

Co tedy jest ślub? — Jest to **dobrowolna obietnica Bogu uczyniona rzeczy możliwej a lepszej.**

1. Mówi się „obietnica”, którą, ma się rozumieć, uczyniło się z zamiarem jej spełnienia; ponieważ gdyby brakło zamiaru jej spełnienia, ślub nie obowiązywałby. W wątpliwości zaś, czy był zamiar ten lub nie, należy przypuścić, iż był; bo należy przypuszczać, iż każdy uczynek jest wykonany należycie. A zaś jeśliby było wątpliwem, czy ślub był rzeczywiście uczynionym, czy też jest tylko prostem postanowieniem, należy zbadać, czy ów, co uczynił ten ślub, mniemał, iż gdyby go nie spełnił, popełniłby przez to grzech ciężki; ponieważ w takim wypadku należałoby uważać ono postanowienie za ślub prawdziwy.

23. Powtóre, mówi się „dobrowolna”, ponieważ ślub wymaga zupełnego używania rozumu, a nadto wolnej woli. Stąd śluby dzieci, które były uczynione przed siódmym rokiem życia, nie obowiązuja, jeśli się nie jest pewnem, iż one wówczas miały zupełne używanie rozumu. Równie nie obowiązuje ślub wymuszony trwogą zadaną od innych osób.

24. Po trzecie, jest mowa o dobru „możliwem” i o dobru „lepszem”. „Możliwe”; albowiem gdyby rzecz była niemożliwą, wtedy nie obowiązywałby ślub. Jeśli zaś jest możliwem w części, a wykonanie można rozłączyć, wtedy ślub jest ważnym co do części możliwej, byle ta część była pierwszorzędną.

Potem mówi się, że dobro powinno być „doskonalszem” czyli „lepszem”, ponieważ ślub który dotyczy rzeczy mniej doskonałej albo nawet obojętnej nie jest ważnym, chyba że okoliczności sprawią to, iż dobro stanie się „lepszem”.

25. Należy pamiętać, iż gdy kto spełni uczynek, do którego się ślubem zobowiązał, nie pomniąc podczas spełnienia tegoż na ślubowanie swoje, nie ma obowiązku spełnić inny, po-

nieważ każdy człowiek ma wolę przynajmniej ogólną, najpierw uczynić zadosyć rzeczom obowiązkowym a potem dopiero tym, do których go pobożność pobudza.

Kto zaś ma wątpliwość, czy ślub uczynił, jest bezpieczniej go spełnić; jednak ściśle rzecz biorąc, nie ma obowiązku uczynić mu zadosyć. A przeciwnie, gdy kto ma pewność co do uczynienia ślubu, a nie ma pewności co do jego spełnienia, jest obowiązany uczynić mu zadosyć, ponieważ wtedy obowiązek ślubu jest w swoim prawie.

26. Jeśli zaś kto uczynił ślub, a potem zwleka jego spełnienie, — jakiego przeciągu czasu potrzeba, aby można orzec, iż grzeszy ciężko, nie spełniając go? — Wielu uczonych mówi, że gdy kto zwleka go przez dwa lata, a najwyżej przez trzy lata, popełnia wtedy grzech śmiertelny. Rozumie się tutaj ślub taki, który nie jest wiecznym, ale tylko czasowym, n. p. odwiedzić świątynię słynną z łask tam odbieranych, zamówić kilka mszy św. itp.

Atoli jeśli ślub dotyczy rzeczy wieczyście trwającej, mówią, że wówczas grzeszy ciężko, gdy zwleka choćby tylko przez sześć miesięcy. Alic przez miłość proszę wszystkich, a osobliwie niewiasty nie kwapić się do czynienia ślubów. Albowiem ludzie czynią bez długiego namysłu wiele ślubów, a potem mijają lata, a mało kto je spełnia. Jeśli kiedy zechcecie ofiarować coś Panu Bogu, to nie czyńcie ślubu, ale tylko postanowienie. A jeśli kto spostrzeże, że trudno mu dopełnić ślubu który uczynił, niech prosi biskupa o zamianę na inny dobry uczynek, albo niech prosi jakiego kapłana, któremu biskup udzielił ku temu władzy.

27. Jak się znosi zobowiązanie zaciągnięte ślubem? — Znosi się po pierwsze przez zamianę materii, to jest, skoro zajdzie pewna okoliczność ważna, a taka, którą gdyby był przewidział ten, co ślub uczynił, nie byłby go wcale czynił. Powtórę znosi się przez unieważnienie, podobnie jakśmy mówili, zastanawiając się nad przysięgą: takie unieważnienie może czynić ojciec, małżonek albo inna osoba posiadająca władzę zwierzchniczą. A do czynienia tegoż nie potrzeba wcale powodu: ojciec albo małżonek może z własnego popędu, bez przyczyny unieważnić ślub uczyniony przez syna albo przez małżonkę i wówczas ci bywają zwolnieni od zobowiązania zaciągniętego ślubowaniem. Po trzecie

znosi się zobowiązanie przez zwolnienie czyli dyspensę, którą otrzymać można od papieża albo od biskupa własnego; lecz tak dla dyspenzy jak do zamiany potrzeba mieć ważną przyczynę, inaczej nie byłaby ważną. A zaś od pięciu ślubów może zwalniać tylko papież. Tymi są: ślub czystości, ślub wstąpienia do zakonu i ślub odprawienia trzech pielgrzymek do Jeruzalem, do kościołów św. Piotra i Pawła w Rzymie i do kościoła św. Jakuba w Kompestelli: te śluby nazywają się zastrzeżonymi. Jednakowoż tylko wtedy są zastrzeżonymi, gdy zostały uczynione „z miłości cnoty”, a nie jako śluby warunkowe albo pokutne: np. gdyby kto uczynił ślub, iż wstąpi do zakonu, skoro tylko znowu odda się grze, albo skoro wyjdzie od pewnej choroby; w takim razie może go dyspensować albo zamienić biskup, ponieważ nie był uczyniony z miłości cnoty.

**Nasz Zakład w Miejscu Piastowem w r. 1904 poniósł wielką stratę materyalną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu: jadalnię, kuchnię i piekarnię. Brak tych ubikacyj odczuwamy bardzo dotkliwie. Ponieważ zaś na to żadnych funduszków nie mamy, zwracamy się przeto z pokorną prośbą do szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli dopomódz nam w tej potrzebie.**

---

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

P. hr. Giżycka Lwów 200 kor. Tow. Zaliczkowe Husia-tyń 5 k, p. M. Dominowa Głębokie 10 k, p. H. Ekertowa Krosno 2 k, p. Drazmel Przemyśl 7 k ks Kowalski Kazanie 11/75 k, p. B. Baczyńska Tartarów 4 k, p. S. Allscherowa Przemyśl 6 k. ks. J. Waclawik Ulanów 10 k, p. Madeński Parehaez JO k, ks. Rymar Jasło 5 k, p. Kazimierz Borakowski Krzeszowice 50 k, p. Błażej Borawa Dębni ki 2 k, p. Frania Laura-Mtte 8 k, p. Benedykt Ziegelheim Hanaczów 5 k, p. Piotr Maszner Nieborze 3'51 k, p. Józef Gawenda Mikulezyce 5'86 k, p. Piotr Sobkowie/, Kakolówka 3 k, P. Emil Rylski Dąbrówka 5 k, p. L. Gołębska Krasnoteie używana odzież damska, Wydział Pow. Rady w Tarnobrzegu 30 k, ks. Jakób Wróbel Agna Brauka (Brazylia) 19'60 k, p. A. Merkel Broniszewice 11-75 k, p. Józef Wilezyk Biskowice "i k, ks. Marceli Krzczowski Kęty 60 K, p. Antonina Mar/en »Vrnihóvy 5 k, Magistrat miasta Przemyśla 100 k, p. M. Bryd/iński C/ortków I k, p. Koastan-cya Piechocka Trzemeszno 7 k, ks. Czesław Morawski Wyszków 9'53 k, p. Anna Lisowska Przemyśl 10 k, p. Marcin Gor/eeki Nowy Sącz 10 k. p. Torosiewiraowa Bródki 10 k, p. Karol Rutkowski Laurahiitte 14'69 k, p. Aniela Lenna /L. B. Lwów 2 k, Wydział powiatowy Br/eżany 15 k, p. Cecylia Kaszubska Domaradz 10 k, Zwierzchność gminna Dynów 6 k.

---



## Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                                  |                |                                      |
|----------------------------------|----------------|--------------------------------------|
| W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce      | ½ dolara.                            |
| W Niemczech                      | 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach                     |
|                                  |                | W Królestwie Polskim i Rosyi 75 kop. |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI**, dyrektor Zakładu p.  
**Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Nędza w Wiedniu i Austrii Niższej

Od lat kilkunastu zmieniły się na świecie stosunki społeczne do niepoznania, i ta zmiana a osobliwie rozrost wielkiego przemysłu sprowadziła pomiędzy skutkami dodatnimi także i skutki ujemne. Do tych ostatnich należy nadmierna nędza, jaka się szerzy pomiędzy robotnikami pracującymi w wielkich miastach i w środowiskach przemysłowych. Dawniej dzieci opuszczone składały się z samych sierót, którym rodzice zmarli, albo też ze znajdów i z potomstwa nieprawego łoża: dzisiaj zaś obok sierót i podrzutek przeważna większość dzieci opuszczonych pochodzi od rodziców żyjących. I tak w roku 1900 przeprowadzony spis ludności wykazał w samym Wiedniu 37.000 robotników pozbawionych pracy, a obarczonych 14.500 dziećmi. Los dzieci opuszczonych, które mają rodziców żyjących, jest poniekąd więcej opłakania godnym, aniżeli sierót i podrzutek; sieroty bowiem znajdują łatwiej umieszczenie w zakładach dobroczynnych a w nich utrzymanie odpowiednie i opiekę, gdy dzieci ubogich robotników, służących, dorożkarzy, drwali, praczek, szwaczek itp. najemników ca-

łymi dniami pozbawione są oka, opieki i wychowania rodziców, którzy od rana do wieczora zajęci są poza domem a często nawet na obiad do mieszkania swego nie przychodzą, do tego stopnia, iż nieraz do 90% wszystkich dzieci, jak np. w okręgu sądowym Litschau, liczy się do niezaopatrzonych. Stąd czasami ojciec obarczony dziećmi, chcąc los im poprawić, odbiera sobie życie. Tak uczynił pewien tokarz zamieszkały w Wiedniu, który naszukawszy się przez kilka miesięcy pracy na darmo, nareszcie 27. lutego 1905 odebrał sobie życie, pozostawiając kartkę, na której we wruszający sposób opisał niedoli; swojej żony i trojga dzieci, wyraża w końcu nadzieję niepełną, iż rodzina jego osierocona znajdzie pomoc od społeczeństwa niechybną i dodał nareszcie: „właśnie za tę cenę daję moje życie.”

Dzieci mające rodziców pozostają przez cały dzień w najlepszym razie pod jaką taką opieką ludzi obcych, a czasami pod okiem brata lub siostry starszej, która do szkoły nie chodzi z uszczerbkiem własnym, a często oddane są ulicy i opiece straży publicznej. Tam zaczepiają przechodniów, ofiarują się do niesienia tłomoczków, do nierządu, rzucają kamieniami, narabiają nożami, stanowią znaczną część w każdym zbiegowisku na placach, sprzedają zapałki i świecidełka, roznoszą gazety, grają w guziki i w karty, żebrają, kradną ze straganów, włamują się do domów i rozbijają. Nieraz 6-letnie

\*) Według rozprawy Dra. Gustawa Schustera v. Bonnett in Schriften des ersten Oesterreichischen Kinderschutzkongresses in Wien 1907. I. Band.

dziecko bierze już udział z kilkunastoletnimi w napadzie na przekupkę. Dzieci tego rodzaju nie mają żadnego uszanowania dla rodziców, dla nauczycieli, ani dla żadnej władzy. Przez wałęsanie się nieustannie tracą ochotę do **pracy**, która jest główną podstawą życia człowieka.

Na noc dopiero schodzą się do suterren lub poddaszy z rodzicami, gdzie również nocują jeszcze obcy robotnicy i nędzarze obojga płci, nieraz po 20 osób w jednej izbie. Są to ludzie przeważnie obyczajów rozwolnionych, którzy nie mają żadnego względu na niewinność dzieci. Ta nędza w mieszkaniu już sama pędzi dzieci na ulicę, gdzie przynajmniej mają świeże powietrze. Również o chodzeniu regularnym do szkoły mowy nie ma wobec takich stosunków. A gdy dziecko ukończy rok 14, bez względu czy umie czytać lub nie, idzie już z rodzicami na robotę do fabryki, gdzie społem z dorosłymi, często moralnie zepsutymi bez dozoru pracuje na kawałek chleba.

Tak się dzieje w stosunkach prawidłowych.

Ale gdy choroba w dom zawita, gdy ze służby wydalą, gdy chleba braknie z powodu zmowy robotniczej albo z braku zarobku, wtedy dopiero nastaje w rodzinie bieda niedoopisania. Członkowie rodziny rozsypują się na wszystkie strony, bądź na żebraninę bądź na kradzieże, a nawet nie schodzą się na nocleg społem, bo go nie mają. Wtedy zamknięcie na noc w areszcie uważanem bywa za dobrodziejstwo. Ofiarności społeczeństwa: na tanie kuchnie, ogrzywalnie i ubrania rozdawane są tylko kroplą wody rzuconą na pożar. Wprawdzie są i między robotnikami najuboższymi sumienni ojcowie i sumienne matki, którzy powróciwszy wieczorem do mieszkania, pytają się dzieci, co w dzień robiły, mówią z nimi pacierz i dają im przestrogi i nauki na przyszłość, ale tak silnych charakterów jest bardzo mało; zwykle nędza je łamie i czyni obojętnymi na wieczność własną i na zbawienie swoich dzieci. I trudno je za to kamienować.

A cóż dopiero, gdy wśród tych trudnych stosunków ojciec się zapija. Wtedy prawie codziennie z powrotem do domu jest wojna ze żoną, i z dziećmi. Dzieci idą na rozsypkę i nieraz przez całe tygodnie nie jawią się w mieszkaniu rodzicielskim, nocując po strychach, pod schodami, po straganach i pod gołym niebem i w aresztach. Nic tedy dziwnego, że prawie połowa dzieci opuszczonych, nie tylko sierot i podrzutków, ale i takich, co mają rodziców żyjących, nie jest prawidłowo rozwinięta,

lecz ulega oddziedziczonym i nabytym ułomnościom, jako to: krzywicy, szkroflom, gruźlicy, wolom, gruczołom a osobliwie niedomaganiem oczu i uszów i upośledzeniu umysłowemu; albowiem w zakładach, gdzie się opuszczona młodzież wychowuje, jak np. w Eggenburgu sprawdzili lekarze na 100 dzieci tylko 52% chłopców a 59% dziewcząt zdrowych i prawidłowo rozwiniętych, a reszta charłaki i kaleki. A przecięciowo zakłady dzieci opuszczonych w Austrii Niższej zawierają na 100 dzieci, 72 które mają ojca i matkę żyjących, 28 nieprawego łoża i sierót. A rocznie bywa tamże około 10.000 przestępców małoletnich.

A zatem znamieniem nędzy dzisiejszych czasów jest ta okoliczność, iż większa połowa dzieci opuszczonych ma rodziców żyjących; a przyczyną tego objawu groźnego jest **rozwój przemysłu wielkiego nie oparty na zasadach prawdziwej religii**. A będzie jeszcze gorzej, skoro zupełnie usuną wpływ religii na wychowanie i politykę, gdy rozdzielią Kościół od państwa.

## Szkodliwy wpływ alkoholu na zdrowie.

Przez Prof. A. Weichselbauma.

Alkohol, który się znajduje w upajających trunkach (w piwie, winie, wódce, likierze itd.) w różnych ilościach, trzeba uważać za truciznę, gdy się dostaje do wnętrza człowieka; może on bowiem zniszczyć albo nadwreżyć owe bardzo delikatne części organizmu, od których zależy życie, a które się nazywają komórkami. Uczynić to może tem łatwiej, im ważniejsze czynności życiowe komórki spełniają.

Bądź co bądź organizm posiada w ogólności zdolność do odnawiania zniszczonych komórek, ale ta zdolność ma swe granice i nie jest u wszystkich w równej mierze rozwinięta.

Jasną jest więc rzeczą, że trująca siła alkoholu *zależy* nie tylko od ilości alkoholu, który się do organizmu dostał, ale także od odporności komórek i od zdolności odnawiania się, jaką organizm posiada. Te dwa ostatnie przymioty są u różnych ludzi różne, a nawet u tego samego człowieka nie w każdym czasie jednakowe. Stąd wynika, że ta sama ilość alkoholu może być więcej szkodliwą dla jednego człowieka, a dla drugiego mniej szkodliwą.

Gdyby kto utrzymywał zatem, że używanie alkoholu nie jest wcale szkodliwym, albowiem niektóre osoby dużo piły, a były zdrowe i długo żyły, to twierdzenie takie byłoby fałszywym.

Również fałszywym i niedozwolonem jest twierdzenie, że umiarkowane używanie alkoholu nie jest szkodliwe. Nie mówiąc już o tem, że nie można oznaczyć, jakie używanie alkoholu jest umiarkowane, *zaznaczyć* trzeba, iż nie da się oznaczyć, jaka miara alkoholu byłaby dla zdrowia nieszkodliwą przez cały przeciąg życia człowieka. — Chyba jakaś bardzo mała, której w praktyce nawet nie można brać w rachubę.

Alkohol, używany z jakimkolwiek trunkiem przychodzi naprzód do **żołądka** i tutaj też naprzód wywiera swój wpływ szkodliwy. Wpływ ten według tego, cośmy wyżej powiedzieli, polega na tem, że niszczy albo nadwiera owe komórki tego organu, które przy trawieniu są czynne. Skutkiem tego następują zaburzenia w trawieniu. Gdy trwają dłużej, objawiają się jako stałe (chroniczne) zapalenie żołądka albo jako stały (chroniczny) katar żołądka, któremu towarzyszą częste wymioty z rana i utrata apetytu. W żołądku takim staje się wewnętrzna powierzchnia jego coraz grubsza i nierówna.

Mimo osłabionego trawienia mogą mieć pijacy wygląd osób dobrze odżywianych, bo picie alkoholu sprzyja tworzeniu się tłuszczu. Ponieważ jednak tłuszcz gromadzi się nie tylko w skórze, ale także w organach wewnętrznych, których działanie utrudnia, dla tego pijak nie ma żadnego pożytku z tego tłuszczu, ale przeciwnie szkodę.

Dwa organy wewnętrzne ponoszą przede wszystkim z tego szkodę, a mianowicie **wątroba i serce**.

Wątroba skutkiem nagromadzonego tłuszczu znacznie się powiększa a komórki zatłuszczone nie mogą spełniać tych czynności, które przy trawieniu są potrzebne. Zatem trawienie jest i z tej strony utrudnione.

Jeszcze gorsze następstwa ma otłuszczenie serca. Ono się nie tylko przez to znacznie powiększa, ale także jego praca jest tak utrudniona, że nie może należycie wykonywać swych ruchów, aby rozprowadzać krew po całym ciele, a stąd powstaje zatamowanie krwi w różnych organach.

Alkohol szkodzi także organizmowi przez to, że dostaje się ze żołądka do krwi, a ze krwią do wszystkich organów, na które w ten sposób swój szkodliwy wpływ wprost wywiera. Na tej drodze przybywa naprzód do wątroby, gdzie powoduje, oprócz już wymienionego zatłuszczenia, stałe (chroniczne) zapalenie albo stwar-

nienie wątroby. Te komórki, które wytwarzały żółć potrzebną do trawienia marnieją, a zamiast nich powstaje tkanka chropowata, nieużyteczna. Wątroba, która w stanie zdrowym była gładką, staje się teraz chropowatą. To utrudnia coraz bardziej trawienie, sprowadza żółtaczkę, a w dolnych częściach brzucha powoduje nieregularny obieg krwi tak dalece, że z naczyń krwionośnych wydobywać się zaczyna woda, która gromadzi się w jamie brzusznej (wodna puchlina) i sprowadza w końcu śmierć.

Innym organem, który wiele cierpi od bezpośredniego działania alkoholu, są **nerki**. Przez nie wydziela się po części alkohol, niszcząc komórki nerkowe razem z tym alkoholem, który już dostał się do krwi. Nerka staje się coraz to mniejszą, a jej powierzchnia staje się podobną do powierzchni wątroby, chropowatą. Nazywa się ta choroba stałym (chronicznym) zapaleniem nerek albo chorobą Brajta. Odpyływające z moczem białko, które jest koniecznie potrzebne do odżywiania ciała, prowadzi do coraz większego osłabienia czyli do ogólnych suchot, a w końcu do śmierci.

Łatwo zrozumieć, że działanie zabójcze alkoholu dosięga także naczyń krwionośne i serce, bo one przecież muszą alkohol do całego ciała wysyłać.

W naczyniach krwionośnych, a szczególnie w tak zwanych tętnicach, niszczy alkohol te komórki, które sercu ułatwiają wysyłkę krwi do organizmu, a zamiast nich tworzy się tkanka nieużyteczna albo masa wapienna. Tętnice albo się znacznie rozszerzają a nawet pękają, albo się też zwężają i zatykają: w jednym i drugim wypadku obieg krwi staje się utrudnionym. Taka choroba nazywa się stałym (chronicznym) zapaleniem albo zwapnieniem tętnicy. Wielka tętnica wychodząca ze serca rozszerza się w tym wypadku znacznie i pokrywa się białawą masą wapienną.

W tym stanie serce musi wykonywać znacznie większą pracę, musi się wysilać, a przez to znacznie się powiększa. Mówi się wtedy o hipertrofii albo zwiększeniu serca, czyli o sercu piwnem. Gdy jednakże alkohol niszczy niektóre komórki serca, to mimo swego zwiększenia, serce nie może należycie swjej pracy spełnić, a w takim wypadku następuje porażenie serca i nagła śmierć, albo też coraz to większe zatamowanie krwi w różnych organach, puchlina i śmierć.

Z organów, które skutkiem zatamowania krwi najwięcej cierpią, wymienić należy narzą-

dy oddechowe i mózg ze swemi oponami. Powstaje w nich zapalenie. Dlatego tak często u pijaków spotyka się stały (chronicz.) katar gardła, katar płuc, objawiający się jako chrypka, kaszel, odpluwanie. Stałe (chroniczne) zapalenie opon mózgowych znowu powoduje trzęsienie rąk, przywidzenia, przesłyszenia się, zmianę usposobienia, manię prześladowczą, szal, chęć niszczenia, chęć samobójstwa, głupotę, obniżenie poczucia moralnego, przytępienie umysłu itp. Z tego wynika, że alkohol jest zdradliwą i zgubną trucizną dla ludzkiego organizmu, bo może uszkodzić wszystkie narządy i takie spowodzić zaburzenia, które kończą się śmiercią. Do tego dołącza się i ta okoliczność, że alkohol nie tylko szkodzi pijącemu, ale także szkodzi potomstwu pijaków, które pewne choroby dziedziczy, do innych zaś ma skłonność.

## O. Marek d'Aviano.\*)

Nazwisko to znane w świecie chrześcijańskim, ściśle związane jest z naszą historią. O. Marek d'Aviano był postacią niepospolitą, mającą niesłychanie wielkie znaczenie w świecie katolickim, jako mąż obdarzony wysoką świętobliwością i szczególnymi łaskami Bożemi, z których zasłynął w całej Europie.

Już w piętnastym roku życia okazywał on tak wielką gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz, że wyruszył do Turcji sam jeden, pełen zapалу, nawracać muzułmanów. W Capo d'Istria skłoniony do powrotu przez OO. Kapucynów, u których znalazł gościnność; po dwóch latach, idąc za głosem Boga, który go wyraźnie powoływał, wstąpił do ich zakonu w prowincji weneckiej.

Przez cały ciąg nowicyatu i nauk w zakonie objawiał ciągle życzenie poświęcenia się pracom misyjnym i z największą gorliwością przygotowywał się do tego zawodu. Zachowaniem najściślejszym karności zakonnej, umartwieniami różnego rodzaju i nieustającymi ostrymi postami, doświadczał sił swoich, jak szermierz przed bojem. Wyświęcony na kapłana, bogaty cnotą i nauką, rozpoczął kazać z rozkazu starszych w Weronie. A mówił z obfitością serca nie tylko co do przedmiotu, ale i co do sposobu wyrażenia się. Pokorny uczył rzeczy wielkich, ale z prostotą tak rzewną, pociągającą i dla najslabszych umysłów przystępną,

\*) „Dzwonek Częstochowski”.

że serca wszystkich zmiękczał i przyprowadzał do Boga. Z trudnością tylko przez tłumy ludu wychodził z kościoła, ale często zawracano go na rękach do świątyni wnoszono i ze łzami o kazanie proszono. Odtąd kazał już przez całe życie i z upoważnienia przełożonych nie trzymał się ani godzin, ani miejsc z góry oznaczonych, gdyż kazał wedle potrzeby, w różnych miejscach, porach dnia i przy różnych okolicznościach. Chwała Boga, pożytek dusz — oto sprawy, które wyłącznie zajmowały przez całe życie umysł i serce O. Marka i gorliwość jego pochłaniały. Prace te jednak, które nie dawały mu ani chwili wytchnienia, nie rozpraszały go i nie odrywały od ścisłego połączenia z Bogiem przez ciągłą modlitwę, na którą skracał nawet nocny spoczynek, tak, że po kilka godzin tylko na dobę sypiał.

Bóg obdarzył wiernego i pokornego sługę swego niezwykłym darem czynienia cudów, którym przyniósł on Bogu wiele chwały, a ludziom pożytku.

A chociaż czyniąc te rzeczy nadzwyczajne, zachowywał wszelkie ostrożności, aby cuda jego nie rozgłosiły się i aby na siebie nie ściągać uwagi, to jednak sława jego rozeszła się po całej Europie. Wszyscy dygnitarze, prałaci, sami nawet panujący dopraszali się u Stolicy apostolskiej o przysłanie go, co dało powód podrójom jego do różnych krajów. W r. 1680 zwiedził na rozkaz Ojca Ś-go Insbruk i Monachium, gdzie witany był przez niezliczone tłumy ludu z panującymi swymi na czele, z oznakami największego szacunku i radości. O. Marek nie myślał jednak o sobie, ale o tem, by przysporzyć Bogu chwały jak najwięcej i podać imię Jego czci tych ludzi, których całym sercem pożywał oświecenia, zbawienia i uświęcenia. Zabrał się też w tym celu gorliwie do pracy. Siłą kazań, tchnących łaską i namaszczeniem i świetnością rozlicznych cudów, czynionych na korzyść chorych, ślepych, głuchych, chromych i paralityków, sprawiał liczne i świetne nawrócenia.

W powrocie z Bawaryi, zatrzymał się z polecenia Papieża, a na prośbę cesarza Leopolda w Wiedniu, gdzie w krótkim czasie gorliwymi kazaniem i dobrym przykładem obyczaje całego dworu cesarskiego zupełnie przekształcił.

Zwiedziwszy jeszcze, nie z mnigszem powodzeniem jak dotychczas, kilka innych miast niemieckich, powrócił wreszcie do Wenecji, gdzie z wielkim pożytkiem dla dobra dusz pracował na kazalnicy.



Niedługo jednak potem, powołany nowym rozkazem do Niderlandów hiszpańskich (dzisiejszej Belgii) i na prośbę księżnej delfinowej do Francji, jakoteż do Hiszpanii, zwiedził Mantuę, Medyolan, Turyn, Bergamo, Nowarę, Lugdun i wiele innych miast, które go przyjmowały z wielkimi oznakami radości i czci i były świadkami rozlicznych bardzo cudów i nawróceń.

U Ludwika XIV. jednak nie znalazł sympatycznego przyjęcia. Monarcha ten, będący wówczas w sporze ze Stolicą, apostolską, w fałszywym przekonaniu, że O. Marek przybył do do stolicy jego państwa, jako emisariusz Rzymu, pomimo gorących prośb księżnej delfinowej i jej ciężkiego zmartwienia, kazał sługę Bożego aresztować i pod strażą za granicę państwa wyprowadzić.

Na usilne prośby książąt Kościoła i panujących zwiedził O. Marek znaczniejsze miasta Belgii i Holandii, wszędzie jak najuroczyściej przyjmowany. Ludność, z odległych nawet okolic, tłumnie na jego przybycie zgromadzona, gotowała się z należytym nabożeństwem do otrzymania łask Bożych. Kościoły nie mogły pomieścić ludu, a spowiednicy dniami i nocą pracowali w konfesyonałach. W Antwerpii, jak podają opisy z onych czasów, rozdano 35.000 komunikantów, w Bruges 95.000 i podobnie wielką liczbę w Gandawie, Namur, Lowanium. We wszystkich tych miastach, mocą od Boga sobie daną, przynosił ulgę nędzy i cierpieniom ludzkim.

Papież Innocenty XI, otrzymawszy opis dowodny tego wszystkiego, przesłany przez nuncjusza z Brukseli, rzekł o O. Marku:

— Jest to cudotwórca naszych czasów.

Wyszła też o tych rozlicznych cudach książeczka w (Gandawie (1684), a wzmiankują o nich także rękopisy w archiwum miasta Bruges przechowywane.

Podróż zamierzona do Hiszpanii nie przysłała do skutku, ponieważ odmówiono O. Markowi przejazdu przez Francję. Powracał więc do Włoch przez Niemcy, uzdrowiwszy po drodze ciężką chorobą złożonego biskupa w Neuhausen, który oczekiwał go, jak anioła pocieszyciela.

Do Włoch powrócił w połowie 1683 roku, właśnie przed straszną katastrofą oblężenia Wiednia. Cesarz Leopold dopraszał się usilnie u Papieża o przysłanie O. Marka, który też rzeczywiście wyjechał do Linczu, gdzie cesarz z rodziną przebywał.

O. Marek, powitawszy cesarza dnia 7 września, udał się zaraz do armii. Wojska wyru-

szyły były właśnie z Krems do Tuln, aby osłaniać przejście wojsk króla Jana. Tu O. Marek wraz z całą starszyzną zgromadzonych wojsk powitał króla. Wśród rozmowy ożywionej przybyciem oczekiwanej pomocy, generał Caprara zapytał O. Marka:

— Ojcze, czy pobijemy nieprzyjaciela?

— Nie jestem prorokiem — odpowiedział: — jeśli wszakże mam objawić co mi Pan Bóg natchnął raczył, to mówię stanowczo, że Turcy poniosą klęskę i w ręku naszym cały swój obóz zostawią.

Król Jan od pierwszego poznania świątobliwego męża, powziął dlań wysoki szacunek. Nazajutrz w dzień Narodzenia Najświętszej Panny Maryi, prosił go, aby miał mszę świętą w jego namiocie, a odprawivszy spowiedź, sam mu służył do takowej, trzymając ręce wciąż wzniesione, i przyjął Komunię świętą wraz z królewiczem Jakóbem i wielu dowódcami swego wojska.

Połączone wojska posuwały się ku Wiedniowi w trzech oddziałach. U stóp Kalenbergu Turcy stawili opór i trzeba ich było spędzić z pozycji bronionej przez nich ogniem artylerii. Tu O. Marek, wśród padających kul, przebiegał szeregi z krucyfiksem w ręku, wzywając do aktu skruchy, zachęcając do boju za sprawę chrześcijaństwa. I rzeczywiście wzgórze Kalenbergu zdobyte zostały przez dzielnych obrońców wiary. Kiedy wojska chrześcijańskie zajęły tę pozycję, dowodzący tutaj książę Lotaryński, patrząc na obóz turecki, który go oddzielał od Wiednia, rzekł do O. Marka:

— Ojcze, jakież to wielkie tłumy ludu?

— Tak. Wasza wysokość, wielkie tłumy — ale je pobijemy.

Dalej zagadnął go książę Lubomirski:

— Mój Ojcze, jeśli jutro Bóg nam dopomoże zając tę oto pozycję, to dość już zyskamy.

— Co mówisz, książę? — odrzekł zagadnięty. — Jutro Wiedeń będzie oswobodzony!

Nadeszła niedziela 12 września. O. Marek udał się do namiotu królewskiego, wysłuchał spowiedzi króla, królewicza Jakuba i wielu dowódców; następnie odprawił mszę świętą, do której król znowu sam mu służył z wzniesionymi na krzyż — jak pierwaj — rękami; tu rozdał Komunię świętą wszystkim przytomnym i wszedłszy przed namiot, udzielił wojsku błogosławieństwa papieskiego, poczem król rzekł publicznie:

— Idźmy tedy z zupełną ufnością, Bóg nam dopomoże niewątpliwie!

Rozpoczął się znany nam z dziejów bój, a wśród walki widziano ciągle nieustraszonego O. Marka, jak przebiegał szeregi wojsk z krucyfiksem w ręku i wołał raz po raz:

— *Ecce cruce[m] Domini, fugite partes adversae!* (Oto krzyż Pański, uciekajcie przeciwnicy!)

Resztę walki już znamy, wiemy, kto ją rozpoczął i kto przeważył szalę nieśmiertelnego tego zwycięstwa.

Nazajutrz, gdy król Jan jeszcze pisał, wyprawiając posły do Papieża ze zdobytą chorągwią fałszywego proroka, przyszedł doń książę Lotaryński z O. Markiem. Obaj bohaterowie z przykładną skromnością, przypisywali nawzajem, po Bogu, jeden drugiemu zwycięstwo. Król rzekł do O. Marka:

— Z pomocą błogosławieństwa i modłów twoich, Ojcze, Bóg nam dał odnieść tak wielkie zwycięstwo.

— Nie, Najjaśniejszy Panie! najprzód Bóg je dać raczył, a następnie wywalczyła je Wasza Królewska Mość.

Cesarz otrzymawszy wiadomość o zwycięstwie, wnet przybył, by złożyć dzięki Bogu w kościele katedralnym, poczem spotkał się z królem Janem III (dnia 16 września) i to jak pisze o tem do O. Marka:

„Widzenie się moje dziś z królem polskim poszło bardzo dobrze, a jeśli on ze mnie tyle jest zadowolony, ile ja z niego, to na pewno możemy być pocieszeni.”

Po powrocie do Włoch miał sobie zleczone utworzenie ligi przeciw Turkom. Korespondencya pozostała po nim, a przechowywana dotychczas w archiwum klasztoru OO. Kapucynów w Wenecyi, zawiera listy pisane doń w tym przedmiocie przez cesarza Leopolda i Jana III. Oto co pisze Sobieski z Krakowa pod dniem 1. stycznia 1681 r.:

„List Wielebnego Ojca pod dniem 6. z. m. z Padwy pisany, sprawił mi wielkie ukontentowanie, gdyż widzę zeń, iż Ojciec zachowuje swą dla mnie przychylność, w czem spodziewam się, iż Ojciec z mojej strony jest zupełnie odwzajemnionym. W rzeczy związku projektowanego z Prześwietną, Rzeczpospolitą powiem to tylko, że byłby to cios ostatni, zadany barbarzyńcom i dlatego pragnę go bardzo. Aby zaś nie uchybić żadnej stronie, dziś właśnie piszę do Ojca św., prosząc, aby użył swego pośrednictwa u Najjaśniejszego Doży, celem doprowadzenia naszego zamiaru do skutku”.

W piętnaście dni później znowu pisze Sobieski do O. Marka:

„W liście wysłanym przesłał pocztą wyraziłem, jak nigdy nie spuszczałem z oka niczego, co obchodzi dobro chrześcijaństwa. Nie omieszkałem też wnieść mojej intencji do Ojca Św. aby użyć raczył świątobliwego swego pośrednictwa do zawiązania tyle potrzebnego przymierza Rzeczypospolitej z drugimi państwami. Pisałem też, jak wiadomo Ojcu, i do Najjaśniejszego Doży. — Obecnie zaś, kiedy wiadomość mnie doszła o ruchach w Dalmacyi i w Albanii, wnoszę, iż rząd Rzeczypospolitej nie będzie już potrzebował pobudki z zewnątrz, lecz chętnie chwyci się najlepszego sposobu, jaki mu Bóg daje, do odzyskania krajów utraconych i do przyłożenia się wraz z nami do pogiębienia ciemieźców wiary katolickiej. Nie wątpię, iż do Wielebnego Ojca doszła już i pociechę mu przyniosła wiadomość o zwycięstwie, odniesionem dnia 5 grudnia z. r. przez mojego hetmana Kozaków nad Tatarami, nad morzem Czarnem, gdzie padło więcej niż 30,000 tych barbarzyńców i znaczną liczbę chrześcijan oswobodzono z niewoli. Nigdy nie wątpiłem, Wielebny Ojcze, iż pobożną swą i świątobliwą gorliwością stale dopomagać będziesz do doprowadzenia naszego zamiaru do pożądanego końca”.

O. Marek zrobił też w tej mierze wszystko, co było w jego mocy. Papież obiecał posiłki pieniężne i galery swoje dla Rzeczypospolitej Weneckiej: liga zawarta została w Linciu, 5 marca 1684 r.; umocowani przez państwa sprzymierzone kardynałowie: Pio, Barberini i Ottoboni zaprzysięgli ją przed Papieżem. Król Jan III miał zwalczać Turków w Ukrainie i na Podolu, cesarz na Węgrzech, Wenecya na morzu.

Cesarz pisywał równie często do Ojca Marka i był przejęty tak wielkiem dlań uwielbieniem, wiarą i ufnością, że na wszelkich wyprawach wojennych nie mógł się bez niego obejść. A uczucia te monarchy dla wybranego sługi Bożego podzielała i cała armia, której znane były jego cnoty chrześcijańskie, dar cudów i wiedza przyszłości.

Na usilne więc próśby cesarza brał O. Marek udział we wszystkich kampaniach, odbytych od 1684 do 1699 r., w charakterze kapelana wojskowego. I w tym zawodzie niestrudzony pracownik Boży położył niemałe zasługi, nie tylko około dobra dusz, ale i około powodzenia oręża cesarskiego. Znosząc chętnie dokuczliwości złej pory roku i nieuniknione w polu umartwienia i niewygody, chodził ciągle po obozie i po placu

bitwy, pobudzał do nabożeństwa, słuchał spowiedzi, krzepił słowem Bożem, dodawał otuchy męstwem, wytrwałością i poświęceniem, pocieszał przepowiednią bliskiego zwycięstwa, a gdzie przestrach się szerzył, dość było mu się pokazać, aby nowy duch wstąpił w serca żołnierzy i aby podniósł się ich zapał i odwaga. Był on wszystkich ojcem, pocieszycielem i nadzieją.

Wreszcie ciąglemi uciążliwymi podróżami i pracami umęczony i z sił wyczerpany, powrócił świątobliwy zakonnik do Włoch. Pokrzepiwszy tu nieco swoje siły, poświęcił się pracom misyjnym ku wielkiej radości włoskiej ludności, która pragnęła słuchać jego nauk i czerpać od niego pociechę duchowną. Radość jej jednak niedługo trwała. Wkrótce bowiem po zawarciu pokoju z Turkami, w Karłowicach 1699 r., cesarz prosił znowu Papieża o przysłanie O. Marka do Wiednia. Podupadły na zdrowiu, zaledwie mógł wyruszyć w podróż; nie wymawiał się jednak od niej, gdyż chciał do ostatniego tchu życia być posłusznym i szerzyć chwałę Bogu na ziemi.

W Wiedniu, w dzień Św. Antoniego, kazał jeszcze w kościele O. Kapucynów i św. Szczepana w obecności dworu. Lecz było to po raz ostatni. Około tegoż czasu przepowiedział cesarzowi Leopoldowi, że dom jego skończy się na synu jego, Karolu, co wówczas nie podlegało żadnemu ludzkiemu przewidzeniu, gdyż cesarz miał dwóch synów w kwiecie wieku, Józefa i Karola; a jednak sprawdziło się to, gdyż, jak wiadomo, linia męska domu Habsburskiego skończyła się na Karolu IV, a z zięciem jego, Franciszkiem. I wstąpił na tron dziś panujący dom Habsbursko-Lotaryński. Niedługo potem O. Marek zapadł w chorobę; była ona już ostatnią. Cesarz dowiadywał się codziennie dwa razy o stanie jego zdrowia, a gdy poprawy nie było, odwiedził go sam z rodziną.

Pobłogosławiwszy wszystkich, mąż świątobliwy zasnął w Bogu.

## NASZ OREŹ.

Dalej bracia do oreża  
Który nigdy nie zawodzi;  
Nie zaczepia a zwycięża,  
Rani, chociaż w krwi nie brodzi!

My ubodzy dział nie mamy,  
Ani broni i pieniędzy,

My bez sprzymierzeńców — sami  
Radzimy tedy w swej nędzy!

Ale, bo nas dziś armaty  
Nie wybawią i warownie:  
Nam twierdzami dziś warsztaty,  
Przemysł, szkoły i pracownie!

Nam wojenną sztuką — praca,  
Bronią — wiedza lub narzędzie:  
Co kto umie to popłaca,  
Byle zrobić — zawsze — wszędzie.

Sierpy — kosy — piły — młoty  
Naszą ulubioną bronią,  
Gdy nam wśród skrzętnej roboty  
W polu lub w warsztacie dzwonią.

Naszą bronią: słowo dzielne,  
Prawem i męstwem natchnione;  
Bronią — pieśni nieśmiertelne  
Bo nadzieją namaszczone.

Naszą bronią: pacierz rzewny,  
Korny, zbożny, pełen skruchy  
A że szczerzy, skutku pewny,  
Przeto pełen też otuchy.

Naszem hasłem: Bóg i Wiara!  
Naszem godłem: miłość, zgoda!  
Naszą siłą: to ofiara!  
A wygraną: to swoboda!

Naszym wrogiem: to próżniactwo  
I wygodki niepoehlebne,  
Niedołęstwo i partactwo  
I potrzeby niepotrzebne.

Hej więc bracia — do oreża!  
Który każdy dźwigać może:  
Kmiecie, rzemieślnicy, księża,  
I niewiasty w Imię Boże!

X. *Konstantyn Damroth.*

## Bezreligijność a zbrodnie.\*)

Człowiek bez religii jest do wszystkiego złego zdolny. Człowiek bez religii może zezwierzęcić całkowicie. Dość zestawić statystykę bezreligijnych ludzi w danym kraju ze **statystyką zbrodni**, a każdy łatwo się przekona o prawdziwości powyższych twierdzeń.

\*) Wedle „Katolika” z Bytomia i „Gazety Polskiej” z Chicago.

Mamy pod ręką liczby **dwóch statystyk** ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Pierwsza statystyka, dotycząca religii czyli wyznań, podaje liczbę, katolików w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki na 13,089.353. A liczba wszystkich mieszkańców w Stanach Zjednoczonych wynosi około 80.000.000. Czyż z tej ogromnej większości niekatolików — jest ich 67.000.000 — tylko **19.000.000** przynajmniej się do jakiejś religii. A zatem **48.000.000** obywateli Stanów Zjednoczonych nie przynajmniej się do żadnej zgoda religii. — Tak wykazuje statystyka dr. Carrodza.

Druga **statystyka** odnosi się do ciężkich zbrodni, a zwłaszcza do morderstw, popełnionych w tychże Stanach Zjednoczonych.

W roku 1905 na obszarze Stanów Zjednoczonych popełniono 9829 morderstw, albo prawie dziewięć razy więcej niż w Niemczech, Anglii, Francji, Belgii i Kanadzie razem, chociaż te kraje mają dwa razy tyle mieszkańców, co Stany Zjednoczone. — W Niemczech wypada po pięć morderstw na każdy milion mieszkańców, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wypada po sto trzydzieści.

Stosunek morderstw w Rosji i Polsce nie może teraz być brany na wzgląd, z powodu rewolucji i całkiem nienormalnych warunków, jakie tam teraz istnieją.

W Kanadzie było w 1905 roku tylko 15 morderstw; w Niemczech 224; w Anglii 322; we Francji 526.

Najwięcej morderstw popełniono w południowych stanach Stanów Zjednoczonych, bo 3914. Są w Stanach Zjednoczonych okolice, gdzie na każde 100.000 mieszkańców przypadło 29 morderstw.

W 1850 roku było we więzieniach w całym kraju Stanów Zjednoczonych 9787 osób, czyli po jednej na każde 3443 mieszkańców; pięćdziesiąt lat później było 82.329 więźniów czyli po jednym na każde 757 mieszkańców, a obecnie liczba więźniów ma wynosić przeszło 120.000, czyli mniej więcej na każde 700 mieszkańców przypada po jednym więźniu.

W roku 1906 zgłosiło się w Stanach Zjednoczonych 1 milion 500.000 stadeł małżeńskich do rozwodu. Z tych sądy rozwiodły 1 milion. Ileż to dzieci będzie stąd opuszczonych i zgubionych! Jaka straszna przyszłość czeka państwo, gdy tak dalej pójdzie!

Widać z powyższego jasno, do czego prowadzi bezreligijność. Bardzo smutne to są stosunki.

Jeżeli nie chcemy, aby i u nas podobne okropne stosunki zapanowały, starajmy się wszelkimi sposobami o zachowanie religii dzieciom naszym. Już i u nas mnoży się zepsucie z powodu niedostatecznego wychowania religijnego.

Religia jest darem Bożym nieoszacowanym; podnosi ona i wywyższa człowieka, uszlachetnia go i łączy ze Stwórcą. Starajmy się o to, aby się ten skarb najdroższy nie uszczuplił. Pamiętajmy też o tem, że język ojczysty jest kluczem do religijnego wychowania!

**Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem poniósł w r. 1904 wielką stratę materyalną z powodu pożaru, który zniszczył nam doszczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, itp. ubikacje. Brak tychże ubikacji odczuwamy bardzo dotkliwie i dla tego zabieramy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to żadnych funduszy nie mamy, prosimy pokornie szlachetnych czytelników niniejszego pisma, aby raczyli dopomóc nam w tej sprawie.**

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Tow. Zaliczkowe Rymanów 50 k, Ks. J. Strzelbicki Stary Sambor 5 k, Ks. Jakób Krogulski Zd/iarzec 20 k, p. Aniela Bukowska Łęki Dolne 5-40 k, Ks. proboszcz Jan Klimek Głogów 10 k, p. Wanda Malkiewiczowa Kraków 7 k, p. Stanisław Borucki Przemyśl 10 k, Ks. proboszcz Oustowski Opalenica Prusy 29 37 k, p. M. Markiewiczowa Kraków 50 k, Rada Powiatowa Mielec 50 k, Administracja „Czasu” Kraków ze składek 103'64k, Ks. Baraniecki Czernelica 40 k, Ks. Józef Mach Przeworsk 18 k, p. Konstancja Piechocka Tremenssen Prusy 6 k, p. Jadwiga Kowenicka Tarnopol 10 k, K s. Dr. J. Sanok 10 k, Ks. Gorzdzowski proboszcz Lwów 100 k, p. Win-centyna Rozwadowska Przemyśl 10 k, Rada powiatowa Droliu-byez 50 k, p. Mary a Przyłęcka Siklówka 10 k, Ks. proboszcz Głowacz Brzozowa 10 k, Rada powiatowa Bohorodzany 10 k, p. Wojciech Różycki Szepelnin 10 k, Ks. Julian Lewicki Żółkiew 4 k, p. Barbara Kubaska Szepes Bela (Węgry) 3'20 k, p. Wojciech Rataj Chłopy 2 k, p. dyrektor VV. Batkowski Sanok 10 k, ks. Józef Regorowicz So. Ryer 5 dol., p. Andrzej Kabo-ski So. Ambry 5 dol., X. N. N. Paterson 10 dol., księża zebrani na 40-godzinnym nabożeństwie w Albany N. Y. przez Ks. Miehułkę 25 dol.

### **Zgłaszającym się w odpowiedzi:**

**Ostatnie egzemplarze mych kazań o Najświętszym Sakramencie nabył p. Zygmunt Jeleń w Tarnowie.**

**U mnie nabywać już nie można.**

**Ks. E. Gryglewicz Ślesin.**

Rok X.

Czerwiec 1907 r.

Nr. 6.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|  |                               |           |
|--|-------------------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h. W | W Ameryce . . .               | ½dolara.  |
| Niemczech . . . 1mrk. 40 fen.          | W innych krajach              | 2 franki. |
|  | W Królestwie Polskiem i Rosyi | 75 kop.   |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Anstrya, Galicya).**

## O kłamstwie.

Kto mówi świadomie nieprawdę w zamiarze, by innego wprowadzić w błąd, ten popełnia kłamstwo. I tak dziecko zapytane przez ojca lub matkę, czy było na nabożeństwie w kościele, odpowiada niekiedy: „tak jest”, chociaż od wyjścia z domu bawiło się *przez* cały czas na ulicy spółem ze swoimi rówieśnikami. Taka mowa dziecka jest kłamstwem. Ludzie zwyczajnie kłamią bądź „z potrzeby”, by uchylić od siebie albo od przyjaznych sobie osób jakieś niebezpieczeństwo, bądź w tym celu, aby innemu „zaszkodzić” bądź aby innych „zabawić”. Jeśli zaś w mowie żartobliwej znajduje się tyle nieprawdopodobienstwa, iż słuchający wyraźnie poznaje nieprawdę, to słowa takie nie są kłamstwem ale tylko żartem.

Jakiegokolwiek kłamstwo nawet w najlepszym zamiarze wypowiedziane jest obrazą Boską, cel bowiem nie uświęca środków. Złość kłamstwa pochodzi z trzech przyczyn. Najpierw stąd, iż się sprzeciwia świętości najwyższej Boga, który jest samą prawdą i ojcem prawdy i przeto brzydzi się wszelkim fałszem; powtóre kłamstwo bezczeszczą człowieka, który mówi nieprawdę, ponieważ każdy z nas jest stworzony na obraz i na podobieństwo Boże, aby mówił i miłował prawdę, a tymczasem nie jeden nadużywając wielkiego daru Bożego — mowy, mówi fałsze

i tym sposobem staje się podobnym największemu wrogowi Bożemu — czartu, który jest „ojcem kłamstwa”; a po trzecie kłamstwo szkodzi bliźniemu, a poniekąd całemu społeczeństwu ludzkiemu, bo ono pozbawia bardzo często ludzi majątku, sławy, dobrego imienia, zaufania wzajemnego a nieraz nawet sprowadza klęski wielkie na całe narody.

Wprawdzie nie każde kłamstwo jest grzechem śmiertelnym, ale z pewnością staje się grzechem ciężkim, wtedy gdy znieważa Boga w szczególny sposób, gdy ubliża religii, Kościołowi świętemu, czci należnej kapłanów i gdy sprowadza na społeczeństwo znaczne szkody.

Chrześcijanie pierwszych wieków, nauczeni przykładem ukaraniem Ananiasza i Safiry, którzy wobec świętego Piotra apostoła skłamawszy, nagle pomarli, odznaczali się nadzwyczajnym zamiłowaniem prawdomówności. Opowiada święty Augustyn w swojej księdze o kłamstwie, iż Firmus, biskup Tagasty w Afryce ukrył w swoim domu pewnego młodzieńca niewinnego, którego śludzy cesarscy szukali na stracenie. A gdy nareszcie idąc za poszlakami wstąpili do mieszkania świętobliwego biskupa i zapytali, kędy ukrył młodzieńca przez nich szukanego, odpowiedział im, iż kłamać nie może, ale też i wydać nie może miejsca, gdzie młodzieniec jest ukryty. Tą odpowiedzią rozdrażnieni siepacze zaczęli męczyć biskupa w rozmaity sposób, ale bez skutku. A gdy tę sprawę

doniesiono cesarzowi, który, lubo poganin, podziwiał bohaterską prawdomówność i miłość bliźniego biskupa, ulaskawił młodzieńca, który się ukrywał w domu biskupim. A znowu pisarz kościelny Metafrast opowiada o Antymie, biskupie Nikomedyi, który na rozkaz cesarza Maksymiana miał być ujęty i zabity. I przydarzyło się, iż żołnierze cesarscy, którzy śledzili świętego biskupa, głodem przyciśnięci weszli do domu, w którym ukrywał się Antym i prosili o posiłek. Antym z największą uprzejmością ugościł ich, a po obiedzie zapytany, czy nie wie, kędy przebywa biskup skazany na śmierć przez cesarza, odpowiedział im spokojnie: „Ja jestem tym, kogo szukacie; prowadźcie mnie, dokąd chcecie”. Żołnierze gościnnością biskupa pozyskani zaczęli mu przedstawiać, iż nie potrzebują go ze sobą brać, gdyż łatwo im będzie powiedzieć cesarzowi, że Antyma nie znaleźli. „Tego nie czyńcie, moje dzieci”, odrzekł święty, „ja nie chcę, abyście zapomocą kłamstwa ratowali moje życie; ja wolę umrzeć raczej aniżeli mam być powodem do kłamstwa”. Potem poszedł ze żołnierzami i umarł śmiercią męczeńską.

Już poganie nie nawidzieli kłamców: cesarz rzymski Klaudyusz kazał po śmierci pewnego Rzymianina znanego z kłamstwa zburzyć jego dom, a dzieci wysłał na wygnanie. Kłamca traci wszelkie znaczenie i wszelką wiarę. Sam czyni się zniechęconym Bogu i ludziom. Znanemu kłamcy nie wierzy nikt, choćby wyjątkowo mówił prawdę. Pasterz pewien zwiódł kilka razy innych wołaniem: „Ratujcie, wilki idą”. Zbiegli się nieraz ludzie na to jego wołanie, a przekonawszy się, że zostali zwiedzeni, z pogardą odeszli od kłamcy. Raz zaś pojawiły się naprawdę wilki i rozszarpały większą część stada. Tym razem krzyczał z całej siły pasterz, wzywając ratunku ludzi, ale nikt mu nie przyszedł na pomoc.

Nieraz nieznaczące kłamstwo pociąga za sobą bardzo smutne następstwa. Razu jednego cesarz Teodozy otrzymał w darze niezwykle wielkości jabłko frygijskie. Natychmiast posłał je swojej ukochanej żonie, cesarzowej Eudoksyi. Ta zaś nie mając na myśli nic złego, posłała je znowu Paulinowi ministrowi dworu, mężowi wysoce uczonemu, cnotliwemu i niezwykle zasłużonemu około państwa. Paulin zaś oddany całym sercem swojemu monarsze bez namysłu posłał je zaraz cesarzowi. Teodozy zazdrością uniesiony pobiegł bez odwłoki do cesarzowej i zapytał ją, co zrobiła z jabłkiem, które jej był posłał. Zmieszana tem pytaniem,

aby uchylić od siebie podejrzenie niesłuszne rzekła bez należytej rozwagi, że jabłko właśnie zjadła. Cesarz zapytał ją powtórnie, a ona odpowiedziała jak pierwiej, ratując się kłamstwem, do którego dodała jeszcze przysięgę. Na to Teodozy najwyższym gniewem rozpalony okazał, jej jabłko i dowiódł jej kłamstwa. Zaślepiiony namiętnością sądził, że już nie potrzebuje dalszych dochodzeń winy Eudoksyi i Paulina i wydał pospiesznie wyrok śmierci na Paulina a cesarzową skazał na wygnanie. Oto skutki kłamstwa z potrzeby. A teraz mamy przykład, że i kłamstwo dla żartu sprowadza smutne następstwa. Pewien człowiek zamożny zwykł był zwodzić ludzi dla żartu każdego dnia 1. kwietnia. Otóż jednego roku 1. kwietnia podróżującemu wieśniakowi powiedział, że właśnie odebrał wiadomość, iż dom wieśniaka się pali, a z nim połowa wsi; usłyszawszy to włościanin, upadł w tejże chwili martwy na ziemię. Oto się sprawdza: Język to mały członek, jak powiada święty apostoł Jakób (Jak. 3. 5.), jest jednak sprawcą wielkich rzeczy. — Jeśli kłamstwo dla żartu źle działa, tem bardziej smutne następstwa sprowadza kłamstwo złośliwe. Gdy naród wybrany wyszedłszy z Egiptu przybył do pustyni Faran, rzekł Pan Bóg do Mojżesza (4 Księga Mojżesza rozdz. 13.): „Poślij męża, którzyby oglądali ziemię Chananejską, którą mam dać synom Izraelowym, po jednym z każdego pokolenia, z przedniejszych”. I posłał Mojżesz męża przedniejsze, których te są imiona: z pokolenia Ruben-Samna, z pokolenia Juda-Kaleb, z pokolenia Simon-Safat, z pokolenia Izachar-Igal, z pokolenia Efraim-Ozeasz, którego Mojżesz nazwał „Jozue”, z pokolenia Benjamin-Falty, z pokolenia Zabulon-Gaddiel, z pokolenia Manasse czyli Józefa-Gaddi, z pokolenia Dan-Ammiel, z pokolenia Aser-Sthur, z pokolenia Neftali-Nahabi, z pokolenia Gad-Guel. Na odchodnym rzekł Mojżesz do mężów: „Oglądajcie ziemię, jaka jest, i lud, który jest obywatelem jej, jeśli jest mocny albo słaby; jeśli ich mała liczba czy więcej; jaka ziemia: dobra czy zła; jakie miasta: murowane czy bez muru; przynieście nam z owoców ziemi”. A gdy poszli, wyszpiegowali ziemię od puszczy Sin aż do Rohob; urznąli gałąź winną z jagodą jej, którą nieśli na drągu dwaj mężowie; oprócz tego zabrali na okaz nie mało granatów i fig; i wrócili się za czterdzieści dni i stanęli przed Mojżeszem i Aronem i wszystkim zgromadzeniem synów Izraela, zdając sprawę z wyprawy następującemi słowy: „przyszlśmy do ziemi, do

której nas posłałeś, która zaiste opływa mlekiem i miodem, jako z tych owoców poznać można, ale obywatele ma bardzo mocne i miasta wielkie i murowane; ziemia, którąśmy przejeździ, pożera obywatele swe (t. j. niezdrówka jest), lud, któryśmy widzieli, jest wysokiego wzrostu. Tameśmy widzieli dziwy z synów Enak z rodu olbrzymiego, do których przyrównani zdaliśmy się jako szarańcza. Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu". Gmin wszystkim usłyszawszy tę mowę, zaczął wrzeszczeć, płakać i szemrać przeciw Mojżeszowi i Aronowi, wołając: „postanówmy sobie wodza i wróćmy się do Egiptu". A gdy Jozue i Kaleb, którzy oglądowali ziemię, starali się mowę kłamliwą sprostować, gmin rozjuszony chciał je kamieniami pobić. Wtedy ukazała się chwała Pańska (t. j. obłok jasny) nad wierzchem przymierza i Bóg przemówił do Mojżesza: „Dokądże będzie mi uwłaczać ten lud? Uderzę je tedy morem i wytracę... wszyscy ludzie, którzy widzieli chwałę moje i cuda, którym czynił w Egipcie i na puszczy, a kusili mię już przez dziesięć kroć, a nie byli posłuszni głosowi memu, nie oglądają ziemi, którą przysiągłem ojcom ich, na tej pustyni będą leżeć trupy ich; wszyscy, którzyście policzeni od dwudziestu lat i wyżej, a szemraliście przeciwko mnie, nie wnijdziecie do ziemi, oprócz Kaleba i Jozuego... a dziatki wasze, o którychście mówili, że miały być korzyścią nieprzyjaciołom, wprowadzę, aby widziały ziemię, która się wam niepodobała. Synowie was, będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści, według liczby czterdzieści dni, przez któreście oglądowali ziemię". I w tej chwili dziesięciu mężów, którzy kłamstwem przyczynili się do szemrania ludu, pomarło nagle. A szczególnie karze Pan Bóg kłamców, którzy uważają się za czernią sławę sług Bożych. Św. Grzegorz, biskup Neocezarei, „cudotwórcą" zwany, już jako uczeń w szkole katechumenów w Aleksandryi odznaczał się pomiędzy rówieśnikami wysoką cnotą a oraz nauką, czem obudził zazdrość w swoim otoczeniu. Z naprawy ludzi złośliwych napadła Grzegorza kobieta najgorszych obyczajów właśnie wtedy, gdy on wobec mężów uczonych świetnie rozwiązywał najtrudniejsze pytania, czyniąc mu z wielkim wrzaskiem bardzo ciężkie zarzuty i domagając się od niego rzekomej należytości zaległej. Święty spokojnie zwraca się do swojego sługi i karze jej wypłacić żadaną kwotę. Lecz skoro dostała do rąk pieniądze, w tem opętana od złego ducha upadła z przeraźliwym krzykiem

na ziemię i z pewnością zostałyby od czarta uduszone, gdyby Grzegorz swą modlitwą pokorną jej nie uzdrowił.

Opowiada św. Bernard w żywocie św. Malachiasza arcybiskupa i prymasa Irlandyi, który pozostawił po sobie powszechnie znane przepowiednie o papieżach ostatnich czasów, następujące wydarzenie: Pewien bogaty człowiek mający wielkie względy u króla i u jego dworzan ze zazdrości oczernił świętego arcybiskupa. Po chwili spuchł język podłego oszczercy, w którym zwiódło się robactwo. I w siedem dni wśród wielkich boleści nędznik umarł. — Innym razem gdy święty arcybiskup do ludu przemawiał, kobieta złośliwa zaczęła mu przerywać, przezywając go obłudnikiem i złodziejem. Święty milczał na to, ale Pan Bóg się za nim ujął. Kobieta wpadła po chwili w szał i krzycząc w niebogłosość: „Malachiasz mnie dusi", wyzionęła swą niedobrą duszę.

A czytamy w żywocie św. Elżbiety królowej portugalskiej, która zesła z tego świata w roku 1336, iż miała sługę zaufanego, który w jej imieniu roznosił jałmużny. Pozazdrościł mu tej łaski jeden z dworzan królewskich i oczernił go przed królem, gdy mu towarzyszył na polowaniu. Król uwierzył oszczercy a podniecony namiętnością wstąpił do huty wapiennej opodal znajdującej się i rzekł do kierownika tejże: „Jutro przyślę wam tu młodego człowieka z zapytaniem, czy już spełniliście rozkaz króla; tego człowieka wrzucicie natychmiast do pieca, gdzie się wypala wapno". Nazajutrz rano posłał król owego sługę królowej do kierownika pieca wapiennego z wiadomym zapytaniem. Ten poszedł ale przechodząc koło kościoła, usłyszał, że właśnie dzwonią na mszę świętą; wstąpił więc do świątyni i zatrzymał się aż do jej ukończenia. Jego potwarcę natomiast paliła ciekawość dowiedzenia się, o wyniku zarządzenia królewskiego, pobiegł więc do huty, a pewny, że już po wszystkim, zawołał ze źle ukrytą radością: „A więc spełniliście już rozkaz króla?" Ledwie to wyrzekł, a już znalazł się w piecu, gdzie zginął natychmiast wśród ognia. Przyszedł później i sługa królowej po wysłuchaniu Mszy świętej i zdziwił się, gdy pachołcy dali mu do poznania, że należy im się nagroda za czyn spełniony, o którym on nic nie wiedział. Król zdumiał się także i przeraził się nie mało, gdy dowiedział się, jak się sprawa skończyła.

Przykładów podobnych w dziejach świata jest liczba nieprzeliczona. Jednakowoż warta



jeszcze podnieść koniec straszliwy wcielonego ojca kłamstwa, głowacza tajemnych towarzystw Woltera, który pisał 21. października 1736 do swego przyjaciela Thierot'a: „kłamstwo jest tylko wtedy występkiem, jeśli powoduje coś złego; przeciwnie jest wielką cnotą, jeśli sprowadza dobre skutki”, a towarzyszą swoim występującym przeciw Kościołowi świętemu udzielał takiej rady: „Bracia, kłamcie i to bezczelnie: zawsze z tego coś pozostanie”. Owoż ten bezbożnik umierając, pragnął mieć kapłana, lecz masoni nie dopuścili żadnego, a konając w najwyższej rozpacz, uchwycił naczynie nocne i zawartość jego wlał we wnętrze swoje. A praca jego na kłamstwie oparta przyniosła Francji i całemu światu, jak najzłobniejsze owoce. Również towarzystwa tajne dzisiaj na świecie rozpowszechnione słowy i pismem szerzą zepsucie i wywrót powszechny zapomocą kłamstwa. Owoce tej bezbożnej pracy będą niechybnie także wielce zgnębne.

Tylko na prawdzie można zbudować coś trwałego. Tak nas uczy doświadczenie i dzieje. Kłamstwo popłaca tylko chwilowo i to nie zawsze, prawda zaś prowadzi bezpiecznie i daleko, bo do szczęśliwej wieczności. Stek kłamstw nagromadzony dzisiaj na świecie przez tajne towarzystwa sprowadził na ziemię zamieszanie i klęski niewidziane dotąd, a sprowadzi jeszcze większe.

## Powściągliwość a nasze drzewa owocowe.

Powściągliwość — święte słowo! Nikt nie będzie uczciwym ani szczęśliwym, jeżeli nie chce się powściągnąć, aby złego nie czynił wcale, a dobrego używał zawsze z miarą. Prawda, że trudno się powściągnąć, ale się powściągnąć można i trzeba. Jakże zadowolonym w duszy czuje się człowiek powściągliwy!

Ale mało jest powściągliwych.

Nasze sady i drzewa owocowe smutnie świadczą o naszej polskiej niepowściągliwości.

Zapobiegliwy gospodarz posadził przy swym domu drzewka owocowe, pielęgnował je, szczepił i cieszył się, że mu wnet wydadzą smaczny owoc. Drzewka szybko i bujnie wzrastały.

Przyszła piąta wiosna, drzewka obłożyły się pachnącym kwiatem. Serce gospodarza radowało się mocno. W czerwcu ukazały się na drzewach duże, zielone owoce, które z dnia na dzień wzrastały i poczynaly się rumieniec. Tymczasem radość gospodarza coraz bardziej

słabła. Oto, gdy od czasu do czasu przechodził przez sad, spostrzegł, że pod drzewami gęsto leżą piękne jabłka, gruszki i śliwki: jedne nagryzione, drugie zębami pokłute, inne pokaleczone i porzucone. Raz przy końcu lipca wyszedł rano przed dom i zobaczył, że papierówka wygląda jakby po wojnie: zbita, obdarta z liści z połamanymi gałęziami i pozbawiona owocu. Jakież ból objął jego duszę, gdy spostrzegł, że nocą jakiś niegodziwiec wszedł na drzewo i tak je strasznie poturbował i okradł.

Nie tyle owocu mu żal było, jak tego biednego drzewa i swej pracy. To samo przydarzyło mu się kilka razy w jesieni. Dotąd pilnie chodził koło drzew, ale odtąd myślał sobie szkoda mej pracy. Gdybym posadził wierzy koło domu, tobym choć płot z gałęzi ugrodził. Z drzew owocowych nie mam ani owocu, ani gałęzi, a tylko zmartwienie.

Oto macie, Czytelnicy niepowściągliwość.

Człowiek niepowściągliwy, gdy zobaczy na drzewie owoce, nie pomyśli sobie: to nie moje a cudzego brać się nie godzi. Taki człowiek niepowściągliwy widzi, że owoc zielony i wie, że on taki sam jak trawa, co pod drzewem rośnie, ale nie powstrzyma się: owoc zerwie wbije przynajmniej do niego zęby i rzuci. Taki niepowściągliwy nie zważa na to, że całe lata trzeba pielęgnować drzewko, aż wyrośnie; o, nie, on gotów całe drzewo uciąć lub złamać, żeby jedno jabłko zjeść albo nadgryść. Taki niepowściągliwy nie myśli o tem, że nikt nie będzie drzew sadził, jeżeli inni będą je lekkomyślnie psuli. Taki człowiek mało co się różni od dzikiego zwierza.

W ubiegłym roku dał P. Bóg urodzaj na owoce. Nawet drzewa przydrożne były obciążone obficie owocem. Ale jakże biedne były te drzewka! Za to, że obrodziły, każdy kto szedł drogą, mścił się na nich. Furman jadąc drogą ciął po drzewach batem, a owoc jak grad sypał się do rowu. Chłopcy bili po drzewach kamieniami lub drągami. Inni ściągali gałęzie niższe i najczęściej je łamali, aby dostać gruszkę lub śliwkę. Inni wreszcie wspinali się na drzewa, i tam dokończali niszczycielskiej roboty. W końcu wyglądały drzewa jak cepami zbite: obdarte, połamane, poschnięte, a około nich wydeptane zboże i trawa. Gdy na to patrzył, myślałem w duszy: święta powściągliwości, czemu cię nie znają?

Byłem ubiegłego roku w Czechach. Widziałem drogi wysadzone po obu stronach najpię-

knjniejszymi drzewami owocowymi. Widziałem drzewa owocowe w polu rosące, przez nikogo nie pilnowane. Nie widziałem nigdy, aby kto zrywał owoc, rzucał na drzewo kamieniem. Tak jak u nas nikt cudzego owsa ani żyta nie kosi ani nie zabiera, tak tam nikt cudzego jabłka, gruszki, śliwki nie dotknie — choćby najbardziej były dojrzałe.

W Krakowie w każdym handlu owocowym znajdziesz jabłka i gruszki z Tyrolu, z Francji, z Włoch a nawet z Australii. Nieraz jedno jabłko australskie kosztuje 25 centów. Ludzie te jabłka kupują i płacą drogo, bo naszych owoców nie ma. Tam, gdzieby powinny rósć drzewa owocowe, rosną u nas garbate wierzby. Lud szuka po świecie zarobku, a tu ziemia leży odłogiem.

Rodzice, ucicie wasze dzieci powściągliwości. Obcych owoców niech ani nie tkną, a swoich także nie, dopóki nie dojrzeją. Ale i dojrzałych owoców niech dzieci same sobie nie biorą, niech im je dają starsi.

Czy to możliwe? Tak jest. Znam domy włościańskie, gdzie tej powściągliwości przestrzegają. Dzieci wiedzą o tem, że daleko owoc lepszy, gdy dojrzały, i żadne nie ma nawet pokusy zrywania przed czasem owoców.

Kto tej powściągliwości nabędzie i kto jej innych nauczy, ten więcej dobrego zrobi dla kraju niż niejeden, który został wybrany posłem.

Ks. R

### Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy)

#### Rozdz. III. O trzecim przykazaniu Bożem.

*Pamiętaj abyś dzień święty święcił.*

1. Przykazanie to obejmuje dwa nakazy: abyśmy w niedzielę zaniechali wszelkich robót służebnych i abyśmy uczestniczyli w słuchaniu Mszy świętej. W starym zakonie sobota była dniem świątecznym. Na miejsce święta dnia sobotniego zaprowadzili Apostołowie święcenie niedzieli, którą Pan Bóg, jak naucza św. Leon, uświęcił wielokrotnie, w niedzielę bowiem Bóg stworzył świat, Jezus Chrystus powstał z martwych, a Duch święty zstąpił na Apostołów.

To przykazanie święcenia świąt, naucza św. Tomasz (2. 2. qu. 122.) z ogółem doktorów, o ile dotyczy obowiązku chwaleń Boga pewnym rodzajem czci niekiedy w ciągu życia, jest obyczajowem i obowiązuje wszystkich ludzi mocą prawa przyrodzonego; jest zaś obrzędo-

wem, o ile wyraźnie określa dni. A ponieważ stary zakon już nie istnieje, a zatem przykazanie obrzędowe już więcej nas nie obowiązuje, teraz o zachowaniu świąt stanowi przykazanie Kościoła, określając dokładnie dni, które powinny być święcone.

2. A teraz pytam się: w jakim celu Bóg ustanowił święta? — Jak przez sześć dni tygodnia z woli Bożej mamy głównie załatwiać, nasze potrzeby cielesne, tak Bóg chce, abyśmy w dzień świąteczny starali się w szczególniejszy sposób o swe dobro duchowne: abyśmy nie tylko słuchali Mszy świętej, ale i kazania, abyśmy polecali się Panu Bogu i uczestniczyli także w innych nabożeństwach kościelnych.

A tymczasem ileż to ludzi przepędza święta na pijatyce, na grach i na rozmowach wszetecznych! Posłuchajcie co opowiada Suriusz (tom 5. rozdz. 9): W mieście Dia żył święty biskup imieniem Szczepan. Ten wyczerpawszy wszystkie środki, aby lud swój odwieść od tańców, gier i pijatyki w dzień świąteczny, uprosił u Pana Boga, iż dnia jednego okazało się mnóstwo czartów w postaciach straszliwych, na których widok lud niezmiernie przerażony wzywał zmiłowania Bożego. Wtedy święty biskup otrzymawszy od owieczek swoich przyrzeczenie poprawy, sprawił swoją modlitwą, iż postacie straszliwe szczyły.

§. 1. O obowiązku wstrzymywania się od robót służebnych.

Należy rozróżnić trzy rodzaje robót: służebne, wyzwolone i pospolite. Naucza święty Tomasz (z Sent. dist. 37.), iż w duchowem rozumieniu do robót służebnych należą grzechy, lecz w znaczeniu dosłownem rozumieją się te prace, które zwykle zajmują się tylko słudzy. Te roboty nazywają się także pracą ręczną. Do takiej liczy się: budowanie, kopanie, szycie, wyrabianie rzeczy ze żelaza, kamienia i drzewa i t. p. roboty, które wymagają wysiłku rąk. I właśnie takie prace były zakazane w starym zakonie (Lev. 23. 7.): „żadnej roboty służebniczej weń (tj. w tym dniu) robić nie będziecie”.

Pracami „wyzwolonemi” albo umysłowemi nazywają się te zajęcia, które wykonują osoby niezawisłe, jako to: uczenie się, nauczanie, granie na instrumentach, pisanie i t. p.; i te wolno wykonywać w dni świąteczne, choćby były spełniane gwoli pewnego zysku. Również uczeni liczą powszechnie do prac wyzwolonych także przepisywanie pism, ponieważ takie zajęcia ma związek z uprawą umysłu.

Robotami zaś „pospolitemi” nazywają się te prace, które bywają wykonywane bądź od sług bądź od osób niezawisłych.

4. A zatem w dni świąteczne są zakazane tylko roboty służebnicze, a wcale nie są zakazane zajęcia wyzwolone i pospolite. A więc nie jest zakazaniem w dni świąteczne odbywanie podróży, ani nawet polowanie ze strzelbą albo ze siecią wedle zdania powszechniejszego i więcej prawdopodobnego, ponieważ ono jest wspólne tak sługom jak i wolnym. Raczej łowienie ryb zdaje się być robotą służebniczą, jeśli połączone jest z wielkim utrudzeniem, na co wskazuje prawo kanoniczne (rozd. 3. de feriis), gdzie dla łowienia sardeli uzyskano zwolnienie od papieża.

5. Atoli należy dobrze sobie spamiętać, że w dni świąteczne zakazane są także sprawy „sądownicze” i „targowe”, jako to: pozywanie do sądu, wytaczanie skarg, wydawanie wyroków, wyjąwszy wypadki konieczne i względami religijnymi wskazane, jak to czytać można w prawie kanonicznym w rozdziale ostatnim de feriis. Również zakazaniem jest w dni świąteczne sprzedawanie rzeczy w kramach publicznych; lecz to dozwolone jest na jarmarkach i targach już przez zwyczaj uprawnionych, albo gdy się sprzedają rzeczy potrzebne do użytku codziennego, jako to: pokarmy, napoje itp.

6. Jakie powody sprawiają, iż praca jest dozwoloną we święta? Najpierw dopuszcza pracę we święta 1. „zwolnienie” otrzymane od biskupa albo też od proboszcza, jeśli jest ku temu rozumna przyczyna. 2. Potem pozwala na to „zwyczaj” od dawna istniejący w pewnej miejscowości, byle ten zwyczaj był przedawniony a od biskupa nie zwalczany. 3. Po trzecie pozwala na pracę miłość, aby dopomóc jakiemu człowiekowi, który znajduje się w potrzebie. 4. Dalej pozwala na pracę konieczność”, jeśli by np. ktoś nie miał czym się pożywić dnia pewnego, gdyby nie pracował, albo jeśli pracuje dla uniknięcia znacznej szkody; i przeto wolno pracować około zboża i około siana w polu a w ogrodzie przy zbiorze owoców, aby je uchronić od zniszczenia przez niepogodę i słotę. Także wolno pracować we święta około rzeczy, których potrzebujemy, jak np. gotować potrawy, zamiatać, sprzątać w izbie, słać łóżka i t. p. 5. Pozwala na pracę „cel zbożny”, np. wolno pracować na roli należącej do kościoła ubogiego, albo przy jego budowie „za darmo”; jednak na to musi być wyraźne pozwolenie od biskupa i ważna a rzeczywista potrzeba. 6. A wre-

szcie wymawia od pracy „małość” rzeczy. A zaś kiedy jest rzecz wielka? — Jedni uczeni twierdzą, iż gdy praca godzinę trwa a inni ją do dwóch godzin rozciągają. Atoli małość rzeczy nie wymawia od grzechu powszedniego, gdy nie ma żadnej przyczyny po temu.

7. Niektórym ludziom nie chce się pracować w dniu powszednie, ale za to we święta nie wstydzą się robić do południa i do roboty zmuszają swoje dzieci i sługi. „Bo, ojcze, myśmy biedni” — mawiają. — Nie każde ubóstwo zwalnia od zachowania przykazania kościelnego. Ażeby ci wolno pracować we święto, ubóstwo twoje i nędza twoja powinna być taką, iżbyś ty albo rodzina twoja nie mogła się pożywić onego dnia, jeśli byś nie pracował. Zresztą każdy człowiek, któremu życie upływa z ciężkością jakby po grudach, jest ubogim i znajduje się w pewnej potrzebie, ale byle jaka potrzeba nie uprawnia jeszcze do pracy świątecznej. A dzieci, którym ojciec każe we święta pracować wbrew przykazaniu Bożemu, mają wiedzieć, iż nie są obowiązane go słuchać; owszem grzeszą, gdy go słuchają wówczas. Tylko wtedy mogłyby mieć wymówkę, jeśli by w razie oporu rozkazom ojcowskim musiały ponosić wielką szkodę albo przykrość znaczną, ponieważ nie obowiązują przykazania kościelne, gdy z ich zachowania wypływa wielki kłopot. Chłopcy zaś i czeladnicy służący u takich słuźbodawców, powinni im wręcz oświadczyć: „Dzisiaj jest święto a ja jestem chrześcijaninem: nie wolno tedy pracować.” A jeśli by ich przełożeni zmuszali groźbami ciężkimi do pracy, powinni w możliwym przeciągu czasu od nich odejść a wyszukać sobie takich chlebobawców, którzy zachowują przykazania Boże i kościelne.

8. Posłuchajcie teraz, jak Pan Bóg karze tych, co pracują we święta. W diecezji Fano obchodzono uroczystość św. Ursy biskupa i patrona Fano; w ten dzień jeden z rolników wyjechał w pole z pługiem i zaczął orać, a zapytany od ludzi, dlaczego nie zachowuje święta św. Ursy, odpowiedział: „Jeśli on jest Ursem, to ja jestem takim człowiekiem, który potrzebuje chleba. Skoro to wymówił otworzyła się ziemia i pochłoneła go z pługiem i z jego wołami. A po dziś dzień w onej wsi, która się zowie „Rossano”, można jeszcze widzieć ślady tej bezdennej przepaści.

9. Poczciwy człowiecze, co ty sobie myślisz? Ty może sądzisz, iż te twoje roboty, które podejmujesz w święta, ci coś pomogą? — Jesteś w błędzie, owszem one cię jeszcze bardziej

pognębia. Powiem ci, co się dwom szewcom wydarzyło. Jeden z nich miał się dobrze wraz z całą swoją rodziną, a drugi, mimo iż nieustannie pracował nawet we święta, przymierał głodem wraz z dziećmi swemi. Pewnego razu głodujący pyta się szewca, który zachowywał przykazanie kościelne: „Przyjacielu, jak ty robisz? Ja pracuję bez wytchnienia, a nie mogę wyżyć!” — A drugi mu odpowiedział: „Ja się każdego rana porozumiewam z moim przyjacielem, który mnie zaopatruje we wszystko”. — Na to odrzekł pierwszy: „Zapoznaj mnie z tym twoim przyjacielem tak łaskawym”. — Drugi mu to przyrzekł i jednego poranku zaprowadził go do kościoła, gdzie obaj słuchali mszy świętej. Wyszedłszy z kościoła rzekł pierwszy: „A gdzież jest przyjaciel, który cię zaopatruje? — „A czyś nie widział Pana Jezusa na ołtarzu? Toć mój przyjaciel, który ma o mnie staranie”, odpowiedział drugi. Otóż bracia moi widzicie, że jedynie nas Bóg zaopatruje, a nie grzech; a Pan Bóg tych zaopatruje, którzy zachowują jego zakon, a nie tych, którzy gardzą zakonem.

20. Należy wiedzieć, iż papież Benedykt XIV. zacząwszy od roku 1748 rozporządził, aby w królestwie Neapolitańskim i w Sycylii krom niedziel i świąt najuroczystszych można w inne święta pracować, kto chce a pozostawił tylko obowiązek wysłuchania Mszy świętej. Święta zaś wyjęte, w które nie godzi się pracować, są wszystkie niedziele a potem pierwszy dzień Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Królów, Wniebowstąpienia i Bożego Ciała: Potem 5 uroczystości Najświętszej Maryi Panny, jako to: Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenie i Wniebowzięcie; a potem uroczystość świętego Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych, a wreszcie święto przedniejszego Patrona, każdego miasta albo wsi w dyecezyi.

## §. II. O obowiązku słuchania Mszy świętej.

11. Co to jest Msza święta? — Jest to ofiara, w której ofiaruje się Panu Bogu Ciało i Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba. Aby temu obowiązkowi uczynić zadosyć, wymagają się dwie rzeczy: zamiar i uwaga. Najpierw wymaga się intencji, to jest, aby osoba miała zamiar słuchania Mszy świętej. Stąd nie czyni obowiązkowi zadosyć, który znajduje się w kościele podczas Mszy świętej przemocą do tego zmuszony, albo aby się kościołowi przypatrzeć, albo oczekując swego przyjaciela, albo w innym zamiarze, aniżeli słuchać mszy świętej. A gdyby kto słuchał Mszy świętej z pobożności, mnie-

mając, że jest dzień roboczy, a potem dowiedziawszy się, że to święto uroczyste, czy obowiązany jest, słuchać jeszcze drugiej Mszy świętej? — Nie, ponieważ wystarcza, że jest wykonana praca polecona, chociażby nie zwróciło się uwagi, iż mamy obowiązek słuchania Mszy świętej.

12. Potem wymaga się baczenia to jest osoba ma uważać na ofiarę, która się odbywa. Ta zaś uwaga powinna być zewnętrzną i wewnętrzną. Jest pewnem, iż obowiązkowi nie staje się zadosyć, jeśli się słucha Mszy świętej bez uwagi „zewnętrznej”, jako to: gdyby kto podczas odprawiania Mszy świętej spał, albo był pijanym, albo pisał, albo z innymi rozmawiał, albo zajmował się sprawami innemi. — Spierają się zaś uczeni, czy czyni się obowiązkowi zadosyć bez uwagi „wewnętrznej”, to jest, jeśli ludzie zwracają podczas Mszy świętej uwagę na co innego, aniżeli co się przed oczyma ich spełnia, bo wtedy przez roztargnienie wewnętrzne myślą nie o Panu Bogu, ale o czem innem. Wielu uczonych twierdzi, że takowi popełniają tylko grzech powszedni, ilekroć dopuszczają się roztargnienia wewnętrznego, ale nie grzech śmiertelny i czynią zadosyć co do istoty obowiązkowi słuchania Mszy świętej, ponieważ są obecni na niej moralnie. Jednak zdanie powszechniejsze uczonych ze świętym Tomaszem na czele utrzymuje, że tacy nie czynią zadosyć obowiązkowi. Wszakże to się rozumie tylko o tych, którzy z rozmysłem dopuszczają się roztargnień i na nie przyzwalają. Przeto wzywam was, abyście podczas słuchania Mszy świętej myśleli o ofierze, która się wtedy sprawuje. Myślcie o męce Pana Jezusa, ponieważ Msza święta jest odnowieniem ofiary, której dokonał Zbawiciel ze samego siebie, umierając na krzyżu; albo też rozmyślajcie o jakiej prawdzie wiecznej, np. o śmierci, o sądzie, o piekle; kto umie czytać, niech czyta z pewnej książki do modlenia, może odmawiać także godzinki do Najświętszej Maryi Panny: a kto nie umie czytać, jeśli nie chce rozmyślać, niech uważa na czynności, które spełnia kapłan.

A gdyby kto się spowiadał podczas Mszy świętej, czy czyni zadosyć obowiązkowi słuchania Mszy świętej? — Nie, bo wtedy byłby na niej jako winowajca, który oskarża się z grzechów, ale nie jako ofiarujący; a jest *rzeczą*, pewną, iż kto słucha Mszy świętej, ten ofiaruje spodem z kapłanem.

13. Stąd byłoby *rzeczą*, dobrą, aby słuchający Mszy świętej ofiarowali ją w celach, na

jakie została ustanowioną. Msza zaś święta jest ustanowiona: 1. aby złożyć cześć i hołd Panu Bogu; 2. ażeby Mu podziękować; 3. aby Mu uczynić zadosyć za nasze grzechy; 4. a wreszcie aby wyprosić od Niego łaski nam potrzebne. A zatem w czasie Mszy świętej powinniśmy 1. ofiarować Panu Bogu tę ofiarę Jego Syna ku uczczeniu Jego Boskiego Majestatu, 2. dziękować Mu za wszystkie dobrodziejstwa odebrane, 3. ofiarować Mszą świętą na zadosyćuczynienie za nasze grzechy, i 4. wypraszać od Pana Boga *przez* zasługi Jezusa Chrystusa łaski, które są nam potrzebne do zbawienia. Osobliwie zaś podczas podniesienia Przenajświętszej Hostyi, błagajmy Pana Boga przez miłość dla Jezusa Chrystusa o odpuszczenie grzechów. A podczas podniesienia kielicha prosimy przez zasługi tej krwi Boskiej o miłość Jego i o święte wytrwanie. A gdy kapłan się komunikuje, czynmy Komunię duchowną, mówiąc: „Jezu mój, ja Ciebie pragnę, ja Cię obejmuję, nie dopuść, Panie, abym kiedykolwiek odłączył się od Ciebie”.

14. Krom tego należy pamiętać na rzeczy następujące: 1. Kto opuści pewną część Mszy świętej, grzeszy śmiertelnie, jeśli ta część jest *znaczna*. Atoli kiedy część mszy świętej jest *znaczna*?— Jedni mówią, że aby uchylić się od winy ciężkiej, wystarczy być obecnym podczas ofiarowania, czyli podczas tej modlitwy, którą odmawia kapłan po Ewangelii, a to dlatego, ponieważ według nauki św. Izydora Msza święta w starożytności zaczynała się od ofiarowania. Jednakowoż zdanie lepsze i powszechniejsze twierdzi, że wtedy jest już rzecz znaczna, jeśli chrześcijanin nie jest obecnym na Mszy świętej aż do Ewangelii włącznie. Jest zaś zdanie powszechne, iż chrześcijanin nie grzeszy ciężko, jeśli nie jest obecnym od początku Mszy aż do lekyi, albo po Komunii kapłańskiej aż do końca Mszy. Ktoby zaś nie był obecnym podczas Konsekracji albo podczas Komunii kapłańskiej, ten nie czyni zadosyć obowiązkowi, ponieważ twierdzą, iż istota ofiary zawiera się w konsekracji i w Komunii.

15. Również jest uwagi godnem, że zdanie: „kto równocześnie słucha dwie połówki Mszy świętej odprawiane przez dwóch kapłanów, czyni zadosyć obowiązkowi”, jest potępione od Innocentego XI. — Atoli gdy słucha dwie połówki Mszy świętej w różnym czasie, to jest,

połowę odprawioną przez jednego kapłana a drugą połowę przez innego, czyni zadosyć obowiązkowi? — Wielu uczonych twierdzi, że czyni zadosyć, byle tylko był obecnym na konsekracji i na Komunii odprawianej przez kapłana jednego.

16. Po trzecie należy pamiętać, że zupełnie czyni zadosyć obowiązkowi, jeśli jej słucha, znajdując się w chórze poza wielkim ołtarzem albo poza filarem kościoła, a nawet zewnątrz kościoła, nie widząc wcale kapłana, byle tylko łączył się z ludem, będącym wewnątrz kościoła, do tego stopnia, iżby za pośrednictwem innych mógł widzieć to, co się dzieje we Mszy świętej.

---

**Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem, poniósł w roku 1904 wielką stratę materyalną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, sypialnię itp. ubikacye. Brak tychże ubikacyi odczuwamy bardzo dotkliwie i dlatego zabraliśmy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to nie tylko żadnych funduszków nie mamy, ale w obecnym czasie odczuwamy brak chleba prosimy pokornie szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli nas wesprzeć.**

---

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Wydział Rady powiatowej Stary Sambor 20 k, ks. Toło-wiński Siedlec Prusy 20 k, p. Stanisław Koza Roztoka 13 k, ks. Dr. Stanisław Spis Kraków 10 k. Wydz. Rady pow. Jasło 5 k. H. Richtarski Osterwitz, Prusy 5-86 k, p. Uhma Kraków 12 k, p. Roman Wanatowicz Krużłowa 10 k, p. Eugenia Sokolowska Kraków 2 k, p. Wedrychowska Komarno 72u k, p. Marya Husterleiter Przemyśl 20 k, p. Józef Kalus Choszów Prusy 763 k, ks. J. Janiszewski Tartaków 420 k, p. Henryk Szost-kiewicz Jasło 10 k, p. Jan Chudzik Maków 2 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Marya Szwabowiczowa Stanisła-wów 40 k, Wydział Rady pow. Tarnobrzeg 25 k, p. Helena Dolińska Husiatyn 4 k, ks. Józef Tereszkiwicz Stary Sambor 10 k, p. Jan Książek Kaezyn 10 k, ks. Jankowski Turawa Prusy 10 k, p. Bazyli Bering Wyszatyce 4 k, p. Antonina Marxen Ozerniehow 6 k, p. Marya Pantołńska Zywiec 20 k, p. Teofil Gębarowicz Buczac 2 k, p. Helena Bilińska Żółkiew 20 k, ks. Bronisław Wojaczyński krzemienica 2 k, p. Stanisława Piazza Jasło 6 k, P. Larysz Niedzielska Śledziejowie 50 k, p. Kazimira Kellerman Kańczuga 20 k, p. Jędrzej Ko-walczuk Rymanów 10 k, P. Hrabia Karol Lanekoroński. Jagielnica 100 k, p. Julian Rydlewski Kraków 12 k, ks- J. N. Myślenie 5 k, ks. P. S. J. Wysoka Strzyżów 13'40 k, ks, kanonik Franciszek Walczyński Tarnów 20 k, ks. Adolf Brandt Maków 6-20 k, p. Konstancya Piechoeka Trzemeszno 11 k, ks. kanonik Tomasz Gródecki Bochnia 10 k, p. N. N. Sę-dziów 1 kor. P. P. Urzędnicy Hr. Potockich Krzeszowice 40 k, p. Franciszek Pawlik Podgórze 10 k, ks. Andrzej Myt-kowicz Kraków 2 k, Kasa miejska Jasło 10 k.

Rok X.

Lipiec 1907 r.

Nr. 7



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**  
 W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. ½dolara.  
 W Niemczech 2 franki.  
 W Ameryce  
 1 mrk. 40 fen. W innych krajach  
 W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Mowa prezydenta w Lansing\*)

Szkolnictwo podstawą oświaty. — Wolność wyboru zawodu.

Nie jesteśmy z niczego więcej dumni, jak z naszego szkolnictwa, gdyż u nas każdy chłopiec, każde dziewczę może się kształcić. A może się kształcić w takim kierunku, w jakim chce, bo ma wolność wyboru szkoły. Tylko w ten sposób osiągnąć można prawdziwy typ obywatela.

Od dłuższego już czasu przyszedłszy do przekonania, że trzeba nam więcej wykształcenia niż to, które nam dają szkoły publiczne. W naszym systemie szkolnym brak nam praktycznego wychowania i wykształcenia, które czyni mężczyznę zdającym do pracy na farmie i przy warsztacie. Brak tej gałęzi wychowawczej w naszym systemie szkolnym jest pożałowania godnym, gdyż wychowanie przemysłowe jest jednym z najważniejszych czynników w naszym życiu społecznym. Musimy więc w Ameryce zaprowadzić taki system wychowawczy, według którego każdy obywatel będzie miał sposobność tak się wychować, aby mógł razem ze swymi współobywatelami tworzyć jedną twórczą całość. Dla naszego postępu i rozwoju w przyszłości jest to rzecz ogromnej doniosłości.

Każdy robotnik mógłby mieć sposobność do zawodowego wykształcenia przemysłowego. Ale

\*) „Gazeta Polska” (Chicago).

dotąd dziwnym sposobem o to nie dbaliśmy, wychowując jedynie mężów pierwszoklasowych dla naczelnego kierownictwa przedsiębiorstwami; o robotnikach zapomnieliśmy. Nasze szkoły inżynierskie można spokojnie postawić tuż obok najlepszych szkół takich europejskich, ale nie mamy żadnego zakładu, w którym moglibyśmy wychowywać żołnierzy, szeregowców w wielkiej armii przemysłowej: naszych rzemieślników, robotników w zakładach metalowych, cieśli, stolarzy itd., ba, w wielu wypadkach nasze szkoły publiczne odciągają uczeni od rzemiosł i fabryk.

### Obcokrajowcy armią robotniczą.

To lekceważenie wykształcenia przemysłowego doprowadziło do tego, że nam brak niemal zupełnie zawodowych rzemieślników tak dalece, iż niemal wszyscy rekruci i szeregowcy w naszym przemyśle składają się z ludzi, którzy nie urodzili się w Ameryce.

Dlatego trzeba nam koniecznie metody systematycznej do kształcenia młodzieńców w przemyśle i rzemiosłach. Takie szkoły rzemieślniczo-przemysłowe musiałyby stanąć tuż obok szkół publicznych, jako równorzędne.

### „Godność pracy”

Używamy tak często wyrazu „godność pracy”. Zdaje mi się jednak, że nie macie pojęcia, jak wysoko trzeba cenić pracę ręczną. Nie umiemy pracy należycie cenić dlatego, że

mówiąc o wychowaniu, rozumiemy pod niem zawsze wykształcenie umysłowe. Skutkiem tego jest, że nawet tacy ojcowie, którzy za pomocą pracy ręcznej doszli do wyższych stanowisk społecznych, myślą, iż synowie ich tylko wtedy przebiją się przez świat, gdy dojdą do stanowiska, na którym nie będą potrzebowali ręcznie pracować. Takie zapatrywanie jest błędne i niebezpieczne. Postęp bowiem jest niemożliwy bez pracy cielesnej. Trzeba więc zawsze dbać o dobrze wykształconego ducha w dobrze wykształconem ciele.

Umożliwienie takiego wykształcenia jest zadaniem narodu. Zawód zdolnego rolnika, rzemieślnika lub robotnika powinien być tak samo szanowany, jak zawód adwokata, lekarza, bankiera, kupca lub klerka. Zecer, robotnik w zakładzie elektrycznym, molder, powinien być tak samo starannie wychowywanym, jak stenograf lub aptekarz. Pogląd, jakoby 12 dolarów tygodniowej pensji były lepsze, niż 25 dolarów tygodniowej płacy, jest głupi. Naszem zadaniem jest wynieść rzemieślnika na coraz wyższe pole działalności dla dobra świata ekonomicznego, a przez to podnieść jego stanowisko, jego dochód i jego znaczenie społeczne.

#### **Znaczenie farmera w społeczeństwie.**

Po tych wywodach prezydent przystąpił do rozważania znaczenia i stanowiska społecznego rolnika amerykańskiego, czyli farmera. Zdaniem jego, historia społeczeństwa ludzkiego uczy nas, że niezmienna stałość każdego państwa zawisła jest od charakteru ludności rolniczej kraju. Dlatego też Stany Zjednoczone powinny dbać nie tylko o utrzymanie ale o rozwój rolnictwa i o uprzyjemnienie ludziom pobytu na „wsi”.

Farmerzy często uciekają do miasta. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w braku rozrywek na farmach. Dlatego trzeba koniecznie postarać się o urozmaicenie ludziom życia na wsi, przez zaprowadzenie bibliotek, sal zbornych i zakładanie towarzystw. Trzeba także postarać się o większą wydajność ziemi przez intensywniejsze gospodarstwo, a wszystko to razem wzięte, przyczyni się do przywiązania farmerów i ich dzieci do ziemi.

Dalej mówca rozwodzi się nad zawodowcami czyli współdzielczymi towarzystwami rolniczymi, przytaczając tu jako wzór wieśniaków duńskich, których produkty gospodarstwa rolnego rozchodzą się daleko i szeroko po krajach europejskich.

Potem prezydent potrąca o sprawę robotników na farmach radząc farmerom, aby dali ro-

botnikom zatrudnienie u siebie przez cały rok, a nie będą potrzebowali żalić się na brak robotnika.

Wreszcie prezydent rozebrał stosunek farmera do jego żony i dzieci, kończąc swą ważną, tak ze stanowiska społecznego jak ekonomicznego mowę takimi słowy: „Żaden wódz, czy to w kościele, czy w państwie, czy to w nauce, czy w przemyśle lub sztuce, nie działa tyle, coby dało się porównać co do swej ważności dla ogółu, ile czynią ojciec i matka; są oni najwyższymi suwerenami (udzielnymi panami) i najwznioślejszymi kapłanami”.

#### **Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.**

(Ciąg dalszy)

17. Po czwarte jest uwagi godnem, iż wysocy panowie, którzy mają kaplice prywatne w domu swoim, nie czynią zadosyć obowiązkowi, chyba tylko same państwo, mające po temu przywilej uzyskany i członkowie ich rodziny to jest ich krewni i powinowaci aż do czwartego stopnia; byle mieszkali w tymże domu i żyli ze stołu uprzywilejowanych, a nadto jeszcze, wymaga się ten warunek, aby, gdy się czyta mszę świętą, była obecna na niej choć jedna z osób, które otrzymały przywilej. Co zaś do sług, nie czynią zadosyć obowiązkowi wszyscy słudzy, ale tylko ci, którzy nie tylko żywią się ze stołu pańskiego, a nadto jeszcze są rzeczywiście potrzebnymi do obsługi pana podczas odprawiania Mszy świętej: albo do służenia do Mszy świętej, albo do pomagania panu przy przyklękaniu albo przy siadaniu, albo do czytania rozmyślania itp.

18. Teraz jest pytanie, jakie powody zwalniają od obowiązku słuchania Mszy świętej? Zwalnia niemożność rzeczywista i niemożność moralna. Niemożność „rzeczywista” jest wtedy, gdy kto leży chory w łóżku, albo znajduje się w więzieniu albo jest ślepym, a nie ma nikogo, któryby go prowadził do kościoła. Niemożność zaś „moralna” jest wtedy, jeśli kto nie może iść do kościoła bez trwogi o szkodę ciężką bądź duchowną bądź doczesną; i przeto zwolnieni są od tego obowiązku ci co strzegą miasta, fortecy, stada, domu, dzieci i chorych, nie mając się kim zastąpić. Również zwalnia wielka niedogodność; i tak wymówieni są od słuchania Mszy świętej chorzy przychodzący do zdrowia, którzy nie mogą iść do kościoła bez trudności i bez obawy zapadnięcia na nowo w chorobę; również zwolnieni są słudzy, którzy nie



mogą opuścić domu swego służbodawcy bez znacznego uszczerbku, albo też i szkody własnej, jeśli np. boją się, aby ich ze służby nie odprawiono a potem tylko z trudnością mogliby jakie zajęcie znaleźć.

19. Zwalnia także znaczne oddalenie od kościoła, gdyby np. było trzy mile do kościoła jak nauczają uczeni; a nawet gdy jest mniejsze oddalenie, jeśli przyłączy się do tego jeszcze bądź ślota, bądź śnieg, bądź błoto, bądź też osłabienie własne. Także słuszną przyczyną może być zwyczaj miejscowy nie wychodzenia z domu przez pewien przeciąg czasu np. po połogu albo też po śmierci bliskiego krewnego. Atoli są ludzie, którzy nie idą do kościoła, ale potem idą na przechadzkę; ci nie są zwolnieni od słuchania Mszy świętej. Ale są zwolnieni ci, co nie mają należytego ubrania albo towarzystwa stosownego; jeśli zaś znajduje się kaplica blisko, w której wcześniej rano odprawia się Msza święta, takowi powinni iść tam na Msza świętą.

20. Zresztą, chrześcijanie mili, starajcie się, abyście nigdy nie opuścili Mszy świętej; albowiem wielkim skarbem jest Msza święta dla tego, który jej słucha z pobożnością. Oprócz odpustów związanych z jej słuchaniem (Innocenty IV. udzielił znacznych odpustów do każdej Mszy świętej, której się słucha), dostąpić można jeszcze wielkich łask; albowiem kto słucha Mszy świętej, zyskuje owoce męki Chrystusowej, ofiarując spolem z kapłanem Panu Bogu za siebie i za innych śmierć i wszystkie zasługi Zbawiciela.

21. Posłuchajcie, jakie dobrodziejstwa duchowne i doczesne przynosi nam Msza święta pobożnie słuchana. Jednego dnia wybierało się z miasta Gubbio trzech kupców z powrotem do domu. Jeden z nich chciał przed podróżą słuchać Mszy świętej, a dwaj inni nie chcieli i wyjechali z miasta świtem. Gdy przybyli nad rzekę Korfuone, która była wezbrała wskutek wielkiej ulewy spadłej w nocy, po niedługim namyśle puścili się na most przez nią prowadzący i gdy byli na samym środku jego, most się zawalił a podróżni utonęli w odmętach bystrej fali. Po jakimś czasie nadjechał ten kupiec który słuchał Mszy świętej, i ku wielkiemu smutkowi swemu zobaczył na brzegu trupy utopionych towarzyszy swoich i uznał z wdzięcznością, iż słuchanie Mszy świętej ocaliło mu życie.

22. A teraz jeszcze zastanowimy się nad nadużyciami, jakich dopuszczają się chrześcijanie w dni świąteczne. Pan Bóg ustanowił święta, abyśmy w nie Go czcili w szczególnej-

szy sposób i zyskali dla siebie zasługi na żywot wieczny w niebie przez słuchanie Mszy, przez słuchanie kazania, przez śpiewanie lub odmawianie różańca, przez nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i przez nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i świętych Patronów naszych: tymczasem wielu ludzi używa świąt przeważnie aby obrażać Pana Boga i zasłużyć sobie na piekło. Oto do ileż to bitek i kłótni przychodzi we święta? ileż to grzechów nieczystych popełnia się w dni Bogu poświęcone nie oszczędzając nawet kościołów. Zamiast się modlić, wielu stoi na ulicy i bądź grzeszy myślami złemi bądź prowadzi rozmowy bezecne, albo też czas przeznaczony na nabożeństwa spędza w szynku na pijatyce, na grach i na przekleństwach. Proboszcz prawi kazanie, a owieczki jego uchylają się od słuchania Mszy świętej, aby nie słyszeć kazania. W dzisiejszych czasach żałobą okrywa się dusza w dni świąteczne, w nie bowiem wielu przez liczne grzechy, pogrąża się w przepaści piekła.

23. Powiedziałem, iż niektórzy nie chcą nawet wniknąć do kościoła, aby nie słyszeć kazania. Tymczasem św. Jan Chryzostom naucza, iż dla niektórych ludzi byłoby lepiej, gdyby wcale nie wchodzili do kościoła, ponieważ przez wniknięcie swoje więcej tam grzeszą aniżeli grzeszyliby opuszczeniem nabożeństwa. *Zgroza* patrzeć na zachowanie się niektórych chrześcijan w kościele. A potem narzekamy na kary, jakie Pan Bóg na nas zesłał. Piszą historycy, że dlatego królestwo cypryjskie dostało się w ręce Turków, ponieważ wiele grzechów popełniano tam w świątyniach. Pisz e Eugeniusz Cysteniusz który posłował do Solimana od Ferdynanda I., iż Turcy przy grobie Machometa nie rozmawiają, nie plują, nie kaszlą ani też ciekawie, nie rozglądają się na wszystkie strony, a gdy wychodzą z tej świątyni, aby plecyma nie obracać się ku grobowi, wychodzą zwróceniem plecyma ku drzwiom. A chrześcijanie zaś jak się zachowują w kościele? — Rozmawiają głośno, wodzą oczyma naokoło, patrzą, czy kto piękny, czy brzydki, bawią się złemi myślami, przychodzą zuchwale do kościoła na szukanie rozkoszy zmysłowej, niezważając wcale na Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. O Boże mój, jakoż kościoły się nie zawalały! Czemu Pan Jezus, nas nie opuszcza, jak to raz się przydarzyło! Opowiada Verme w swojej nauce, iż w pewnym kościele, gdzie wiele obrazy Boskiej się popełniało, usłyszano podczas podniesienia Najświętszej Hostyi głos gromki: „Lu-

du, ja stąd idę". I natychmiast wzniosła się Hostya wzgórze w środku kościoła i powtórzył się głos: „Ludu, ja stąd idę”. I znikła, a w tejże chwili zapadł się kościół i pogrzebał w gruzach swoich wszystkich lud tamże zebrany.

Bracia moi, jakoż Pan Bóg może okazać nam swoje miłosierdzie, skoro widzi, iż my przychodzimy do kościołów, w których spływają na nas obfite łaski, aby Go obrażać?

24. A teraz jeszcze powiem nieco o postach, które Kościół Boży nakazuje w przeddzień świąt ku uczczeniu uroczystości nadchodzącej, i o czterdziestodniowym poście, który poprzedza uroczystość wielkanocną. W poście są nakazane trzy rzeczy: 1. wstrzeźliwość od potraw zakazanych, 2. jednorazowe przyjęcie posiłku i 3, nie jadać przed godziną oznaczoną. Co się tyczy wstrzeźliwości, zakazane są mięsiva i nabiał, wyjąwszy te kraje, gdzie istnieje zwyczaj jądania nabiału i jaj. Lecz to dotyczy tylko wigilij, gdyż co do postu czterdziestodniowego jest pewnem, iż jest wzbroniony nabiał. Oświadczył zaś papież Benedykt XIV., iż ktoby otrzymał zwolnienie od postu od lekarza, a oraz od proboszcza lub spowiednika, iżby mógł jadać mięso w wielkim poście albo w wigilie świąt, nie może jadać obok mięsa ryb; ma zaniechać ryb, jeśli je mięso, ale nie potrzebuje wstrzymywać się od ryb, jeśli pożywa nabiał.

25. Drugim obowiązkiem co do postu jest jądanie raz na dzień; a jedynie wieczorem wolno spożyć małą wieczerzę, która nie może ważyć nad 8 uncj. Niektórzy jadają wieczorem więcej, aniżeli 10 uncj i 15 uncj ba nawet 20 uncj. Piękny post! „Ale, Ojczy, mi pozostaje jeszcze łaknienie!” — Lecz to nie wystarcza. Niegdyś pierwsi chrześcijanie jadałi ściśle tylko raz na dzień, to jest wieczorem, a okrom tej wieczerzy nic nie brano do ust; później pozwolił Kościół na wieczerzę, ale nie przenoszącą 8 uncj, stosownie do zwyczaju przyjętego.

Od tego postu są tylko zwolnieni ludzie młodzi, którzy nie skończyli lat 21 i starzy, którzy przekroczyli lat 60, a mają potrzebę odżywiać się kilkakroć na dzień. Są jeszcze zwolnieni ci co ciężko pracują, jako to: kopacze, tkacze, cieśle, kowale itp. Są także zwolnione kobiety brzemiennie i karmiące; a wreszcie są zwolnieni ubodzy, którzy nie mają dostatecznego pokarmu, mogącego wystarczyć na ich wyżywienie.

26. Trzecim obowiązkiem dotyczącym postu jest, aby obiad albo wieczerza nie odbywały się przed południem stosownie do zwyczaju dzisiejszych czasów; stąd gdyby kto je jadał na godzinę przed południem, nie mógłby wymówić się od popełnienia ciężkiej winy wedle nauki uczonych z św. Tomaszem na czele, który naucza, iż ten łamie post, co znacznie przyspiesza godzinę obiadu.

27. Na koniec oświadczył Benedykt XIV. i Klemens XIII, iż ci, którzy jadają w Wielkim Poście i w wigilie mięso na mocy dyspenzy, mimo to są obowiązani jadać tylko raz na dzień; a jedząc wieczerzę, nie mogą przyjmować innych pokarmów, jak tylko te, którymi się posilają ludzie post zachowujący a nie mają zwolnienia to jest, iż podczas wieczerzy nie wolno jadać ani mięsa ani nabiału, chyba że na to będzie osobna dyspenza.

## Ks. A. Tyczyński.\*)

„Co może zdziałać ksiądz w szczyptach granicach parafii, najlepiej świadczy działalność ks. Antoniego *Tyczyńskiego*, proboszcza Albigojowej w powiecie łańcuckim (w środku Galicyi).

Probostwo w Albigojowej objął ks. A. Tyczyński w r. 1885, ludność była bardzo biedna rozpita i zadłużona; liche kurne chaty i znaczne rozdrobnienie ziemi świadczyły na zewnątrz o zacofaniu wsi. Najpierw postarał się o założenie szkoły ludowej, której dotąd we wsi brakowało. Następnie starał się swych parafian pobudzić do lepszej gospodarki, do budowania nowych chat z kominami, założył w 1891 roku Kółko rolnicze, którego działalność ogranicza się nie tylko, jak powszechnie w Galicyi, do sklepiku ale na prawdę jest organizacją zawodową włościan; posiada ono czytelnię, urządza wykłady, sprowadza dla swych członków nawozy sztuczne, narzędzia i nasiona.

W roku 1898 założył on szkołę koszykarską, wykształciwszy poprzednio swego chłopca od posług na jej kierownika. Szkoła mieści się obecnie w piętrowym domu murowanym, a uczeńszcza do niej 50 uczniów, którzy w miarę postępów pobierają wynagrodzenie za robotę (do 2 kor.). Szkoła ta miała na celu, rozwinięcie jakiegoś przemysłu we wsi, przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu gospodarstw. Oprócz tego dobroczynna opieka proboszcza wykształciła

\*) „Ruch chrześcijańsko-społeczny”.

dwóch chłopców w szkole ogrodniczej w Tarnowie, trzech w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jednego w szkole sukienniczej w Rakszawie, jednego w szkole tkackiej w Łańcucie, pięciu w niższych szkołach rolniczych, jednego w szkole organistów w Przemyśle, dalej dwóch odbyło kursa mleczarskie, jeden odbył kurs handlowy (na kierownika sklepu wiejskiego), jeden kurs dla kasjerów kas reiffeisenowskich, jeden wyuczył się na pisarza gminnego, wreszcie jeden na dozorcę drenarskiego. Oprócz tego za namową księdza Tyczyńskiego kilku gospodarzy oddało swych synów do szkół średnich. W ten sposób z jego inicjatywy i dzięki jego ofiarności kilkudziesięciu ludzi zdobyło możliwość utrzymania się bez pracy na roli, bez dzielenia dalszego drobnych działków rodzinnych.

Największą chlubą dla księdza Tyczyńskiego jest wystawienie nowego, pięknego kościoła według planów znakomitego architekta Talowskiego tylko za kwotę 70.000 koron, dzięki umiejętnej administracji i zużytkowaniu sił miejscowych (1895 do 1897). Choć nadzwyczaj oszczędny, nie pożalował on jednak pieniędzy na ozdobienie kościoła przez utalentowanych artystów malarzy z Krakowa.

W r. 1902 założył ks. T. mleczarnię, która w roku 1904 przerobiła 157.000 litrów mleka, w 1905 zaś 190.000. W r. 1903 i 1904 urządził on w tej mleczarni kurs dla mleczarek, założył także przy niej szkołę gospodyń wiejskich. Szkoła ta ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich w kierunku ogólnym i praktycznym na wzorowe gospodynie. Na razie liczba uczennic jest jeszcze mała głównie z powodu szczupłości lokalu, ale szkoła ta, jako bardzo na czasie, zyskała sobie uznanie i sympatię u społeczeństwa, ruch bowiem kulturalny, jaki się na wsi rozwija, dotykał dotychczas w daleko mniejszym stopniu kobiety niż mężczyzn.

Nie zaniedbał ksiądz Tyczyński oczywiście założyć kasy reiffeisenowskiej (1901), zostającej pod patronatem Wydziału krajowego. Z końcem 1905 r. liczyła ona 177 członków, wkładki wynosiły około 30.000 kor., pożyczki udzielone członkom 38.000 kor., fundusz rezerwowy 1259 koron, zysk za rok 1905 584 kor., obrót kasowy cały 145.000 kor. Wnet po zorganizowaniu kasy podjął starania o wprowadzenie w życie Spółki drenarskiej, gdyż grunta albigowskie, na silnym stoku położone, potrzebują uregulowania wilgoci. Jednorazowe wyłożenie pożytku drenowania wystarczyło do przekonania wszystkich.

W r. 1904 krajowe biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym wykonało plany drenowania połowy obszaru wsi (1000 morgów). Zamiast kupować rurki drenarskie postanowiono je wykonać na miejscu we własnym zarządzie spółki drenarskiej. Ponieważ wyrób drenów wymaga motoru parowego, ks. Tyczyński postanowił tę okoliczność wyzyskać do założenia stałej fabryki rurek drenarskich, dla których zbyt w szerokiej okolicy jest zapewniony. Aby jednakże motor zatrudnić i w zimie, kiedy praca w cegielni ustaje, a nawet na wypadek niepowodzenia dalszego wyrobu rurek na sprzedaż wyzyskać go należyście, postanowił założyć młyn parowy, którego potrzebę ludność miejscowa i okoliczna gorąco odczuwała. Dla prowadzenia obu tych przedsięwzięć powstała w roku 1905 spółka przemysłowo-rolnicza, do której od razu przystąpiło 196 członków. We wrześniu 1906 odbyło się uroczyste poświęcenie obu zakładów, których wybudowanie kosztowało 100.000 koron. Wziął w niej udział parotysięczny tłum wieśniaczy, który się na to święto przemysłowe, jak na odpust zebrał z sąsiednich także wsi. Dodać jeszcze trzeba, że założył również ks. Tyczyński w Albigowej straż ochotniczą.

Ostatnie, największe przedsięwzięcie jest oparte na realnych podstawach, bo obliczone na masowe potrzeby miejscowe, ma też zapewnione zupełne powodzenie.

Duszą i sercem oddany idei podniesienia ludu, ułatwienia mu bytu, a nie gnany osobistą ambycją sławy czy karyery, pracuje i tworzy ks. Tyczyński z rozwagą, spokojnie, do celu gospodarczego dąży w sposób gospodarczy na podstawie chłodnej kalkulacji. Nie spotykają go też niepowodzenia; zresztą takiego *męża* nigdyby niepowodzenia *zrazić* do pracy nie mogły.

Ksiądz Tyczyński wyzyskał w swej działalności wszystkie środki, jakimi Galicya dla podniesienia ludności wiejskiej rozporządza. Wzorowy działacz — obywatel stworzył też ze swej Albigowej liczącej obecnie niespełna 2000 ludności wzorową wieś polską.

## O pracy.\*)

Socjalizm przesiąknięty nienawiścią Marxa i Lassala do wszystkiego co jest chrześcijańskie

\*) „Echo przemyskie”.

przedstawia ustawicznie naukę Chrystusa Pana jako wsteczną i szkodliwie dla życia społecznego działającą. Przewrotność głosicieli nowych idei objawia się dobitnie w ich *zarzucie* stawianym Chrystusowi Panu, za to, że bierze w szczególności sposób w obronę słabych, cierpiących i ubogich. Nowi „obrońcy ludu” — twierdzą, że nauka Chrystusa Pana jest przeciwną postępowi, wroga dla dobrobytu a prowadzi tylko do dekadentyzmu.

Lecz Pan Jezus uzdrawia chorych i żebrzące kaleki nie tylko na to, by nie cierpieli, ale by pracą a nie żebractwem zarabiali na życie, przyczynia się nadto do pomnożenia dobytku przez cudowny połów ryb. W Jego też otoczeniu spotykamy nie tylko samych dekadentów, ale również młodzieńców i dzieci, zdrowych i majątnych, posiadających i uczonych. Jego zatem Ewangelia jakkolwiek bierze w szczególną opiekę cierpiących, to jednak jest przeznaczona dla wszystkich i uwzględnia wszystkich bez wyjątku. Nie ma więc najmniejszego znaczenia *zarzut* powyższy, bo czyż młodym zawsze się zostaje? czy zdrowych nie spotyka choroba, a bogatych ubóstwo i nędza?

Dziwnieby też brzmiała w ustach Chrystusa pochwała kultury i wskazanie pracy jako jedynej drogi do postępu. W owych doszczętnie zbankrutowanych duchowo i moralnie czasach, bezsilnych wskutek przesytu, omdlałych ze z wątpienia, powyższe pochwały wyglądałyby raczej na szyderstwo, niżli na zachętę. Płytko myślący jednak nowocześni szermierze odrzucają Ewangelię, bo w niej według ich mniemania, nie ma pobudek do postępu. Lecz historia uczy, że zgrzybiała ludzkość odmłodziła dopiero po przyjęciu nauki Chrystusa, że postęp prawdziwy i ogólny rozpoczął się dopiero z nastaniem chrześcijaństwa i tylko w niem. Pominąwszy nawet świadectwo historyczne, znajdujemy w samej Ewangelii podstatkiem dowodów na wykazanie, że duch nauki Chrystusa Pana wymaga pracy, rozwoju i postępu.

Tak często w Ewangelii słyszymy o królestwie Bożem; to królestwo jest ostatecznym celem i nagrodą dla uczniów Chrystusa. Lecz to królestwo potrzeba zdobywać gwałtowną i usilną pracą, mozołem i walką wewnętrzną. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy tylko je porywają”. — Jeśli jednak Zbawiciel kładzie wielką wagę na pracę duchową, to nie wyklucza wcale materialnego postępu ani dobrobytu, owszem dąży do niego i ustala go, bo przecież tylko rozwinięte umysłowo

społeczeństwo osiąga dobrobyt i umie go używać. Stosunki polityczne i ekonomiczne każdego narodu, jak mówi Massaryk, są tylko zewnętrznym wyrazem jego wewnętrznego umysłowego życia. Nie da się zaprzeczyć, że między życiem duchowym a stanem gospodarczym istnieje ścisły niezmienny stosunek. Jeżeli zatem duch Chrystusa Pana wprowadził ludzkość na nowe tory rozwoju, to tem samem musi on być duchem pracy i duchem postępu. *Życie* też ludzkie według nauki Chrystusa jest pasmem walki i pracy duchowej. Każda zaś praca jest podstawą rozwoju, jest źródłem dobrobytu narodu, podstawą jego niezawisłości i wolności.

Biblia uważa pracę nie jako ciężar jedynie, ale wskazuje i na jej przyjemności. Pracowity zadawalnia się swoim mieniem, jego życie jest osłodzone pracą, w niej skarb znajduje. Praca uszlachetnia człowieka, rozwija jego siły moralne i fizyczne i całą jego indywidualność. Praca chroni od złego, a jest najlepszym lekarstwem przeciw moralnemu zepsuciu. To też złego służyć trzeba oddać do pracy, bo próżniactwo uczy wiele złego. Św. Paweł poleca również pracę złodziejom, jako środek wyleczenia się z tego występku. Jak z jednej strony widzi biblia w pracy drogę do dobra i szczęścia, tak przeciwnie w próżniactwie upatruje źródło złego i wszelkiego nieszczęścia, bo droga leniwych ciernista. Leniwy sam jest sprawcą swojej niedoli. To też biblia nazywa go wielkim głupcem, zawstydzą go i odsyła po naukę do mrówki, jako do wzoru pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości. Upomina go następnie surowo i ostrzega przed grożącą mu nędzą, jako koniecznym następstwem lenistwa. „Jak długo próżniaku będziesz spał, kiedy zbudzisz się ze snu? Jeszcze troszkę będziesz spał, jeszcze troszkę drzemał, troszkę złożysz ręce, by dalej spać i przyjdzie do ciebie ubóstwo, jakoby olbrzym i niedostatek jak mąż uzbrojony. Jeśli zaś nie będziesz leniwym (a zatem jeśli będziesz pracowitym) okaże się tve żniwo jakoby studnia i ucieknie od ciebie ubóstwo”. Mamy tu zatem zachętę do pracy dla uniknięcia ubóstwa i nędzy, ale zarazem znajdujemy na innem miejscu przestrożę przed zbytnią pracą dla samego zysku: „Trudno się strzedz może kupiec od występku, a sklepikarz nie będzie czystym od grzechów języka”.

Podobnie jak pogańskie narody uważały bożka kupców za bożka zarazem i złodziei, tak również i biblia znajduje wielkie niebezpieczeństwo w handlu: „między sprzedawanie a ku-

powanie wciska się grzech". Jedyne tylko bojaźń Boża może zachować od upadku i ruiny, może unormować najlepiej stosunki społeczne. Biblia zatem zachęca do pracy, ale ostrzega przed wyzyskiem, nadto potępia lichwę, kapitalizm i feudalizm, które stanowią chorobę naszych czasów.

Dla uniknięcia tych zbroczeń społecznych nakazał Mojżesz, by w każdym roku jubileuszowym t. j. pięćdziesiątym wracały posiadłości niezmnieszone ani nie zwiększone do swoich dawnych właścicieli. Był to zatem najlepszy regulator, chroniący przed gromadzeniem kapitałów jednych a biedą i nędzą drugich. Zawsze biblia ma na oku słabszych i tych chroni przed przemocą silniejszych. Lecz również zawsze pobudza słabszych do pracy i postępu. Nakazuje majątnym, aby brali w opiekę biednych, wdowy i sieroty, ale *zarazem* przepisuje, by biedni zasłużyli sobie na wsparcie, chociażby lekką pracą. Do nich należały pozostałe przy żniwie kłosa, opadłe owoce i winogrona, ale musieli sami je sobie zebrać. Nakaz w tym względzie odnosił się do majątnych. „A gdy żąć będziesz zboże z ziemi twojej... nie zbierzesz pozostałych kłosów, ani w winnicy twojej gron i jagód upadających nie zbierzesz, ale je ubogim i przechodniom na zbieranie zostawisz.

Wielką zatem obfitość materiału co do pracy znajdujemy w Starym Testamencie. Praca tutaj przedstawiona, jako służba Boża, jako pokuta za grzechy jako droga do Boga.. Praca jest wogóle obowiązkiem ludzkim.

Obowiązek pracy według biblii ciąży na wszystkich bez wyjątku, pochodzi on z ogólnej sprawiedliwości, każdy powinien w zamian za zużyte dobra wytwarzać nowe. Wogóle każda jednostka społeczna powinna być produktywną. Dla pasożytów społecznych nie ma tu miejsca. Pasożytem zaś jest każdy, kto nie pracuje; takiego jeśli pracować może, nie powinno się wspierać. Poleca też św. Paweł szukać czci w wykonywaniu własnych zajęć i w pracy ręcznej. Każdy zdolny do pracy powinien pracować, by w niczem braku nie miał. Lecz nowoczesny fałszywy postęp zarzuca jeszcze, że Ewangelia, a szczególnie Ewangelia św. Łukasza sprzeciwia się wszelkim zasadom rozwoju i kultury. Na dowód zatem, że chrześcijaństwo już się przeżyło, przytacza cztery błogosławieństwa św. Łukasza i odpowiednie błogosławieństwa św. Mateusza. Z tych szczególnie razi nowoczesnych postępców błogosławieństwo odnoszące się do ubogich. Błogosławieni

ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże, a przeciwnie „biada wam bogacze, bo macie pociechę waszą”.

Nadto w przypowieści bogacz jest potępiony, a Łazarz za sprawiedliwego uznany; Syn marnotrawny lepiej wynagrodzony, niż brat jego pilny i pracowity.

Lecz z poprzednich dowodów można było już poznać, że Chrystus Pan nie zachęca do pracy w znaczeniu skąpca lub kapitalisty, bo nie uważa zysku za cel ostateczny, ale tylko za środek umożliwiający osiągnięcie ostatecznego celu, a tym jest osiągnięcie królestwa Bożego tak w niebie jak i na ziemi. Do osiągnięcia zaś tego celu uważa Chrystus Pan pracę za konieczną, usuwa własnym przykładem wszelkie przesady w tym względzie, a nadto surowo występuje przeciwko próżniactwu potępia leniwego sługę a wielokrotnie nagradza pracowitych. Jakkolwiek zechcemy rozumieć przypowieść o rozdaniu talentów czy duchownie czy materialnie, to w każdym razie przyznać musimy, że potrzeba tu nadzwyczaj wiele pracy i wysiłku. Podwojenie otrzymanych darów jest dowodem wysokiego rozwoju i postępu, a zarazem wymaga usilnej i wytrwałej pracy. Przeciwnie potępienie nie już marnotrawstwa czy rozrzutności, ale samego tylko zastoju jest niesłychanym bodźcem do postępu. Zbawiciel nadto stosownie do otrzymanych darów wymaga i odpowiedniej pracy: Komu wiele dano od niego wiele wymagać będą.

Własnym zaś przykładem wskazuje, że potrzeba pracować dopóki dzień jest tj. dopóki jest możliwość i czas do pracy, bo jak przyjdzie noc tj. śmierć, nikt już nie będzie mógł pracować.

Podobnie też jak w Starym Testamencie tak i w nauce Chrystusa Pana praca jest podaną jako najlepszy czynnik wychowawczy, strzegący od złego, a utwierdzający w dobrem; przeciwnie próżniactwo jest źródłem złego, koniecznie też musi sprowadzić upadek. Syn marnotrawny dopóki pracuje na roli ojczyściej, jest dobrym i sumiennym. Zasługuje nawet na tyle zaufania, że ojciec przedwcześnie daje mu pełnoletność i przypadający nań majątek. Skoro jednak oddał się próżniactwu, zaraz stał się rozpustnym, rozwiozłym i rozrzutnym, wkrótce też utracił cały spadek ojcowski. Tak samo i ów szafarz staje się dopiero wtedy niewiernym, gdy pracować przestaje, próżniactwo prowadzi go zaraz do nieludzkiego obchodzenia się zo służbą, którą począł bić, następnie oddał

się dogadzaniu żołądka, począł jeść i pić i upijać się. A przecież jak długo pracował, był tak sumiennym, że właściciel oddał mu pełnomocnictwo nad majątkiem i zarząd nad resztą służby swojej. Próżniactwo jednak sprowadziło go do sprzeniewierzenia się. Próżniactwo jest początkiem upadku tak jednostek jak i narodów całych. W ślad jednak za nim postępuje kara. O tem mówi tak historia jak i doświadczenie codzienne. Środkiem jednak odwrócenia kary, dźwignią i ratunkiem z upadku jest tylko praca.

Syn marnotrawny skoro tylko zabrał się do pracy i najął się do paszenia trzody, wtedy zastanowił się nad sobą i praca jako anioł opiekuńczy zaprowadziła go do domu ojcowskiego. Tu pragnie się wynająć u ojca jako dzienny robotnik, co wyjednywa mu względy i zaufanie, a zarazem daje rękojmię, że szczerze o poprawie myśli, jeśli chce pracować.

A więc tylko zbyt ciasne umysły mogą w tej przypowieści widzieć niechęć do pracy lub pochwałę próżniactwa. Przeciwnie praca występuje tutaj jako czynnik wysoko umoralniający. Starszy syn, w tej przypowieści oddany pracy, dobrym całe życie zostaje i zachowuje swój spadek w całości. Praca jest tu nadto środkiem zapewniającym dobrobyt. To potwierdza również historia jak i codzienne doświadczenie, wskazując na całe narody jak i na jednostki. Naród pracy jest narodem potęgi i siły. Naród próżniaczy koniecznie upaść musi, bronią upadłego przed ostateczną zagładą jest tylko praca, pewną zaś i nieuniknioną zgubą wytrwanie w próżniactwie.

Lecz jeszcze jeden zarzut wypada uwzględnić. *Zarzut* ten poruszony przez Saltera i często bezmyślnie powtarzany odnosi się do przypowieści o ptactwie niebieskiem i o liliach polnych.

Tu według wspomnianego autora ma być niechęć do pracy i poetyzowanie lenistwa. — Cały jednak kontekst wykazuje, iż Zbawiciel wskazuje na opatrność Bożą rządzącą światem i ogarniającą wszystkie stworzenia swą niezmierną dobrocią i miłością. Wcale tu nie odwołuje się Chrystus Pan od pracy, ale chce tylko ulżyć pracującym, chce ich podnieść na duchu, wskazując, iż Bóg nad nimi czuwa, że On jest ich ojcem, On z nimi współczuje i prowadzi ich do najwyższego celu. Te same myśli tkwią również w słowach Zbawiciela: „nie troszczcie

się o dzień jutrzejszy”. Nie zakazuje tu Zbawiciel pracować, ale wyklucza zbytnią troskę o przyszłość, bo ta zakłóca spokój, tamuje polot ducha i tylko szkodzi, a żadnej nie przynosi korzyści. W tem też znaczeniu użyty jest wyraz o „dniu jutrzejszym” podobnie jak i my w potocznym życiu „jutrem” nazywamy przyszłość. Wcale też nie ma tu zakazu zabezpieczenia się na dalsze życie, bo przecież Sam Zbawiciel miał kasę na utrzymanie własne i Swoich uczniów.

**Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem, poniósł w roku 1904 wielką stratę materialną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, sypialnię itp. ubikacje. Brak tychże ubikacji odczuwamy bardzo dotkliwie i dlatego zabraliśmy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to nie tylko żadnych funduszy nie mamy, ale w obecnym czasie odczuwamy brak chleba, prosimy pokornie szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli nas wesprzeć.**

**W tym czasie wysłaliśmy czterech naszych kwestarzy, których polecamy łaskawej ofiarności szlachetnych Czytelników niniejszego pisma.**

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Ks. Karol Gurkiewicz Łapano w 5 k, p. Wędrychowska Komarno 6'40 k, p. Ludwika Gołębska, Krasnolesie 10 k, p. Irena Zagórska Dzurów 4 k, Wydział Rady powiatowej Wadowice 20 k, ks. infułat Stanisław Walezyński Tarnów 50 k, p. Małdziński Jasło 40 k, p. Stefania Górzecka Stanisławów 3 k, Wydział Eady powiatowej Rudki 20 k, p. Emilia Kochanowska Wólczyszewice 50 k, Wydział Rady powiatowej Nowy Sącz 20 k, p. Maciej Cuzytek Nowosielec 4 k, Admini-stracja JCzasu" Kraków ze składek 79'77 k, ks. Stanisław Kwieciński Sł'żyzów 1 u k, ks. Belakowicz Ostrowitt (Prusy) 50 k, p. Jan Gauszka Gorabka 1 O k, p. Wicherkiewicz Kraków 10 k, p. Marcelli Goehulski Polanka-harol 5 k, p. Franciszek Tomazański Rzeszów 5 k, p. Jan Węgr/yn, Krosno 2 k, p. Dydyńska Jasionów 2 k, p. Wurst Kałus/, 3 k, p. Franciszek Krupa Przemyśl 5 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Tomasz Sułaban Komarno 3 k, p. Krasicki Skrzydłowe (Prusy) 3'51 k, p. Wojciech Sochacki Jasło 10 k, ks. biskup Andrzej-jowicz Gniezno 35'25 k, ks. Władysław Gryzlecki Lwów 10 k, p. Karolina Chrzanowska Drohobycz 2 k, ks. Józef Tereszkie-wicz Stary Sambor 12 k, ks. Fr Baliński Ujście solne 10 k, p. Zofia Magdówna Lwów 14 k, p. Stanisław Koza Widynów 4 k, p. Antoni Borkowski Komarno 2 k, Towarzystwo Zaliczkowe Drohobycz 50 k, Towarzystwo Zaliczkowe Grybów 10 k, p. T. Klimczak Birkental (Prusy) 1755 k, p. Stanisław Peszkowski Łańcut 5 k, p. Karol Patron Chorzów (Prusy) i mr, p. Joanna Korotowa Chorzów (Prusy) 1 mr, p. Józef Rogula Chorzów (Prusy) 3 mr, ks. Stachyrak Przemyśl 17'86 k, Szpunar Stanisław słuchacz teologii Przemyśl 2'80 k, ks. P. Szmoczeński KróJik 2'50 k, ks. Zygmunt Miętus Czarny Potok 5 k.

Rok X.

Sierpień 1907 r.

Nr. 8.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                                       |                  |           |
|---------------------------------------|------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech , 1 kor. 20 h.      | W Ameryce . . .  | ½dolara.  |
| W Niemczech . . . . 1 m rk. 40 fen.   | W innych krajach | 2 franki. |
| W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop. |                  |           |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Różne rodzaje dobrego wychowania młodzieży.

Różne są rodzaje wychowania dobrego dzieci, bo różne są zdolności, usposobienia, stany i powołania ludzi.

A jak wszędzie, tak i w dziedzinie wychowania podział pracy jest warunkiem postępu. W ślad za specjalizacją idzie pogłębienie badania. A tem bardziej wymaga tego pogłębienia wychowanie, które jest sztuką nad sztukami i sprawą najdonieślejszą w życiu ludzkim.

Najlepszem jest to wychowanie, które się stosuje najściślej do osobistości każdego dziecka: do jego wieku, uzdolnienia, zdrowia, warunków życia i przeznaczenia na tym świecie i we wieczności.

Zwykle odbierają dzieci wychowanie najlepsze na łonie własnej rodziny, ponieważ Pan Bóg wlewa już z przyrodzenia rodzicom niewymowną miłość ku swemu potomstwu, a potem w sakramencie małżeństwa daje im pomoc nadprzyrodzoną ku wychowaniu swoich synów i córek. A zresztą któż lepiej zna dzieci: ich usposobienie, skłonności, warunki i powołanie nad ich rodziców? Któż lepiej nad rodziców ich dopilnuje? — Dobrzy rodzice boją się spuścić z oka dzieci swoich nawet na chwilę.

Stąd tysiące znakomitych ludzi i miliony świętych Pańskich odebrało staranne i odpowiednie wychowanie na łonie rodziny własnej.

Święta Felicyta żyjąca w Rzymie za czasów cesarza Marka Aureliusza nie tylko patrzyła nieodstępnie na bohaterskie męczeństwo i na śmierć błogosławioną swych siedmiu synów, ale jeszcze ich zachęcała do wytrwania w wierze Chrystusowej. Również świątobliwa i wysoce wykształcona Anthusa, żona wodza wojsk cesarskich Sekunda, matka św. Jana Chryzostoma z Antyochii, lubo po śmierci męża liczyła dopiero lat 20, a jednak aby się wychowaniu syna poświęcić zupełnie, nie wstąpiła już powtórnie w stan małżeński; nie żałowała ani trudów ani nakładów żadnych, aby jedynaka swego wykształcić i wychować jak najdoskonalej; sprowadzała dlań nauczycieli i mistrzów najzawołanszych i nie odstępowała od niego, aż dopóki nie wybrał sobie zawodu. Tym sposobem wychowała światu biskupa świętego i najwymowniejszego ojca i doktora Kościoła.

Także Anna z rodu Cavalieri, żona Józefa Ligouri kapitana okrętu z Neapolu we Włoszech sama oddawała się z największą pieczołowitością wychowaniu swojego pierworodnego syna Alfonsa: nie spuszczała go z oka nigdy, a nawet im więcej Alfons postępował w latach, tem więcej oń się troszczyła; sprawiła, iż Alfons wszystkie studia odbywał w domu, ucząc się prywatnie pod kierunkiem najlepszych mistrzów literatury włoskiej i łacińskiej, geografii, historii, matematyki, poezyi, malarstwa, muzyki, architektury, filozofii, języka francuzkiego i greckie-



go, prawa cywilnego i kościelnego — z takim skutkiem, iż licząc ledwo lat 16, poddał się roku 1713 na uniwersytecie w Neapolu egzaminowi publicznemu i został doktorem praw i adwokatem, a potem w późniejszym życiu gorliwym kapłanem, świętym biskupem i założycielem zakonu a wreszcie wielkim świętym i doktorem Kościoła.

Także w najnowszych czasach uboga i nie umiejąca czytać, ale szczerze pobożna i roztropna włościanka z Piemontu, Małgorzata Boskowa, zbyt wcześnie zostawszy wdową, uchyliła się od powtórnego związku małżeńskiego głównie dlatego, aby wyłącznie poświęcić się wychowaniu swego syna i wychowała ojczyźnie i światu wielkiego męża Bożego i słynnego wychowawcę Jana Bosco. Tak samo najznakomitsi mężowie i niewiasty dzisiejszych czasów przeważnie wychowaniu na łonie rodziny własnej zawdzięczają, swoje cnotę i swoje poczytne stanowisko w społeczeństwie.

Jednak często Opatrzność Boska z niezbadanych wyroków Swoich odbiera dzieciom przez śmierć ojca lub matkę wcześniej, a nieraz i oboje i czyni je sierotami, albo też upośledza rodziców do tego stopnia, iż nie są zdolni do wychowania własnych dzieci, albo też sprawuje, że rodzice są obowiązkami swojego zawodu tak dalece zajęci, iż nie mogą wcale poświęcić się wychowaniu swojego potomstwa. Wtedy muszą, się zająć wychowaniem ich dzieci ludzie inni, a w pierwszym rzędzie ich krewni, byle tylko byli cnotliwymi, odpowiednio wykształconymi a mieli czas i chęć potemu.

Dopiero gdy rodzice ani też rodziny przybrane nie mogą dać dzieciom stosownego wychowania, wtedy wypada zwrócić się do odpowiednich zakładów wychowawczych, którymi kierują osoby prywatne albo jeszcze lepiej towarzystwa i zakony odrębne, poświęcające się wychowaniu młodzieży pewnych stanów i rodzajów. I tak uczą nas dzieje, jako tysiące znakomitych ludzi wychowało się z wielkim pożytkiem społeczeństwa w klasztorach. Tak w klasztorze otrzymał świetne wychowanie święty Piotr Damiani, biskup, kardynał i doktor Kościoła. U Benedyktynów na Monte Cassino wychowywał się doktor anielski, św. Tomasz z Akwinu. W Krakowie w szkołach i bursach po Bożemu urządzonych, które kierowała Akademia Jagiellońska, wychowało się tysiące zasłużonych Polaków, a pomiędzy nimi: Kopernik, Jan Kanty, Jan z Dukli, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielnowa i Piotr Skarga.

U Franciszkanów w Montalto we Włoszech wychowywał się od roku 9. życia Feliks Peretti, syn ogrodnika, który później zasłynął pod imieniem Sykstusa V. na Stolicy Piotrowej jako dzielny i sprawiedliwy władca. U Klarysek w Sączu wychowała się sławna z nadzwyczajnych darów Bożych wielbna Matka Teresa Marchocka, Karmelitanka Bosa, której ciało spoczywa w klasztorze SS. Karmelitanek na Wesołej w Krakowie w stanie nieskażonym. A ileżto dzielnych ludzi wyszło z zakładów Jezuitów, Pijarów, Bazylianów, Teatynów, Barnabitoń i t. p.?

Potrzeba tedy zakładów wychowawczych dla młodzieży pochodzącej z wyższych stanów nawet z najzamożniejszych. Potrzeba także osobnych zakładów dla dzieci pochodzących z warstwy średnio zamożnej. A tem bardziej potrzeba zakładów wychowawczych dla dzieci opuszczonych, których obecnie w samej Galicyi jest około 40.000, jak wykazaliśmy w marcu b. r. Na tę pokaźną liczbę składają się nie tylko ubogie sieroty i podrzutki, ale także — rzecz dawniej nie słychana — nawet dzieci mające żyjących rodziców, którzy jednak nie mogą lub niechęć dać im należytego wychowania i sposobu do życia. I niestety tego rodzaju dzieci jest dzisiaj więcej, aniżeli podrzutków i ubogich sierót, a co smutniejsza, iż los ich poniekąd jest gorszy, aniżeli los najbardziej opuszczonej sieroty. Albowiem sierota najuboższa, którą opiekuje się gmina i sąd, znajdzie łatwo jakie umieszczenie na łonie rodziny zacnej albo w jakim zakładzie, gdy tymczasem dzieci rodziców ubogich, którzy nie mają zajęcia a w najlepszym razie zatrudnieni są jaką pracą poza domem, jak podaje sprawozdanie „Związku rodzicielskiego” we Lwowie z roku 1906\*), często wałęsają się głodne i źle odziane

\*) Towarzystwo to utrzymywało dla biednych dzieci uczęszczających do szkół normalnych 14 domów opieki przy miejskich szkołach we Lwowie. W nich gromadziła się dziatwa najbiedniejszych warstw przez cztery zimowe miesiące, ażeby rozgrzać się szklanką ciepłej herbaty i mieć trochę moralnej opieki i pomocy.

Celem dokładnego zbadania stosunków, w jakich te biedactwa żyją, urządzono między nimi ankietę, która przyniosła wprost straszne wyniki. Badano 1.023 dzieci. Z nich przeszło czwarta część, bo 472 mieszkało w ciemnych mieszkaniach. I bywały takie wyniki obliczeń, że na 77 dzieci uczęszczających do domu opieki w szkole św. Antoniego, 60 miało ciemnicę za mieszkanie.

Większa połowa dzieci, bo 636 mieszkało w wilgotnych mieszkaniach, w następstwie czego, ogromna ich większość podlegała najrozmaitszym chorobom właśnie z wilgoci powstałym, 278 dzieci mieszkało z rodzicami kątem.

bez dozoru po ulicach już dla samego świeżego powietrza, bo takiego nie mają, w swoich ciemnych i wilgotnych a przeludnionych mieszkaniach — i narażone są, we dnie i w nocy na wielkie niebezpieczeństwa moralne, którym niestety w znacznej części ulecz muszą, jeśli nie znajdą ze strony społeczeństwa ratunku należytego.

Dla tych dzieci i ogółem dla wszystkich opuszczonych powinni ci co przewodzą w kraju starać się o takie wychowanie aby się stały religijnymi, moralnymi, miłującymi ojczyznę i pracowitymi członkami społeczeństwa — a to pod grozą zgubnych następstw, jakich próby są widoczne dzisiaj w nieszczęśliwej Rosyi.

Ale i dla dzieci opuszczonych potrzeba kilka rodzajów zakładów, a tem samym i odrębnych towarzystw ku ich prowadzeniu. I tak potrzebne są osobne zakłady:

1. Dla opuszczonych niemowląt;
  2. Dla opuszczonych dzieci drobnych, aż do skończonych lat 7;
  3. Dla opuszczonych chłopców zdrowych, aż do skończonych lat 18;
  4. Dla opuszczonych dziewcząt zdrowych, aż do skończonych lat 16; w których dzieci otrzymują wykształcenie zawodowe i wychowanie;
  5. Dla opuszczonych dzieci chorych, tak zwane „sanatoria”, gdzie odzyskują zdrowie.
- Ustawa węgierska poleca osobno zbierać dzieci cierpiące na jedną i tę samą słabość, bądź cielesną, bądź duchowną.
6. Dla dzieci chorych nieuleczalnych;
  7. Dla nieletnich przestępców płci męskiej, które w samej Galicyi, jak wykazaliśmy w miesięczniku naszym w lipcu roku 1905, powinny mieć pomieszczenie dla przeszło 2.000 chłopców;
  8. Dla zaniedbanych dziewcząt;
  9. Dla kalek, osobne dla ciemnych, osobne dla głuchoniemych, osobne dla idiotów itd.

---

Nędzę jaka pośród tych rodzin panuje z których te dzieci pochodzą: równie wymowne cyfry wykazują 362 dzieci nie pijało nigdy w domu ciepłego śniadania ale o kawałku suchego chleba szło do szkoły. Gotowanego obiadu nie jadają 268 dzieci.

Dzieciom tym brakło jeszcze i coś innego. Poprostu nie miały w czem do szkoły chodzić. Bez koszuli przychodziło do szkoły 91, całego obuwia nie miało 442, bez płaszczów chodziło 364, mimo że zima tego roku była bardzo ostra całego ubrania nie miało 365.

Tak jest we Lwowie.

Ciekawe byłyby cyfry sprawozdań z nędzy warszawskiej. Należy przypuścić, że byłyby one niemniej wymowne.

A dane z nędzy wiedeńskiej podaliśmy w maju br. a o nędzy w Krakowie i gdzie indziej po miastach drukowaliśmy wiele razy jeszcze dawniej.

Każdy z tych działów wychowawczych ma odrębne cele i używa odmiennych środków, ku ich osiągnięciu; potrzebuje też właściwego sobie personalu wychowawczego, któryby posiadał osobne ku temu uzdolnienie i powołanie, wiadomości i praktykę opartą na doświadczeniu obfitem w owoce, nie tylko na doświadczeniu własnym, ale na doświadczeniu wiekowem przekazanem przez przodków, którzy na tej niwie skutecznie pracowali. A nadto wychowawca każdego z wymienionych działów musi się liczyć ze stosunkami swojego czasu i miejsca i do nich się przystosować, jeśli chce, aby jego praca była odpowiednią i skuteczną, a osobliwie powinien mieć przed oczyma potrzeby i wymagania tej sfery, dla której głównie się poświęca.

Trzeba tedy nie mało pracy i starań, aby przynajmniej w obranej części wychowawczej dojść do doskonałości. Ktoby zaś chciał naraz dwie sroki złapać, ten żadnej nie złapie, a tem mniej, gdyby równocześnie za ich większą liczbą się uganiał; zwłaszcza gdy one polecą w kierunkach rozbieżnych.

Każdy więc z wychowawców powinien przede wszystkim pamiętać na tę zasadę, iż dzieci jemu powierzone **mają być wychowane w takich warunkach życia, w jakich żyć będą zwyczajnie przez całe życie swoje.** I tak dzieci rodziców zamożnych wymagają od wychowawcy oprócz cnoty potraw, jakie się jadają u warstw wyższych, porządku i schludności bez zarzutu, wysokiej oglady, i wiedzy głębokiej a gruntownej. Gdyby wychowawca przez całe życie swoje w tym kierunku się doskonalił, nie będzie za wiele.

Młodzież zaś klasy średnio zamożnej, a raczej ich rodzice i opiekunowie są mniej wybredni, ale za pieniądze złożone żądają nauki, wygod, wikt i obejścia odpowiedniego swojemu stanowi. Nie jedna matka z tej warstwy nie mogłaby sypiać w nocy, gdyby wiedziała, że dziecko jej jada na wzór robotników ubogich. Tudzież do kierowania tego rodzaju zakładami potrzeba krom cnoty także wykształcenia uniwersyteckiego. A zatem tego rodzaju wychowawcy mają w czem ćwiczyć się przez całe życie, aby należycie podołali swojemu szczytnemu zadaniu.

Dzieci zaś opuszczone nie mają wprawdzie żadnych wymagań wyraźnych od swoich wychowawców, ale oczekują od nich cnoty, serca dobrego, pełnego miłości i zdają się na ich opiekę zupełnie. Dla dzieci opuszczonych wychowawca jest ojcem, matką, mistrzem, przy-

jacielem, dobroczyńcą po Bogu największym, sprawcą przyszłości wychowanków swoich niepodzielnym, jednym słowem wszystkim. Wychowawcy tedy dzieci opuszczonych w całym słowno znaczeniu zastępują im rodziców, kłopotają się o ich jedzenie, ubranie, mieszkanie, o stan duszy, o naukę, o sposób do życia późniejszy, razem z nimi jadają, razem z nimi cierpią niedostatek, ponoszą skutki ubóstwa niekiedy graniczące z nędzą, pracują dla nich przez cały dzień, a niekiedy nawet w nocy, zadowoleni, gdy mają **co jeść i czem się okryć** na wzór uboższego ludu wiejskiego tej okolicy, w której mieszkają. Główną dążnością wychowawców dzieci opuszczonych jest wpaść głęboko w serca wychowanków zasady wiary świętej, wprowadzić je w czyn i dać im sposób do życia jakikolwiek byle uczciwy. A zatem mniej wiedzy u wychowawców tego rodzaju potrzeba, ale za to wielkiej wiary i ufności w Opatrzność Boską niezachwianą i bohaterską miłości dusz młodocianych, które jako opuszczone od wszystkich narażone są w najwyższym stopniu na zepsucie a następnie na zatracenie wieczne. Ten rodzaj zakładów wymaga wychowawców z odrębnym powołaniem i przygotowaniem, a zatem osobnego towarzystwa, a raczej zakonu przygotowanego na powolne męczeństwo. Tak pojmuje swoje zadanie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”. Tutaj o łączeniu się z towarzystwami, które się trudnią wychowaniem dzieci warstw wyższych za pensje, ani mowy być nie może; tembardziej że dla samych dzieci opuszczonych potrzeba kilka towarzystw a względnie zakonów odrębnych, któreby osobno wychowywały dzieci zdrowe a jeszcze nie zepsute, osobno dzieci zepsute, osobno chęrlaki i chore, osobno kaleki, osobno nieuleczalne, osobno drobne a osobno dorastające, osobno dzieci płci męskiej a osobno dzieci płci żeńskiej. Przyczyny są jasne, jak na dłoni, dla ludzi dobrej woli.

### **Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.**

(Ciąg dalszy).

#### **„Czcij ojca i matkę”**

„To przykazanie głównie ma na względzie obowiązki dzieci względem rodziców, lecz zawiera także obowiązki rodziców względem ich dzieci i obowiązki wzajemne pomiędzy służbodawcami a sługami, a wreszcie obowiązki wzajemne małżonków. Do dzieci mniejszych mówi się tylko o obowiązkach dzieci względem ro-

dziców, naukę zaś o obowiązkach innych osób, co dopiero wspomnianych, pozostawia się dla większych. Dziecko obowiązane jest okazywać swoim rodzicom miłość, cześć i posłuszeństwo. Najpierw tedy obowiązane jest ich miłować; stąd grzeszy ciężko przeciw tej miłości: 1) jeśli życzy ojcu lub matce, aby ich jakie większe nieszczęście spotkało, grzesząc wtedy podwójnie: przeciw miłości i przeciw przywiązaniu należnemu rodzicom. 2) Grzeszy, gdy szemrze przeciw swoim rodzicom i wtedy popełnia aż trzy grzechy naraz: jeden przeciw miłości, drugi przeciw przywiązaniu im należnemu, a trzeci przeciw sprawiedliwości. 3) Grzeszy, jeśli im nie spieszy z pomocą w ich potrzebach bądź cielesnych bądź duchownych, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ojciec leżał ciężko chory: wówczas syn lub córka ma obowiązek postarać się dłoń o sakramenta święte i zwrócić jego uwagę na grożące niebezpieczeństwo. A gdy ojciec lub matka znajdują się w ciężkiej potrzebie, ich dziecko obowiązane jest ich żywić. „Synu, wspomogaj starość ojca twego” (Ekkł. III. 14.). Rodzice bowiem nas żywili w naszej młodości; słuszną tedy, abyśmy znowu ich żywili w ich starości. Opowiada św. Ambroży (lib. 1. Exem. c. 16.), iż bociany, widząc rodziców swoich wskutek starości niezdolnymi do wyżywienia się dostatecznego, starają się im żywności dostarczyć. Jakaż to niewdzięczność widzieć syna, utracającego majątek po gospodarach i szynkach, gdy równocześnie matka jego z głodu przymiera.

„Posłuchajcie, co wam powiem o kilkorgu dzieciach, które pięknie sobie postąpiły względem swojej matki. Roku 1604 żyło w Japonii trzech braci, którzy z wielką pilnością starali się o utrzymanie swojej matki: lecz gdy nie mogli nadażyć, co czynią? Cesarz wydał był rozporządzenie, że gdy kto dostawi rządowi złodzieja, otrzyma znaczną kwotę pieniędzy w nagrodzie. Otóż bracia się umówili aby jeden z nich podał się za złodzieja, a drudzy, aby go dostawili w ręce sprawiedliwości, aby uzyskanymi w ten sposób pieniędzmi przyjąć w pomoc matkę. Rzucono potem losy, kto z nich miał udawać złodzieja i umrzeć, albowiem karą śmierci karano tamże złodziei. Padł los na najmniejszego; tego związano i oddano do więzienia; lecz na odchodnym dwaj wolni bracia serdecznie uścisnęli uwięzionego a wszyscy trzej rzewnie płakali. Stróż, to zauważywszy, donieśli do sędziego, który kazał ich śledzić, dokąd pójdą. Ci przyszedłszy do domu, oznajmili

matce, co się stało, która to usłyszawszy, z przerażeniem i z boleścią, oświadczyła, iż woli raczej umrzeć z głodu, aniżeli widzieć syna, umierającego z jej przyczyny. W końcu rzekła: „Idźcie zaraz, oddajcie pieniądze i zwróćcie mi syna mego”. Cesarz, o tem uwiadomiony, przyznał onym trzem braciom znaczną pensję roczną; i tak Pan Bóg wynagrodził ich miłość i przywiązanie, które okazali swojej matce. A teraz posłuchajcie, jak Pan Bóg ukarał pewnego syna niewdzięcznego. Opowiada ksiądz biskup Abelly w swojej nauce (liczba 28), o jednym wypadku, który się wydarzył za jego czasów. Żył we Francji pewien człowiek bogaty, który miał syna jedynaka i zapragnął, aby tenże pojął za żonę pannę z wyższego stanu. Rodzice tej panny zezwolili na ten związek nierówny, ale pod warunkiem, iżby ojciec oddał wszystek swój majątek synowi a potem u niego się żywił. I tak się rzeczywiście stało. Z początku syn postępował z ojcem dobrze; lecz po jakimś czasie za namową żony wygnał ojca z domu i mało o niego się troszczył. Dnia jednego, kiedy sprosił przyjaciół na ucztę, przyszedł biedny ojciec do niego, prosząc o wsparcie. Lecz syn wygnał go z oburzeniem. Ale słuchajcie co się stało. Gdy potem usiadł do stołu, rzuciła się mu na twarz z nienacka jakaś ropucha i tak silnie się doń przyczepiła, iż nie podobna było jej oderwać. Wówczas przejęty żalem za niewdzięczność wyświadczoną ojcu, udał się do swojego biskupa z prośbą, aby mu udzielił rozgrzeszenia. A biskup zadał mu pokutę, aby przeszedł wszystkie krainy Francji z twarzą odkrytą i opowiadał swój grzech na przykład innym synom. Wspomniony prałat pisze, że to słyszał z ust jednego księdza Dominikanina, który będąc w Paryżu widział na własne oczy onego nieszczęśliwego z ropuchą na twarzy, i że z ust jego własnych o tem zdarzeniu się dowiedział. Baczność przeto dzieci: miłujcie waszych rodziców i wspierajcie ich, gdy znajdują się w ubóstwie, w chorobie albo w więzieniu; inaczej gotujecie sobie wielką karę Bożą. A przynajmniej za zrzędzeniem Bożem dzieci wasze kiedyś tak samo będą się z wami obchodziły, jakoście wy się obchodziły z waszemi rodzicami. Posłuchajcie. Opowiada Verme w swojej nauce, iż syn pewien wygnał ojca z domu, a ten się rozchorowawszy poszedł do szpitala, skąd wysłał do syna: aby mu dał dwa prześcieradła. Syn posłał mu je przez swojego synka. Ale synek doręczył mu tylko jedno z nich. Zapytany potem od ojca, czemu zaniósł

dziadkowi tylko jedno? — Drugie zachowałem dla ciebie gdy pójdziesz do szpitala. Czyście zrozumieli? Jako dzieci obchodzą się ze swoimi rodzicami, tak kiedyś będą się znowu z nimi obchodzić ich dzieci. — Powtóre dziecko obowiązane jest oddawać cześć i uszanowanie swemu ojcu i swojej matce. „Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego” (Ekkł. III. 9.) mówi Pan Bóg. A zatem należy czcić rodziców uczynkiem i słowy. Stąd grzechem jest, odpowiadać im ze złością albo podniesionym głosem. A jeszcze większy grzech jest ich wyśmiewać, im podrzeźniać, im złorzeczyć albo ich lżyć, nazywając ich „głupimi, bydłami, złodziejami, pijakami, czarownikami, niegodziwcami” itp. Słowa takie, powiedziane im w oczy, są grzechami śmiertelnymi. W starym zakonie tych, którzy dali obelgę ojcu lub matce, skazywano na śmierć wedle prawa, opiewającego: Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, niechaj śmiercią umrze (Exod XXI. 17). Teraz wprowadzie nie ma kary śmierci za to przestępstwo, ale pozostaje przekleństwo Boże i kara śmierci wiecznej w piekle, bo mówi Pismo św.: „Przeklęty jest od Boga, który drażni matkę” (Ekl. III. 18). — A jeszcze większy grzech byłby podnieść ręce na ojca lub matkę, albo tylko zamierzyć się, aby ich uderzyć. Słuchaj synu któryś położył ręce na twojej matce: bądź gotów na śmierć, albowiem mówi Pismo św., iż krótko żyją ci, co czynią krzywdę swoim rodzicom: „Czczij ojca twego i matkę... abyś żył przez długi czas, a żebyć się dobrze wiodło na ziemi” (Dent. V. 16). Kto tedy uczci swoich rodziców, długo żyć będzie na ziemi i dobrze mu się będzie powodziło: a zatem kto ich znieważa, będzie krótko żył i nie będzie miał powodzenia. Opowiada św. Bernardyn ze Sieny, że gdy powieszono jednego młodzieńca, widziano jako mu wyrosła siwa broda jakby u starca. Biskupowi onego miejsca, modłącemu się za tym nieszczęśliwym, objawił się Pan Bóg, iż gdyby ów młodzieniec przez brak uszanowania ku swoim rodzicom nie był sobie zasłużył na opuszczenie od Pana Boga a następnie nie był popełnił tych zbrodni, które go przywiodły na szubienicę, byłby żył długo aż do późnej starości. Ale posłuchajcie zdarzenia, jeszcze straszliwszego, które opowiada św. Augustyn (de Civ. lib. 22. c. 8). W Kapodacyi żyła pewna matka, mająca kilkoro dzieci. Dnia jednego syn najstarszy zelżył matkę i kijem ją wybił, a inne dzieci wcale mu w tem nie przeszkodziły, co uczynić były winny, ale się temu

spokojnie przypatrywały. Matka, tem rozgniewana do żywego, popełniła nowy grzech. Poszła bowiem do kościoła i stanąwszy przed chrzcielnicą, gdzie jej dzieci były niegdyś ochrzczone, wszystkie je przeklęła, wzywając nad niemi kary od Pana Boga, któraby grozą przejęła świat cały. I natychmiast w tejże chwili napadła wszystkie jej dzieci wielka drzączka na wszystkich członkach ciała. Poczem się rozproszyły w różne strony, unosząc ze sobą znamiona onego przekleństwa. Matka z boleści, widząc tę okropną karę Bożą, wpadła w rozpacz i zadusiła się sama nikczemnie. Píše św. Augustyn, iż gdy razu jednego znajdował się w kościele, kędy były złożone relikwie św. Szczepana, przyszło dwu z tych synów, drząc na całym ciele wskutek onej kary Bożej, i że upokorzywszy się przed relikwiami wspomnionemi, uzdrowieni są za przyczyną Świętego. Posłuchajcie jeszcze jednego wydarzenia. Pewnego ojca włókł własny syn za nogi w sposób okrutny. A przywleczony w ten sposób na pewne miejsce, zawołał ojciec: Dostyc, synu, tego będzie; boć i ja niegdyś tylko do tego miejsca ojca zawlokłem: a Pan Bóg sprawiedliwie sprawił na ukaranie moje, iż i ty mnie wleciesz teraz. Czyście zrozumiwały, dzieci, jako Pan Bóg karze ciężko tych, co niegodziwie postępują ze swoimi rodzicami? — Lecz ja mam ojca takiego, matkę taką, których niepodobna ścierpieć. — Ale słuchaj, co mówi Pan Bóg: Synu! wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść, a nie wzgardzaj go w sile twojej; bo miłosierdzie, ojcu pokazane, nie przyjdzie w zapamiętanie" (Ekkł. III. 14. 15). Synu, mówi Pan Bóg, czyż nie widzisz, iż tych biednych staruszków przygniotły dolegliwości i cierpienia, nieodłączne od wieku sędziwego? Nie godzi się ich zasmucać w tych latach nie wielu, co jeszcze pozostały im do życia. Starzy nieraz zdają się, jakoby stracili rozum zdrowy: lecz na tem zależy cnota, aby mieć politowanie nad ich cierpliwością. — Potrzebie należy być posłusznym rodzicom we wszystkich onych sprawach, które są słuszne: "Synowie, mówi św. Paweł, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu" (do Efez VI. 1.) Stąd dziecko obowiązane jest słuchać swoich rodziców we wszystkich tych rzeczach, które odnoszą się do prowadzenia domu, a osobliwie w rzeczach obyczajów, jak n. p. gdy mu zakazują bawić się albo przestawać z jakim towarzyszem, albo chodzić do jakiego domu podejrzanego; a jeśli tego nie

słucha, grzeszy. Teofil Reinando opowiada, iż na pograniczu Francji i Sabaudyi żył pewien młody szlachcic, który nie słuchał swojej matki wdowy; gdy mu kilka razy mówiła, aby wieczorem rychło do domu powracał a nie o północy, jak był zwykł czynić, on mimo to, dalej po swojemu robił. Jednej nocy kazała matka pozasuwać bramy; a on z powrotem zastawszy wszystkie drzwi zamknięte, zaczął wołać, ale na darmo, gdyż go nie słyszano; czem rozgniewany do żywego zaczął lżyć i przeklinać matkę, a widząc swoje usiłowania i złości bezskuteczne, udał się wraz ze swoim bratem i sługą którzy mu byli towarzyszyli, do pobliskiego domu nocować. Atoli skoro wszyscy się ukladli na spoczynek, usłyszano najpierw ogromny łoskot a potem ujrano wstępującego do izby, w której był ów młodzieniec, straszliwego olbrzyma, który uchwyciwszy go za nogi rzucił nim na stół, a potem posiekał go mieczem na kawałki i dał go zjeść czterem psom okrutnym, którzy z nim razem byli się zjawili. Brat i sługa szukali jego ciała, ale go nie znaleźli. Brat po tym wypadku wstąpił do Kartuzów, gdzie spędziwszy życie świątobliwie, umarł jako święty. Oto jak Pan Bóg karze dzieci, które są nieposłuszne swoim rodzicom. Należy przeto zwrócić uwagę na jedno słowo św. Pawła, powyż przywiedzione. Rzecze św. Paweł: „Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom w rzeczach, które się podobają Panu Bogu, a nie w rzeczach, które Mu się nie podobają. Jeśli np. matka nakazuje dziecku, aby ukradło albo ubiło pewną osobę, czy syn obowiązany jest wtedy słuchać? — Nie, a jeśli słucha, grzeszy. Również także i co do wyboru stanu, bądź małżeńskiego bądź wolnego, albo gdy syn chce zostać księdzem lub wstąpić do zakonu (jak naucza św. Tomasz i wszyscy teologowie), nie jest obowiązany słuchać rodziców. Co się zaś tyczy stanu małżeńskiego grzeszy syn, gdy chce zawrzeć związek małżeński, któryby czynił ujmę jego rodzinie. A co do wstąpienia do zakonu jeśli rodzice są ubogimi i znajdują się w ciężkiej potrzebie a syn mógłby swoją pracą im dopomóc, wtedy nie powinien ich opuszczać i nie powinien wstępować do zakonu. A odwrotnie grzeszą śmiertelnie ci ojcowie i te matki, którzy zmuszają swoje dzieci, aby wstąpili do zakonu albo wybrały stan kapłański; a co do córek jeśli je zniewalają do zakonu, podpadają nadto pod klątwę, zagrożoną przez Sobór Trydencki (sess. XXV. c. 18). Grzeszą jeszcze rodzice, jeśli zmuszają swoje dzieci do stanu małżeńskiego, gdy

one radeby wieść życie wolne, albo gdy im przeszkadzają do wstąpienia do zakonu albo do wybrania stanu duchownego. Niektórzy ojcowie za nic sobie mają odciągnąć dzieci od ich powołania; a trzeba wiedzieć, że to jest grzechem śmiertelnym. My bowiem mamy się zbawić wedle powołania, które nam Pan Bóg daje; a przeto owe dziecko, które wstępuje do zakonu, dokąd, je Pan Bóg powołuje, stanie się świętem: lecz *jeśli* pozostanie na świecie za poduszczeniem ojca lub matki, będzie prowadzić złe życie i potępi się na wieki. A niejednen ojciec nie troszczy się, czy dziecko jego się zbawi, byle pozostało w domu. Tacy ojcowie, mówi św. Bernard, nie powinni się zwać ojcami, ale zbójcami swoich dzieci. I Bóg ich skarzę nie tylko w życiu drugim, ale już na tym świecie, a skarzę ich przez ich własne dzieci. O ileż to razy zwichnione powołanie stało się przyczyną wielkiego nieszczęścia dla całej rodziny! Posłuchajcie jeden taki wypadek. Opowiada O. Aleksander Favia T. J. (w wykładzie psalmu 4. i 25.), że w Tudelli w Hiszpanii pewien bardzo bogaty pan miał syna jedynaka, którego przeznaczył do gospodarstwa w domu; lecz syn, mając powołanie do Towarzystwa Jezusowego, dotąd prosił przełożonych, aż na koniec go przyjęli. Ojciec zaś przyszedłszy potem do domu nowicyatu, narobił tyle krzyków i płaczów, iż syn aby go zadowolnić wyszedł ze zakonu. Powróciwszy do domu znowu uczuł się powołanym do opuszczenia świata. Nie mając odwagi aby powrócić do Towarzystwa Jezusowego, wstąpił do Franciszkanów; lecz ojciec znowu sprawił, że i stamtąd wkrótce wyszedł. Ale posłuchajcie, co się potem nie zadługo stało. Ojciec chciał ożenić syna wedle swojej myśli, lecz syn chciał wziąć żonę inną i z tego powodu zaczęli się pomiędzy sobą wadzić i nienawidzić do tego stopnia, iż dnia jednego syn w przystępie złości zabił ojca; zaczem zaraz go wzięto do więzienia i niebawem skazano na szubienicę. Ojcowie i matki macie naukę, jak zgubna niweczyć powołanie dzieci, zwłaszcza gdy chcą się oddać na służbę Panu Bogu. Czyż może być większa łaska nad tę: mieć syna lub córkę, która się poświęca Panu Bogu i staje się świętą? Matka św. Gonzagi, margrabina Kastylionu, widząc, iż syn jej ma powołanie do zakonu, mimo iż był pierworodnym, nie przeszkadza mu, ale mu pomaga jeszcze w jego świętym zamiarze. Właśnie obowiązkiem jest rodziców pomagać i radzić dzieciom swoim, aby się stały świętymi. A jeśliby kiedy rodzice twoi chcieli ci prze-

szkodzić w wyborze stanu lepszego, w którym chciałbyś doskonalejszy służyć Panu Bogu, uczynił, jako uczynił pewien młodzieniec, imieniem Teodor. Ten, jako stoi w żywocie św. Pachomiusza (rozd. 29.), żył w Egipcie i był jedynakiem bardzo majątnym. W jedno święto odbywała się w jego domu wielka uczta: on właśnie wtedy otrzymał od Pana Boga szczególne oświecenie, iż wszystkie jego bogactwa na nic mu się nie przydadzą w godzinę śmierci. Tegoż samego dnia zamknął się w swojej izbie i zaczął gorąco ze łzami błagać Pana Boga, iżby mu dał poznać, do jakiego stanu jest powołanym, aby mógł zapewnić sobie zbawienie wieczne. Pan Bóg go natchnął, aby się schronił do klasztoru św. Pachomiusza; zaczem porzuciwszy wszystko, uciekł z własnego domu. Matka jego przyszła niezadługo do św. Pachomiusza z listem od cesarza, iżby jej oddał syna; lecz Teodor modlił się z taką gorącością do Pana Boga, iż pobudził matkę jego do opuszczenia świata i do zamknięcia się w jednym klasztorze".

#### Szerzenie się pauperyzmu w naszych czasach \*)

Niegdyś czytaliśmy ze zgrozą o proletaryacie Londynu, nocującym w dokach, pod mostem, gdzie się zdarzy, żywiącym się odpadkami, zbieranymi w śmieciach, a teraz musimy patrzeć na to, jak wzrasta i u nas ta sama klasa ludzi bezdomnych, zwyrodniałych z nędzy i przymusowego próżniactwa, ludzi, w których powoli zanika wszystko co ludzkie.

Pauperyzm, — ten straszny rak, toczący społeczeństwo najkulturalniejsze, dziś pojawił się na naszej ziemi. Ileż to razy zdarzało mi się słyszeć w odpowiedzi na zachwyty nad urządzeniami w Anglii: „Tak, ale na ich cywilizacji widnieje plama; — to pauperyzm!" Lecz Anglia miliony wydaje na usunięcie tej gangreny, i już zdołała ograniczyć jej rozwój.

Ale my! My którzyśmy musieli walczyć dotychczas z biedą i ciemnotą, teraz będziemy mieli do zwalczania — nędzę.

Obecnie przechodzimy jej ostry kryzys.

Silne, zdrowe jednostki nie chcą umierać śmiercią głodową, to też małe dzieci kradną na ulicy, starsi urządzają napady bandyckie.

Potem przyjdzie okres apaty, zubożenia i głuchej bezsilnej nienawiści.

\*) „Dziennik Powszechny" (Warszawa) Nr. 218.

Jeżeli jednak pokolenie przeżyje w próżniactwie — następne nie będzie już mogło, ani umiało pracować.

Angielscy nędzarze już nie są zdolni do żadnej pracy — są jakgdyby kalekami moralnymi i fizycznymi.

„Sztandar” zwrócił obecnie na to uwagę, a obrazy które stawia przed oczyma czytelnika, są iście Dantejskie.

Ohydne bratobójcze morderstwa, zabierając rodzinom jedynych żywicieli, zostawiły setki ludzi na pastwę losu, na głód i poniewierkę po ulicach. Proszę wyjść na te ulice, przed bramy fabryk łódzkich, w dniu wypłaty, a ujrzycie to czegoście jeszcze nie widzieli. Tam żony pomordowanych robotników z dziećmiakami na rękach, czarne od nędzy, jak mary cementarne, wyciągają rękę po jałmużnę i proszą może morderców o grosz, ażeby z głodu nie umrzeć. Tam nieletni synowie zabitych, z harmonią w rękach, grając, chcą zwrócić na siebie uwagę przechodniów, zebrząc ó grosz na chleb powszedni. Oto nagroda dla tych, którzy umarli za swą ideę! Nędza i śmierć głodowa, a co najmniej, absolutne zdziczenie ich rodzin.

To tylko wśród rzesz robotniczych i wyrobniczych pochodzenia przeważnie polskiego.

A Co mówić o pauperyzmie wśród mas żydowskich? — Toż tam ludzie już na ulicy rozciągają się z całą chudobą swoją, z poduszką, z łataną chuścina, z trojgiem dzieci siedzących na tem posłaniu i wyciągających rękę po datki.

Sam na własne oczy widziałem w Łodzi na ulicy Dzielnej, obok teatru „Talia” żydówkę, matkę z trojgiem dzieci, siedzących na rozciągniętej na trotuarze chustce. A co mówić o przedmieściach, zamieszkiwanych przez żydów?

Wszystkie pisma nasze, wraz ze „Sztandarem” powinny nawoływać społeczeństwo do poczynienia odpowiednich kroków, któreby mogły zapobiedz dalszemu szerzeniu się pauperyzmu. Wszak możnaby było przedsięwziąć roboty publiczne, i dać w ten sposób zajęcie tysiącom rąk, czekającym na pracę. Ale potrzeba także uzdrowić klasę robotniczą z manii strejków, spychających ją w otchłań ostatecznej nędzy.

Kiedyż wreszcie doczekamy się tego, że mijać zacznie ta manja iście samobójcza?

**Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem, poniósł w roku 1904 wielką stratę materyalną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, sypialnię itp. ubikacje. Brak tychże ubikacji odczuwamy bardzo dotkliwie i dlatego zabraliśmy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to nie tylko żadnych funduszków nie mamy, ale w obecnym czasie odczuwamy brak chleba, prosimy pokornie szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli nas wesprzeć.**

**W tym czasie wysłaliśmy czterech naszych kwestarzy, których polecamy łaskawej ofiarności szlachetnych Czytelników niniejszego pisma.**

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

P. Katarzyna Kulezycka Sambor 3 k, p. Michał Dolny Rodatycze 5 k, Ks. W. Zebracki Zaczernie 60 k, p. Kubłowa Ozernichów 8 k, Towarzystwo „Praca i Oszczędność” w Jorda-nowie 10 k, p. Jan Lewandowski Urzejowice 16 k, Kancela-rya Dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach 30 k, ks. Jenkner Wysoka 10 k, Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie 50 k, p. Paweł Karch Att Repten 5. k, 86 hal., ks. Jan Głowaez Brzozowa 10 k, p. Jan Kozak Karf 10 k, 80 h, p. Piotr Treter Dąbrowa 5 k, p. St. Oicimirska Strzyżów 4 k, Administracya Hr. Potockich w Krzeszowicach 50 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k, p. Bolesław Zborowski Przeworsk 5 k, Wydział powiatowy Rohatyn 20 k, Administracya „Czasu” w Krakowie ze składek 25 k, p. Teofil Gębarowicz Buczac 2 k, ks. Franciszek Mróz Tarnów 20 kor. C. B. Richard New-Jork 140 k, p. A. Sołtycki Schodnica 8 k, p. Jan Obodziński 2 k, p. Józef Toinaszewski Marszałki 2 k, p. Klimczok Birhenthal 47 k, p. Włodzimiera Szolajsk Kraków 50 k, p. Banhidy 17 k, 62 h, p. Marya Grabara 60 k, Wydział Rady powiatowej w Brzozowie 50 k, p. Zbigniew Horodyński w Zbydniowiu 20 k, p. Stanisław Mu-siałak Sas Matheus Brazylia 10 kor.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Rok X.

Wrzesień 1907 r.

Nr. 9.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. W

Niemczech. . . . 1 mrk. 40 fen.

W Ameryce. . . .

½ dolara.

W innych krajach

2 franki.

W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu  
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

### §. II. O obowiązkach rodziców względem dzieci.

12. Są dwa obowiązki główne, jakie mają rodzice względem dzieci: dać im utrzymanie i dać im dobre wychowanie.

Co się tyczy utrzymania, ojciec obowiązany jest je utrzymywać, chociażby były złemi, a nawet gdyby zmarnowały część swoją. A dlaczego tak? — Ponieważ zawsze są jego dziećmi. Wskutek tego grzeszy ojciec, jeśli bez słusznej przyczyny wygania dziecko z domu, albo jeśli na wypadek swojej śmierci je pozbawia części, która się dziecku prawnie należy, albo jeśli nie chce dać posagu swojej córce, która chce wyjść za mąż za człowieka uczciwego i jej godnego. A cóż dopiero mamy sądzić o tych rodzicach okrutnych, którzy hulają, bawią się, bankietują i pijają po szynkach, a biedne ich dzieci pozostałe w domu żądają chleba, a nie mają go? Wszystkie zwierzęta starają się usilnie o to, aby szczenięta ich miały co jeść i wygodnie gdzie siedzieć: tylko pomiędzy ludźmi znajdują się nieraz tacy osobnicy, którzy dopuszczają, aby dzieci ich z głodu ginęły!

Tutaj należy dodać, że także i bracia wedle możliwości obowiązani są utrzymywać innych swoich braci a siostry zostające w ciężkiej potrzebie wyposażać. Tak nauczają uczeni prawie powszechnie.

13. Co się zaś tyczy wychowania, jest rzeczą pewną, iż stan dobry lub zły dzieci po największej części *zależy* od dobrego albo złego wychowania rodziców. Właśnie ku temu celowi ustanowił Pan Bóg małżeństwo, ażeby rodzice dzieci swoje prowadzili i wprawiali do służby Bożej i tym sposobem pomagali do zbawienia ich dusznego. Inaczej bowiem dzieci stałyby się opuszczonymi, nie mając nikogo, któryby im wskazał, co mają czynić, a w razie zaś upadku ich upomniał i ukarał; ponieważ jest rzeczą wiadomą, iż gdzie nie skutkuje napomnienie, tam często pomaga znowu bojaźń kary. A doświadczenie uczy, iż rodzice świątobliwi wychowują dzieci świątobliwe. Katarzyna szwedzka stała się świętą, iż była córką świętej Brygidy; Ludwik, król francuzki również stał się świętym, iż miał matkę królowę Blanę, która była wielką sługą Bożą. Ta matka dobra często mawiała do syna, gdy był dzieckiem: „synu, powiadam ci szczerze, iż wolałabym widzieć cię na marach raczej, aniżeli w stanie grzechu śmiertelnego”. Inna zaś dobra matka, która gorąco pragnęła, aby jej dzieci były święte, przypominam sobie,\*) mawiała: „Ja nie chcę być matką dzieci potępionych”.

14. Niektórzy zaś ojcowie i matki tak postępują, iż zdaje się, jakoby nie troszczyli się

\*) Z pewnością mówi tutaj z wielką skromnością św. Alfons o swojej wysoce świątobliwej matce, Annie Cavalieri.



wcale, czy dzieci ich będą dobre lub złe, czy się zbawią, czy też pójdą na wieczne potępienie. Słusznie tedy pisze Orygenes: „Cokolwiek złego uczynią dzieci, za to odpowiedzą ich rodzice”. I rzeczywiście tak jest; albowiem zwyczajnie złego życia dzieci przyczyną są rodzice i oni z tego kiedyś zdadzą Bogu rachunek. Rodzice nieraz praez to, iż nie chcą zasmucić swoich dzieci karceniem i karaniem, są przyczyną ich zguby. O ciemni i okrutni ojcowie i matki! powiedźcie mi: jedliby syn wasz wpadł do rzeki, a ojciec mogąc go ująć za włosy i uratować tym sposobem od śmierci a jednak dopuścił mu utonąć z obawy, aby ciągnięciem go za włosy nie sprawić mu bólu; czyż wówczas nie okazałby się okrutnym? Tem bardziej więc ojciec staje się okrutnym, jeśli widzi ciężkie błędy u syna swego, a za to go nie karci i nie karze, ażeby mu nie sprawić przykrości. Również czyż nie byłby okrutnym ten ojciec któryby podał dzieciątku swemu brzytwę, którą ono potem w niewiadomości swojej się ciężko kaleczy? Więcej zaś okrutnymi okazują ci ojcowie, którzy dają pieniądze synom swoim do użycia dowolnego, albo dają im pozwolenie, aby przestawali ze złymi towarzyszami, albo w jakim domu niebezpiecznym; albowiem ojcowie mają na to szczególnie zwracać uwagę, ażeby od swoich dzieci uchylić złe sposobności, ponieważ od nich potem idą wszystkie zdrożności.

15. Gdzie zaś nie przynoszą skutku dobre słowa i karcenia, tam należy zabrać się do kar: zwłaszcza gdy dzieci jeszcze nie wyrosły, ponieważ skoro wyrosną, wtedy jest rzeczą niepodobną, aby ich można ukrócić. „Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego”. (Przyp. 13. 24). Nienawidzi syna swego ten, który go nie karze, kiedy potrzeba. I tego kiedyś Pan Bóg ukarze. Kapłan Heli, jak czytamy w Piśmie św. (I Król. 2. 4), za to iż nie karał synów swoich należycie, skarany jest od Boga śmiercią spółem z synami w dniu tymże samym. Alić należy karać dzieci roztropnie, nie w uniesieniu gniewnem, jak to nieraz czynią ojcowie i matki: bo wtedy nic nie osiągną, gdyż wówczas dzieci stają się jeszcze krnąbrniejszymi. Najpierw wypada dzieci upominać, potem im grozić a wreszcie, ukarać, ale po ojcowsku, a nie po katowsku, z umiarkowaniem, bez złorzeczeń i bez przekleństwa. Można je zamknąć w pokoju, ująć cokolwiek pokarmu, nie dać im odzienia lepszego, a jak potrzeba, użyć różgi, a nie kija. A jest zasadą ustaloną, aby nie kłaść rę-

ki na dziecko póki wrzenie namiętności ustąpi; dopiero po uśmierzeniu gniewu karajcie.

16. Grzeszą także rodzice co do wychowania swoich dzieci: 1. Jeśli ich nie pouczają w rzeczach wiary i zbawienia wiecznego. Przynajmniej powinni je wysyłać w niedzielę do kościoła parafialnego na naukę zasad wiary a nie tak, jak to czyni wiele ojców i matek którzy wtedy dziatwy swojej używają do posług domowych albo ją ślą w pole z bydłem; a potem ich dzieci nie umieją się spowiadać a nawet nie znają najprzedniejszych zasad wiary: nie wiedzą, co to jest Trójca Przanajświętsza, wcielenie Syna Bożego, grzech śmiertelny, sąd, piekło, niebo, wieczność, i wskutek tej niewiadomości idą potem nieszczęsne na wieczne potępienie a rodzice za to zdadzą Panu Bogu rachunek.

17. Grzeszą 2., jeśli dzieci swoich nie karzą jak się już rzekło wyżej, gdy one bluźnią, albo kradną albo prowadzą rozmowy wszeteczne i jeśli ich nie karzą, gdy tego potrzeba.

A mają wiedzieć rodzice, iż są obowiązani aby się wywiadywali, jakie życie prowadzą ich dzieci: dokąd chodzą, kiedy wychodzą z domu, z kim przystawają; tego wymaga od nich stan rodzicielski. Przeto chciałbym wiedzieć jak się wymówią one matki, które dozwalają córkom swoim przebywać często w towarzystwie narzeczonych, iżby jak najrychlej wyszły za mąż a wcale nie dbają o to, aby one zawsze były w stanie łaski poświęcającej? O matkach takich, które ze względu na rodzinę poświęcają swoje córki diabłu, wyraża się św. Dawid 105, 37.): „Ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom”. Niektóre matki dopuszczają młodzieńców do domu swego, aby z córkami ich stroili żarciki, iżby skrępowani łańcuchami grzechu zostali zniewoleni do zawarcia z niemi *związku* małżeńskiego; a nie widzą nieszczęsne, iż tyloma łańcuchami piekielnymi się wiążą, ile grzechów popełniają narzeczeni. Mówi się wtedy „Tatusiu, między nami nic się nie dzieje złego „Nie dzieje się nic złego”? Jakoż garść przędzy rzucona na ogień nie może się zapalić? O ileż to matek zobaczymy kiedyś potępionych w dzień sądu Bożego za to, iż im się spieszyło, aby ich córki co rychlej były za mąż wydane!

18. Grzeszą po 3., jeśli zaniedbują, ażeby ich dzieci przyjmowały święte sakramenta w czasie należyтым, albo ażeby zachowały święta i inne przykazania kościelne.

Grzeszą po 4. (i ten grzech jest grzechem podwójnym), jeśli dzieciom swoim dają

przykład, bluźniąc w ich obecności, albo mówiąc o rzeczach nieskromnych, albo popełniając inne grzechy gorszące, ponieważ ojcowie są obowiązani dawać dobry przykład dzieciom, które zwłaszcza gdy są małe, są jakoby małpy i naśladowują wszystko, cokolwiek zobaczą; tylko z tą różnicą, iż umiemy więcej naśladować zły przykład, do którego jest skłonną nasza natura zepsuta, aniżeli przykład dobry, któremu natura jest przeciwna. Czyż tedy dzieci zachęcą się do życia dobrego, gdy słyszą często, jak ich ojcowie bluźnią, szemrzą, krzywdzą bliźniego, przeklinają, mszczą się, mówią o rzeczach wszetecznych i powtarzają niektóre zdania błędne: „Nie dajmy sobie po głowach chodzić”, „Pan Bóg jest miłosierny: na pewne grzechy jest wyrozumiały”. Albo gdy słyszą matki, mówiące do swoich córek: „Trzeba się pokazać; nie bądźmy głupiami”. Potem cóż dobrego można się spodziewać od dzieci, które patrzą, jak ojciec przez cały dzień przebywa w szynku a pijany powraca do domu? jak idzie do domu nieuczciwego? jak spowiada się ledwo na wielkanoc, albo rzadko w roku? Mówi św. Tomasz (in ps. 16.), iż ojcowie tacy niejako pociągają dzieci swoje do grzechu. I stąd pochodzi zguba tylu dusz, które lecą na potępienie, ponieważ dzieci biorą zły przykład z rodziców, a te zaś potem dają znowu zły przykład swoim dziatkom i tak idąc jedni za drugimi, powoli ojcowie, synowie i wnuki dostają się do piekła. Niektórzy rodzice narzekają potem, iż złe są ich dzieci. Odpowiada na to Pan Jezus (Mat. 7. 16.): „Izali zbierają z ciernia jagody winne”? Czyście widzieli kiedy, aby kto z ciernia zbierał jagody winne? tak też jakoż mogą być dzieci dobrymi, jeśli ich ojcowie są złymi? chyba cudem.

19. I stąd też widzimy, jako ojcowie źle żyjący nawet nie karzą dzieci swoich, gdy te grzeszą, ponieważ zły przykład im dając, wstydzą się potem ich napominać z powodu popełnienia tych samych grzechów, których oni sami się dopuszczają. A choćby nawet ich i karcili, to dzieci z takiego karcenia nic sobie robią. Opowiadają, iż razu jednego rak widząc rączęta swoje, jak one wstecz się sunęły, rzecze: „o jakże brzydko chodzicie, wstecz się cofając!” A na to odezwały się dzieci: „ojcze, pokaż nam, jak ty chodzisz” ? — A ponieważ ojciec jeszcze gorzej chodził, przeto nie miał odwagi, aby jeszcze co więcej im powiedzieć. I tak dzieje się ze wszystkimi rodzicami, którzy dają zły przykład, a przez wstyd potem zaniedbują karcenia; lubo widzą, że dzieci staczają się w prze-

paść, na to milczą, ponieważ nie śmia mówić. Tymczasem jest rzeczą pewną, iż grzeszą, jeśli dzieci nie karzą. Cóż tedy wypada im uczynić? pyta się św. Tomasz. — Powiada tenże święty: Ojciec tak ułomny niech przynajmniej prosi syna, ażeby nie naśladował jego przykładu. Lecz ja zaś mówię: do czegoż się przyda takie napomnienie liche, jeśli ojciec nie przestaje dawać złego przykładu i dalej grzeszy? Oto sprawdza się, iż gdy ojcowie dają zły przykład, wówczas na nic się nie zdadzą ani karcenia, ani prośby, ani żadne kary; wtedy wszystko jest stracone.

### O obowiązkach naszych względem zwierzchności\*)

Zwierzchność w jakiegokolwiek postaci konieczną jest w każdym społeczeństwie ludzkim, a to z powodu nieuniknionej ułomności natury ludzkiej; bez zwierzchności musiałby panować ogólny bezład i nieporządek.

W całym porządku rzeczy stworzonych dostrzegamy wszędzie pewną zależność jednej istoty od drugiej. Księżyc zależnym jest od ziemi, ziemia zaś i inne planety od słońca. Kruszcze służą roślinom, rośliny zwierzętom a zwierzęta podlegają ludziom. Nawet wśród zwierząt samych widzimy zawisłość jednych od drugich. Pszczoły mają swoją królową, mrówki swych dowódców wyższych i niższych, ptaki w powietrzu, dzikie zwierzęta w lasach, ryby w wodzie obierają sobie pewnego rodzaju przewodników, którym ulegają i którzy utrzymują porządek i ład w gromadzie.

Ciało ludzkie jest złożonem również tak, że jedno członki *rządzą*, a inne im ulegają. Hierarchię znajdujemy nawet w świecie duchów, rozróżniamy bowiem Aniołów niższego i wyższego stopnia. Zarządził też Bóg, by i wśród ludzi byli przełożeni i podwładni. Dla ludzi z ich naturą zepsutą przez grzech pierwotny jest nawet zwierzchność nieodzownie i wręcz potrzebną. Cała ludzkość bez zwierzchności byłaby bezwładnym, rozkiełzanym tłumem. Czem belkowanie dla muru, tem zwierzchność dla państwa; jak bez belkowania zawaliłby się mur, tak bez zwierzchności musiałoby upaść społeczeństwo, albowiem nie byłoby nikogo, ktoby w spójności trzymał narody.

Ponieważ ludzie po upadku grzechowym poczęli jak dzikie zwierzęta, powstawać wza-

\*) Z katechizmu ks. Prof. Franciszka Spirago. Przełożył na polskie ks. Dr. Wojciech Galant.

jemnie przeciw sobie tak, iż już syn pierwszego człowieka zamordował brata swego, postanowił Bóg nad tymi zecwierzonymi ludźmi władców, by ci położyli tamę wzajemnej nienawiści ludzi względem siebie.

Istnienie zwierzchności zawdzięczać mamy tedy rządzeniu mądrości Bożej; a bez tej zwierzchności narody miotane byłyby na wszystkie strony jak fale morza. Kupa kamieni rzucona bezwładnie nie stanowi jeszcze domu; musi dopiero duch ludzki je uporządkować, połączyć i umocnić: tak też bezwładny tłum ludzi musi być umiejętnie połączonym i uporządkowanym siłą duchową, by mógł tworzyć jednolity naród lub państwo. Jak naucza Leon XIII., zwierzchność ma w pewnym stopniu uzmysławiać Boską potęgę i opatrność czuwającą nad ludźmi.

#### **Władza zwierzchnicza pochodzi od Boga.**

Mylą się ci, którzy wyprowadzają początek władzy z ludu. Jak wszelka własność ziemską należy właściwie do Boga, a człowiek tylko nią zarządza i włodarzy, tak też ma się rzecz i z władzą. Bóg sam posiada właściwie wszelką władzę i moc, a ludzie otrzymują ją tylko w zastępstwie. Nie darmo też władcy dodają sobie tytuł: „z Bożej łaski”. Stąd też Pismo święte zowie władców duchownych i świeckich „sługami Bożymi” (Mądr. 6. 5.), „pomazańcami Pańskimi” (1 król. 24. 7.), a nawet „bogami” (z Mojż. 22. 28.), podobnie jak zastępcę króla ziemskiego nazywamy nieraz wicekrólem.

Że także panujący świecki ma swoją władzę od Boga, wynika to ze słów Chrystusa Pana wyrzeczonych do Piłata: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdyby ci zwierzchu nie dano” (Jan 19. 11.). Święty Paweł powiada: „Nie masz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione”. (Rzym. 13. 1.).

Dla kierowania społeczeństwa ludzkiego ustanowił Bóg dwie władze zwierzchnicze, duchowną i świecką.

Jak dwa mamy światła na niebie, słońce i księżyc, które o różnych porach świecą, podobnie dwie mamy władze, duchowną i świecką. Władza duchowna jest na kształt słońca wyższą i wznioślejszą, ponieważ prowadzi ludzi do celu wiecznego, niebiańskiego, podczas gdy władza świecka ma tylko na oku znikome dobro doczesne podwładnych. Jak dusza wyższą jest od ciała, tak też wyższą być musi władza troszcząca się o dobro duszy, od tej, która troszczy się tylko o dobro ciała. Królowi powierzone są rzeczy ziemskie, kapłanowi niebieskie.

Chociaż każda z tych władz ma inne cele, jednak uzupełniają się one wzajemnie; są jako owe dwa cherubiny złote, które osłaniały swymi skrzydłami Arkę Przymierza.

Zwierzchności duchownej powierzył Bóg kierownictwo dusz, zwierzchności świeckiej utrzymanie porządku i pokoju między ludźmi.

Tak więc zwierzchność duchowna, jak i zwierzchność świecka mają swój osobny zakres i obszar władzy i w swoich zakresach są wzajemnie od siebie niezależne. Kościół i państwo są samowładne każde w swym zakresie. A więc w sprawach dotyczących wyłącznie każdej z tych władz, nie jest ani Kościół państwu, ani państwo Kościołowi podwładne. Tak naucza Leon XIII. (24. stycznia 1890).

#### **Najwyższą władzę duchowną przekazał Bóg papieżowi.**

Wynika to z następującego wnioskowania: 1) Chrystus Pan powierzył najwyższą władzę duchowną św. Piotrowi apostołowi; 2) św. Piotr umarł jako biskup rzymski; 3) a więc pełnia władzy św. Piotra przeszła na każdorazowego biskupa rzymskiego.

Władza papieża rozciąga się po myśli zarządzenia Chrystusa Pana na wszystkich chrześcijan. Chrystus bowiem nie powiada do św. Piotra: „Paś te lub owe owce Moje”, lecz mówi: „Paś owce Moje”; a więc powierzył mu całą owczarnię czyli wszystkich wiernych. Jeśli więc szyszmatycy twierdzą, że Chrystus Pan nie powierzył ich św. Piotrowi i jego następcom, przyznają, temsamem, że nie należą już do owczarni Chrystusa Pana.

Najwyższa władza świecka różne przybiera postacie w różnych państwach: albo dzierży ją sam panujący, albo panujący wspólnie z przedstawicielami ludu, albo najwyższy urzędnik wybrany przez lud.

W niektórych państwach władają sami panujący i to samowładnie. — Przeważna część państw, jak Niemcy, Austria, Włochy, Anglia i. t. d. ma formę rządu konstytucyjnego. W państwach zobowiązanym jest panujący przysięgą, że w rządach państwem liczyć się będzie z wolą ludu, zastąpionego przez posłów. W tym wypadku musi lud brać na siebie także część odpowiedzialności. — Gdzieindziej, jak np. we Francji spoczywa najwyższa władza w rękach najwyższego urzędnika (prezydenta) wybranego przez lud i wobec ludu odpowiedzialnego.

Kościół uznaje każdą z istniejących form rządu, ponieważ nie ma w nich nic, coby się wprost sprzeciwiało nauce katolickiej. Sam pa-

piez Leon XIII. upominał po kilkakroć katolików monarchistów we Francji, aby uznali za prowadzoną, republikańską formę rządu i szli rządowi na rękę (r. 1892). Każdy rząd, każde urządzenie odpowiada Kościołowi, jeśli tylko przy niej ostać się może prawdziwa wiara i moralność (Leon XIII. 24. stycz. 1890).

Względem papieża i panującego mamy podobne obowiązki, jak względem Boga, obaj bowiem są zastępcami Boga na ziemi.

Boga mamy uwielbiać, być Mu wiernymi (1. przyk. Boże), okazywać Mu najwyższą cześć (2. przyk. Boże) i słuchać Go (3. przyk. Boże). Zastępcom Boga na ziemi winniśmy posłuszeństwo, wierność, szacunek i pomoc. Obowiązki powinniśmy wypełniać tem chętniej, że tak papież jak i panujący mają z nami dosyć kłopotów i trosk. Życie ich nie jest wcale tak wygodnem i szczęśliwem, jak się to niejednemu zdaje. Na okręcie bawią się nieraz podróżni doskonale, ale sternik pełno ma kłopotów na swej głowie; bez przerwy być musi na swem stanowisku, narażony na wszelkie zmiany niepogody, to badać musi horyzont, to na kompas patrzeć, nie ma czasu zjeść i wyspać się. W podobnem położeniu są władcy, którzy o wszystkim muszą pamiętać, i na których ogromna ciąży odpowiedzialność.

Obowiązki nasze względem papieża są następujące: Mamy okazywać mu posłuszeństwo we wszelkich sprawach duchownych, trwać w wierności dla niego, poważać go i czcić, a wreszcie wspierać go w jego uciążliwym urzędowaniu modlitwą i dobrowolnymi datkami.

Obowiązki te ma każdy katolik, choćby nawet był cesarzem lub królem. Winniśmy więc papieżowi najpierw posłuszeństwo w sprawach duchownych. „Wszyscy pasterze i wierni każdego stopnia i obrządku poddani są papieżowi i obowiązani są do prawdziwego posłuszeństwa”. (Sob. Wat. 4. 3.). Czem głowa dla ciała ludzkiego, tem jest papież dla ciała Chrystusowego (1 Kor. 12. 27.), czyli dla Kościoła; jak głowa oddziaływa na wszystkie członki, tak papież ma wpływ na wszystkich chrześcian. Jako namiestnik Chrystusa, mówić może za apostołem (2 Kor. 5. 20.): „Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg napominał przez nas”.

W sprawach czysto **świeckich** nie należymy pod władzę papieża, lecz podlegamy zwierzchności państwowej.

Winniśmy dochowywać wierność papieżowi, papież bowiem jest głową Kościoła i opoką,

na której Kościół spoczywa (Mat. 16. 18.). Kto odłącza się od papieża, (jak Grecy w r. 1053), odłącza się od prawdziwego Kościoła, a zatem i od Boga. Do takich to chrześcian odpadłych od papieża stosuje się skarga Boga, wyrzeczona do Samuela (1 Król. 8. 7.): „Nie ciebie odrzucili, lecz Mnie, bym nie królował nad nimi”. Jak przynależność do prawdziwego Kościoła, tak i uległość rzymskiemu arcypasterzowi jest wszystkim ludziom do zbawienia niezbędnie potrzebną”. Bonif. VIII. 1302).

Papieża powinniśmy mieć we wielkiej czci. Wymaga tego Chrystus, by szanowano Jego sługi, rzecze bowiem do apostołów (Łuk. 10. 16.): „Kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto gardzi Mną, gardzi Tym, który Mię posłał”. Ponieważ zaś papież jest pierwszym między sługami Chrystusa, więc należy mu się najwyższy szacunek. Słusznie też dajemy papieżowi tytuł: „Jego Świątobliwość”.

Wreszcie powinniśmy wspierać papieża modlitwami i dobrowolnymi darami. Już pierwsi chrześcianie modlili się za uwięzionym Piotrem (Dz. Apost. 12.), a my mamy ich naśladować, bo do dziś dnia nie są papieże wolni od przesładowań. Kto nie modli się za rodziców, złym jest synem: a kto nie modli się za Ojca świętego, złym jest chrześcianinem. Miłą jest Bogu *rzeczą*, modlić się za zwierzchność (1 Tym. 2. 3.).

Papież ma bardzo wielkie wydatki na potrzeby kościelne, na szerzenie wiary wśród pogan, na utrzymanie zakładów kościelnych, na opłacenie urzędników, legatów swoich i sług. Do opędzenia tych wydatków potrzebuje rocznie przeszło 6 milionów koron. A że zabrano mu posiadłości kościelne, państwo kościelne, więc teraz jest skazanym wyłącznie na jałmużnę swych owieczek. Datki składane na rzecz papieża, nazywamy „świętopietrzem”. Osobne bractwo św. Michała wzięło sobie za zadanie, wspierać Ojca św. modlitwami i datkami. Gdyby każdy chrześcianin katolik ofiarował na rzecz papieża rocznie tylko 1 halerz, to już miałby papież rocznie około 6 milionów koron. Niestety bardzo wielu katolików nie pamięta wcale o tym świętym obowiązku.

Podobne obowiązki, jak względem papieża, mamy także wobec naszych duszpasterzów. W szczególności troszczyć się mamy o ich utrzymanie i potrzeby, by mogli bez przeszkody pracować dla dobra dusz naszych. Bóg postanowił, aby ci, którzy głoszą Ewangelię, żyli z Ewangelii (1 Kor. 9. 14.). Godzien jest sługa zapłaty swej (1 Tym. 5. 18.). **Obowiązki nasze względem**

**panującego** są następujące: **Posłuszni** być mamy wszelkim sprawiedliwym ustawom ogłoszonym w jego imieniu, mamy być mu **wiernymi**, okazywać mu **winny szacunek**, wspierać go **modlitwami, daninami pieniężnymi i daniną krwi**,

Ustaw państwa przestrzegać mamy nie z obawy przed zagrożoną karą, lecz ze względu na Boga (Rzym. 13. 5.), albowiem rozkazy zwierzchności świeckiej są rozkazami Boga (Rzym. 13. 2.). Zważmy, jak ochoczo usłuchali Maryja i Józef rozkazu cesarza Augusta i poszli do Betleem, aby dać się zapisać (Łuk. 2.). Tylko jeśli prawo świeckie nakazuje coś, co zakazuje Bóg, wtedy postąpić trzeba według słów apostoła (Dz. Apost. 5. 29.). Trzej młodzieńcy w piecu gorejącym byli posłuszni przede wszystkim Bogu, podobnie i bracia Machabejscy; również postąpił sobie św. Maurycy i pułk zwany legią Tebańską (286 r.).

Panującemu mamy dochować wierności, zwłaszcza w razie wojny. Dlatego każdy żołnierz musi składać przysięgę na wierność swemu panującemu. Nigdy nie wolno **powstawać** przeciw prawowitemu i sprawiedliwemu panującemu, nawet choćby tenże był tyranem; bo kto sprzeciwia się zwierzchności, sprzeciwia się rozporządzeniom Boga (Rzym. 13. 1.). Uległymi być mamy władzy nie tylko dobrotliwego, ale i złego (1. Piotr 2. 18.). Żli władcy są zwykle karą Bożą za grzechy narodów. Jeśli panujący jest tyranem, to najlepszą radą jest, udawać się do Boga o pomoc. A udzieli jej Bóg niezawodnie, lecz tylko wtedy, jeśli naród wyrzeknie się grzechu (św. Tomasz z Akw.).

Mamy nadto okazywać zawsze szacunek panującemu. „Boga się bójcie, **czcijcie** króla” (1. Piotr 2. 17). Przykładem niech nam będzie Dawid, który dwa razy mógł zabić prześladowcę swego, króla Saula, a jednak nie podniósł ręki na „Pomazańca Pańskiego” (1 Kroi. 24.).

Za panującego mamy się modlić. Miłą jest Bogu rzeczą, jeśli się modlimy za królów i zwierzchności (1. Tym. 2. 3.). Modlitwa za panującego przynosi nam samym największy pożytek, sprawia bowiem, że rozporządzenia jego i ustawy służą rzeczywiście dla dobra naszego (1 Tym. 2.).

Powinność płacenia **podatków** uznaje sam Chrystus, mówi bowiem (Mat. 22. 21.): „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu”. I sam też płaci podatek za siebie i za Piotra; karze w tym celu iść Piotrowi nad morze i pierwszej ułowionej rybie wyjąć srebrny pieniążek z paszczęki, a następnie, opłacić tem podatek (Mat. 17. 26.). **Godzi**

**się**, by ten, kto ciągnie korzyści ze spokoju i dobrobytu zapewnionego mu przez państwo, przyczyniał się także do pokrycia podatków, jakie państwo w tym celu ponosi. Jak **żołądek** zużywa pokarmy doprowadzone mu przez inne członki ciała na utrzymanie tych członków, tak i państwo zużytkowuje uiszczone przez poddanych podatki ku ich dobru, a więc na budowę szkół, dróg, szpitali i t. p. na utrzymanie wojska, administrację i t. d. Uzmyslowią to trafnie Meneniusz Agrypa w pięknym porównaniu o członkach ciała, które zbuntowawszy się, nie chciały dostarczać więcej pokarmów żołądkowi; wnet jednak odczuły szkodliwe tego skutki na samych sobie i powróciły do uległości.

Podatek krwi polega na obowiązku służenia wojskowo, a rozciąga się na wszystkich zdolnych do broni mężów. Służba wojskowa ma na celu utrzymanie pokoju i obronę ojczyzny. Kto dla dobra swych współobywateli niesie bohatersko w ofierze swą osobę, zwłaszcza w czasie wojny, spodziewać się może wielkiej od Boga nagrody. Żołnierz każdy powinien brać sobie na wzór króla spartańskiego Leonidasa, który z 300 tylko Spartanami powstrzymał w wąwozie termopilskim niezmierne zastępy Persów, a tylko zdradą zwyciężony, poległ wraz z nimi bohaterską śmiercią (r. 481 przed Chr.) Obowiązki nasze względem panującego dotyczą także jego zastępców w państwie. „Uległymi bądźcie tak królowi, ponieważ jest najwyższym, jak i namiestnikom, którzy przez niego są postanowieni. Taka jest bowiem wola Boża” (1. Piotr 2. 14.). Prócz tego mają obywatele państwa **dopomagać panującemu** w sprawowaniu władzy, a to, **wybierając na posłów** mężów doświadczonych i ożywionych duchem chrześcijańskim.

Panujący, który dzieli rządy ze swym ludem, może potwierdzić tylko takie ustawy, które posłowie w parlamencie czyli w sejmie przedtem uradzili i uchwalili. A że wszelkie ustawy są rzeczą niezmiernej wagi, więc nie tylko posłowie, ale i ogół ludności, który wybiera posłów, ma za nie wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Posłowie odpowiedzialni są za ustawy jakie uchwalają, a obywatele znowu za mężów, jakich wybierają na posłów. Biskup francuski z Annecy wkłada w usta wyborców, którzy wybierają posłów wrogich Kościołowi, następujące słowa: "Ja, wyborca katolicki ponoszę przez nienależyte oddanie głosu winę wszystkich wszystkich nieszczęść i prześladowań Kościoła we Francji. Ja winien jestem, że dzieci nie otrzy-

mują żadnej nauki religii, że urzędnicy są w niemożności wykonywania praktyk religijnych, że chorzy umierają bez pokrzepienia i pomocy duchownej, że są prześladowani i rozpędzeni zakonnicy, że Kościół doznaje ucisku pod każdym względem". A biskup Schoebel z Litomierzyc (r. 1891) pisze: Także w wykonywaniu swych praw obywatelskich, do których należy i prawo wyborcze, liczyć się musi obywatel z wolą swego Pana i Boga, i będzie musiał kiedyś zdać przed trybunałem Bożym rachunek, jak to prawo swe zużytkował.

We wszelkich okolicznościach życia i stosunkach społecznych muszą nam być **drogowskazem prawdy chrześcijańskie**. Niech więc nikt nie twierdzi, że polityka nie ma nic wspólnego z religią (Biskupi Austrii r. 1891).

Ministrowie, urzędnicy, senatorowie, posłowie, słowem wszyscy będą musieli zdać kiedyś przed Bogiem rachunek z każdego wymówionego słowa, z każdego oddanego głosu. Również każdy wyborca odpowiadać będzie przed Bogiem za wybór tego lub owego posła (Biskup Louis z Annecy). Powinni więc obywatele wybierać na posłów ludzi **doświadczonych**, którzy znają potrzeby swych wyborców, mają znajomość prawa, wymownych i t. p. Mają wybierać mężów **religijnych**, bo człowiek nie mający **stałych przekonań religijnych, nie jest nigdy sumiennym**. Posłowie nie dochowujący wierności Bogu, nie dochowają jej także swoim wyborcom. „Także dlatego, że parlamenty czyli sejmy roztrząsają nieraz sprawy, które dotyczą **ściśle i wyłącznie wiary i Kościoła**, jest świętym obowiązkiem katolików, wybierać na posłów do parlamentu takich mężów, którzy i ze sprawami kościelnymi są dobrze obeznani, a przytem sprzyjają Kościołowi szczerze i zajmują się żywo jego losem. (Bisk. Austr. 1891).

Jeżeli katolik wybiera na posła człowieka wrogiego Kościołowi, albo wstrzymując się od wyboru, przyczynia się do tego, że człowiek taki zostanie posłem wybrany, ściąga przez to na siebie wielką odpowiedzialność przed Bogiem.

Nigdy i pod żadnym warunkiem nie powinni katolicy wybierać na posła człowieka, który jest **katolikiem tylko z imienia**, który nie troszczy się o Kościół i jego przykazania, rzadko lub wcale nie uczęszcza na nabożeństwa, nie przystępuje do świętych Sakramentów nawet w czasie wielkanocnym, który utrzymuje wrogię Kościołowi gazety bez żadnej ważnej przyczyny, który może ma nawet w pogardzie Kościół, jego **zarządzenia**, nauki i sługi Kościoła. Wyborcy mogą

i powinni przecież żądać od kandydata na posła, by wyjawiał im swe poglądy na wychowanie dzieci, na związek małżeński, święcenie niedziel, świąt i t. d. Jeśli zaś wyjaśnienia jego będą sprzeczne z zasadami chrześcijańskimi, albo też bałamutnie wykrętne, to już nie powinni wyborcy głosować za nim, bo inaczej ciężka ich czeka odpowiedzialność w życiu przyszłym. (Biskup Schoebel).

**Użytkowanie prawa wyborczego staje się obowiązkiem**, jeśli przez to możemy uchylić, lub usunąć jakieś zło, albo też przyczynić się możemy do dobra własnego lub drugich (Biskup Schoebel). Niech nikt się nie wymawia, że jeden głos mniej lub więcej, nic nie znaczy; owszem nieraz rozstrzyga właśnie jeden głos a w każdym razie przyczynia on się do zwiększenia znaczenia i wpływu mniejszości. Wiemy zresztą z doświadczenia, że wielu usuwa się od głosowania właśnie pod tym pozorem, iż jeden głos nie zaważy, a stąd łatwem staje się zwycięstwo przeciwników.

W czasie wyborów powinni ci nawet, którym nie przysługuje prawo wyborcze, modlić się gorąco, by wynik wyborów był pomyślnym dla dobra rodzin, Kościoła i ojczyzny.

Kto wykracza ciężko przeciw zwierzchności duchownej lub świeckiej, ściąga na siebie zwyczajnie już tu na ziemi surowe kary Boże, a po śmierci wieczne potępienie.

Korego i jego zwolenników, którzy za czasów Mojżesza powstali przeciw stanowi kapłańskiemu, pochłonęła żywem ziemia w oczach całego ludu, co miało być odstrasającym przykładem dla drugich (4 Mojż 16.). Smutny koniec spotkał Absalona, który zbuntował się przeciw ojcu swemu i królowi (2 Król 18.). Kto sprzeciwia się zwierzchności, sprzeciwia się Bogu i gotuje sobie wieczne potępienie. (Rzym 13. 2.).

## XI. międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi w Sztokholmie.

Od dnia 28. lipca do 3. sierpnia obradował w Sztokholmie XI. międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi przy nadzwyczaj wielkim udziale (1125) delegatów z wszystkich stron świata. Poszczególne państwa europejskie i niektóre amerykańskie reprezentowane były jak zwykle przez osobnych delegatów. Także Polska przysłała swoich wysłanników. Było ich razem 20 z wszystkich trzech zaborów. Sprawa walki

z alkoholizmem zyskuje widać" i u nas coraz więcej zrozumienia.

Rzut oka na przebieg kongresu wskazuje szereg prac gruntownych, jako długotrwałych dokładnych badań uczonych, zajmujących się pilnie sprawą alkoholizmu. Wyniki te to powtórzenie dawniejszych dochodzeń, uzupełnienie ich, lub nowe spostrzeżenia. Niepodobnym jest w krótkim referacie dać szczegółowego sprawozdania z obrad kongresu. Referentów bowiem było ogółem 76. Ażeby obrady kongresowe przyniosły uczestnikom korzyści, podzielono prace na trzy działy: ogólny, naukowy i ludowy. Na ogólnych zebraniach były wykłady popularne, na naukowych zaś wymagające obszerniejszych specjalnych wiadomości; na zebraniach ludowych wykładano po szwedzku.

Bardzo wielką wagę przypisywał kongres wychowaniu młodzieży w zasadach wstrzeźliwości. Kilka zebrań poświęcono rozprawieniu myśli: „Zadania szkoły we walce z alkoholizmem”. Wywody referentów były mniej więcej następującej treści: Wobec faktu, że używanie alkoholu u młodzieży szkolnej częstym a smutnym jest zjawiskiem, pociągającym bezsprzecznie za sobą wielkie szkody fizyczne, duchowe i moralne dziecka, żądać należy od szkół, ażeby wychowanie młodzieży w zupełnej wstrzeźliwości od alkoholu bezwzględnie uznały i wobec tego postępowały. Szkoła, która żądaniu temu się opiera, nie wypełnia sumiennie obowiązków swoich wobec oddanej jej opiece młodzieży i staje w przeciwieństwie z własnym zadaniem. Wychowanie bezalkoholowe rozciągać się powinno nie tylko na właściwy wiek dziecięcy, ale trwać powinno, zwłaszcza dla fizjologicznych przyczyn, także przez cały czas aż do zupełnego rozwoju ciała, czyli że także starsza młodzież w szkołach wyższych ze względu na rozwijające się siły od używania alkoholu zupełnie wstrzymać się powinna. Jeżeli zaprowadzona zostanie w szkołach nauka wykazująca szkodliwość i niebezpieczeństwo używania alkoholu, młodzież sama wyrzeknie się upajających napojów w poczuciu obowiązków wobec samej siebie i wobec swojej ojczyzny.

Na jednym z zebrań powzięto w tej sprawie następującą rezolucję: „XI. międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi popiera żywo wszelkie prawne przepisy, zmierzające do

zupelnego usunięcia alkoholowych napojów z użycia wśród młodzieży”.

Wielkie zajęcie wzbudziły wywody Forela, znanego uczonego, dotyczące wpływu alkoholu na potomstwo. W zajmującym wykładzie p. t. „Alkohol a zagadnienia seksualne” wykazywał statystycznie stwierdzone zwyrodnienie dzieci alkoholików, ich zboczenia cielesne i umysłowe i różne choroby (suchoty, nerwowość, obłąkanie, idiotyzm, epilepsja, skłonność do zbrodni i t. d.) jako następstwa alkoholizmu rodziców. Popęd seksualny pod wpływem alkoholu staje się dzikim i niskim i szuka zaspokojenia w najpodlejszy sposób. Stąd prostytutka i związane z nią choroby weneryczne, które w dalszych pokoleniach tyle szkody wyrządzają.

**Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem, poniósł w roku 1904 wielką stratę materialną z powodu pożaru, który zniszczył nam do szczętu jeden dom mieszczący w sobie: jadalnię, kuchnię, piekarnię, sypialnię itp. ubikacje. Brak tychże ubikacji odczuwamy bardzo dotkliwie i dlatego zabraliśmy się do ich wybudowania. Ponieważ zaś na to nie tylko żadnych funduszy nie mamy, ale w obecnym czasie odczuwamy brak chleba, prosimy pokornie szlachetnych Czytelników niniejszego pisma, aby raczyli nas wesprzeć.**

**W tym czasie wystaliśmy czterech naszych kwestarzy, których polecamy łaskawej ofiarności szlachetnych Czytelników niniejszego pisma.**

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Ks. Józef Burgilewicz Żmigród 5 K, Wydział powiatowy Gorlice 50 K, ks. W. Szafranski Ra-dymno 10 K, p. Wanda Drużbacka Prałkowce 10 K, Kasa zaliczkowa Nowy Sącz 10 K, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 K, p. Wincenty Harmata Jasło 3 K, ks. Jakób Gumułka Horo-denka 4 K, p. Kazimiera Okmińska Zagórzany 10 K, p. Amelia Woli Przeworsk 5 K, p. Piech Sarnbor 4 K, p. Stanisław Kozłowski Kraków 10 K, p. Antoni Kyc Dobromil 5 K.

Rok X.

Październik 1907 r.

Nr. 10.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

**Prenumerata roczna wynosi:**

|                                    |                               |           |
|------------------------------------|-------------------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. W | W Ameryce . . .               | ½ dolara. |
| Niemczech . . . lmrk. 40 fen.      | W innych krajach              | 2 franki. |
|                                    | W Królestwie Polakiem i Rosyi | 75 kop.   |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu  
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

### Prawidło postępowania dla ojca rodziny.

20. Ojciec, który pragnie należycie zarządzać swoją rodziną, najpierw powinien do tego dążyć, aby z jego domu była wszelka nieczystość usunięta, a potem aby to co jest dobrem było w nim zaszczone. Co zaś mówię o ojcu, odnosi się to samo także do matki. A zatem co do usunięcia złego, powinien: 1. wpływać, aby jego dzieci nie miały ściślejszych stosunków ze złymi towarzyszami, albo ze sługami złych obyczajów, albo też z nauczycielem nie najlepszego prowadzenia się. 2. Powinien wydalić z domu służącą albo służącego, który z łatwością mógłby być przyczyną do pokus synom albo córkom jego. Dobrzy ojcowie dawają baczenie na to, aby nie przyjmować służącej młodej, gdy są w domu synowie dorośli. 3. Powinien czuwać, aby w domu jego nie czytano „Ariosta”, „Pasterza wiernego” itp. dzieł śliskich: takie książki są zagubą młodzieży. Opowiada Videumann, iż w pewnym mieście był jeden młodzieniec, który był wzorem dla wszystkich; ten przypadkiem dostał do rąk książkę plugawą, i stał się tak złym, iż potem był zgorszeniem dla wszystkich, do tego stopnia, iż urząd miejski był zniewolony wydalić go z gminy. — Co więcej inny znowu młodzieniec, nie mogąc znieść pewnej niewiasty, co

czyni? — Postarał się o to, aby dostała do rąk książkę, w której była mowa o miłostkach, i tym sposobem pozbawił ją czci i duszy. A jeszcze gorzej byłoby, gdyby owa książka była modną i zawierała błędy przeciw wierze albo przeciw Kościołowi.

21. 4. Powinien usunąć z domu obrazy nieskromne, a osobliwie jeśli są plugawe. U ojca Rhó (przykłady) można czytać, jako kardynał Bellarmin jednego razu wstąpiwszy do domu pewnego pana zamożnego, widząc na ścianach obrazy nieskromne, rzecze: „przyjacielu, proszę cię na miłość Bożą, abyś uczynił miłosierdzie dla pewnych osób i okrył je, bo są nagie”. — Gospodarz oświadczył uprzejmie swą gotowość do uczynienia woli jego: wówczas kardynał wskazał na one obrazy. Jako wielce djabeł się cieszy, gdy widzi w domu jakim obrazem nieskromnym, poznać można z tego, co opisuje Jan Vitelli. Oto powiada iż raz jednego widziano, jak zgryza czartów weszła na podwórze pewnego szlachcica, i tam paliła kadzidło przed obrazem nieprzyzwoitym na ścianie zawieszonym, właśnie dla tego, iż tam ułowiła wiele dusz ludzkich.

22. 5. Powinien zabraniać dzieciom chodzenia na zabawy z maskami, na muzyki z tańcami i na granie komedyj. Powinien także zakazać, aby córki jego nie uczyły się czytać u jakiego człowieka obcego. Niech je uczy raczej niewiasta albo brat młodszy a nie starszy.



Jeszcze więcej powinni ojcowie rodzin baczyć, aby dzieci płci męskiej nie nocowały z dziećmi drugiej płci na jednym łóżku, a tem mniej na ich łożu. Również powinni na to uważać, ażeby ich córki nie rozmawiały na osobności poufale z mężczyzną, choćby on był znanym z życia pobożnego. Święci bowiem żyjący w niebie już nie mogą wcale upaść, ale święci żyjący na ziemi mają ciało, jak inni ludzie i jeśli nie unikają bliskiej sposobności, mogą stać się szatanami. Przeto też jest *rzeczą*, poradną polecić jednej z dziewcząt, która okazuje się mądrzejszą, ażeby po cichu dała znać, skoro tylko spostrzeże coś zdróżnego w domu.

23. Co się zaś tyczy szerzenia cnoty w rodzinie, ojciec powinien 1. starać się o to, aby wszyscy w domu każdego poranku prosili Pana Boga o łaskę, iżby go nie obrazili tegoż dnia, w tym celu odmawiając trzy Zdrowaś Marya do Matki Boskiej; a jeszcze lepiej by zrobił, gdyby mógł sprawić, iżby cała jego rodzina przez pół godziny odprawiała rozmyślanie na wzór wielu domów, gdzie jedna osoba z rodziny czyta z podręcznika osnowę modlitwy myślniej.

24. Powtóre ma się postarać, ażeby dzieci jego przystąpiły w czasie swoim do świętych Sakramentów, to jest, do spowiedzi przynajmniej w 7-mym roku, a do Komunii świętej przynajmniej w 10-tym roku, według zarządzenia świętego Karola Boremeusza i w tymże wieku mają jego dzieci przyjąć także Sakrament Bierzmowania. Potem zaś powinien wpływać, aby jego dzieci się spowiadały i komunikowały przynajmniej co dni piętnaście; ale nie potrzeba ich do tego zmuszać, ani też im nie nakazywać, iżby się spowiadały przed kapłanem dokładnie oznaczonym, bo mogłyby tym sposobem popełnić jakie świętokradztwo.

Ażeby zaś dzieci spełniały wszystkie obowiązki swoje, jest *rzeczą* poradną, aby je przyzwyczaić do spełnienia *rzeczy* nadobowiązkowych, jako to: do postu w soboty, do codziennego odmawiania różańca z litanją do Najświętszej Maryi Panny, do odprawiania rachunku sumienia wieczorem z aktami wiary, nadziei i miłości, do nawiedzania Najświętszego Sakramentu, do odprawiania dziewięciodniowego nabożeństwa przed siedmioma uroczystościami Najświętszej Maryi Panny; i przeto niech je posyłają na kazania, na nabożeństwa na cześć Najświętszego Sakramentu, i na inne nabożeństwa, jakie się odprawiają w kościele. Mówi

bowiem Duch Święty (Ekkł 7, 25.): „Nachylaj je z dzieciństwa ich”.

Święty Ludwik, król francuzki zwykł był zegnać się na początku każdej czynności swojej, mawiając: „Tak mnie nauczyła moja matka, kiedy byłem dziecięciem”.

O gdyby wszyscy ojcowie tak zaprawiali do dobrego dzieci swoje! Atoli źle się dzieje stąd, iż więcej dbają, aby dzieci ich opływały w dobra doczesne, aniżeli w dobra duchowne, a potem tracą jedne i drugie.

25. Potrzebie niech ojciec od czasu do czasu poddaje na pamięć dzieciom swoim zasady chrześcijańskie: iżby unikały złych towarzyszków, iżby się zgadzały z wolą Bożą i żeby miały cierpliwość w sprawach przeciwnych. Niech im przedstawia nieszczęście tego człowieka, który żyje w grzechu, doniosłość zbawienia się, znikomość rzeczy tego świata, chwilę śmierci, w której kończy się wszystko, konieczność polecenia się Panu Bogu w czasie pokus i ważność nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi. Te rzeczy wnikają głęboko w umysły tkliwe dzieci, przechodzą potem w czyn; a wreszcie dzieci stają się obyczajnymi przez całe swoje życie.

## Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

„Przyjacielska dobra rada  
lepsza jest niż pieniądze”.

### Młody przyjacielu!

Podróżnik, kiedy się znajdzie na rozstajnej drodze a nie wie, w którą stronę swoje kroki skierować, która z tych dróg rozstajnych prowadzi do celu, do jakiego ma zdążać, z wdzięcznością zwraca się ku drogowskazowi, umieszczonemu zwykle przy rozstajnej drodze i z radością odczytuje wypisane na nim objaśnienia.

Ty jesteś także niejako takim podróżnym, chociaż jeszcze młody i mały, zamyślasz bowiem wstąpić na nową drogę życia. Dotychczas przebywałeś w domu drogich rodziców, najbliższych krewnych albo opiekunów; obecnie zaś masz przebywać i obracać się w kole obcych całkiem ludzi. W domu rodziców lub krewnych, w zakładzie sierót lub w szkole było zupełnie inaczej i wiele swobodniej. Obecnie musisz już porzucić wszystkie dzieciństwa, musisz się uczyć pilnie niejednego, ażeby kiedyś wyjść na dzielnego czeladnika, na dobrego majstra, pryncypała i wogóle na poczciwego człowieka. Nowy sposób życia w terminie, a przede wszyst-

kiem jego początek jest trudnym dla każdego a więc także i dla ciebie, bo jeszcze dobrze go nie poznałeś, bo wszędzie spotykasz się z samymi obcymi ludźmi. Droga zaś przed tobą daleka, bo nie tak to łatwo zwłaszcza w dzisiejszych czasach zostać samoistnym majstresem i pryncypałem.

Pragnąłbym z całej duszy być dla ciebie na tej nowej drodze życia żywym drogowskazem ze sercem prawdziwie przyjacielskim. Żałuję tylko bardzo, że nie mogę osobiście z tobą się spotkać i pomówić serdecznie. Ustnie niejedno powiedziałbym ci lepiej i wyraźniej, tak, iż wkrótce mógłbyś się przekonać, że jestem twoim szczerym i otwartym przyjacielem. Nie wszystko da się napisać, co by się powiedzieć chciało; co zaś od serca się mówi, musi koniecznie do serca także trafić. Niestety, nie mogę porozmawiać z tobą osobiście, bo to zupełnie niemożliwe pójść do każdego z osobna ucznia-terminatora i osobiście z każdym rozmawiać. Dlatego napisałem tę książeczkę, ażeby za jej pośrednictwem od serca do ciebie przemówić i wskazać ci drogę życia, po której masz dalej postępować.

Uważaj przeto pilnie na moje słowa i zachowaj je dobrze a głęboko w pamięci, bo one mają być dla ciebie drogowskazem na rozstajnej drodze życia. Twoi dawni doradcy i przyjaciele, twoi rodzice lub nauczyciele, twój ks. proboszcz lub katecheta, może stąd bardzo daleko, jeżeli z obcych stron przyszedłeś. Może nie powiedzieli ci wszystkiego dokładnie, gdyż przedtem nie wiedzieli jeszcze, jaki zawód i stan sobie wybierzesz. Może niejedną ich naukę, radę i przestrożę całkiem już zapomniałeś. Otóż ta książeczka ma ich nauki i upomnienia odświeżyć w twojej pamięci, a niejedno znowu dodać i uzupełnić.

Wszędzie i zawsze możesz ją mieć przy sobie, bo mała i nie wiele w kieszeni miejsca zajmuje. Często powinienes wziąć ją do ręki, przeczytać pomału, z uwagą a dokładnie, i podane przestrogi dobrze sobie zapamiętać. Kto zobaczy drogowskaz na rozstajnej drodze a nie wie, w którą udać się stronę, z chęcią zwraca się ku niemu, ażeby odczytać, co na nim napisano. Przecież drogowskaz nie dla ptaków ustawiono, ażeby miały gdzie siadać!

Nie myśl i nie mów nigdy, że nie potrzebujesz już żadnej nauki ani rady, „że sam sobie jakoś dopomożesz”. Nie, przyjacielu; chłopak w twoim wieku niejednym raz stoi na rozstajnej drodze i nie wie, dokąd się zwrócić; nie

wie, czy ma pójść w prawo czy w lewo; nie wie, która droga prowadzi do cnoty a która do złego; nie wie, która droga wiedzie do nieba, a która do piekła. Ślepemu na duszy nieraz o wiele gorzej, aniżeli ślepemu na ciele. Ten bowiem omaca wszystko naokoło siebie i bardzo ostrożnie idzie naprzód. Tymczasem duchowo ślepy często jest tego mniemania, że kiedy ciałem widzi, to i duchowo może także dosyć widzieć i zuchwale postępuje nieraz naprzód i wpada w przepaść. Coś podobnego może się i tobie przydarzyć, gdyż młodemu brakuje jeszcze światła duchowego, brakuje mu także doświadczenia. W prawdzie niejednym chłopak myśli, że dosyć posiada własnego rozumu, tymczasem to nieprawda, i dlatego nieraz się zdarza, iż źli ludzie wyzyskują jego nierozum, zanim on się dobrze rozglądnie. A jeżeli im się udało raz namówić go do złego, wtenczas wzywają wszelkich sposobów, ażeby go ze swoich siodeł już nigdy nie wypuścić. Jeżeli zatem nie masz drogowskazu, łatwo możesz pobłądzić, możesz dostać się w szpony złych ludzi i na zawsze stać się nieszczęśliwym.

Musisz także wiedzieć, że nie każda piękna i wygodna droga jest zarazem dobrą i do celu prowadzi. Nieraz zobaczysz wspaniałą i równą aleję, wysadzoną okazałymi drzewami, albo inną wygodną drogę należycie utrzymaną, jednak one nie zaprowadzą cię do tej miejscowości, dokąd chcesz *zdażyć*. Tam prowadzi nieraz pojedyncza polowa droga, albo prosta i stroma ścieżka przez góry i lasy. Zapewne wybierzesz z pomiędzy nich tę drogę, która zaprowadzi cię do upragnionego celu, bez względu na to, że jest przykrą i uciążliwą.

Całkiem podobne wypadki zachodzą w naszym także życiu. Droga prowadząca do doczesnej i wiecznej zguby często bardzo wygląda okazale, jest szeroką i wygodną: sądząc z pozoru, idzie się po niej z początku łatwo, przyjemnie i prędko. Ale, dokąd ona zwykle prowadzi?.. Jej koniec to straszna przepaść, gdzie każdy zginąć musi! Przeciwnie droga do doczesnego i wiecznego szczęścia jest stromą, ciernistą i uciążliwą! A jednak ta droga jest jedynie dobrą i nią iść powinienes i nią iść musisz.

Teraz chyba już zrozumiesz, co ta książeczka chce ci powiedzieć. Czytaj ją tedy sam z uwagą, pokaż i pożycz także drugim. Lecz zawsze każ sobie ją oddać i starannie ją przychowuj.

### Co będzie z tego chłopca?

Takie pytanie można często usłyszeć w nieprzeliczonych rodzinach, a dla chłopca, którego dotyczy, stanowi ono kwestię życia. Jest ono przeto wielkiej wagi i niejedną już książkę o tem napisano.

Co będzie z tego chłopca? Jedni odpowiadają, że to samo, czem jest jego ojciec. Lecz jego ojciec wtrąca się zaraz i mówi: broń Boże tylko nie tem, czem ja dzisiaj jestem! Przeważna część rękodzielników powtarza zwykle, że ich chłopak może być wszystkim, tylko nie rzemieślnikiem. Ja zaś na to pytanie tak chciałbym odpowiedzieć:

1. Przede wszystkim powinna tu rozstrzygać wrodzona skłonność chłopca. Skłonność bowiem, chęć i zamiłowanie do pewnego zawodu przezwycięży łatwo wszystkie trudności i pozwala cieszyć się nadzieją, że chłopak w tyra zawodzie do czegoś dobrego doprowadzi.

2. Często bardzo wybór stanu można nazwać szczęśliwym, kiedy chłopiec sam obierze sobie zawód swojego ojca. Wtenczas możnaby powiedzieć, że to leży już niejako w rodzinie i w krwi. Jeżeli zaś chłopak nie ma żadnej chęci ani skłonności do ojcowskiego zawodu, nie należy nigdy do tego go zmuszać. Odrazą bowiem może go sprowadzić na złą drogę i uczynić z niego prostego włóczęgę i nicponia. Nie należy nigdy uwzględniać widocznie i namacalnie złych i nierozumnych skłonności chłopca. Niestety, często bardzo winą jest ojców samych, że chłopcy czują odrazę do ojcowskiego zawodu, gdyż ci mówią bez przerwy tylko o złych i niekorzystnych stronach swojego fachu.

3. Rękodzielnictwo, jeżeli nie ma dzisiaj dawnych złotych czasów, to jeszcze zawsze możnaby jego czasy nazwać srebrnymi, a srebro nie jest przecież bez wartości. Oby go tylko było podostatkiem.

4. Skoro chłopiec rozpoczął już naukę w pewnym obranem rzemiośle, to niepowinien zmieniać go łatwo i bez przyczyny, również nie powinien zmieniać swojego majstra. Jeżeli zaś dla jakiejś ważnej przyczyny musiał raz zmienić, to drugi raz w żadnym wypadku zmieniać mu go nie wolno.

### Wszystko rozpoczynaj z Bogiem!

Znasz może nasze stare i złote zdanie, które każdy zawsze w pamięci mieć powinien:

*Z Bogiem z Bogiem każda sprawa,  
Tak mawiali starzy,*

*Bo kto z Bogiem wszędzie stawia,  
Wszystko mu się darzy.*

Zapisz je sobie dobrze w pamięci i głęboko w sercu. Wszystko rozpoczynaj zawsze z Bogiem, prowadź je dalej z Bogiem. Każdy dzień, każdą swoją pracę. Kupcy na pierwszej karcie swoich książek kupieckich wypisują wielkimi literami te słowa. *Z Bogiem!* Dzisiaj wywieszają w swoich handlach i sklepach obrazki z tym napisem i palą lampki przed nimi. Przez to proszą niejako Boga, ażeby im w handlu błogosławił. I nie źle robią. Tak wszyscy czynić powinni. Tak samo i ty zapisz sobie w sercu te słowa: *Z Bogiem!*

Kiedy rozpoczynasz swoją naukę jako uczeń-terminator, czyli kiedy masz wstąpić do terminu, rozpoczynaj to z Bogiem. Idź przedtem do św. Spowiedzi na tę intencję, ażeby Bóg opiekował się tobą przez cały czas twojego terminatorstwa, ażeby ci zawsze błogosławił. Pamiętaj zawsze na to zdanie: *Gdyby człowiek spracował sobie ręce aż po łokcie, jeżeli Bóg mu nie pobłogosławi, nie wiele będzie miał z tej pracy.*

Dopiero po odprawieniu św. Spowiedzi możesz pójść do twojego majstra. On skoro się o tem dowie, a przytem zobaczy cię, że czysto około ciebie i że wesoło wyglądasz, przyjmie cię uprzejmie i powie sobie w myśli: chłopak ten nie źle się przedstawia, on mi się nawet podoba. Jeżeli bowiem jesteś pobożnym i poczciwym, wtenczas Bóg to sprawi, że majster będzie dobrym dla ciebie i życzliwym, podobnie jak to sprawił, że Putyfar egipski był życzliwie usposobiony dla zaprzadanego Józefa.

Religia jest w ogóle najpiękniejszą ozdobą człowieka i najdroższym jego skarbem. Gdyby jej zabrakło, źle bardzo byłoby nam na świecie. Musisz przeto wiernie zachować wszystkie przepisy religii, a ona nie opuści cię w żadnym nieszczęściu. Może znasz owo zdanie:

*„Bog nieraz dopuści,  
Ale nigdy nie opuści”.*

Religia jest dla człowieka największym skarbem już dla tego samego, że duszę jego obdarza spokojem i że prowadzi nas do Boga, naszego niebieskiego Ojca. I całe wielkie góry złota i srebra niczem są w porównaniu do religii i wiary naszej świętej. Gdyby ci ojciec i matka, nic więcej nie dali, jak tylko religię, to przez całe życie musisz im za to być wdzięcznym, gdyż dali ci skarb nadzwyczaj drogi, dali ci więcej, aniżeli cały świat ci dać może.

Jezus nasz Boski Zbawiciel jest Mistrzem najdoskonalszym, jest Mistrzem wszystkich

innych mistrzów. Najprzód zatem idź do Niego, do tego największego Mistrza i Nauczyciela, potem dopiero pójdziesz do twojego majstra. Lecz i tu w terminie o niebieskim Mistrzu nigdy nie wolno ci zapominać! Nigdy pod żadnym warunkiem nie wolno ci czynić coś takiego, przez co mógłbyś Go obrazić i zagniewać. Jego najprzód słuchać należy.

Ażebyś zaś nigdy nie zapomniał o niebieskim Mistrzu i Nauczycielu, potrzeba koniecznie, iżbyś częściej w roku szczególnie w większe uroczystości i w dzień twojego św. Patrona poszedł do św. Spowiedzi. Na to pamiętaj dobrze, drogi przyjacielu!

### **Jezus Boskie chłopię twój wzór i przykład.**

Błogosławieństwo Boga otaczać cię będzie przez cały czas twojej nauki w terminie, jeżeli tylko Jezusa obierzesz sobie za przykład cnót wszystkich, a przede wszystkim, pracowitości i pilności. Kiedy Jezus był w twoim wieku, od wczesnego rana aż do późnego wieczora pracował pilnie w warsztacie swojego Opiekuna św. Józefa. Jego ręka umiała robić piłą, siekierą i hyblem.

Skoro więc Syn Boży zajmował się pracą i był rzemieślnikiem, tem samem podniósł znaczenie pracy, uszlachetnił pracę i rękodzielnictwo. Gdyby to jaki król lub cesarz dla swojej przyjemności nauczył się tokarstwa lub szewstwa, wszyscy tokarze i szewcy uważaliby to za szczególny zaszczyt dla siebie. Podobnie przez to, iż Syn Boży, stawszy się człowiekiem, był rękodzielnikiem, całe rękodzielnictwo zostało niezwykle odznaczone i zaszczycone.

Syn Boży będąc sam rękodzielnikiem, tem samem każde rzemiosło, każdą ręczną pracę, otoczył swoim błogosławieństwem i je uświęcił. Tobie przeto nie odmówi także swojego błogosławieństwa, jeżeli tylko na nie zasłużysz.

Jezus, Boskie chłopię, był także w twoim wieku i miał podobne, jak ty, ręce, do pracy. A gdyby teraz na twoim miejscu znalazł się w warsztacie, jakby się tam zachował? Zapewne nie stałby z założonymi rękami, nie używałby grubiańskich i rozpustnych wyrazów. Przeciwnie uważałby pilnie za każdą daną wskazówkę i każde polecenie jak najdokładniejby wykonał. Czyńże i ty podobnie!

### **Najświętsza Panna Marya twoja matka.**

Najświętsza dziewica, Marya, była matką pierwszego chrześcijańskiego ucznia terminatora, jakim był Jej Syn Boski. Chociaż On, jako

Syn Boży, wszystko wiedział i wszystko mógł, jednak dla przykładu chciał uchodzić za zwykłego ucznia. W ten sposób Matce Jezusa ucznia i Jej opiece macierzyńskiej zostali poleceni wszyscy terminatorzy, niejako koledzy Jej Syna najświętszego. Ona wszystkich zarówno miłuje, a więc także i ciebie. Musisz tylko zasłużyć sobie na Jej miłość, tj. musisz być pobożnym, pilnym i pracowitym. Odmawiaj przeto zawsze nabożnie modlitwę Pańską i pozdrowienie Anielskie. Noś na sobie medalik z obrazkiem Najśw. Panny Maryi albo zapisz się do Bractwa Szkaplerza i noś zawsze Jej Szkaplerz.

### **Św. Józef, twój Patron.**

Św. Józef bywa wszędzie czczony, jako Patron t. j. obrońca wszystkich rękodzielników i robotników. On bowiem sam był cieślą i pracował przy warsztacie razem z Panem Jezusem. Obierz Go sobie także za twojego Patrona i proś Go często o opiekę i przyczynę.

### **Twój Anioł Stróż i twój św. Patron.**

Jak każdy człowiek tak samo i ty otrzymałeś od Boga osobnego Anioła, który jest dla ciebie towarzyszem i obrońcą w czasie twojej ziemskiej pielgrzymki. Jeżeli wytrwale modlisz się do niego, natenczas będzie twoim niewidomym przewodnikiem, podobnie jak Anioł Rafał był widomym przewodnikiem dla Tobiasza. Jeżeli znajdziesz się w potrzebie lub niebezpieczeństwie, On może cię ratować, jak wyratował i uwolnił św. Piotra z kajdanów i z więzienia. Kiedyś był jeszcze małym dzieckiem, matka uczyła cię odmawiać tę modlitwę do Anioła Stróża:

*Aniele Boży, Strózu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój  
Jak we dnie tak i w nocy,  
Bądź mi zawsze ku pomocy  
Strzeż duszy i ciała mego,  
Do żywota wiecznego Amen.*

A czy odmawiasz jeszcze tę modlitwę? Pomocy i opieki potrzebujesz teraz może nawet bardziej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Przed kilkoma laty widziałem w Krakowie na własne oczy, bo się to działo w tej samej kamienicy, w której mieszkałem, jak trzyletnie dziecko spadło z okna z drugiego piętra na trotuar, a nic wcale mu się nie stało. Czy to nie było widocznem, że Anioł Stróż był przy tem dziecku, iż nie spadło prosto na kamienie, ale najprzód na druty telegraficzne, następnie na konary

drzewa a dopiero potem na kamienie? Dlatego módl się codziennie do twojego Anioła Stróża, a on nigdy nie wypuści cię ze swojej opieki. Pamiętaj także na twojego św. Patrona, którego imię nadano ci zaraz na św. Chrzcie, a który ma być dla ciebie wzorem życia. Pomódl się do niego krótko ale od serca codziennie zrana i wieczór. Przeczytaj czasem jego żywot i naśladowaj go wiernie w cnotach.

### **Módl się i pracuj!**

Złote to zdanie! Warte więcej aniżeli wszystkie skarby świata! W tych kilku wyrazach zawiera ono całą mądrość życia. Kto w życiu niem się stale kieruje, ten dopiero jest prawdziwym chrześcijaninem i prawdziwym człowiekiem. Zdanie to wymalowane wyraźnymi farbami na papierze albo wyszyte na płótnie jedwabiem i oprawione w piękne ramy powinno wisieć na ścianie w każdym warsztacie i w każdej fabryce. Jeżeli umiesz rysować, wyrysuj je sobie wielkimi ozdobnymi literami i zapiść do tego farbami. Ale przede wszystkim wyrój je sobie głęboko w sercu, ażeby tam bez przerwy jaśniało i zawsze tkwiło ci w pamięci.

Módl się nabożnie i ze skupioną uwagą, a nie bezmyślnie i rozstargniony. Módl się chętnie; modlitwa niechaj będzie dla ciebie rozkoszą i miłym zajęciem. Nie zapominaj nigdy o modlitwie porannej i wieczornej; módl się przed jedzeniem i po jedzeniu a przynajmniej przeżegnaj się nabożnie i z przynależną godnością. Niektórzy czynią to pokryjomo, jakby się wstydzili przeżegnać w obecności innych, a zwłaszcza innowierców. Inni żegnają się bezmyślnie, kiwają ręką przed nosem, jakby chcieli z much się opędzić. Pamiętaj na to, *ażeby* żegnać się zawsze z powagą i według przepisu, i to wszędzie nawet u majstra innowiercy lub socjalisty, Jeżeli się przekonają, że to robisz z prawdziwej pobożności, nigdy ci tego nie zgania.

W kościele w czasie nabożeństwa zachowuj się zawsze skromnie, uważnie i nabożnie, jak tego miejsce święte wymaga. Nie kryj się po kątach, albo gdzieś w babinie przed głównymi drzwiami. Tam stają najczęściej ci wszyscy, którzy przychodzą zapóźno, albo którzy chcą najpierwsi z kościoła uciekać. Nie spieraj się o ściany lub figury, jak byś sam nie mógł na nogach stać; nie oglądaj się na wszystkie strony; bo kościół to nie teatr. Patrz zawsze na ołtarz albo do książki do modlenia.

Bez ważnej przyczyny nie opuszczaj nigdy Mszy św. w niedziele i uroczyste święta, bo

to jest ciężki grzech. Jeżeli spotkasz się z jakimś złym chłopcem, który zamiast pójść do kościoła włóczy się po zaułkach miasta i ciebie chce za sobą pociągnąć, powiedz mu śmiało żeś ty katolik i jako taki masz obowiązek być w kościele na Mszy św. a dopiero po tem jest dosyć czasu na przechadzkę. Najlepiej zaś zrobisz, jeżeli takich złych chłopaków będziesz unikał, pomny na to mądre zdanie:

*Z jakim przestajesz, takim się stajesz.*

Pamiętaj także, że za opuszczenie Mszy św. w niedziele Pan Bóg może ciężko cię ukarać, jak to niejeden raz już uczynił. Posłuchaj, jeden przytoczę ci przykład. Dwaj szewcy mieli w niedzielę zrana pojechać z towarem na jarmark do sąsiedniego miasta. Jeden z nich zwrócił uwagę, że przedtem pójdzie na Mszę św., jak tego obowiązek wymaga. Lecz drugi odrzekł, że musi się spieszyć aby targu nie zaniedbać, przeto nie ma czasu na kościół i odjechał sam. W drodze przybył nad rzekę, która wskutek ulewnych deszczów nagle tak wezbrała, że podmyła bardzo filary drewnianego mostu. Kiedy z pośpiechem wjechał z wózkiem na most ten wstrząśnięty zanadto nie mógł nawet tego małego utrzymać ciężaru i runął do wody a z nim wóz i wszyscy na wozie jadący wpadli w nurty rzeki, gdzie *znaleźli* śmierć straszną. W godzinę później nadjechał i tamten, który przed podróżą poszedł do kościoła, a widząc zerwany most i dowiedziawszy się o nieszczęściu strasznym, jakie tu zaszło, podziękował Bogu z całego serca za ratunek, bo nieszczęście to byłoby i jego spotkało, gdyby był odjechał, nie wysłuchawszy przedtem Mszy św. w kościele.

Uczęszczaj również pilnie po południu na katechizację i na nieszpory. Usłyszysz tam niejedno z katechizmu coś może już zapomniał. A im więcej będziesz posiadał wiadomości w rzeczach religii, tem lepiej dla ciebie. W starszym wieku uznasz sam wielki z tego pożytek.

### **Pracuj pilnie i wytrwale.**

Małeńka roślina, która zaledwo z ziemi wygląda, ciągnąc z niej żywotne soki, rośnie w górę i z każdym dniem staje się coraz większą, aż wreszcie wyrasta w okazałe drzewo, co obficie wydaje owoce.

Taką małą roślinką jesteś ty obecnie. Pracując pilnie możesz rozwijać siły twojego ciała i twojej duszy i stać się kiedyś zdrowym i silnym mężczyzną. Pracuj tedy z chęcią i wytrwale a praca ci przysporzy nie mało. Praca

W połączeniu z oszczędnością zapewni ci szczęśliwą przyszłość.

*Praca ludzi wzbogaca.*

*Praca od ubóstwa strzeże,*

*Kto nie sieja, ten nie zbierze.*

Kto nie pracuje, ten wystawia się sam na niebezpieczeństwo występku i grzechu. Lenistwo jest początkiem wszelkich zbrodni a zwyczajnie także przyczyną ubóstwa i nędzy.

*Pracowitym Bóg dopomaga,*

*A próżniaków bieda smaga.*

*Módl się i pracuj!* Twoja praca niechaj będzie zawsze zarazem i twoją modlitwą, a to wtenczas jeżeli wszelkie twoje prace i trudy ofiarujesz Bogu. Każdego też dnia z rana pamiętaj, ażeby się polecić Bogu na cały dzień, ażeby każdy dzień rozpoczynać z Bogiem.

*Kto z Bogiem, Bóg z nim*

*Kto z Bogiem zacznie uczyni bacznie.*

*Kto z Bogiem zaczyna, na tego Bóg nie zapomina.*

*Kto pracuje z miodu nie ma na starość głodu*

Nie pozwól nigdy, ażeby musiano napędzać cię do pracy. W prawdzie widzisz, że konie musi się często popędzać biczem lub kijem, ale to są zwierzęta bezrozumne. Człowiek zaś istota obdarzona rozumem, powinien sam z ochotą pilnie i gorliwie pracować. Wstyd to też wielki, kiedy się widzi, że nad robotnikami stoją nadstawnicy z kijami, którzy krzykiem a niekiedy i kijem popędzają ich do roboty. Wstyd to wielki, jeżeli chłopaka potrzeba po kilka razy budzić, zanim wstanie do pracy. Miej zawsze na pamięci owe zdania:

*Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.*

*Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi.*

### **Cierpliwość.**

W czasie twojego pobytu w terminie spotka cię wiele może niewygód, trudów i przykrości, pamiętaj znosić wszystko cierpliwie.

Kiedy stolarz ma zrobić stół z desek, jakie mu podano, musi je obciosować i hyblować wiele i długo. Podobnie majster musi z tobą postępować, jeżeli z ciebie ma być coś dobrego. Musisz zatem niejedno znieść: nie wolno ci mruczyć, szemrać, odpowiadać lub się dąsać, jeżeli nie wszystko idzie według twojej woli i twego życzenia. Nikt z ludzi nie ma raju tu na ziemi. Każdy ma swój krzyżyk, co go gniece, jeden ma większy, drugi ma mniejszy. Twój krzyżyk przecież nie jest zaś największym. Możesz słyszał owo zdanie:

*Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki.*

Nieraz ci się zdaje, iż twój majster, lub pani majstrowa są dla ciebie za surowi. Może to i prawda. Ale chciej na to pamiętać, że zwykle lepiej jest dla ludzi, kiedy w swoim młodym wieku muszą przechodzić twardą szkołę życia. Młodych chłopaków należy trzymać zawsze krótko i silnie w cuglach. Dopiero w późniejszym wieku poznajemy wielką tego korzyść. Trafia się wprawdzie, że majster często się irtuje i łaje, ale wina w tem chłopca terminatora. Ten bowiem zapomina o wszystkim co mówiono mu po kilkadziesiąt razy, a nieraz przez swoje roztrzepanie jest przyczyną wielkiej szkody i dotkliwej straty. Bądź przeto cierpliwym, uważaj na każdą naukę i wskazówkę i każde zlecenie wykonuj bez mruczenia.

### **Posłuszeństwo twoja ozdoba.**

Kiedy majster coś mówi lub rozkazuje, masz słuchać z ochotą, nie wolno ci nigdy pokazywać jakichś dąsów, albo, broń Boże odpowiadać. Nie wolno ci również mówić, dobrze ja to zrobię, a w duszy się śmiać i następnie nic nie zrobić. Lecz zawsze i myślą i czynem masz zgodzić się na dany ci rozkaz i natychmiast go wykonać, bo posłuszeństwo, jest twoim obowiązkiem. Przez dobrowolne i sumienne posłuszeństwo ujmiesz sobie majstra, który cię polubi i zajmie się tobą gorliwie. Posłuszeństwo twoje ma być: obojętne, skore i dokładne. c. d. n.

*Ks. Władysław Gryziecki.*

## **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

P. Antoni Kyc Dobromil 5 k, p. St. Kozłowski Kraków 10 k, ks. Wł. Tereszkiewicz Jeżowe 5 k, Towarzystwo Zaliczkowe Krosno 100 k, p. Serwaeka Helena Lwów 12 k, p. Skawińska Skałat 3 k, p. Bromirska Fr. Koszów 2 k, p. Podlewska Lwów 15 k, ks. Jenkner Dobrzeehów 10 k, ks. Sękowski Baehorzec 10 k, p. Górzeeka W. Stanisławów 10 k, p. Szymon Balawender Kombornia 2 K, p. Ziełńska Ludwika Kraków 5 k, Kosma Jan Smielin 3 k, 50 h, ks. Wojciech Biela Krosno 10 k, p. Charehalis Teodor Jaworów 3 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Zofia Magdówna Lwów 5 k, ks. J. Tereszkiewicz Stary Sambor 20 k, p. Stanisława Foltynowa Wadowice 10 k, ks. Dr. Gabryl Kraków 10 k, p. Piotr Hendrieh Butte Mont 26 k, 9t3 h, p. Marya Pasterniak Medyka 4 k, ks. Michał Feifer Kozy 6 k, p. Sibińska Wiedeń 5 k, Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k, p. Rudolf Kuhl Delatyn 10 k, Wydział Rady powiatowej Sanok 20 k, ks. Józef Kaczmarezyk Cieżkowiec 12 k, ks. Roman Bauer 10 k, p. Avv. Attilio Begey 10 lir.



80



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

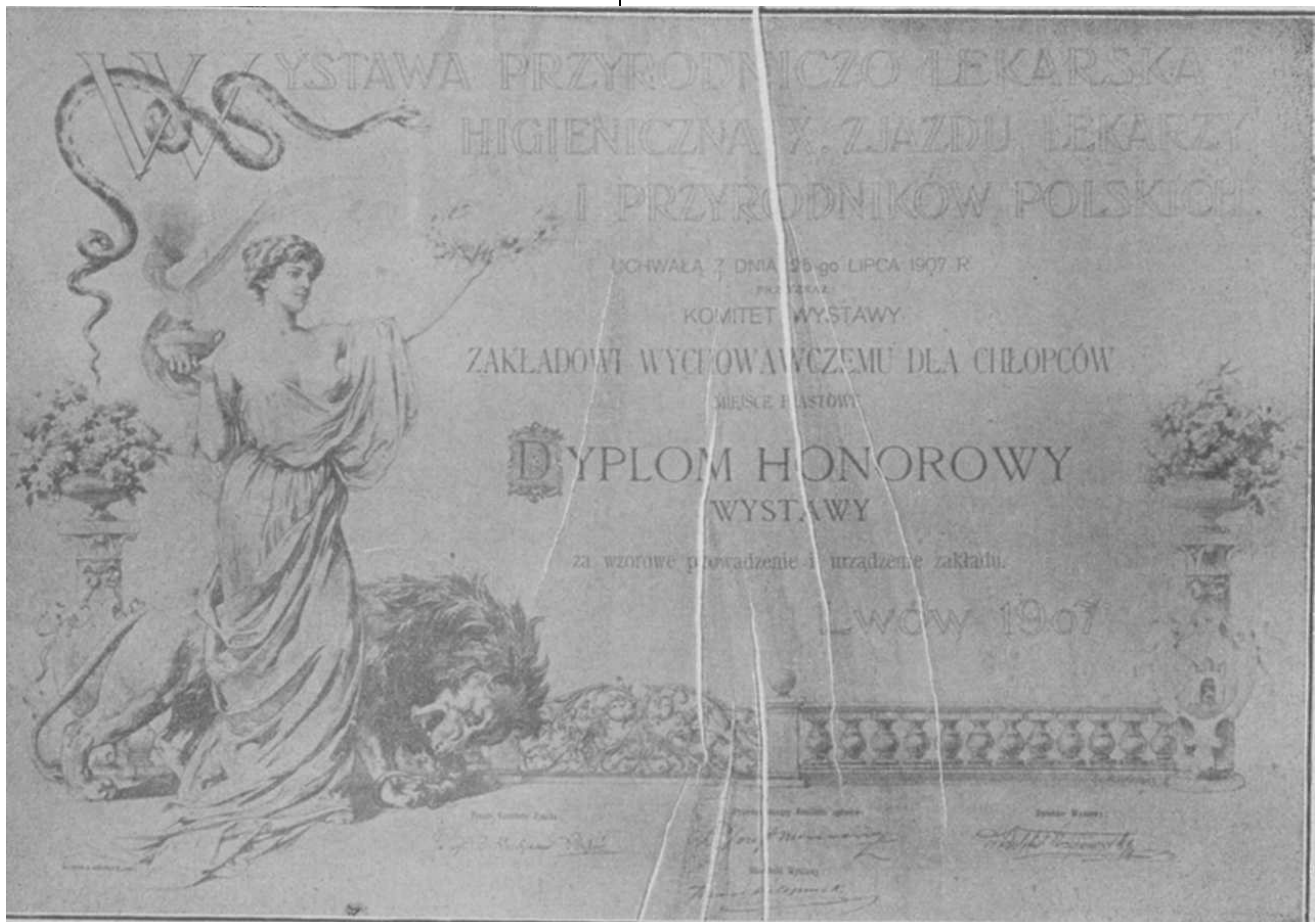
**Prenumerata roczna wynosi:**

|  |                  |           |
|--|------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h. W | W Ameryce . . .  | ½dolar.   |
| Niemczech . . . 1mrk. 40 fen.          | W innych krajach | 2 franki. |
| W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.  |                  |           |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu p.  
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**



### Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

- §. 3. O obowiązkach chlebobawców, sług i małżonków.  
26. Co się tyczy chlebobawców, ci grzeszą  
1. jeśli są, przyczyną, iż słudzy ich we święta

pracują lub mszy świętej nie słuchają; nadto chlebobawcy mają obowiązek nad tem czuwać, aby ich podwładni byli w czasie wielkanocnym u Komunii św. i aby uczynili zadosyć wszystkim powinnościom chrześcijańskim: 2. jeśli ich



nie karcą, gdy Boga obrażają bluźnierstwami, słowami wszetecznymi, zgorszeniami i t. p.: 3. jeśli im zatrzymują zapłatę albo jeśli im odmawiają tej płacy, o którą, się z nimi umówili.

27. Słudzy zaś grzeszą 1. jeśli się zaniedbują w swoich obowiązkach, albo jeśli swoich chlebodawców nie słuchają, jak powinni; 2. jeśli przyzwalają na szkodę swoich panów, chociaż z łatwością mogliby jej sprzeciwić się; a gdyby szkoda pochodziła nie od tych osób, którzy z nimi spółem służą, ale od obcych, wówczas obowiązani są nadto do zwrotu i naprawy szkody wyrządzonej; 3. jeśli przed czasem umówionym ze służby odchodzą; 4. jeśli usiłują pokryjomu sami wynagrodzić sobie pracę, którą uznają godną większego myta: ponieważ Innocenty XI papież potępił zdanie 37. słowami następującymi: „Służący i służące domowe mogą skrycie się odszkodować, jeśli sądzą, że ich robota warta większej zapłaty”; 5. jeśli przyczyniają się, lubo niechętni, do jakiegokolwiek grzechu swoich słuźbodawców. Niekiedy jednak mogą być wymówieni, jeśli by wskutek oporu swego narażeni byli stąd na wielką szkodę, byle ich spółnictwo nie było wewnątrznie złem.

28. Co się zaś tyczy małżonków, mąż grzeszy 1. jeśli żonę swoje bije, policzkuje albo ciężko znieważa. Żona bowiem nie jest niewolnicą, ale towarzyszką jego: zwłaszcza, że nie jeden z mężów przed zawarciem związku małżeńskiego obiecuje swojej oblubienicy złote góry i czyni jej obietnice nie lada, mówiąc: „będziesz panią domu mego i panią moją”: a już w kilka miesięcy po ślubie obchodzi się z nią jakby z niewolnicą i mawia: „Cóż? czyż mi nie wolno karać żony mojej, skoro na to zasłuży?” — Tak mój przyjacielu, jeśli by wdarzyło się coś ciężkiego, a osobliwie przeciwnego cnocie czystości, a żona kilkakrotnie napomniana nie chciała się poprawić, wówczas mógłbyś ją ukarać, ale w sposób umiarkowany: atoli nie godzi się bić żony z przyczyn błahych, np. gdy powie jakie słowo złośliwe albo gdy nie posłucha cię w rzeczach mniejszej wagi; 3. grzeszy mąż, jeśli przeszkadza żonie swojej w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich, np. nie pozwala, aby szła na Mszę świętą do kościoła, do Komunii wielkanocnej i aby kilka razy w roku była u spowiedzi; ponieważ z trudnością osoba żyjąca wśród świata może się utrzymać w stanie łaski poświęcającej, jeśli idzie do świętej spowiedzi tylko raz na rok. — „Ależ, ojcze, ona chciałaby spowiadać się i ko-

munikować codziennie”. — Odpowiadam: jeśli by była słuszną przyczyną, np. gdyby często przystępując do świętych sakramentów, zaniedbywała swoje powinności w domu, wówczas mógłbyś jej tego wzbraniać; ale bynajmniej wtedy, kiedy ona należycie prowadzi gospodarstwo domowe i nie wynika stąd nic niewłaściwego.

29. Grzeszy zaś żona 1. jeśli nie słucha męża w tych rzeczach, w których powinna być uległą, a osobliwie jeśli nie jest posłuszną w sprawach małżeńskich; i ilekroć nie ulega mężowi w sprawach słusznych a ważnych grzeszy śmiertelnie.

2. Grzeszy, jeśli wydaje wbrew woli męża z dóbr im wspólnych więcej aniżeli zwykły wydawać inne mężatki tegoż samego stanu, ponieważ zarząd tego rodzaju dóbr nie do niej należy, ale do męża; tylko wolno jej wydać z nich cokolwiek na potrzeby rodziny, gdyby mąż pod tym względem się zaniedbał.

3. Grzeszy, jeśli się niesłusznie wzbrania iść za mężem, kędy on chce zamieszkać; ponieważ żona obowiązana jest iść za mężem, dokąd on idzie; chyba inaczej postanawia umowa zawarta w czasie zaręczyn albo gdyby stąd zagrażała jej jaka ciężka szkoda lub niebezpieczeństwo znaczne.

4. Grzeszy, jeśli mężowi złośliwie odpowiada i tym sposobem daje mu powód do bluźnierstw. — Żalą się nieraz kobiety, iż mężowie ich często biją. — A dlaczegoż go drażnisz słowami a nie milczysz, skoro widzisz, iż się unosi gniewem? Razu jednego stał dąb obok trzciny; zerwał się silny wichur; dąb chciał oprzeć się wiatrowi i runął zgruchotany: przeciwnie trzcina, ugięła się, gdy wichur nadciągał ustępując mu roztropnie i tym sposobem ocalała, nie poniosłszy żadnej szkody. Czyś zrozumiała, co chcę powiedzieć? Zamilknij, skoro mąż się gniewa, dopuść, aby burza ta spokojnie przeszła mimo ciebie a nie dostaniesz bicia. Tak właśnie wydarzyło się jednej kobiecie, która narzekała, że mąż ją bije. Na to jeden pocziwiec do niej rzecze: „Ja ci poradzę na to, dam ci wodę, którą weźmiesz do ust, ilekroć ujrzysz męża rozgniewanego a ręczę ci, iż cię nie zelży”. I dał jej wody. Przy pierwszej sposobności gniewu męża niewiasta jej użyła, trzymając ją w ustach; i mąż dał jej pokój. Uradowana tym dobrym skutkiem, pytała się potem onego pocziwca, ażeby ją nauczył, skąd dostać tej wody? — Odpowiedział jej: „Można jej zaczerpnąć z każdej studni,

to jest: nie odpowiadaj wcale, kiedy twój mąż rozgniewany, i tym sposobem nie uczyni ci nic złego.

30. Opowiada św. Augustyn (1. 9. conf. c. 9.) o matce swojej Monice, iż ona, lubo miała męża uprzykrzonego i złośnika, jednak żyła z nim w wielkim pokoju, do tego stopnia, iż jej sąsiadki, które miały częste zatargi ze swoimi mężami, jednego razu ją zapytały, jakich środków używa, iż żyje z mężem swoim w takiej zgodzie, odpowiedziała im święta: „Siostry kochane, kłopoty, których doświadczacie z mężami swymi, pochodzą nie tyle od niedoskonałości mężów, ile raczej od ułomności waszej; wy bowiem odpowiadacie im raz i drugi, i tym sposobem niepotrzebnie ich rozdrażniamie, i przeto nieustannie panuje u was kłopot; ja zaś skoro spostrzegę, iż mąż mój jest rozgniewany, nic nie mówię, znoszę jego namiętność cierpliwie i modłę się za nim do Pana Boga, i tym sposobem mam spokój w domu. Czyńcie i wy podobnie, a będziecie miały także spokój w rodzinach waszych”.

#### Rozdział V. O piątym przykazaniu.

„Nie zabijaj”.

1. Pan Bóg zakazuje czynić bliźniemu jakąkolwiek krzywdę bądź na osobie, bądź na majątku, bądź na sławie. Co się zaś tyczy pokrzywdzenia bliźniego na majątku i na sławie, o tem będziemy mówili niezadługo w przykazaniu siódmym i ósmym. Tu zaś wypada nam mówić o krzywdzie, jaką się wyrządza na osobie.

2. W tem przykazaniu zakazuje się przede wszystkim zabijać ludzi i wyrządzać im na osobie pewną szkodę, raniąc ich albo bijąc. Mówi niejeden człowiek mściwy: „Ja mu życie odbiorę”. — Życie? I ty jesteś panem życia bliźniego? Bóg sam ma władzę nad życiem naszym. „Tyś jest bowiem, Panie, który żywot i śmierć masz w swej mocy” (Mądr. 16, 13.). O jako obrzydliwymi są w oczach Pańskich ci, którzy krew ludzką rozlewają! Bóg ich karze już w tem życiu. Powiada Dawid, że nawet nie dosięgną połowicy żywota tego, któryby im dano, gdyby nie byli mściwymi: „Mężowie krwawi i zdradliwi (tj. okrutni zbrojcy) nie dojdą do połowicy dni swoich” (Ps. 54, 25.). Mówi Pismo święte (Gen. 4. 16.), iż Kain zabiwszy brata swego Abła, „mieszkał wygnanecem na ziemi”. Tak i dzisiaj przydarza się mężobójcom: po spełnieniu zbrodni nieustannie z jednego miejsca na drugie się przenoszą bądź z bojaźni przed sądem, bądź przed krewnymi zabitego.

A nawet w naszych czasach sprawdza się to więcej, ponieważ nie mogą się schronić do żadnego kościoła, jak to niegdyś bywało.

3. A choćby ich nawet nikt nie prześladował, to własne sumienie nie przestanie ich nigdy prześladować. Czytamy w historii, iż Konstanty II. zabiwszy brata swego Teodozego, miał go widywać potem każdego wieczora, kiedy szedł na spoczynek, obok siebie z kielichem pełnym krwi i słyszeć mówiącego: „Bracie, napij się, napij się z niego”. To widzenie przeraziło Konstantego do tego stopnia, iż zaczął przewłóczyć się po świecie, póki nie umarł nieszczęśliwie, zawsze przerażony trwogą wielką aż do końca swojego życia. Znowu inny łotr zabił dziecko, które po spełnionej zbrodni zawsze stało mu przed oczyma, czyniąc mu wyrzuty słowy: „Okrutniku, dlaczegoś mnie zabił?” I to widzenie trwało lat dziesięć. Wreszcie zbrodniarz nie mogąc dłużej znosić wyrzutów sumienia, zgłosił się sam z własnego popędu do sędziego i przyznał się szczerze do zbrodni, za którą też otrzymał należną karę.

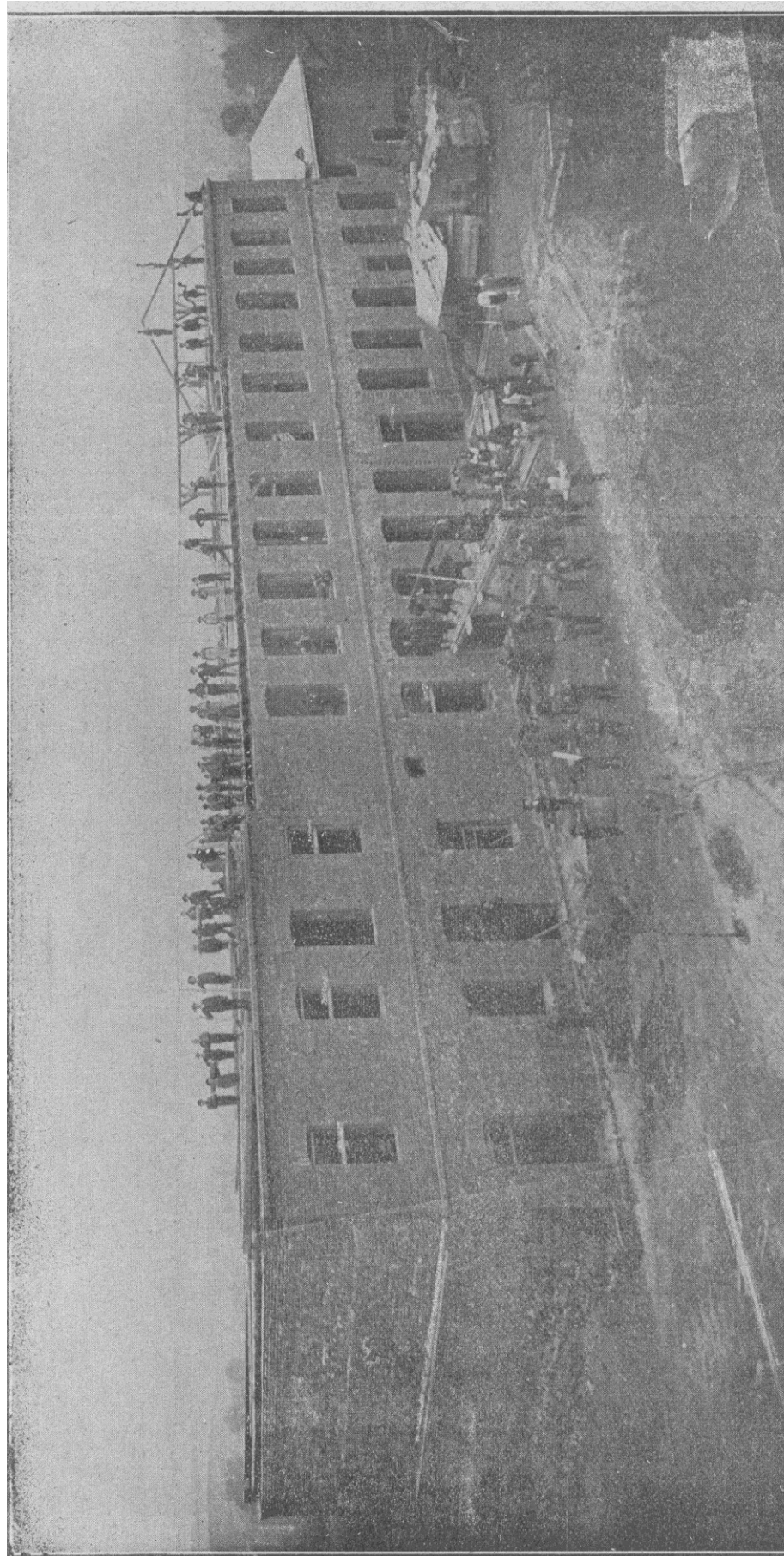
4. Jedyne Pan Bóg jest panem naszego żywota: my nawet nie możemy pozbawić się życia własnego. Jeśli zaś kiedy święty jaki się zabił z własnej woli, jak np. czytamy w dziejach o świętej Apolonii, która sama wskoczyła w ogień przygotowany dla niej przez okrutnego sędziego, to stało się z natchnienia Ducha św. i nie było w tem żadnego grzechu. Zresztą było głupotą i błędem u scheretyczałych donatystów, iż się sami zabijali, rzekomo jako męczennicy, ma się rozumieć jako męczennicy czartowscy, którzy samobójstwem tracili dusze i ciała swoje.

Również grzeszą ci, którzy nad miarę się upijają, albo objadają się zbytecznym pokarmem, albo też jedzą potrawy szkodliwe zdrowiu, jeśli świadomie tym sposobem dają powód do ciężkiej choroby; ponieważ jesteśmy obowiązani zachowywać w całości nasze życie, a unikać niebezpieczeństw, które narażają nas na śmierć oczywistą. Tudzież jest grzechem, gdy kto życzy sobie śmierci. Naturalnie gdyby kto pragnął śmierci, ażeby rychlej dostać się do nieba i królować tam z Chrystusem Panem, jak np. pragnął św. Paweł (do Filip. 1, 23.): „Jestem ściśnion... pragnienie mając, rozwiązany być i być z Chrystusem”, albo aby się uwolnić od niebezpieczeństwa obrażania Boga, albo też aby się pozbyć jakiego wielkiego nieszczęścia, które mogłoby nas wtrącić w rozpacz albo narazić na popełnienie jakiego innego

grzechu, jak np. Eliasz prorok pragnął umrzeć, aby się uwolnić od prześladowania królowej Izabeli, — wówczas nie byłoby grzechem; atoli

nie godzi się pragnąć śmierci wskutek niepomowanej złości i niecierpliwości.

5. Potem jest grzechem śmiertelnym upija-



• Zakład wychowawczy ubogich i opuszczonych dzieci w Miejscu Piastowem poniósł w roku 1904 ogromną stratę przez pożar, który zniszczył nam do szczętu jeden z naszych budynków, a w którym mieściły się sypialnie dla stu przeszło najdrobniejszych chłopczyków, jadalnię, piekarnię, kuchnię i niektóre warsztaty zaopatrzone w materiały. Obecnie w miejsce spalonego postawiło Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” nowy gmach, do którego przeniesione będą wszystkie pracownie z głównego domu, przytem będzie urządzony młyn o motorze ssąco-gazowym. Przy budowie pracował cały personel Zakładu t. j. wychowawcy i wychowankowie, od zarania do późnego wieczora. Co zdołało Towarzystwo zrobić przy powściągliwości i pracy, przedstawia nam rycina. Do tego przyczyniły się także i ofiary naszych szlachetnych i przeznaczonych Dobrodziejów, za co niech Im Bóg stokrotnie wynagrodzi. Do ukończenia jednakże domu potrzeba jeszcze wiele nakładu. — Ośmielamy się tedy poprosić Szlachetnych Czytelników naszego pisma, by nie przestali nadal popierać skutecznie już rozpoczęte dzieło.

nie się aż do utraty zmysłów, czyli gdy kto z człowieka staje się zwierzęciem. O jakież to przeklęty nałóg mają niektórzy ludzie, którzy dotąd piją, póki nie stracą przytomności i nie stoczą się bez zmysłów na ziemię! Powtarzam jeszcze raz, że to jest grzechem śmiertelnym, a raczej, że wtedy człowiek popełnia mnóstwo grzechów śmiertelnych, ponieważ pijanemu poczytują się za winę wszystkie grzechy, które on przewidział albo powinien był przewidzieć, iż je popełni w stanie pijanym, jako to: bluźnierstwa, wszeteczeństwa i krzywdy wyrządzone bliźnim. A choćby nawet nie było w pijaństwie innej złości, to dobrowolne pozbawienie się rozumu, jest z pewnością grzechem śmiertelnym. Nie można się wymawiać: „Ale ja kładę się zaraz spać i tym sposobem trawię trunk”. — A cóż to ma do rzeczy? Do popełnienia grzechu wystarcza, ażebyś tyle napił się trunku upajającego, ile potrzeba wedle doświadczenia nabytego do pozbawienia cię rozumu.

6. To co się tutaj powiedziało, odnosi się tylko do nas; co się zaś tyczy bliźniego, tylko w trzech wypadkach wolno zabić człowieka innego: w imię władzy zwierzchniczej, w obronie własnej i na wojnie słusznej. W imię władzy zwierzchniczej jest wolno, a raczej książęta i sędziowie mają obowiązek skazywać winowajców na śmierć, którzy na to zasługują, a powinnością jest oprawców wykonanie wyroku. Bóg sam chce, aby zbrodniarze bywali karani.

7. Również w obronie własnej godzi się zabić niesprawiedliwego napastnika, skoro nie ma innego sposobu ratowania własnego życia. Takie jest zdanie pospolite wszystkich uczonych ze św. Tomaszem na czele, zgodnie z katechizmem rzymskim i z prawem kanonicznym, gdzie stoi: „Wolno przemoc przemocą odpierać, na to wszystkie prawa przyzwalają. Tak mówią też wogóle uczeni ze świętym Antoninem i ze świętym Tomaszem: wolno zabić złodzieja, gdy ten upomniony, aby nie brał ze sobą rzeczy ukradzonej, nie chce jej puścić, polegając na słowach Pisma świętego (księga Wyjścia 22,2.): „Jeśliby wylamując złodziej dom albo podkopując był należony, a wzięwszy ranę umarłby: ten kto go ranił, nie będzie winien krwi”. Ma się rozumieć wtedy, gdy rzecz skradziona jest wielkiej wartości; a nawet, jak naucza wielu uczonych, gdyby rzecz wzięta była taką, iżby z utratą jej właściciel bądź ze względu na siebie bądź ze względu na swoich, znalazł się w ciężkiej potrzebie. Nauczają także, iż godzi się zabić napastnika, dybiącego na świętą wsty-

dliwość, gdyby nie było innego sposobu na jej ratowanie.

Również godzi się zabijać nieprzyjaciół w wojnie słusznej, a nawet w wojnie wątpliwie słusznej, na rozkaz monarchy właściwego.

Wszyscy też, co się pojedynkują albo na pojedynku wyzywają lub go przyjmują i wszyscy ci, co w jakibądź sposób w nim współdziałają i co rozmyślnymi są jego świadkami, wpadają w klątwę Papieżowi zastrzeżoną. A nadto kto umiera w pojedynku, nie może mieć pogrzebu kościelnego.

9. Wyjawszy trzy te wypadki, jest zawsze grzechem zabijać bliźniego, jakoteż ranić go albo bić. Również zakazaniem jest spędzanie płodu. Sprawcy tej zbrodni dokonanej ze skutkiem wpadają w klątwę zastrzeżoną Biskupom. O jak wielkim grzechem jest ta zbrodnia! Sprowadzić śmierć na niemowlę bez przyjęcia chrztu świętego, to jest zgubić jego duszę na całą wieczność. Jakież to okrutny środek! chcieć zapobiegać skutkom grzechu grzechem jeszcze większym. Tutaj także muszą zwrócić uwagę matkom na wielkie niebezpieczeństwo, które zagraża ich niemowlętom, brany w nocy do ich łóżka. Albowiem ileż to razy znaleziono w łóżkach matek ich niemowlęta martwe wskutek przygniecenia mimowolnego ręką?

10. Jako jest grzechem wyrządzać bliźniemu krzywdę, tak też jest grzechem źle mu życzyć. Stąd, ilekroć ktoś *życzy* bliźniemu, ażeby mu się coś złego w znacznej mierze wydarzyło, jest zawsze grzechem śmiertelnym. I wcale nie potrzeba, aby to złośliwe życzenie trwało długo; wystarcza bowiem, abyś w chwili złorzeczenia życzył mu z rozważą śmierci albo innego nieszczęścia pokąźnego. Nie przeklinajcie tedy, ani nie złorzeczcie nikomu, raczej przyzwyczajcie się mawiać: „Niech cię Pan Bóg uczyni świętym, niech cię Bóg błogosławi”. A jeśli by kto na ciebie się oburzył, ty zaś bądź dla niego uprzejmym, stosownie do słów wypowiedzianych przez Ducha świętego (przypow. 15, 1.): „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew”. Jednym słowem łaskawem: „przepraszam cię; wybac mi; bądź cierpliwy ze mną; przebacz mi moje nieuwagę”, natychmiast uspokoisz bliźniego, który się rozgniewał i już nic złego nie uczyni. Gdy ci kto powie: „ażebyś już raz umarł”. Ty mu zaś odpowiedz: „A tobie niech Pan Bóg da zdrowie”. I tym sposobem uśmierzysz gniew jego. A gdy zaś ty się rozgniewasz, wtedy milcz i nic nie mów: ponieważ wówczas namiętność gotowa cię skłonić do odpowiedzi niewczesnej; gdy

tymczasem zamilknieš i gniew twój ustanie, miło ci będzie, gdy się przekonasz, żeś dobrze zrobił, uniknąwszy tym sposobem grzechów śmiertelnych, a przynajmniej powszednich.

Jeśli zaś kto wyrządzi ci krzywdę, natychmiast polecaj go Panu Bogu, a jeŝliby cię pokusa ciągnęła do zemsty, przypomnij sobie wtedy, ileś to ty dotąd wyrządził krzywd Panu Bogu? A Pan Bóg ci je przebaczył; cóż tedy wielkiego będzie, jeśli i ty zniewagę tobie wyrządzoną z miłości dla Pana Boga cierpliwie zniesiesz?

11. Posłuchajcie, jak pewien ojciec się pięknie pomścił nad jednym zbrodniarzem, który mu zamordował syna. Opowiada ojciec Ghisolfi w żywocie szlachcica Cezara de Consulibus. któremu zabito syna jedynaka. Mimo wiedzy zbrodniarz schronił się do mieszkania Cezara: Cezar zaś, lubo wiedział, że właśnie ten człowiek zabił mu syna, co czyni? — Przyjmuje go uprzejmie, daje mu konia i pieniędzy na drogę, ażeby się ratował ucieczką przed niebezpieczeństwem mu grożącym. Oto tak się mszczą prawdziwi chrześcijanie.

## Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy.)

*Posłuszeństwo* ma być najprzód *ochocze*, to znaczy, ma pochodzić z serca, nie tylko dla oka albo z bojaźni kary należy rozkaz wypełnić, ale z całą chęcią i gotowością z poczucia, obowiązku, a nie z musu. Odpowiadać nie wolno w żadnym razie. Skarżyć się na ciężkość pracy i stękać jakby lokomotywa, nie, nie przystoi nigdy młodemu i zdrowemu chłopcu. Tu także można powiedzieć, że ochotnie słuchającego Bóg miłuje. Kto z chęcią i wesoło wypełnia wszystkie rozkazy, tego miłuje Pan Bóg, miłują go także ludzie.

*Co czynisz chętnie, pójdzie ci z ręcznie.*

*Lepsze posłuszeństwo, niżli nabożeństwo*

*Posłuszeństwo* musi być następnie *skore*. Może słyszałeś to zdanie: *Do miski leciał jak zapalił, do roboty go kijem walił.*

Pamiętaj, ażeby o tobie nigdy czegoś podobnego nie mówiono. Owszem ty stawaj rażno do pracy na każde słowo majstra lub czeladnika. Nigdy nie wolno się ociągać, ziewać, wyciągać i dziesięć razy się pytać: co? jak? Majster powinien się cieszyć zawsze, patrząc na ciebie, jak umiesz się ruszać zgrabnie

i prędko, powinien mówić o tobie, że każda robota pali się w twoich rękach, albo że ten chłopak rusza się jak sprężyna.

Wreszcie *posłuszeństwo* powinno być *dokładne*, to znaczy, należy wszystko zrobić tak i w tym czasie, kiedy i jak było nakazane. Nigdy nie wolno ci robić według swego, widzimię, wszystko według woli majstra. Przeto też nie możesz nigdy usprawiedliwiać się potem mówiąc: „ja myślałem, albo „mnie się zdawało, że tak trzeba to zrobić”. Bo jeżeliś czego dobrze nie zrozumiał, albo jeżeli masz jaką wątpliwość, zaraz powinienes zapytać majstra i poprosić o wyjaśnienie tego, czego nie rozumiesz.

Podobnie masz być zawsze posłusznym pani majstrowej i czeladnikom, względem nich zawsze grzecznym i uprzejmym, bo taka jest wola twójego majstra, który zastępuje ci rodziców. A znasz zapewne owo przysłowie:

*Kto nie słucha swych rodziców,*

*Ten słucha katowskich biczów.*

Często miej na pamięci przykład egipskiego Józefa, który znasz przeciw z biblii. Ojciec kazał mu pójść do braci i dowiedzieć się co tam słyhać z trzodami, jakie paśli gdzieś w okolicy Sichem. Była to daleka i uciążliwa droga, gdyż jak wiemy, błąkał się wiele po polach. Lecz Józef był posłuszny woli swojego ojca, nie zważał na żadne trudy, i to jego posłuszeństwo wyniosło go bardzo wysoko, bo na najwyższą godność na królewskim dworze w Egipcie.

Jeżeliby zaś ktokolwiek kazał ci co zrobić, co, jak ci to sumienie mówi, jest złem grzesznem, co sprzeciwia się prawom Boga, Kościoła lub państwa, natenczas jesteś uwolniony od posłuszeństwa i masz trzymać się tego, co mówi Pismo święte:

*„Więcej trzeba słuchać Boga a niż ludzi”.*

Możesz w takim razie powiedzieć grzecznie: Przepraszam, nie mogę tego uczynić, bo to jest grzechem. Gdyby zaś podobne rozkazy grzeszne często cię spotykały, uczynisz najlepiej, jeżeli powiesz to osobiście swoim rodzicom, lub im o tem listownie doniesiesz.

Również z chęcią należy wykonywać wszystkie rozkazy czeladników, oni bowiem więcej od ciebie umieją i zastępują ci majstra, który też nieraz im ciebie do usługi oddaje. Zresztą oni nie mogą ci coś rozkazywać przeciw woli majstra.

Dobrą zachętą do sumiennego posłuszeństwa jest ciągła pamięć na to:

### Kim jesteś? kim masz być?

Twoja nazwa odpowiada na te pytania. *Jesteś uczniem terminatora*. Wiesz dobrze przeto, że uczyć się, to twój obowiązek. Wprawdzie mówimy, że każdy człowiek musi się zawsze uczyć aż do grobowej deski, a więc i każdy majster musi się doskonalić w swoim fachu i każdy uczony także. Lecz ty, mój drogi, z tego fachu, któremuś się poświęcił, jeszcze wcale nic nie umiesz, albo bardzo mało. Wszakżeż dopiero niedawno wstąpiłeś do terminu, wszyscy mówią o tobie, żeś jeszcze fryc, i każdy chciałby cię frycować. Dlatego też miej zawsze żywo na pamięci, że musisz uczyć się wiele, bo dopiero w takim razie możesz zostać kiedyś przy pomocy Boga dzielnym człowiekiem. Mówię przy pomocy Boga, gdyż ta zawsze i wszędzie jest nam potrzebną. Szczególnie potrzebujesz tej pomocy wtenczas kiedy ci brakuje wrodzonej zdolności i sprytu. Jednemu bowiem już z natury uzdolnionemu wszystko bardzo łatwo idzie, przeciwnie drugiemu wszystko trudno i ciężko. Jeżeli tobie coś ciężko przychodzi, pomódl się i proś Boga o oświecenie i pomoc. Czytamy w żywocie świętego Alberta Wielkiego, który był jednym z najzdolniejszych profesorów naturalistów swojego czasu, że w młodości swojej żadnymi nie odznaczał się zdolnościami, i dlatego chciał już swoje studia porzucić. Lecz Matka Boska, która mu się objawiła, zachęciła go do dalszej nauki i następnie doszedł do takiej doskonałości w nauce, że powszechnie nazywano go filozofem, czyli mędrce. Przed Bogiem jest to wszystko jedno, czy kto uczy się przy książce czy przy warsztacie; czy kto niesie książki w ręce, albo czy dźwiga narzędzia rękodzielnicze. Niejednemu z ludzi rozumnych imponuje więcej bluza robotnicza lub skórzany fartuch, jak mundur i czapka studenta. Rozumni cenią nie to, co piękne i świecące, lecz to, co dobre i pożyteczne. Jeżeli zatem coś ciężko ci przychodzi, westchnij wtenczas do Boga, poproś go o błogosławieństwo, a On dopomoże ci z pewnością.

*Bóg tego nie opuści, kto się nań spuści.*

Zresztą czy nauka pójdzie ci ciężko czy lekko, zawsze powinienes na to pamiętać, że jesteś uczniem terminatora i że nie wiele umiesz.

Pewna dziewczyna służąca, która chciała wstąpić do obowiązku, zapytana w jednym domu, czy już co umie, odpowiedziała, że jeszcze wcale nic. Na to odrzekła zaraz pani

domu: Z tą będzie można sobie poradzić. Wszystkie inne, kiedy przychodzą do obowiązku chwala się, że już wszystko umieją, tymczasem później pokazuje się zawsze, iż wcale nic nie umia. Ta zaś zaraz przy wstępie oświadcza otwarcie, że nic wcale nie umie, pragnie snać, nauczyć się czegoś, jest przytem szczerą, I tak było w rzeczywistości.

Kochany przyjacielu! pamiętaj zawsze na to, że i ty wcale nic nie umiesz, albo bardzo mało. Ucz się przeto z ochotą pilnie i dobrze, a zawsze z Bogiem!

### Wytrwałość twoja przyjaciółka.

Często można zobaczyć chłopca terminatora szczególnie jeżeli z dalekich stron tu przyszedł, jak siedzi w zadumie i zamyśleniu. Myśli zapewne o swoim ojcu lub matce i o wszystkich, których w domu zostawił. Tak, w domu było całkiem inaczej, o wiele wygodniej i przyjemniej. Może był benjaminskim i ulubieńcem matki, która wszystkie najlepsze kąski mu dawała. Tam w domu młodzi bracia bawią się całymi dniami, podczas gdy on ciężko musi pracować. Do zabawy nie ma teraz czasu, z majstrem nie ma żartów, cały dzień każe być na nogach. Trudno przyzwyczaić się do tego; nieraz różne napastują go myśli nawet i przeciw majstrowi. Ale wszystko nic nie pomoże; trzeba ciężko pracować i wszystko wytrzymać. Oby tylko czegoś się nauczyć i naukę dobrze ukończyć.

*Kto za młodu wytrwale pracuje,  
Na starość we wszystko obfituje.*

Niektórzy uczniowie terminatorzy opuszczają ręce i uciekają od majstra dlatego, że w pierwszym roku za ciężko im idzie. Ty, mój drogi, wytrwaj do końca! Każdy początek jest trudny, mówi przysłowie. Z początku wszystko każdemu przychodzi trudno, kto pragnie czegoś się nauczyć. Z czasem powoli wszystko pójdzie lżej i łatwiej.

Ażeby zachęcić cię do wytrwałości, przytoczę ci następujący przykład: Pewien młody człowiek brał codziennie cielę na swoje ramiona i nosił je przez kilka minut. Cielę to codziennie było większem i cięższem, po kilku latach stało się byczkiem, a następnie wołem. Ponieważ zaś codzienny przyrost jego na wadze był nieznaczny, doszedł ów młody człowiek przez codzienną wprawę do tego, że z łatwością ku wielkiemu zdziwieniu publiczności nosił na sobie ciężkiego woła. Wprawiaj się przeto pilnie codziennie w ciężkiej pracy i zawsze z ochotą, a każdy ciężar stanie się dla ciebie lekkim.



*Kiedy szczerą ochotę,  
Dobrze idzie ciężka robota.*

Znałem chłopca terminatora, który uciekał od jednego majstra do drugiego, i nie wiele już brakowało, żeby wyszedł na ulicznika, włóczęgę. Kto pilnie pracuje, uważa należycie na wszystkie skazówki i umie wytrwać, ten znajduje przyjemność w swojej fachowej pracy.

### **Zawsze bądź wesołym i uprzejmym!**

Nie brak na świecie ludzi pomiędzy młodymi także chłopcami, którzy zawsze są zadąsani, zgryźliwi i gniewliwi, nawet mucha na ścianie im zawadza i do złości ich pobudza. Uważaj, ażeby ciebie taka gniewliwość nie opanowała. Najlepszym przeciwko niej lekarstwem jest pobożność i spokojne sumienie. Niektórzy mniemają, że pobożny musi chodzić zawsze ze spuszczoną głową, w milczeniu i ze smutną miną. Powiem ci, iż całkiem jest przeciwnie, bo ten, kto jest pobożny, cnotliwy i ma spokojne sumienie, może dopiero prawdziwie być wesołym i dobrą mieć minę. Kto dopuszcza się ciężkich grzechów i śmieje się przytem lub drwi ze wszystkiego, takiego nazywamy swawolnikiem, rozpustnikiem lub wyuzdanym. Prawdziwa wesołość jest odznaką spokojnego sumienia i ona prowadzi do bogobojności. W mętnej wodzie zły duch łowi ryby, mówi przysłowie. Albo znowu mówimy:

*U kogo czyste sumienie,  
U tego jasne spojrzenie.*

Bądź zawsze uprzejmym względem wszystkich ludzi bez wyjątku, a szczególnie względem twojego majstra, względem pani majstrowej, względem czeladników i względem wszystkich dzieci w domu, a wszyscy polubią cię z pewnością i cieszyć się tobą będą. Wesołość, grzeczność i uprzejmość, to najpiękniejsza ozdoba każdego chłopca. Nieraz się trafia, że chłopak się dąsa i robi kwaśną minę, jakby się najadł samych kwaśnych ogórków, albo narzeka i na pytania mruczy i brzdąka coś pod nosem i cedzi pół słowa jakby przez zęby, jakby pięciu nie umiał zliczyć. Takiego zwykle nikt nie lubi; majster i czeladnicy muszą zawsze powtarzać: czy nie umiesz gęby otworzyć, tu nikt nie może cię rozumieć. A co najgorsza, jeżeli majster takiego chłopaka upomni lub połaje, natychmiast leci do swoich rodziców lub znajomych

ze skargą na majstra, iż ten zawsze go przeklina. Nie pomyśli nawet, że sam winien wszystkiemu. Wprawdzie majster powinien być także cierpliwym i nie unosić się z lada błahej przyczyny, ale chłopiec ma być zawsze szczerym, odpowiadać głośno i wyraźnie i do wszystkiego być skorym.

Nie sprzecaj się nigdy z dziećmi domowymi ani z sąsiedztwa; uciekaj od chłopców, którzy po ulicy uganiają i bójki prowadzą. Ustępuj każdemu z drogi, a wyjdiesz na tem najlepiej. Szczególnie staraj się żyć w zgodzie i przyjaźni z chłopcami, z którymi w tym samym warsztacie pracujesz: powinniście jak bracia kochać się i pomagać sobie nawzajem.

W tym celu miej zawsze na pamięci, piękny przykład patriarchy Abrahama, który znasz zapewne z historii biblijnej. Kiedy powstała sprzeczka między jego pasterzami, a pasterzami jego stryjecznego brata Lota o lepsze pastwiska, w te odezwał się słowa do Lota: „Mój kochany, niechaj nie będzie żadnego sporu między mną a tobą, między moimi a twoimi pasterzami, wszakżeśmy bracia. Oto cały kraj leży przed tobą, jeżeli pójdziesz w lewo, to ja udam się w prawo, a jeżeli zechcesz pójść w prawo, w takim razie ja pójdę w lewo”. Pan Bóg też wynagrodził mu za to sowicie. Lot bowiem jak wiemy z biblij, poszedł nad rzekę Jordan, która to kraina wyglądała, jakby jaki cudny raj. Lecz dostał się tutaj pomiędzy bezbożny i występny lud, jaki zamieszkiwał miasto Sodomę, które później ogniem i siarką zostało zniszczone. C. d. n.

### **Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.**

Ks. Pałszyński Klonówka Prusy 23'50 k, p. Michał Lewicki Eading 17'50 k, p. Petronela Szmięlska Przemyśl 4 k, p. Barbara Seistlenerowa Lwów 10 k, p. Józef Kalus Kottowitz Prusy 7'63 k, Kasa zaliczkowa Maryampol 10 k, p. Władysław Gniewosz Nowosielce 100 k, p. Agnieszka Zoszak Jurowoe 2'4Q k, p. Ludwika Kozłowska Kraków 3 k, p. Wł. Bańkowski Sanok zamiast krzyża na grób 4 k, p. T. Baczyńska Stary Sącz 4 k, p. Stanisław Zajączkowski Rzeszów 5 k, p. Marya Kwaśnicka Bursztyn 4 k, p. Pelicya Tuezyńska Koropiec 3 k, p. Honorata Walska Bliznę 12 k, p. Stanisław Majka Piotrówka 5 k, p. Leokadya Pruss Trzemeszno Prusy 6'22 k, p. Ferdynand Baczyński Stary Sącz zamiast oświetlenia grobu 2 k, p. Franciszka Szneiderowa Gzerniehow 5 k, p. Franciszek Piłula Probuźna 2 k, ks. Jan Szewczyk w Tłuczani 10 k, S. Y. N. Myślenice 20 k, Ks. Jan Kłos Osobnica 1-30 k, ks. Władysław Wrana Kraków 20 k, p. Geyerowa Jadwiga Lwów 11-20 k, p. Teofila Leśniak Lwów 10 k, p. Stanisław Koza w Roztoce 8 k, p. Stanisław Łatacz Kraków 6 k, p. Marya Magdówna Lwów, sukno wartości 100 kor.

Rok X.

Grudzień 1907 r.

Nr. 12.



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

|                                    |                               |           |
|------------------------------------|-------------------------------|-----------|
| W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. W | W Ameryce . . .               | ½dolara.  |
| Niemczech. . . . 1mk. 40 fen.      | W innych krajach              | 2 franki. |
|                                    | W Królestwie Polskiem i Rosyi | 75 kop.   |

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.**

**Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

Szanownym Członkom i Czytelnikom naszym zasylamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia wesolych w Panu i wszelkiego błogosławieństwa z rąk Boskiego Dzieciątka.

## Przyjaciół Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy.)

Do Abrahama zaś, który udał się do Kanaan, Bóg w te odezwał się słowa: „Wszystek kraj, który widzisz, oddam tobie i twoim potomkom na wieczne czasy. I rozmnożę twoje potomstwo, jak piasek i proch ziemski. A jak nikt nie policzy piasku na ziemi, tak samo nikt nie potrafi policzyć twojego potomstwa”. Taka to spotkała go nagroda za jego łagodność i skłonność do pokoju i zgody.

### Bądź zawsze otwarty i unikaj kłamstwa.

Piękna to nadzwyczaj cnota szczerości i otwartości. Ludzi, którzy ją posiadają, wszędzie ogólnie miłują i szanują, wszyscy powtarzają, że w ich sercu nie ma żadnej zdrady.

Nie kłam nigdy, bój się podstępów i obłudy. Kłamcą brzydzi się i Pan Bóg i ludzie. Znasz dobrze owe zdania:

*Kto raz skłamał, temu już nikt nie wierzy.*

*Kłamcy nie wierzą, chociaż prawdę mówią.*

Przecież nie chcesz uchodzić za kłamcę i łgarza? Kłamać nigdy w żadnym razie nie wolno! A przypatrz się, kto zwykle kłamie? Oto ten, kto źle występnie myśli albo mówi, kto popełnił jakiś błąd, kto coś złego uczynił i następnie boi się kary. Każde kłamstwo ma krótkie nogi, to znaczy, wnet się odkryje, nie daleko niemi zajdziesz. Kłamca zwykle sam się powikła; kłamcę poznać zaraz po oczach i po nosie. Jeżeliś przeto zbłądził, wyznaj raczej otwarcie, raczej ponieś wstyd i karę, gdyż to wszystko mniej ci zaszkodzi, niżeli kłamstwo. Nawet najlepszy i najmędrszy człowiek może niekiedy zbłądzić. Coś podobnego przytrafiło się św. Franciszkowi Salezemu w jego chłopięcym wieku, ale on nie odważył się popełnić kłamstwa, z pokorą wyznał swój błąd. Pewnego roku zobaczył on na bluzie, jaką robotnik pracujący w zamku położył na strychu, jedwabną, lśniącą, bo złotem tkaną tasiemkę. Ta spodobała się mu bardzo i wziął ją dla siebie. Kiedy później robotnik szukał swojej zguby, wykryło się wnet, gdzie się znajduje. Ojciec małego Franciszka, kiedy cała sprawa doszła do jego uszu, przywołał do siebie chłopca, który bez żadnych wymówek przyznał się natychmiast do winy, z pokorą upadł ojcu do nóg i prosił o przebaczenie. Wszyscy obecni stawiali się także za nim; lecz ojciec nie dał się uprosić i ukarał chłopca w obecności wszystkich a uczynił to dlatego, ażeby chłopiec ta-



kiego błędu drugi raz nie popełnił. Kara ta miała rzeczywiście dobry skutek, gdyż Franciszek odtąd nigdy nic nie ruszył bez pozwolenia, nawet i żadnego owocu w ogrodzie domowym.

### **Dla majstra bądź zawsze wdzięcznym!**

Twój majster ma z tobą nieraz bardzo wiele kłopotu i zmartwienia, o czym ty może nawet nie myślisz. Za to wszystko powinienesz ze serca okazywać mu wdzięczność.

Często się zdarza zobaczyć, jak chłopcy chodzą zadąsani i zagniewani na wszystkich i także na siebie samych. Kiedy się szuka przyczyny tego, wnet można się dowiedzieć, iż majster ich ukarał. Pytanie teraz za co i dlaczego? Jeżeli chłopcy nie umieją kłamać i każdy szczerą powie prawdę, to ciekawe usłyszymy rzeczy. Jeden wyzna, że kiedy go majster wysłał do miasta na sprawunki, on zobaczywszy przy drodze wyborną ślizgawkę, pozostał na niej w towarzystwie innych chłopaków i wskutek tego długo się zabawił. Inny znowu powie, że opanowało go jakieś lenistwo i kiedy majster wyszedł z warsztatu, on zamiast pracować, wziął książeczkę do ręki i przez cały czas nieobecności majstra czytał powieść o rozbójnikach. Trzeci wreszcie nie uważał należycie przy robocie i zrobił szkodę majstrowi, a kiedy ten zaczął krzyczeć, on się jeszcze postawił i odcinał się mu zapalczywie. Czy teraz nie przyzna każdy, że majster miał słuszość, kiedy chłopaka ukarał. Taki chłopak powinien być wdzięczny majstrowi za tę karę, bo ona może go nakłonić do poprawy, a dla innych być skuteczną przestroga.

#### *Karanie jednego, uskromi dziesiątego.*

Tak zawsze postępuj, ażebyś nigdy na karę nie zasłużył. Jeżeli zaś kiedy zapomniałeś się o tyle, że cię za to spotkała kara, wtenczas powinienesz podziękować rodzicom, czy nauczycielom lub majstrom, że umieją i chcą wychowywać cię w karności.

Kiedy pewnego mordercę i rozbójnika wprowadzono pod szubienicę, na której miał zginąć, ten do wszystkich obecnych w takie odezwał się słowa: Gdyby moja matka surowiej była się ze mną obchodziła, kiedy byłem małym chłopcem i ukarała mię za moje częste przekroczenia, nie byłbym stał dzisiaj tu pod szubienicą. Ale ona na wszystko mi pozwalała, nigdy nawet słowem mię nie skarciła, i to było przyczyną mojego zepsucia i mojej zguby. Do-

brze też mówi nasze przysłowie: „*Od lyczka, do rzemyczka; od rzemyczka do koniczka, a nareszcie aż do stryczka*”.

### **Nie czytaj złych książek i gazet.**

Pomiędzy książkami, jakich dzisiaj coraz więcej na świecie, są jedne dobre i pożyteczne, z których wiele można skorzystać i niejednego się nauczyć, inne znowu są niewinne i mogą służyć do niewinnej rozrywki i zabawy w wolnych od pracy chwilach. Ale najwięcej, niestety, wszędzie jest dzisiaj książek złych, które opisują paskudne, niemoralne i kryminalne romansy, albo napisane przez bezbożnych ludzi szydzą z religii, z Kościoła i z wszystkich najświętszych nawet rzeczy, albo judzą, buntują jednych przeciw drugim, sieją niezgodę pomiędzy ludźmi i waśnią ich między sobą.

Uczeń terminator niewiele ma wolnego czasu, ale jeżeli kiedy znajdziesz go trochę, sam bez pozwolenia i zapytania się majstra, nauczyciela lub ojca nie bierz nigdy żadnej książki do ręki. Jeżeli bowiem weźmiesz złą książkę, to jakbyś wziął w rękę ostry sztylet, którym się zabić możesz. Nigdy przez całe życie nie czytaj złej książki.

Jeden poczciwy człowiek, jadąc na morzu okrętem, otrzymał książkę do czytania dla skrócenia nudów w czasie długiej podróży. Lecz skoro poznał, że to książka zła, opisująca same bezwstydy, nie czytając jej dafej, rzucił do morza, ażeby już nikt nie mógł jej czytać. Inny znowu, kiedy podano mu bezwstydną książkę, przeczytał ją do końca, ale tak potem opowiadał: „Prawie przez całe trzy lata bez przerwy musiałem walczyć ze strasznymi myślami, jakie mnie od czasu przeczytania tej książki zawsze prześladowały”. Zapamiętaj to sobie mój drogi na całe twoje życie, gdyż i w starszym wieku nie wolno ci nigdy czytać bezbożnych i bezwstydných książek, ani trzymać podobnych obrazów.

To samo należy powiedzieć o złych broszurach i gazetkach. Takich dzisiaj szczególnie po wielkich miastach jest bardzo wiele. Często rozdają je za darmo i formalnie wpychają w ręce, a za bezcen można je mieć całemi furami. One też w największej części są przyczyną wszystkiego złego, jakiego dzisiaj tak wiele bardzo wszędzie na tym Bożym świecie. Mówię ci to wszystko w tym celu, ażeby cię ostrzedz po przyjacielsku przed czytaniem złych książek, broszur i gazet.

Takie złe książki i broszury rozszerzają najwięcej tak zwani socjaliści. Cóż powiedzieć ci o nich, ażebyś mógł poznać, co to są za ludzie? Ot, przypatrz się sam, kto stoi na ich czele i nimi kieruje? Wszędzie rządzą nimi żydzi. Żydzi przemysłują tylko nad tem, jakby chrześcijanina oszukać i wyzyskać. Zniszczyli już właścicieli dóbr, rolników i urzędników, którzy wszyscy siedzą w ich kieszeni, zadłużeni po uszy. Zrujnowali naszych przemysłowców i rzemieślników, a teraz rzucili się na robotników i wyciągają z ich kieszeni po szóstce każdego tygodnia. I wiele to setek tysięcy takich **szóstek** krwawo zapracowanych wybrali już od robotników różnych kategorii, a czy zrobili co dla nich dobrego? czy wybudowali choć jeden dom przytułku dla zubożałych robotników? Sami pobierają z tych szóstek wysokie pensje i śmieją się w kułak, że są na świecie ludzie, którzy się dają oszukiwać. A popatrz, kto z chrześcijan z nimi trzyma i należy do partii socjalistycznej? Ot, ludzie, którym się nie chce pracować, którzy włóczą się po mieście i zawsze gotowi do wszelkich burd, gdyż nic nie mają do stracenia, a dostaną gotowe utrzymanie, kiedy ich zamkną do furdygarni.

A dlaczego to socjaliści wyszydzą znieważają religię katolicką i naszych księży katolickich. Tak ich uczą przewodnicy żydzi, którzy są, odwiecznymi wrogami Chrystusa i Jego religii.

Każdy człowiek uczciwy będzie zawsze drugich godził i uspokajał, zły tylko i przewrotny człowiek judzi, buntuje i wichrzy. Skoro więc widzisz takiego człowieka, który sieje niezgodę między ludźmi, uciekaj od niego, jak od złego ducha. Słuchaj zawsze upomnienia naszego Zbawiciela Pana, który powiedział te słowa:

*„Strzeżcie się fałszywych proroków!*

### **Unikaj zawsze każdego, kto cię kusi do złego!**

Łatwo może się zdarzyć, iż na obczyźnie w jednym szczególnie większym warsztacie spotkasz złych zepsutych już bardzo chłopaków. Może będziesz zmuszony codziennie z nimi przebywać, uważaj przeto dobrze, ażeby nie dać im się uwieść i do złego namówić! Jeżeli powtarzają nieprzystojne słowa, to nie zważaj wcale na to; jeżeli prowadzą nieskromne bezwstydną rozmowę i na twoje upomnienie nie chcą zamilczeć, w takim razie uciekaj od nich jak od jakiej strasznej zarazy. Trafiają się i tacy,

którzy nie wstydzą się popełniać bezwstydných uczynków, o tem donieś natychmiast majstrowi, albo powiedz twoim rodzicom, albo napisz im, żeby wiedzieli, jakie grozi ci niebezpieczeństwo. Sam zaś powinieneś brzydzić się takim uczynkiem, takim chłopcem lub czeladnikiem i unikać go zawsze, bo sam czujesz, jaka to straszna brzydota.

Jeżeli cię ktoś namawia, ażebyś w niedzielę, zamiast pójść do kościoła, poszedł z nim na zabawę, nie słuchaj go nigdy. Upominam cię już po drugi raz. Przeciwnie poproś majstra, lub majstrowe, ażeby cię wzięli ze sobą do kościoła, albo sam idź tam na nabożeństwo. Skoro się przekonają, że jesteś poczciwy, grzecznym i przyzwoitym chłopcem, że pilnie chodzisz do kościoła i dobrze się uczysz, pokochają cię, jak swoje własne dziecko, będą dla ciebie drugimi rodzicami.

Kiedy znowu inny chłopak namawia cię, ażebyś wziął jakąś rzecz majstrowi, to powiedz mu otwarcie, że tego uczynić nie możesz bo to byłaby kradzież, a VII. przykazanie Boskie mówi wyraźnie: „nie kradnij”, to znaczy niczego nie kradnij, nawet i najmniejszej drobnostki. Jeżeli zaś ów chłopak pogńiewa się dlatego na ciebie, nic sobie z tego nie rób, uważaj, żeby tylko Pan Bóg nie pogńiewał się na ciebie.

C. d. n.

*Ks. Wł. Gryziecki.*

## **Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła. \*)**

(Ciąg dalszy).

### **Rozdział VII. O siódmym przykazaniu.**

*„Nie kradnij”.*

#### **I. O kradzieży.**

1. Co to jest kradzież? — Jest to przywłaszczenie sobie rzeczy należącej do innego człowieka bez słusznego powodu i wbrew woli właściciela. Powiedziałem „bez powodu słusznego” ponieważ gdyby kto znajdował się w ostatecznej potrzebie, albo też, gdyby nie mógł odzyskać tego, co pożyczył, w inny sposób, wtedy może sobie zabrać rzecz właściciela nawet wbrew jego woli. A gdy mówimy o potrzebie, należy rozumieć potrzebę ostateczną, to jest, jeśli by ktoś naraził się na bardzo blizkie niebezpieczeństwo śmierci, albo też na nader przykry wypadek, gdyby nie przywłaszczył

\*) Rozdział VI. „O szóstym przykazaniu” z katechizmu św. Alfonsa drukowaliśmy w miesięczniku naszym roku 1904 na miesiąc Marzec; teraz przeto go opuszczamy.

sobie onej rzeczy: ma się rozumieć, byleby tylko tyle sobie zabrał, ile mu koniecznie potrzeba do uchylenia zagrażającego mu niebezpieczeństwa.

Zresztą, gdyby kto znajdował się w potrzebie ciężkiej, a jednak nie ostatecznej, nie może brać rzeczy cudzej bez pozwolenia właściciela, stosownie do zdania 36-go, które potępił papież Innocenty XI. Co zaś tyczy się odszkodowania, to nie wolno go czynić, chyba, że należytość jest niewątpliwa a nie ma innego sposobu do jej odzyskania; stąd, jak się już mówiło w czwartym przykazaniu, służący nie może potajemnie odszkodować się za swoją pracę, którą on uznaje godną większej zapłaty, aniżeli jest ta, którą otrzymał — stosownie do zdania 37, które potępił Innocenty XI.

Potem powiedzieliśmy „wbrew woli właściciela”, ponieważ, gdy jest na to pozwolenie ze strony właściciela, albo gdy się z pewnością przypuszcza, iżby właściciel na to się zgodził, wtedy wziąć sobie coś cudzego, nie jest kradzieżą.

2. Gdy zaś kradzież co do ilości jest ciężką ze względu na osobę pokrzywdzoną, wtedy jest grzechem śmiertelnym; nawet wówczas, gdy jest spełnioną nie na raz ale potroszę; a kto ją popełnia, pójdzie do piekła na wieczne potępienie. Mówi bowiem Pismo św. (1 Kor 6): „Ani złodzieje, ani łakomi, ani drapieżcę nie posiedzą królestwa Bożego”. I ten grzech karze także zwierzchność świecka, a nawet niekiedy bardzo surowo, ponieważ kradzieże niweczą pokój każdego społeczeństwa.

3. A zatem wszelka kradzież, skoro dosięgnie znacznej wysokości jest grzechem śmiertelnym; choćby nawet złodziej nie naraz, ale powoli, w różnych odstępach czasu dokonał kradzieży, ponieważ małe kradzieże społem wzięte, tworzą wielką kradzież. Gdy zaś kradzież dokonuje się nie potajemnie, lecz przemocą, wtedy jest grzechem podwójnym, gdyż podwójną jest niesprawiedliwość. Gdy złodziej przywłaszcza sobie rzecz kościelną, albo w kościele, choć nie kościelną, jest także świętokradztwem.

4. Nie tylko ten jest złodziejem, kto sobie rzecz cudzą przywłaszcza, lecz i ten także człowiek, który mogąc zapłacić zatrzymuje i nie uiszcza zapłaty ugodzonej swoim sługom, jako też należytości umówionej rzemieślnikom i robotnikom. To są kradzieże honorowe czyli pańskie, ponieważ są upozorowane i mniej

w oczy wpadające. Ileż to ludzi idzie za te grzechy na wieczne potępienie!

## Co powinni wszyscy wiedzieć o alkoholu

1. Alkohol znajduje się w mniejszej lub większej ilości we wszystkich trunkach upajających, jakimi są: wódka, wino, piwo itp.

2. Wiedza uznała alkohol za truciznę, to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych. — Alkohol jest nie tylko niepotrzebny, ale co gorsza, umniejsza siły i wytrzymałość w pracy duchownej i fizycznej.

3. Alkohol, to największy demoralizator, bo niszczy wiarę, czystość, dobroć, poczucie krzywd społecznych, szlachetność charakteru. Alkohol ubezwładnia wolę, wywołuje zaburzenia w czynnościach mózgu i układzie nerwowym, zwiększa szeregi szaleńców (o 30%) i samobójców.

4. Alkohol jest przyczyną prawie 50% nieszczęśliwych wypadków na morzu, w kopalniach, na kolei; zapełnia 70% więzień zbrodniarzami, popychając ich do bójek, gwałtów, podpaleń, morderstw. Alkohol z dni świątecznych czyni dni grzechu: z człowieka czyni bestię.

5. Alkohol skracca życie, bo obniża odporność ciała na zaraźliwe choroby, rozszerza gruźlicę, sprawia owrzodzenie nerek i wątroby, zatłuszcza serce, powoduje śmierć nagłą. Alkohol zwyradnia całe pokolenia.

6. Alkohol niszczy szczęście tysięcy rodzin; sprowadza kłótnie, klątwy, zgorzenie; zatruwa krew dzieci, czyni je leniwymi, niemoralnymi, skłonniemi do pijaństwa. Wrogami dzieci swych są rodzice, którzy dają im trunki alkoholowe, choćby w najmniejszej ilości.

7. Alkohol prowadzi do nędzy materialnej, Szczególnie warstwa robotnicza ma w nim wroga bardzo niebezpiecznego.

8. Alkoholizm jest więc najsroższą plagą narodów, niszczy wszystko, czego tknie. Alkoholizm, to matka nędzy, piastun zbrodni: Straszliwy rak społeczeństw całych! Gangrena rozkładająca narody przez upadek wiary, obyczajów, oświaty, dobrobytu! Tyran najokrutniejszy całej ludzkości, katujący nie tylko tych, którzy mu się oddają, ale gubiący także niewinnych!

9. Kto zatem ma sumienie, powinien całym sercem odczuć cierpienia milionów dotkniętych nędzą duchową i materialną z powodu alkoholizmu i wziąć żywy udział w walce z pijactwem.

10. Najskuteczniejszym środkiem zwalczania alkoholizmu jest organizacja złożona z ludzi dających przykład zupełniej wstrzeźliwości od wszystkich trunków alkoholowych.

„Związek księży abstynentów” Lwów, *Wałowa 31*.

## Wychowanie książęce.\*)

W dzisiejszych czasach na wszystkich dworach monarchicznych istnieje i jest praktykowaną zasada, że dorastającym książętom i księżniczkom, na których skroniach może kiedyś spocząć korona władców, należy dawać wychowanie gruntowne, surowe; że należy w nich pielęgnować ducha hartu, wytrwałości i pokory. Kto bowiem ma kiedyś rozkazywać, musi najpierw nauczyć się skromności i posłuszeństwa. Taki system wychowania jest w użyciu nie tylko w domach panujących, stosują się też do niego i stare rody magnackie. Kto np. zna stosunki domowe naszych rodów historycznych: Radziwiłłów, Czartoryskich, Sapiehów, Potockich itd. temu wiadomo, jak starannym i surowym bywa wychowanie młodych latorośli tych rodów. Np. synowie pewnego księcia patryoty musieli w dzieciństwie nosić zgrzebne koszule; synowie jednego z magnatów w naszym kraju muszą się zadowalać skromnym, mieszczańskim wiktem.

Najsurowiej są obecnie chowani potomkowie angielskiej rodziny panującej. Wnuków Edwarda VII książąt: Alberta (ks. Jorku), Edwarda, Henryka i Jerzego nikt nie tytułuje królewską wysokością; co najwyżej służba nazywa ich książętami i to zdarza się nie często. Od niemowlęctwa zwraca się uwagę na zahartowanie zdrowia książątek, na gimnastykę i wikt skromny, na skromność w obcowaniu z ludźmi; później przychodzi kolej na nauki szkolne, przeplatane zabawami, właściwymi wiekowi dziecięcemu, Guwernerzy są nieubłagani w swych wymogach.

Krewkości dziecięcej dzisiejsi wychowawcy książąt nie kładą tamy. Niedawno dwaj synowie księcia Walii (Jerzego) 13-letni Teddy i 12-letni Albert pobili się w czasie gry w piłkę i poczęli

się szarpać za włosy. Guwerner chciał rozdzielić walczących chłopców. W tem nadszedł ojciec ich, ks. Jerzy i zażądał, aby nie przerywać „walki”, pod tym jednak warunkiem, aby malcy po batalii się pogodzili. Jakoteż istotnie w dwie minuty potem, chłopcy w najlepszej zgodzie trzymali się za ramiona.

Matka Edwarda VII kochała całym sercem swych wnuków, lecz pilnie baczyła na to, aby wychowanie Jerzego i trzech jego siostr było jak najsurowsze. Babunia co tygodnia przegłądała „zaświadczenie pilności” i gdy które z wnucząt zasłużyło, otrzymywało złoty funt sterling. Monetę trzeba było wkładać do skarbonki. Mały George raz tylko dostał od babki nagane. Naturalnie nie otrzymał złotej monety. Wiktoryja pocieszyła go tylko, że gdy się poprawi, dostanie premię w przyszłym tygodniu.

Czasami młodym książętom i księżniczkom wydarzają się przykre wypadki. Córka jednego z monarchów niemieckich odbywała przejażdżkę w towarzystwie guwernantki. W tem powóz najechał na gromadkę bawiących się na środku drogi dzieci. Jeden z malców począł płakać, powstało zbiegowisko. Okazało się, że chłopczykowi nic złego się nie stało, a płakał tylko z przestachu. Lecz oto zjawia się stróż bezpieczeństwa.

— Proszę do komisaryatu — rzecze policyant.

Księżniczka i guwernantka nie stawiają oporu. Lecz chociaż na powozie nie było herbów ani koron, policyant poznał po stroju i zachowaniu się dam, że muszą należeć do wyższych sfer. Zsiadł więc z kozła, wydobyl notes, poślinił dobrze ołówek i zapytał:

— A jak się panna właściwie nazywa?

— Luiza Wiktoryja, córka króla N. N.

Stróż bezpieczeństwa stracił przytomność; ołówek wypadł mu z ręki, nogi poczęły mu drzeć i po dłuższej chwili wydobyl z siebie słowa:

— Gehorsamst...Entschuldigung... Princessin... Königliche Hoheit...

I skończyło się na tem, że córka królewska nie musiała stawić się w komisaryacie policyi.

Często, gdy dzieci władców są poza obrębem rezydencji, ubodzy ludzie apeluja do ich miłosierdzia; rodzice prawie zawsze uwzględniają takie prośby. Już taka Jolanda ks. Sabaudyi ma swą korespondencję. Pewna sędziwa wdowa po oficerze, która niejednokrotnie wносиła do władz prośbę o podwyższenie szczupłej pensyjki, padła na kolana przed wozem, w którym je-

\*) „Gazeta Narodowa” Nr, 240

chała na Monte Pincio ks. Jolanda ze swą guwernantką i wręczyła dziewczynce prośbę, zaadresowaną: „do jej król. wysokości Jolandy ks. Sabaudyi etc. w Kwirynale”. Guwernantka podała pismo królowi, a W. Emanuel rzekł:

— Prośba zaadresowaną jest do król. księżniczki, niechże ona ją załatwi.

Zaniesiono pismo do komnatki księżniczki, która wtenczas spała. Nie chciano budzić” dziecięcia.

— Cóż Jolanda odpowiedziała? — zapytał król z ukrytym uśmiechem.

— Ani słowa, najj. panie.

— Dobrze. Kto milczy, zgadza się. Proszę podwyższyć wdowie jej pensję. *W. B.*

## Rady sieroce w Galicyi.

Przerażające objawy zepsucia pośród młodzieży małoletniej zwiększają się z dniem każdym. Nie ma prawie tygodnia, dnia, aby dzienniki miejsowe i prowincjonalne nie doniosły nam o jakiejś kradzieży, pobiciu i mnóstwie innych wykroczeń, dokonanych przez małoletnich przestępców.

Przestępcy ci młodociani rekrutują się poważnie: 1) z dzieci pozostałych bez opieki, wskutek śmierci ojca, matki lub też obojga rodziców: 2) z dzieci zostających pod niedbałym nadzorem opiekunów: 3) z dzieci nieślubnych.

Na szczególną uwagę pod względem tych wykroczeń zasługują większe miasta, wśród których dierży prym Kraków i Lwów z okolicznymi gminami. Dzienniki tych miast nieomal że codzien zwracają uwagę społeczeństwa na szybkie wzmaganie się małoletnich przestępców, zachęcając do jak najszybszej akcji ratunkowej, gdyż każdy prawie dzień zapisuje się coraz liczniejszymi przestępstwami małoletnich włóczęgów. Nawoływania te nie pozostają bez skutku, niemniej jednak opieka nad sierotami pozostawia u nas wiele do życzenia.

Kwestya opieki nad sierotami, nie od dziś dnia stoi na porządku dziennym pierwszorzędnym spraw krajowych. Mniej może zapaliła umysły i serca niż setki innych kwestyj, będących bardzo często tylko wynikiem krzyżujących się z sobą nawzajem interesów społecznych, jednakowoż ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż od więcej lub mniej skutecznego załatwienia tej kwestyi, zależy przyszłość pewnej części społeczeństwa.

W sprawie opieki nad sierotami istnieją od dawna pewne przepisy ustawowe, atoli faktycznie opieka ta istnieje tylko na papierze. Przypisywać to należy małemu jeszcze zainteresowaniu się szerszych warstw społeczeństwa polskiego, które pod tym względem powinnyby naśladować Niemców. Od dawna już rozumiano za granicą doniosłość tej sprawy i poczyniono odpowiednie kroki zakładając mnóstwo stowarzyszeń pod nazwą: „stowarzyszenia opieki nad sierotami” (Waisenratsvereine).

W prawdzie i u nas pod wpływem tej idei zebrało się dnia 11. kwietnia 1905 r. grono osób dobrej woli, przejętych potrzebą podjęcia akcji ratunkowej na tempolu. Ożywiona dyskusya, przeprowadzona pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Anatola Nowaka, doprowadziła do zawiązania „Towarzystwa Rady opiekuńczej” z siedzibami w Krakowie i Podgórzu. Podobne stowarzyszenie powstało również we Lwowie, aczkolwiek znacznie później, gdyż dopiero w roku 1907, pod prezydentem sądu krajowego wyższego we Lwowie Drem Aleksandrem Tchórznickim.

Krakowskie „Towarzystwo Rady opiekuńczej” po swem zawiązaniu wytknęło sobie zakres działania w dwóch kierunkach: 1) dążyć do wybudowania w kraju zakładów poprawczych i domów przymusowej pracy: 2) obmyśleć środki, celem ochrony niezsutej jeszcze dziatwy przed moralnym upadkiem.

Na wsi dola sieroca niemniej jest straszną, już to z powodu braku opieki nad sierotami, już też z powodu niesumiennego wypełniania przyjętych na się obowiązków opiekuńczych. I tak mąż umierając, pozostawia żonę i kilkoro dzieci bez opieki. Kobieta ta niejednokrotnie w przeciągu krótkiego czasu, w ten lub inny sposób zmarnuje majątek pozostawiając dzieci na pastwę losu. Zdarza się przeciwnie, iż kobieta będąc sama pełną dobrych chęci i zamiarów obiera sobie opiekuna w osobie krewnego lub drugiego męża. Ponieważ zaś opiekun ten jest jużto niezdolnym, już niesumiennym, przeto pozostaje ona znowu nieszczęśliwą, a często wyzyskiwaną przez takiego opiekuna. Najdotkliwiej zaś przedstawia się opiekuństwo niepowołanego, w razie śmierci obojga rodziców. Małoletnie dzieci powierzając niepowołanemu opiekunowi gospodarkę, nie wiedzą naturalnie co ich czeka. Opiekun taki, gospodarując, jak to mówią, na swą korzyść, nie dba o dolę sierocą. Po przyjsciu do rozumu, sieroty dopominają się swego, w czem, jak zwykle, nie obej-

dzie się bez interwencji sądowej, w końcu przychodzą wprawdzie do posiadania spuścizny, lecz nie takiej, jaka im się należała.

Dzieje się i gorzej, gdy kontrola nad opieką istnieje tylko na papierze, a skutki tego: sieroty wyzute zostają z majątku odziedziczonego, wytwarzają proletaryat, niszczą się procesami, marnieją i są stracone dla społeczeństwa.

„Czas” Nr 264.

## Zwalczanie alkoholizmu\*) w zabezpieczeniu na niemoc.

Znaną jest i statystycznie potwierdzoną rzeczą, że używanie alkoholu, które się łatwo i często w nadużywanie wyradza, obciąża w wysokim stopniu państwowe zabezpieczenia robotnicze. W daleko szerszej mierze, aniżeli to dawniej przypuszczano, powodem pośrednim lub bezpośrednim wielu chorób i zbrodni umysłowych i jest właśnie nadużywanie alkoholu. Wielką liczbę nieszczęśliwych wypadków lub zachorzeń, które powodują przejściową niezdolność do pracy, wczesne kalectwo lub śmierć, przypisać należy nadużywaniu wysokokowych napojów. Jest więc zrozumiałe, jeśli wobec tego państwowe zakłady zabezpieczeń, w szczególności zakłady prowincjonalne, chwyciły się dla zwalczania alkoholizmu różnych możliwych środków zapobiegawczych i leczniczych.

Jedną z głównych przeszkód, jakie walkę z alkoholem utrudniają, to zupełna prawie nieświadomość zabezpieczonych o działaniu alkoholu pod względem fizyologicznym i patologicznym. Dlatego praca uświadamiająca jest pierwszym i najważniejszym środkiem zapobiegawczym. W tym celu służą w pierwszym rzędzie uświadamiające pisma i broszury. Kilka zakładów zabezpieczenia rozdaje od czasu do czasu w swoich obwodach za pośrednictwem kas chorych zabezpieczonym mniejsze pisemka ulotne, napisane z naukowego stanowiska, przystępne i zrozumiałe. Swego czasu wydał niemiecki urząd zdrowia pisemko p. t. „Alkohol-merkblatt, które w milionach egzemplarzy rozdano pomiędzy pracującą ludnością. Lecznice, stojące pod zarządem zabezpieczenia, systematycznie prowadzą pracę uświadamiającą, szczególnie lecznice dla chorób płucnych. Nadużywanie alkoholu, samo w sobie szkodliwe, tera

szkodliwszem i niebezpieczniejszem staje się dla chorych na płuca. Dlatego w lecznicach wzbudzeniem jest używanie alkoholu ponad pewną małą ilość, w niektórych nawet zakazaniem zupełnie. Przekroczenie tego zakazu przez pobyt w gościńcu lub szynku pociąga za sobą natychmiastowe wydalenie z zakładu. Biblioteki lecznic posiadają wielki wybór traktujących o alkoholu książek i czasopism dla użytku chorych. Oprócz tego lekarze zakładowi miewają często wykłady higieniczno-popularne o szkodliwości alkoholu. Przy opuszczaniu lecznicy otrzymują pacjenci drukowane „Rady i wskazówki dla ochrony wątłego zdrowia”, w których osobna część traktuje o alkoholizmie. Niestety nasi chorzy, leczący się w lecznicach, w większej części niewiele korzystają z pism, broszur, wykładów, wskazówek, gdyż pisane czy wygłaszane w niemieckim języku, dla nich niezawodnie pozostają niezrozumiałymi. — Corocznie zakłady zabezpieczenia wdrażają dochodzenia o skutkach leczenia w lecznicach, przyczem równocześnie zbierają wiadomości, mające związek z alkoholem, aby wedle potrzeby wydać stosowne przepisy i złu stawić zaporę.

Dalszym środkiem zapobiegawczym jest pomoc i poparcie, jakiego doznają prywatne organizacje wstrzeźliwości ze strony zabezpieczenia. Lecznicom dla alkoholików wypożyczyły niektóre zakłady zabezpieczenia potrzebne kapitały za niskim procentem i pod dogodnymi warunkami umarżalnymi. Więcej niż połowa zakładów należą jako członkowie do „niemieckiego towarzystwa przeciw nadużywaniu gorących napojów” z pokaźną roczną wkładką.

Jeżeli pomimo tych środków zapobiegawczych alkoholizm na swej rozciągłości nie traci, winne temu warunki społeczne, sprzyjające smutnemu rozrostowi alkoholizmu.

Zabezpieczenie leczy także alkoholików. Dawniejsze miernie, jakoby istota alkoholizmu była objawem moralnej niższości i słabości, ustępuje nowemu pojęciu, wedle którego alkoholizm uważać należy jako nienormalny stan zdrowia, chorobę, którą jak inne choroby leczyć można i trzeba, zanim się rozszerzy. Obowiązek zwalczania i leczenia tej powszechnej choroby ma w pierwszym rzędzie państwo i mogłoby wiele zdziałać przez ustawodawstwo.

§. 18. prawa o zabezpieczeniu na niemoc pozwala leczyć chorego na koszt zabezpieczenia, jeżeli jest nadzieja usunięcia niezdolności

\*) „Ruch chrześcijańsko-społeczny” (Poznań).

do pracy i powrotu do zdrowia. Na mocy tego przepisu niektóre zakłady zabezpieczenia rozciągają to leczenie i na chorych alkoholików. Przytem przyjęto jednak jako zasadę, aby chorzy z własnej inicjatywy stawiali wnioski o wyleczenie, choćby przez pośrednictwo (urzędów ubogich, towarzystw przeciwalkoholowych itd.). Zgłaszający musi piśmiennie się zobowiązać, że wyznaczony czas w zakładzie spędzi, przepisy lecznicze ściśle wypełniać będzie i po ukończeniu kuracji wstąpi do towarzystwa wstrzeźliwości. Rodzinie chorego udziela zabezpieczenie podczas leczenia wsparcia wedle przepisu prawa §. 18, ust. 4 prawa inwal.)

Leczenie alkoholików odbywa się w specjalnych, odgraniczonych lecznicach, dostosowanych do odmiennego rodzaju choroby i jest jedynie fizyczno-dyetycznym, bez stosowania jakichkolwiek lekarstw. Urządzenie jak i cały tryb życia w lecznicy dąży wyłącznie do wzmocnienia woli chorego, ażeby mógł od trunków gorących się wstrzymać. Alkohol jest z używania zupełnie wykluczony. Przy obfitem niepodniecającem pożywieniu zajmują się chorzy swobodną pracą na świeżem powietrzu, w sadach lub ogrodach.

W zimie i podczas niepogody pracują w mieszkaniach, przyczem wybierają im wolno roboty najwięcej ich zajmujące. Prace te krzepią ciało i ducha i przygotowują chorego do pokonania przeciwności, jakie go na pewno po powrocie do starego otoczenia czekają. Ma on wyrobić się tu powoli na dożywotniego abstynenta: wedle doświadczeń bowiem tylko abstynencya ochronić może od ponownego upadku. Czas leczenia jest indywidualnie różny, a trwa 3, 6, a nawet 12 miesięcy, zwykle jednakże pół roku. Także po kuracji stara się zabezpieczenie o wyleczonego, przekazuje go organizacyom abstynenckim, ażeby w nich zyskał oparcie przeciw pokusom codziennego życia i niewczesnym szyderstwom otoczenia.

Statystycznych dat o wyniku leczenia przez zakłady zabezpieczenia jeszcze nie ma. Urząd zabezpieczenia dla rzeszy niemieckiej w Berlinie rozesłał pod dniem 17. lipca 1906 do poszczególnych prowincjonalnych zakładów zabezpieczenia od wypadku i na niemoc zapytanie, jakie w sprawie alkoholizmu dotychczas zajęły i jakie w przyszłości mają zamierzać stanowisko, oraz jakie wydano w sprawie tej zarzą-

dzenia, i jaki był skutek tych zarządzeń. Termin odpowiedzi wyznaczony był na 15. stycznia 1907. Wyniku tych dochodzeń jeszcze nie ogłoszono.

O inwalidach alkoholikach, pobierających rentę, mówi prawo inwalidzkie (§.24, b. 2) co następuje: „Osobom, którym z powodu nałogowego pijaństwa miejscowe władze wzbronily wydawania w publicznych wyszynkach napojów wysokowych, wypłacać należy rentę w środkach naturalnych”. Zakład zabezpieczenia wypłaca rentę gminie, w której alkoholik mieszka, gmina zaś wydaje alkoholikowi zamiast; gotówki środki spożywcze i odzież. Renta wypłacaną być może także na ręce osób trzecich (n. p. opiekuna, jeżeli pobierający ją z powodu pijaństwa stawiony został pod kuratele). W ten sposób zabezpieczenie nie tylko popiera walkę z alkoholem, zapobiegając niechybnemu roztrwonieniu pieniędzy na napoje wysokowe, ale odbiera także gminom ciężar żywienia alkoholików, którzy przez pijaństwo w nędzę i ubóstwo popadli.

### Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Q. Satusłowicz Dynów 10 k, p. Olga Wiktorowa Za-luż 10 k, p. p. M. Lipiński Podkamień 5 k. p. Janina Luba-towa Iwonice 4 k. ks. Antoni Rymar Łączki 4 k. ks. Franciszek Mróz Tarnów 21 k. 20 h. p. Henryk Jeostur Fryszak 12 k, ks. Fr. Gabryl Kraków 20 k. ks. Fr. Boliński Ujście Solne 20 k, p. Antoni Popowczok Luszowiec 5 k. ks. Jan Zachara Dąbrowa 10 k, ks. Smółka Żywiec 10 k, ks. Smółka Żywiec 70' k. 10 h, p. Piotr Seholtys Siihwientoehlowitz 3 k, 51 h, p. Marya Obodzińska Felső-Himmet 5 k, ks. Mindoch Parzy-nów 5 mrk, ks. Michał Tokarski Rzeszów 4 k, p. Błażej Bo-rawa Debniaki 2 k, ks. Bartosz Wonieś 5 k. 86 h, ks. Eosicki Eokietnica 10 k. 6 h, Katarzyna Midlarz Hanorłówka 60 k, ks. Eymar Łączki 4 k, p. Anna Nowak Bachórz 5 k, p. Pią-trowska Husiatyckie 3 k, ks. Wojciech Mach Chyrów 10 k, p. Maryan Pietras Andrychów 4 k, p. Szymon Hołowoły Cie.-zkowice 4 k, p. Helena Cicimirska Strzyżów 4 k, p. Felicja Serwałowska Korczmin 2 k, p. Kazimierz Jaworczykowski Sanok 5 k. p. Helena Lesser Drużyn 3 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów, 2 k, p. Leonarda Stonaszowa Rzeszów 5 k, p. Zofia Nowieka Komarno 1 k, p. Antoni Wajda Komarno 2 k, p. Marcin Smok Komarno 4 k, p. Antoni CHuszyk Komarno 2 k, p. Wojciech Kapłon 3 k, p. Jan Kowalski Komarno 4 k, p. Fabian Krzesaj Komarno 4 k, p. Mikołaj Kszesaj 2 k. p. Katarzyna Wędrzychowska Komarno 2 k, p. Jan Symuta Komarno 2 k, p. St. Stroński Sianki 22 k, Wydział Rady pow. Kossów 20 k, p. Józef Rudzki Chrzanów 4 k, X. Ignacy Kedra Żmigród nowy 4 k, ks. Jan Głowacz Brzozowa 10 k, p. Marya Kwaśnicka Bursztyn 2 k, ks. Jan Rospond Jasło 3 k, ks. Jan Janiszewski Seret 10 k, ks. Dubski Beutschen 1 k. 63 h, ks. Tjnorowski Kwieciszewo B k. 25 h, p. Karolina Obodzińska Weyne 9 k, 80 h.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.